

# Żyj pasjonująco!



o. Cedric Pisegna, C.P.

# ***Żyj pasjonująco!***

***O Pasji,  
która ma moc zbawić  
i odmienić życie***

***o. Cedric Pisegna, C.P.***

*(tłum. Krzysztof Purcelewski)*

2021



## **SPIS TREŚCI**

<b>SPIS TREŚCI</b>	<b>3</b>
<b>PRZEDMOWA</b>	<b>4</b>
<b>ŻYJ PASJONUJĄCO!</b>	<b>5</b>
<b>CZEŚĆ 1: O PASJI, KTÓRA MA MOC ZBAWIĆ</b>	<b>9</b>
Rozdział 1 Wspaniały owoc miłości	10
Rozdział 2 Czysta i prawdziwa wiara	19
Rozdział 3 Łaską zbawiony	28
Rozdział 4 Zbawienie stało się Twoim udziałem	38
Rozdział 5 Wszystko zawiera się w Pasji	49
Rozdział 6 Zjednoczony z Bogiem	71
<b>CZEŚĆ 2: O PASJI, KTÓRA MA MOC PRZEMIENIĆ ŻYCIE</b>	<b>79</b>
Rozdział 7 Ukrzyżowani z Jezusem	80
Rozdział 8 Pokora prowadzi do chwały	84
Rozdział 9 Ocean miłości	98
Rozdział 10 Przemienieni przez Boga	105
Rozdział 11 Doświadczenia są niezbędne	121
Rozdział 12 Wyrusz w drogę i pójdź za mną!	128
Rozdział 13 Pamiętaj o tym, co Jezus wycierpiał dla ciebie	133
Rozdział 14 Weź swój krzyż	140
Rozdział 15 Umierać z Jezusem	148
Rozdział 16 Jeden drugiego brzemiona noście	158
Rozdział 17 Miłość jest jak ogień	165
Rozdział 18 Wzrastaj w radości	172
Rozdział 19 Oczyszczający Ogień	179
Rozdział 20 Przyobleczcie się w Chrystusa	190
<b>O AUTORZE</b>	<b>194</b>
<b>KSIĄŻKI OJCA CEDRICA</b>	<b>195</b>
<b>ZAKON PASJONISTÓW</b>	<b>197</b>

## PRZEDMOWA

„Lecz On był przebity za nasze grzechy,  
zdruzgotany za nasze winy.

Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,  
a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 5)<sup>1</sup>

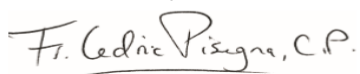
Jestem wdzięczny wszystkim, którzy kiedykolwiek brali udział w moich rekolekcjach oraz tym, którzy czytają tę książkę. Chciałbym podziękować wszystkim moim hojnym darczyńcom i przyjaciółom, którzy modlą się za mnie i wspierają mnie finansowo w mojej posłudze. Modlę się, abyście w tej książce znaleźli to, co Bóg zamierzył dla Was.

Nie ukończyłbym tej książki bez wsparcia Jima i Janice Carleton oraz Terriego Mathews z Chico w Kalifornii. Wasze wsparcie było wielką łaską dla mnie. Dziękuję Eileen Kelly z Beulah w Miami za namalowanie pięknego motyla na okładkę. Dziękuję również moim współbraciom z kongregacji Pasjonistów za wsparcie i zachętę.

Dedykuję tę pierwszą książkę mojej Mamie i mojemu Tacie, którzy zawsze uczyli mnie, abym szedł własną drogą i zachęcali mnie do podejmowania własnych wyborów.

Drogi Jezu, Twoja Pasja nie przestaje mnie zachwycać, każdego dnia zatrzymuję się, aby w niej Cię uwielbiać. Niech Tobie będzie chwała.

Wielki Piątek, 2000



o. Cedric Pisegna, C.P.

---

<sup>1</sup> Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie tłumaczenia wersetów biblijnych pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wydanie internetowe: <https://biblia.deon.pl/index.php>

## ŻYJ PASJONUJĄCO!

„Żyj pasjonująco” to moja pierwsza książka, jaką napisałem<sup>2</sup>. Zacząłem ją pisać w 1999 roku. W 2017 roku z okazji 25-lecia, srebrnego jubileuszu mojego kapłaństwa, który przeżywałem ostatniego lata, poczułem potrzebę, aby wzbogacić ponowne wydanie o nowy wstęp oraz dodać kilka rzeczy, których nauczyłem się od czasu pierwszego wydania.

Święcenia kapłańskie przyjąłem 29 czerwca 1991 roku w Chicago. Podczas ceremonii, w czasie, kiedy śpiewana jest Litania do Wszystkich Świętych, kandydaci do kapłaństwa leżą na posadzce świątyni twarzą do podłogi. Ciągle noszę w sercu ten obraz, kiedy leżę z twarzą zwrócona ku ziemi w nawie głównej kościoła. Setki ludzi zebranych dookoła śpiewa litanię. Leżenie twarzą do posadzki symbolizuje uniżenie i pokorne poddanie się woli Bożej. Pamiętam wyraźnie zapach kurzu podczas tej modlitwy. Leżąc tam, wierzę, że z inspiracji Ducha Świętego, zacząłem się modlić tymi słowami: „Panie, obiecuję Ci, że będę przeżywał moje kapłaństwo z pasją!”

Od tamtej pory szczerze próbowałem i próbuję nadal wypełniać tę obietnicę jak najlepiej. Od tego czasu odbyłem wiele podróży i wygłosiłem ponad 400 rekolekcji w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Spotkałem się z dziesiątkami tysięcy ludzi i wysłuchałem wielu spowiedzi. Napisałem ponad 20 książek. Wyprodukowałem ponad 200 różnych odcinków własnego programu telewizyjnego „Live with Passion!”, przez który głoszę Słowo Boże. Jestem jedynym księdzem katolickim w momencie, kiedy to piszę, który ma swój program w telewizji TBN (Trinity Broadcasting Network). Moje programy są nadawane w wielu katolickich rozgłośniach współpracujących w całych Stanach Zjednoczonych. Prowadzę stronę internetową <https://frcedric.org/>. Mam konto na Facebooku i Twitterze oraz kanał YouTube, gdzie można oglądać za darmo moje odcinki<sup>3</sup> „Live with Passion”.

Pasję można rozumieć jako energię, gorliwość lub zapał do czegoś. Osobiście lubię słowa świętej Katarzyny ze Sieny, która powiedziała „Bądź tym, kim Bóg chce żebyś był, a rozpalisz cały świat<sup>4</sup>.” Bóg stworzył nas,

---

<sup>2</sup> Książka Cedric Pisegna wydał 24 książki do końca 2020 roku.

<sup>3</sup> Aktualną listę publikacji można znaleźć na stronie [www.frcedric.org](http://www.frcedric.org) (ang.)

<sup>4</sup>Tłumaczenie za <https://sanctus.pl/index.php?grupa=107&podgrupa=531>. Wszystkie teksty dzieł autorów, wspomnianych w tej książce są przekładem własnym tłumacza, chyba, że zaznaczono inaczej.

abyśmy przynosili owoce i żyli we wspólnocie. Bóg nie pragnie, abyśmy żyli samotnie i bezowocnie. Wielu ludzi czy chrześcijan niestety wciąż wiecie życie przepełnione pustką i rozpaczą. Przeciwnieństwem rozpaczliwego i przygnębiającego życia jest życie pasjonujące. Nasze życie staje się pasjonujące, kiedy przekraczamy swoje ograniczenia i odkrywamy w sercu prawdziwy jego sens, kiedy nadajemy życiu znaczenie. Życie pasjonujące wymaga odwagi spojrzenia w swoje serce, odnalezieniu Boga i uwierzeniu w siebie i własne możliwości. Ja jestem zdeterminowany, aby wykorzystać swój potencjał, ale nie w narcystyczny sposób i tylko dla siebie. Jestem przekonany i wierzę, że stajemy się najlepszą wersją siebie, gdy służymy i niesiemy pomoc innym.

Jedną z moich usług jest głoszenie rekolekcji, które można nazwać katolicką wersją protestanckiego „przebudzenia”. Nasz Kościół posiada bogatą historię misyjną na przestrzeni ostatnich 1500 lat. Na początku mojej służby kapłańskiej podczas moich kazań byłem bardzo energiczny. Zwykle opuszczałem prezbiterium i wchodziłem między ludzi. Starłem się w ten sposób zmotywować słuchaczy i pobudzić ich wiarę w Boga. Ludzie często podchodzili do mnie po konferencji lub mszy i pytali: „Skąd w księdzu ten entuzjazm i energia? Skąd ta pasja!”

W końcu zrozumiałem, że Bóg podarował mi prezent, który stał się tematem przewodnim mojego posługiwania: tym prezentem jest pasja. Życie z pasją jest czymś więcej niż tylko energią czy ekscytacją. To kreatywność, ale i motywacja, aby żyć pełnią i doceniać życie. Pasja to bycie osobą, która potrafi świętować i nosi w sercu pragnienie, aby zrealizować swój potencjał. Pasja to zapał, silna i czysta motywacja, determinacja, chęć pracy oraz ambicja. To pragnienie dobrego życia i odniesienia sukcesu w życiu. Wiele lat temu usłyszałem takie powiedzenie, które nie tylko utkwiło mi w pamięci, ale stało się fundamentem mojego życia i posługiwania: „To jaki przyszedłeś na świat, jest prezentem od Boga, a to co osiągniesz w życiu i kim się staniesz jest twoim prezentem dla Boga”. Życie pasjonujące przeżywamy wtedy, kiedy stajemy się najlepszą wersją siebie. Myślę, że jednym z powodów, dlaczego czytasz tę książkę jest chęć wzrastania i rozwijania się jako osoba oraz ambicja odniesienia sukcesu w życiu.

Jestem księdzem i zakonnikiem Pasjonistą. Kongregacja Pasjonistów jest katolickim zakonem założonym w wieku XVIII we Włoszech przez

świętego Pawła od Krzyża (św. Paweł Daneo). Naszym powołaniem jest medytowanie nad Pasją Naszego Pana Jezusa Chrystusa oraz głoszenie przesłania płynącego z tego wydarzenia. Pasja w tym przypadku odnosi się do Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Pierwsza część tej książki koncentruje się na Pasji Jezusa i tym co On dla nas zrobił na Krzyżu<sup>5</sup>. Dzięki temu, że Jezus umarł za mnie Cedrica, doświadczyłem odrodzenia i nowego życia. Kiedy rozważałem swoje nowe życie w Chrystusie, odczułem powołanie do kapłaństwa. Dzięki cierpieniu Jezusa moje życie jest wartościowe i ma sens. Jeśli chcesz, aby Twoje życie było pasjonujące musisz odnaleźć znaczenie i sens twojego życia.

Dla niektórych ludzi sensem ich życia jest robienie dużych pieniędzy. Pragnienie bycia bogatym budzi ich każdego ranka. Inni oddają się rodzinie i to jest ich główną motywacją. W moim przypadku życie Jezusa i jego nauczanie uświadomiło mi, że miłość oraz ewangelizacja, czyli wychodzenie do ludzi jest moją prawdziwą motywacją i drogą do pasjonującego życia. Moje życie stało się pełne energii dopiero wtedy, kiedy odnalazłem mój cel i sens mojego życia. Bez niego trudno było mi wyzwolić pasję w moim życiu. A czy Ty widzisz sens w swoim życiu? Coś co powoduje, że dla tego czegoś chcesz ci się wstać rano z łóżka? Niektóre rzeczy mogą nas zawieść na manowce. Ta książka pomoże Ci skoncentrować się na tym, co jest prawdziwe i trwałe.

Druga część książki koncentruje się wokół cierpienia w życiu każdego z nas. Jedną rzeczą stała się oczywista podczas mojego posługiwania: wszedłem w morze pełne cierpienia. Każdy człowiek, gdziekolwiek żyje na świecie, przechodzi przez jakieś trudne chwile w życiu. Ludzki ból może być fizyczny, emocjonalny, umysłowy lub może dotyczyć relacji z drugim człowiekiem. Wielu oskarża Boga za cierpienie i nie widzi w cierpieniu żadnej logiki. Ta książka pomoże Ci zrozumieć, że Bóg nie sprowadza na Ciebie cierpienia, ale może go użyć, aby Ci pomóc w stawaniu się najlepszą wersją siebie. Bóg jest garncarzem, a my jesteśmy gliną. Cierpienie zmiękcza nas i wtedy Bóg może uformować z nas coś naprawdę pięknego i niezwykłego. Zamiast wewnętrznego rozbicia, cierpienie może odegrać rolę scalającą, może zbudować w tobie zupełnie nową osobę. W tej książce dzielę się z

---

<sup>5</sup> "Krzyż" pisany wielką literą odwołuje się do wydarzenia zbawczego Jezusa, pisany małą literą odwołuje się do przedmiotu krzyża.

tobą wieloma opowieściami, które pomogą ci spojrzeć na twoje życie, w szczególności te trudne, z nowej perspektywy. Moje osobiste doświadczenie cierpienia pomogły mi w przemianie z osoby powierzchownej do współczującej i pełnej empatii do ludzi, ich zmagania, trudów czy cierpień. Twoje cierpienie może mieć swój cel i sens, ale nikt, poza Tobą samym, nie może odnaleźć tego znaczenia. Ja dziele się moją perspektywą, którą, jeśli zechcesz możesz zastosować w swoim życiu. W pewnym momencie moje życie stało się bardziej wartościowe, kiedy odnalazłem sens. Trudności i cierpienia, których doświadczyłem, doprowadziły mnie do jeszcze głębszego przeżywania mojego jestestwa, do pasjonującego życia.

Jeśli podążasz za Jezusem życie pełne pasji jest twoim prawem i darem jednocześnie. Wiele ludzi żyje w depresji i nie ma pewności, dokąd zmierza ich życie, ale Ty jako dziecko Boże pamiętaj, że jesteś dziedzicem życia obfitego i pełnego szczęścia. Jezus był osobą, która wiodła najbardziej pasjonujące życie, pośród wszystkich ludzi jacy kiedykolwiek chodzili po Ziemi. Jego pasja wypływała z jego relacji z Bogiem. Czytając tę książkę, wierzę, że zauważysz to, że Jezus przyszedł, aby ofiarować ci nowe szczęśliwe życie. Jeśli uwierzysz, że Jezus za Ciebie właśnie złożył ofiarę na Krzyżu, doświadczysz tego samego szczęśliwego i pasjonującego życia, które wiodł On sam. Twoje życie będzie naznaczone energicznością, entuzjazmem, wielkością i znaczeniem. Będziesz miał wpływ na innych ludzi i odcisniesz piętno stając się katalizatorem zmiany w ich życiu. Nawet Twoje cierpienia czy trudności, z którymi się zmagasz zyskają nowe znaczenie.

Kiedy głoszę kazania często opowiadam różne historie. Jedną z moich ulubionych opowiastek jest o motyłu, który oswobadza się z kokonu. Pewna kobieta w Michigan, która jest malarką, kiedy usłyszała tę historię narysowała motyla na różowym kwiatku. Zdecydowałem się umieścić go na okładce tej książki. Myślę, iż w prawdziwy sposób ten rysunek oddaje to czym jest pasjonujące życie. Pasja to życie pełne energii, entuzjazmu i radości zarazem. Pasjonujące życie jest o tym, jak się wzrasta, rozwija i staje najlepszą wersją siebie. Motyl rozwinął się i urósł. Twoim powołaniem jest, abyś stał się „najlepszą wersją siebie”. Wszystkie moje programy i odcinki w TV kończę pewnym zdaniem. Chce tym samym zdaniem zacząć tę książkę: Nie żyj zwyczajnie, żyj pasjonująco!



# **CZĘŚĆ 1: O PASJI, KTÓRA MA MOC ZBAWIĆ**

## Rozdział 1 Wspaniały owoc miłości

„Pasja jest największym i najbardziej zdumiewającym dziełem boskiej miłości” (św. Paweł od Krzyża)

### Krzyż jest sednem wszystkiego

Usłyszałem kiedyś taka historyjkę o jednym z moich ulubionych kaznodziei, Billim Grahamie. Wydarzenie miało miejsce, kiedy był on jeszcze młodym kaznodzieją i przyjechał głosić rekolekcje w pewnym małym mieście w Stanach Zjednoczonych. Trzymał on w ręku list, który zamierzał wysłać. Zauważył chłopca w wieku około 10 lat, podszedł do niego i zapytał: „Młody człowieku, czy znasz drogę na pocztę?”. „Oczywiście”, odpowiedział chłopiec. „Musi Pan iść prosto tą ulicą i poczta będzie po pana prawej stronie.” „Dziękuję młody człowieku”, odpowiedział Billy. „Nazywam się Billy Graham i dziś wieczorem będę głosił rekolekcje w kościele baptystów o tym, jak trafić do nieba. Może przyjdiesz?” „Nie sądzę, proszę Pana”, odpowiedział chłopiec, drapiąc się po głowie. „Pan nie wie nawet jak trafić na pocztę.”

Jezus jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). Nikt w historii ludzkości tak nie powiedział o sobie. Jezus jest drogą, która prowadzi do Boga, prawdą, która rozwiewa wszelkie wątpliwości oraz życiem, które jest wartościowe, szczęśliwe i wieczne.

Wiele razy trafiałem do miasta, którego wcześniej nie odwiedzałem, aby głosić tam rekolekcje. Wjeżdżam do takiego miasta i często nie mam pojęcia, gdzie znajduje się kościół, do którego zmierzam. Rozglądam się wtedy szukając wieży kościoła z krzyżem. Zwykle jest to najwyższy budynek w miasteczku. W ten sposób znajduję kościół. Krzyż wskazuje mi drogę.

Krzyż jest powszechny w naszym życiu, czyż nie? Wieńczy wieże kościołów, wieszamy go na szyi, na ścianach, a nawet widziałem ludzi którzy mają kolczyki w kształcie krzyża lub tatuaż z krzyżem na ramieniu. To jest centralny symbol chrześcijaństwa i katolicyzmu. Ale co on właściwie oznacza? W czym tkwi jego moc? Czasami coś powszednie na tyle, że

traci swoje znaczenie i gubimy sens tego czegoś. Przyzwyczajamy się do jego obecności, zatracając w zupełności prawdziwe znaczenie.

Kiedy ja mówię o Krzyżu lub Krucyfiksie, nie mam na myśli kawałka drewna czy metalu, który może nosisz na szyi lub masz go powieszzonego na ścianie. Mówiąc o Krzyżu zwykle mam na myśli wydarzenie, które ten Krzyż symbolizuje, tzn. śmierć i zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu, które miało miejsce ponad dwa tysiące lat temu. W kawałku drewna czy metalu nie ma nic religijnego co ma moc czy energię samo w sobie. Jednak krzyż w takiej formie może przypominać nam o rzeczywistej męce Jezusa, która jak wierzymy była faktem.

### **„My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego” (1 Kor 1, 23)**

Paweł Daneo (święty Paweł od Krzyża – proszę nie mylić ze świętym Janem od Krzyża) był człowiekiem wiary, który żył we Włoszech w XVIII wieku. Pewnego dnia odczuł, że Bóg powiedział do niego, aby założył nowy zakon, który będzie dedykowany Pasji, czyli Męce Jezusa Chrystusa. Wielu kapłanów i świeckich w jego czasach zostało pozbawionych nadziei i stało się letnimi w wierze. Ludzie zagubili doniosłość i znaczenie tego, co Jezus zrobił na krzyżu. Paweł Daneo założył zakon, którego celem (i pierwszym powołaniem) była kontemplacja Krzyża i głoszenie jego znaczenia dla wszystkich ludzi. Dzisiaj Zakon Pasjonistów istnieje w ponad 60<sup>6</sup> krajach na świecie, robiąc dokładnie to, co zamierzył jego fundator: głosi przesłanie zbawienia płynące z Krzyża i kontempluje Mękę Jezusa Chrystusa, ewangelizując na różnorakie sposoby. Uwielbiam Boga, za moje powołanie do zakonu Pasjonistów i posłannictwo głoszenia ewangelii Jezusa. Odnalazłem w Krzyżu niesamowicie bogate znaczenie. Za każdym razem, kiedy adoruję Krzyż moje zrozumienie tego, co Jezus zrobił dla mnie wzrasta. Dziś rozumiem tę ogromną moc Krzyża, ale w moim życiu był czas, kiedy w ogóle nie rozumiałem tego co Krzyż oznacza. W tej książce opisuję moją osobistą historię, którą chciałem się z tobą podzielić.

Urodziłem się i dorastałem w średniej wielkości mieście Agawam w Massachusetts w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Zostałem ochrzczony w Kościele Katolickim jako niemowlę i jako nastolatek dorastałem jako katolik. Moi rodzice byli bardzo sumienni w tym, abym ja, jak i moje dwie starsze

---

<sup>6</sup> Strona Zakonu Pasjonistów w Polsce: <https://www.passio.info.pl/>. Pasjoniści na świecie: <http://www.passiochristi.org/> (ang.)

siostry zostały wychowane w wierze. W czasie szkoły podstawowej, która nie była katolicka, chodziłem na lekcje religii prowadzone przez C.C.D.<sup>7</sup> Bierzmowanie odbywało się w 8 klasie. Szczerze, msze były dla mnie nudne i większość czego uczyłem się na lekcjach religii było dla mnie bezużyteczne i oderwane od rzeczywistości. Nie mogłem się doczekać ukończenia 8 klasy i bierzmowania. Moje dwie starsze siostry były już po bierzmowaniu i przestały chodzić do kościoła. Jak widzisz, moi rodzice mieli filozofię taką, że mamy przebrnąć przez sakramenty, i potem będziemy mogli podejmować własne decyzje odnośnie wiary i chodzenia do kościoła. Bierzmowanie, w końcu jest sakramentem ostatecznego włączenia do kościoła. Bierzmowanie wiązało się ze staniem się dojrzałym chrześcijaninem mogącym podejmować własne decyzje odnośnie swojej wiary i samego siebie. Wiedziałem, że jak tylko przejdę ten sakrament, wtedy tak jak siostry będę mógł sam zdecydować, czy chcę chodzić do kościoła w każdą niedzielę. Oczywiście, moim marzeniem było przestać chodzić do kościoła.

Sakrament, który powinien być największym sakramentem, który ostatecznie włącza mnie do kościoła, stał się wielkim sakramentem apostazji - odejścia z Kościoła! Po bierzmowaniu podjąłem decyzję o nieuczestniczeniu we mszach świętych. Okazjonalnie, zaglądałem tam w święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy, kiedy wszyscy szli, wraz z całą moją rodziną, która przyjeżdżała w odwiedziny. W końcu wypadało im pokazać, że chodzę tam regularnie i chciałem, aby tak o mnie myśleli.

Szczerze mówiąc, bez względu na intencje i cele byliśmy „kulturowymi katolikami”. Byliśmy wychowani w wierze w wielkim, anonimowym kościele, gdzie ludzie chodzili do kościoła na mszę w każdą niedzielę nie znając nikogo siedzącego w pobliżu. Byliśmy katolicką rodziną, ponieważ tak nas wychowano, a nie dlatego że tak świadomie zdecydowaliśmy. Było to częścią naszej etnicznej przynależności (włoskiej, czeskiej i albańskiej), dziedzictwa kulturowego i tradycji. Nie mogę powiedzieć, że nie modliliśmy się i nie próbowaliśmy być blisko Boga. Tacy też byliśmy, ale przez większą część naszego życia byliśmy po prostu religijni na zewnątrz wykonując pewne rytuały, a wewnątrz brakowało nam żywej i realnej relacji z Bogiem. Przez całe moje nastoletnie życie nigdy nie uczestniczyłem w żadnej z

---

<sup>7</sup> C.C.D. Confraternity of Christian Doctrine jest stowarzyszeniem założonym w Rzymie w 1562, którego celem jest prowadzenie nauczania religii. Obecnie stowarzyszenie prowadzi lekcje religii katolickiej dla dzieci, które w Stanach Zjednoczonych uczęszczają do szkół publicznych, gdzie nie ma lekcji religii.

katolickich grup młodzieżowych, rekolekcjach czy misjach. Przestałem też jako nastolatek uczęszczać na lekcje religii prowadzonych przez C.C.D i tylko kilka razy w roku brałem udział we mszy świętej.

## **Impreza**

Po liceum poszedłem na studia. Miejsce, do którego trafiłem było ogromnym, świeckim uniwersytetem stanowym: Uniwersytet Massachusetts w Amherst zwanym Umass. Była to wielka uczelnia, do której uczęszczało około 35 tysięcy studentów. Z powodu dużego rozmiaru uczelni na kampusie znajdowało się mnóstwo akademików. Były dosłownie wszędzie. Pięć z nich było wysokich aż na 21 pięter! Wiem, bo mieszkałem w jednym z nich o nazwie John Adams, właśnie na 21 piętrze. Możecie sobie wyobrazić co działo się w tych akademikach. Pewnego piątkowego popołudnia jako nowy student, przechodziłem obok takiego akademika. Kiedy spojrzałem w górę, nie dało się nie zauważyć reklamy w oknach na piątym piętrze. Każdy mógł zobaczyć przyklejone plakaty do szyb w formie kolorowych pojedynczych liter. Zachwycony przeczytałem I-M-P-R-E-Z-A. Kiedy masz 18 lat, jest piątek wieczorem i widzisz takie ogłoszenie...co robisz? Oczywiście idziesz na imprezę.

Pamiętam moment, kiedy ubierałem się na imprezę. Co może ubrać 18-latek, który wybiera się na imprezę? Założyłem obciste, dopiero co wyprane jeansy. Następnie założyłem swój puszysty, miękki sweter z angory. I tutaj cała sytuacja nawiązuje do mojej religijności. Tuż przed pójściem na studia, moja mama dała mi krzyż na łańcuszku z czystego srebra, który świecił zawsze jak na niego padało światło. Uwielbiałem nosić ten krzyż. To był mój amulet ochronny, gdyż w rzeczywistości moja wiara w tym czasie była płytka i przesądna. Wierzyłem, że gdy tylko będę nosił ten krzyż, nic złego mi się nie stanie.

Stojąc wtedy przed lustrem, powiesiłem sobie ten krzyż na szyi. Zamiast wsunąć go pod sweter zdecydowałem że wyciągnę go tak, aby był widoczny. Czy zauważacie tę hipokryzję? Wybierałem się na imprezę, na której na pewno będą fajne, seksowne dziewczyny. Pomyślałem, że jak jedna z nich zauważy ten krzyż to pomyśli, „O tam stoi przystojny, młody chrześcijanin, podejść i zagadnąć do niego!”

Ogłoszenie na szybach podziało – na imprezę przyszło mnóstwo ludzi. Chłopaki, dziewczyny, dobra muzyka, drinki i niesamowity tłum.

Stałem razem z przyjacielem, popijając drinka. Rozglądaliśmy się po sali. W pewnym momencie nie mogłem uwierzyć. Ona! Wyglądała na 19 lat, miała długie blond włosy i była olśniewająco piękna. Zauważyłem, że spogląda na mój lśniący krzyż, pomyślałem: krzyż zdał egzamin, działa jak magnes! Ludzie piszą książki jak poderwać dziewczynę. Moją „amulet” powinien być na PIERWSZEJ stronie.

W pewnym momencie, ta piękność zaczęła iść w moją stronę. Pamiętam jak dziś te emocje. Mówiłem w sercu do siebie: Cedric, zachowaj spokój, to będzie bułka z masłem, ona idzie do ciebie! Nagle podeszła i stanęła na przeciwko mnie. Popatrzyła mi prosto w oczy z niesamowitą pewnością siebie. Nie zapomnę do końca życia, tego co wydarzyło się następnie. Dziewczyna przez chwilę stała na przeciwko mnie, raz spoglądając mi prosto w oczy, raz patrząc na mój błyszczący krzyż. Nagle z niesamowitą pewnością wypaliła do mnie, „Czy ty wiesz co ten krzyż znaczy, czy tylko nosisz go, aby dobrze wyglądać?” Zamurowało mnie. Prześliczna młoda dziewczyna stała przede mną i konfrontowała mnie z krzyżem, zaniemówiłem. Nie wiedziałem co odpowiedzieć, bo trafiła w samo sedno. Założyłem symbol niesamowitej miłości, pokory i poświęcenia dla własnej korzyści, jako przynęta na dziewczyny. Teraz śmieję się z mojego zachowania wtedy, ale to nie było śmieszne w tamtym momencie.

Historia potoczyła się tak, że, no cóż, nie zdobyłem tamtej dziewczyny, ale zyskałem nowe ubranie – mój habit. Bóg działa na różnorakie sposoby, czasem dziwne i tajemnicze. Sposoby i ścieżki, jakich Bóg używa, aby nakłonić człowieka do siebie, potrafią być niesamowicie nieoczekiwane i zaskakujące. Franciszek Thompson, mistyk angielski, nazywał Boga „niebiańskim psem myśliwskim”. Bóg będzie szukał Ciebie, tropił cię i przyciągał do siebie. Bóg nieustępliwie nas poszukuje. Ta konfrontacja mojego postępowania przez tamtą dziewczynę jest tylko jednym z wielu wydarzeń, które miały miejsce w moim życiu w tamtym czasie. Pamiętam, kiedy oglądałem kazania pastora Billego Grahama w telewizji i widziałem radość ludzi, którzy go słuchali. Myślałem wtedy, „Ja też tak chcę, też chcę być tak radosny”. W tym czasie oglądając musical „Godspell<sup>8</sup>” zrozumiałem,

---

<sup>8</sup> Twórcami Godspell są Stephen Schwartz i John Michael Tebelak. Powstał on w oparciu o Ewangelię św. Mateusza. Premiera Godspell miała miejsce 17 maja 1971 roku, <https://kulturalnemedial.pl/teatr/mazowiecki-teatr-jesus-christ-superstar/>

że w moim życiu czegoś brakuje. Film „Jezus z Nazaretu”<sup>9</sup> pokazał mi Jezusa, którego nigdy nie poznałem. Jezusa niesamowicie prostolinijnego, w którym nie ma sprzeczności, i tego ludzkiego rozbicia między czynami i słowami.

Jezus stawał się dla mnie pociągający i czułem, że coś mnie do niego przyciąga. Psalmista jasno stwierdza zwracając się do Boga, „ty utkałeś mnie w łonie mej matki” (Ps 139, 13). Nie wiem jakie masz doświadczenie Boga w swoim życiu, ale nie jesteś dziełem przypadku. Byłeś w zamyśle Boga zanim zaczął się świat. Nie jesteś efektem jakiegoś błędu czy splotu okoliczności. Bóg wie, kiedy siadamy i kiedy wstajemy. Zna każde słowo, przed tym jak je wypowiemy. Bóg jest dookoła nas, z przodu, z tyłu i z boku. Mówiąc inaczej, niezależnie czy Ty to wiesz lub dostrzegasz, Bóg jest niesamowicie zaangażowany w twoje życie.

Bóg jest w stanie pokonać każdą drogę, aby cię odszukać i w końcu znaleźć. Użyje ludzi, księży, sztuki, filmu, książek, telewizji, muzyki, zwierząt, całego stworzenia czy Biblii. Jednym słowem użyje wszystkiego, aby przyciągnąć cię do siebie. Jezus zawsze mawiał w swoich kazaniach, ty który masz uszy, SŁUCHAJ. Modlę się o łaskę dla ciebie, abyś szczerze otworzył swoje oczy, abyś słuchał uszami i doświadczył mnogości sposobów, przez które Bóg używał, używa i będzie używał, abyś wypłynął na głębię, odnalazł go i doświadczył osobiście jego działania. Nasz bóg jest niesamowity i wszechmogący w swoim majestacie.

### **Każdy z nas ma spragnione serce**

Od lat w wielu parafiach, w których przyszło mi głosić rekolekcje przywołuję piosenkę, która miała bardzo duży wpływ na moje życie. To piosenka Bruce Springsteena pod tytułem „Każdy ma głodne serce”. To niesamowita prawda. Każdy z nas, w naszym wnętrzu, gdzie myślimy, czujemy i decydujemy, a co Biblia definiuje to jako „nasze serce”, czuje głód, niespełnione pragnienie, jakiś brak. Mamy głód Boga. Wierzę, że Bóg w momencie naszego poczęcia, wyposaża nas w przyrząd nawigacyjny, coś na kształt kompasu, który wskazuje nam kierunek do domu, czyli do samego Boga. Tym kierunkiem jest pragnienie satysfakcji, sensu czy szczęścia w życiu. Bóg robi to po to, abyśmy go szukali i wiedzieli jak do niego trafić. Wierzę, że ty również czytasz tę książkę, bo właśnie, ciekawi cię Bóg,

---

<sup>9</sup> Film z roku 1977, w reżyserii Franco Zeffirellego

pociąga cię, może masz pragnienie bycia bliżej Boga, poznania go i podążania za nim. To pragnienie jest niesamowitym prezentem od Niego samego. Czytając tę książkę, podążasz za błogosławieństwem, które On sam włożył w Twoje serce w momencie poczęcia. Pamiętaj, kiedy szukasz Boga, on szuka ciebie nawet bardziej niż ty sam!

Po przygodzie na imprezie oraz po tym jak skończyłem 19 lat rosła we mnie świadomość niesamowitego głodu za czymś czego nie potrafiłem wtedy nazwać. Moje serce było spragnione. Nigdy nie zapomnę tych dni, kiedy budziłem się rano, siadałem na brzegu łóżka i zastanawiałem się po co to wszystko się wydarzyło. Kiedy przecierałem oczy słyszałem cichy głos wewnątrz. To był głos mojego sumienia. Te słowa brzmiały. „Co jest? Czuję, że czegoś w moim życiu brakuje, i że w ogóle nie jestem szczęśliwy. Nie jestem usatysfakcjonowany. Czuję, że w moim życiu jest coś więcej, czego ja wtedy nie miałem”. Święty Augustyn dawno temu napisał: „Stworzyłeś nas (...) jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie” (Wyznania I, 1, tłum. Zygmunt Kubiak)<sup>10</sup>.

### **„Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne” (Hbr 4, 12)**

Pamiętam dzień, kiedy w końcu nie mogłem znieść tego uczucia braku spokoju, tego wewnętrznego głodu i zdecydowałem, że coś z tym zrobię. Pamiętam, że w szkole podstawowej moi nauczyciele z C.C.D uczyli mnie, że znajdę prawdę w Piśmie Świętym. Rosło we mnie pragnienie prawdy i mądrości. Moi rodzice mieli wielką rodzinną Biblię na półce na parterze naszego domu. Pomyślałem, że poszukam prawdy w Biblii i sam się przekonam. Jest takie powiedzenie, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła. Ja jednak pomyślałem, że jeśli będę wystarczająco zdeterminowany i wytrwały, aby zrobić coś dla siebie i szukać prawdy w Biblii, to może tylko mnie to doprowadzić do prawdziwego życia, i ostatecznie do nieba.

Wśliznąłem się na dół pewnego poranka, aby odszukać Biblię na półce w pokoju gościnnym. Sięgnąłem po nią i rozejrzałem się nerwowo, upewniając się, że nikt mnie nie widział. Myślałem wtedy, że jakby rodzice zobaczyli mnie z Biblią, wyjaśnienie tego byłoby bardziej krępujące niż rozmowa z nimi o seksie. Wziąłem ją z półki, zdmuchnąłem kurz i po cichu udałem się do swojego pokoju na górę. Pamiętam ten moment, kiedy jako 19-latek, otwierałem pierwszy raz w życiu samodzielnie Biblię. Nie miałem

<sup>10</sup> [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek\\_i/homilie/augustyn\\_28082013.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/homilie/augustyn_28082013.html)



pojęcia, gdzie w ogóle zacząć? Wertując Biblię, zauważyłem, że bliżej końca w Biblii było wiele słów pisanych czerwoną czcionką<sup>11</sup>. Zrozumiałem, że to były słowa samego Jezusa. Powiedziałem do siebie: „Zapomnij o czarnej czcionce, skup się na tych słowach pisanych czerwoną czcionką.”

Siedząc tak na brzegu łóżka i wertując Biblię stało się coś czego nie zapomnę do końca życia. Otworzyłem Biblię na rozdziale siódmym Ewangelii św. Mateusza, gdzie widziałem mnóstwo czerwonego. Przeczytałem wtedy coś co mnie uderzyło i nagle wydało mi się, że czas się zatrzymał na chwilę. „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Mt 7, 7). Słyszałem te słowa wiele razy z ambony, ale dopiero w tamtym momencie, odebrałem te słowa bardzo osobiście. Te słowa były dla mnie i przeczytałem je we właściwym czasie. Odebrałem to jakby Bóg przemawiał do mnie w swoim Słowie. TAK. To było właśnie to czego szukałem. Znalazłem! Kilka lat później, kiedy studiowałem ten wers w oryginale, dowiedziałem się że greckie słowo mówi w tamtym miejscu nie o jednorazowym zdarzeniu proszenia, szukania, pukania. To słowo oznacza niekończący się ciągły proces. Prosić, szukać czy pukać w języku Biblii oznacza ciągłą nieprzerwaną aktywność, minuta po minucie, dzień po dniu, tydzień po tygodniu, innymi słowy zawsze, w każdym momencie i w każdej sytuacji, to zadanie na całe życie. Wielu ludzi prosi albo szuka i kiedy nie otrzymują lub nie znajdują tego czegoś szybko, tu i teraz, zniechęca się i w końcu się poddaje, zostając z niczym. Niestety nie ma czegoś takiego jak chrześcijanin z mikrofalówki. Tak jak dobra potrawa, najczęściej staje się taka poprzez długotrwały proces powolnego stopniowego podgrzewania, tak samo rzeczy w życiu, aby dojrzały potrzebują czasu. Nawrócenie też jest procesem.

Dni mijały i zacząłem pytać. Pamiętam czas, kiedy modliłem się o poznanie prawdy i mądrość. Chciałem wiedzieć. Miałem gorące pragnienie, aby wzrastać i uczyć się. Jedną z ksiąg, która wywarła na mnie w tamtym czasie ogromne wrażenie była to księga Mądrości. W Mdr 6, 17 czytamy, „Początkiem jej najprawdziwszym - pragnienie nauki, a staranie o naukę - to miłość”. Miałem pragnienie mądrości, byłem spragniony i głodny, aby się uczyć. To początek mądrości. Musisz być zmotywowany, aby znaleźć. Nie

---

<sup>11</sup> W niektórych wydaniach anglojęzycznych Pisma Świętego, słowa Jezusa są pisane dla odróżnienia czerwoną czcionką.

poddawać się przy pierwszej porażce, czy nawet następnej. Bądź zdeterminowany. Bóg nagradza tych, którzy go szczerze szukają.

Nauczyłem się, że szukanie Boga to nie tylko modlitwy i czytanie Biblii. To także wzięcie odpowiedzialności za swoje życie. Nie możesz poprzestać tylko na czytaniu, kiedy Słowo Boże, czy dany werset pokazują Ci, że postępujesz źle, przekonuje o grzechu lub kiedy zachęca cię do zrobienia czegoś dobrego, do podjęcia jakiegoś działania. Musisz wtedy zadziałać, jeśli prawdziwie szukasz Boga. Cieszyłem się, kiedy czytałem „proście, a będzie wam dane” (Mt 7, 7), ale wypierałem słowa „nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 4, 17). Wiedziałem, że muszą się zmienić, inaczej nigdy nie otrzymam tego co Bóg ma dla mnie. Nawrócenie, to porostu zmiana, to wejście na inny poziom. W szczególności znaczy odwrócenie się od wszystkiego co jest złe i grzeszne w Twoim życiu. To wymaga szczerości w stosunku do siebie i własnej oceny swojego życia, jak i realnej oceny obecnej sytuacji, w której teraz się znajdujesz. Wielu ludzi dochodząc do tego miejsca, nie daje rady. Nie ma odwagi, siły. Nie chcą spojrzeć na siebie samych w prawdzie i ze szczerością i nie chcą dokonać kroku, ruchu, którego na prawdę potrzebują. Zrozum – musisz być odpowiednio zmotywowany, aby odwrócić się od swoich grzechów i zwrócić się do żyjącego Boga. W innym wypadku, brak szczerego nawrócenia będzie główną przeszkodą na drodze otrzymania Jego miłości. Bądź pełen nadziei. Pragnienie i głód są nasieniem pasjonującego życia.

## Rozdział 2 Czysta i prawdziwa wiara

„Należy dołożyć wszelkich starań, aby modlić się z czystą i żywą wiarą, szukać samego Boga, żyć w Nim i umniejszać się z miłości do Niego” (Św. Paweł od Krzyża)

### **„Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Rz 1, 17)**

Odwrócenie się od grzechu i zwrócenie się do Boga wymaga wiary. Kiedy się modlisz, czytasz Biblię i odwracasz od grzechu, te kroki wskazują, że masz w sobie ziarno wiary. Nauczyłem się, że ta wiara nie jest stała raz na zawsze. Ona może rosnąć, ale może też maleć. Twoja wiara w Boga rośnie, kiedy czytasz Biblię lub inne książki religijne. Wiara rośnie, kiedy się modlisz. W Rz 10, 17 jest napisane, że „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa”. Innymi słowy, niezależnie czy słyszysz Słowo Boże poprzez czytanie, słuchanie kazania w kościele czy w mediach lub słuchasz dobrej chrześcijańskiej muzyki, twoja wiara rośnie, kiedy „słyszysz” dobrą nowinę.

Jednym z moich osobistych celów podczas moich rekolekcji jest to, aby wiara ludzi, którzy przyjdą mnie słuchać wzrosła dzięki Słowu, które głoszę oraz aby ten wzrost był ciągły i trwały. Zawsze cieszę się, kiedy młodzież przychodzi na moje rekolekcje. Wielu z nich nie rozumie Ewangelii i w niewielkim stopniu wierzy, że Jezus może ich od czegoś wyzwolić czy poprawić ich życie w jakikolwiek sposób lub odpowiedzieć na ich potrzeby. Myślę jednak, że gdyby Dobra Nowina była ludziom opowiadana prościej i w jasny i zrozumiały sposób, „przyprawiona” entuzjazmem i pasją, wiara wielu ludzi miałaby większe szanse stać się bardziej dojrzała. Taka wiara mogłaby ich otworzyć na doświadczenie Boga. Billy Graham powiedział pewnego dnia, że Ewangelia, czyli Dobra Nowina posiada wbudowaną moc. Oznacza to, że jeśli ludzie słyszeliby Dobra Nowinę głoszoną w zrozumiały dla nich sposób, to doświadczyliby czegoś niezwykłego w ich życiu. Pojawiłaby się wiara, gdyby otrzymali przesłanie Ewangelii w prosty sposób. Ludzie mieliby szansę się zmienić i stać się lepszymi, gdyż Ewangelia Jezusa Chrystusa niesie ze sobą siłę, która może odmienić życie człowieka.

Kiedy czytałem Biblię jako nastolatek, wszędzie widziałem słowo wierzyć. Ono bardzo często pojawia się na kartach Pisma Świętego. Miałem wrażenie jakby to słowo było wytatuowane w mojej głowie. Za każdym razem, kiedy chciałem się poddać i przychodziło zniechęcenie w poszukiwaniu Boga lub czułem się znużony modlitwą, słowo „wierzyć” dawało mi nową siłę. Modłę się, abyś podczas czytania tej książki, uświadomił sobie niezwykłą moc, która jest dostępna w Ewangelii. Wierzę, że Bóg da ci potrzebną łaskę, aby twoje oddanie i zaufanie do Boga wzrosło właśnie teraz, kiedy o tym czytasz. Wiara otworzyła moje serce na doświadczenie łaski Bożej. W Ef 2, 8 czytamy, że „łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę.” Wiara jest prezentem od Boga dla Ciebie i Bóg pragnie, abyś miał ją wystarczająco silną i trwałą!

Pewnego razu Bóg pokazał mi jaką rolę odgrywa w życiu człowieka wiara. Wiara jest jak przełącznik, przez który przepływa ożywcze tchnienie Boga. Podoba mi się porównanie wiary do wentylatora, który mam w moim pokoju. Posiada on długi przewód elektryczny zakończony wtyczką. Kiedy przewód nie jest podłączony do prądu wentylator stoi nieruchomo. Kiedy natomiast włączę go do kontaktu, prąd zaczyna płynąć przez przewód i wentylator zaczyna się obracać. Wiara jest jak przewód elektryczny. To jest taki przełącznik, dzięki któremu zbawienie, łaska i Boża moc może płynąć i możemy zobaczyć tego efekty. Kiedy Boży prąd zaczyna płynąć dzięki wierze do człowieka, człowiek ożywa i zaczyna żyć w Boży sposób!

Pewnego razu dwóch jedenastoletnich chłopców skróciło sobie drogę idąc przez łąkę, na której pasło się stado krów. Kiedy spacerując sobie jakby nigdy nic, obrócili się zobaczyli wielkiego byka z dwoma ostrymi rogami, biegnącego w ich kierunku. Zaczęli biec co sił w nogach, ale byk zbliżał się coraz szybciej. W pewnym momencie jeden krzyknął do drugiego: Zrób coś! Módl się! Jedyna modlitwa, którą drugi chłopiec w tej chwili mógł sobie przypomnieć brzmiała: „Dziękuję Ci Panie za to co mnie za chwilę spotka”.

Chciałbym w tym momencie wyjaśnić jedną rzecz. Człowiek nie zdobywa zbawienia, on je otrzymuje<sup>12</sup>. Jest w tym wielka różnica. Zdobywanie wskazuje na wysiłek i pracę, którą należy wykonać.

---

<sup>12</sup> W oryginale autor powołuje się na różnice w między słowami “get”, ang. dostać, zdobyć oraz “receive”, ang. otrzymać. Słowa różnie tłumaczone, niekiedy zamiennie w zależności od kontekstu i funkcji w zdaniu.

Otrzymywanie wskazuje na dar i brak wysiłku ze strony obdarowanego. Biblia mówi o otrzymywaniu. Otrzymujemy wybaczenie. Otrzymujemy Ducha Świętego. Otrzymujemy Bożą miłość. Otrzymujemy łaskę i miłosierdzie.

Termin "otrzymywać" jest także prawdziwie obecny w teologii sakramentalnej. Zauważ, my nie bierzemy komunii podczas Eucharystii, my otrzymujemy komunię. Nikt nie zdobywa wybaczenia, raczej osoba otrzymuje wybaczenie. Ludzie czasami pytają mnie, dlaczego muszę chodzić do spowiedzi? Czy nie mogę pomodlić się do Boga sam, bez pośrednictwa księdza i sami zdobyć przebaczenia? No cóż, możesz się pomodlić sam do Boga o wybaczenie. Jednak, większość w takich sytuacjach nie czuje, że coś otrzymało, że całkowicie im wybaczone. Inni nie potrafią sobie prawdziwie przebaczyć. Sakrament spowiedzi, kiedy odbywa się z wiarą i jest celebrowany prawdziwie i szczerze, pomaga ludziom otrzymać wybaczenie. Ludzie czują dotyk Bożej mocy. Wielu dopiero podczas sakramentu spowiedzi otrzymuje łaskę wybaczenia samemu sobie oraz siłę do porzucenia swojego grzesznego życia.

Udzielam komunii dziesiątkom tysięcy ludzi każdego roku. Zawsze z zainteresowaniem oglądam ludzkie twarze przystępujące do komunii oraz zwracam uwagę na ich język ciała w tym momencie. Wielu przyjmuje ciało Chrystusa bezpośrednio na język. Inni otwierają złożone ręce, jak mniemam, w geście poddania i uwielbienia, abym położył Święty Opłatek na ich dłonie. Wciąż też spotykam ludzi (nie wiem, gdzie się tego nauczyli), którzy chwytają ciało Chrystusa kciukiem i palcem wskazującym ode mnie. Przychodzi mi wtedy na myśl pytanie czy to nie jest symboliczny gest, może bezwiedny, tego, że ta osoba sama bierze Chrystusa, zamiast otrzymać go w poddaniu i wierze?

Zwykle podczas moich rekolekcji, dzielę się z ludźmi następującą prawdą: „Uwierz, a otrzymasz!” Modlę się, aby lektura tej książki, zainspirowała cię do głębszej wiary i to w takim stopniu, aby cię wyposażyć i uzdatnić do przyjęcia tego wszystkiego co Jezus pragnął ci ofiarować, kiedy umierał za to dla ciebie na Krzyżu. „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego (J 1, 12).

## **„Wiara (...) przez uczynki stała się doskonała” (Jk 2, 22)**

Chciałbym się z tobą podzielić jeszcze inną Bożą prawdą o wierze. Wiara to nie tylko mgliste, nieuchwytne uczucie lub myśl w głowie lub sercu człowieka. Ewangelia św. Jana pokazuje wiarę z ważnej perspektywy. Kartkując czwartą Ewangelię zauważysz słowo „wiara” w wielu miejscach. Ktoś policzył, że pojawia się ono u św. Jana 98 razy. Robert Kysar, w swojej książce „John the Maverick Gospel<sup>13</sup>” stwierdza, że Jan nigdy nie używa rzeczownika, mówiąc o wierze, ale zawsze używa czasownika „wierzyć”. Pamiętam ze szkoły podstawowej, że czasowniki opisują ruch, akcję czy działanie. Innymi słowy, dla Jana, wierzyć zawsze łączy się z jakimś działaniem. Wiara to coś co się robi, czyni.

Wszyscy wierzymy, że zostaliśmy zbawieni przez wiarę. Nie wszyscy natomiast rozumiemy jednakowo czym jest właściwie wiara. Wiara, która zbawia jest czymś więcej niż wewnętrzną pewnością jak sądzą niektórzy. Pismo Święte mówi nam, że wiara bez uczynków jest całkowicie pozbawiona życia. Mówiąc o uczynkach, nie mam na myśli wypełniania prawa czy zwyczajów religijnych, przez które nikt nie będzie usprawiedliwiony. Myślę w tym miejscu o czynach (owocach), które nieuchronnie wypływają z prawdziwej wiary. Drzewo poznaje się po owocach. Jeśli masz prawdziwą wiarę będziesz miał owoce. Owoce wiary to miłość, pokój i radość. To wychodzenie do ludzi z Ewangelią. To bycie hojnym. To zaangażowanie w życie swojego kościoła lokalnego i pragnienie ciągłego uświęcania. Jeśli nie widzisz tych owoców w swoim życiu, zastanów się i przyjrzyj się jak wygląda Twoja wiara. Święty Jakub w swoim liście mówi nam, abyśmy byli wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, w innym wypadku zwodzimy samych siebie.

Powinieneś przyjąć, że wiara to nieustanna praca, to rzeczywistość bardzo dynamiczna, fizyczna i namacalna. Na swoich rekolekcjach, zwykle zachęcam ludzi, aby wykonali krok i niejako odnowili swoją decyzję pójścia za Jezusem (dla niektórych jest to dopiero pierwsza taka decyzja w ich życiu). Wiara jest ciągle ponawianą decyzją podążania za Jezusem. Wiara jest trwała dzięki modlitwie. Mieć wiarę to wychodzić do tych co mają niewiele i są w potrzebie. Wiara jest daniem świadectwa dla

---

<sup>13</sup> “John the Maverick Gospel” od dawna uważana jest za jedno z najbardziej godnych zaufania wprowadzeń do Czwartej Ewangelii, zwracając szczególną uwagę na literacki i teologiczny wymiar tej Ewangelii, nie zaniedbując podejścia historycznego i innych. Wyd. 2007, Westminster John Knox Press, London

niewierzącego. Wiara to odwrócenie się od swoich grzechów. Wiara to wybaczenie i kochanie drugiego człowieka, ojca, matki, żony, męża. Wiara to nieustanne poddanie się woli Bożej. Jak wspomniałem wyżej, w przykładzie o wentylatorze, wiara jest ciągle w ruchu! Dla mnie Jk 2, 18 ma w sobie głęboki sens: „Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków.” Życie nie dzieje się w próżni, podobnie jest z wiarą. Dobre uczynki wypływają z wiary i dopełniają ją. Wiara i uczynki to dwie strony tej samej monety. Chcesz mieć pasjonujące życie? Aktywuj swoją wiarę!

W naszym domu zakonnym na dachu jest antena. W budynku mamy pilota, który nią steruje, pozwalając na ustawienie jej w kierunku północnym, południowym, wschodnim lub zachodnim. Jeśli antena jest ustawiona w złym kierunku obraz w TV jest zaśniewany. Aby to naprawić należy ustawić antenę w kierunku nadajnika. Wtedy obraz jest krystalicznie czysty.

Wielu chrześcijan nie otrzymuje tego czego pragnie, ponieważ ich antena jest zwrócona w złą stronę. Mam tu na myśli wiarę, która jest właśnie taką anteną. Każdy, nawet poprzez bardzo słabą wiarę, jest zdolny, aby uzyskać jakiś obraz, bywa, że jest on na początku bardzo słaby i niewyraźny. Następnie poprzez wzrastanie w wierze, poprzez nawracanie i żal za grzechy, posłuszeństwo, modlitwy i uczynki wypływające z miłości, nasza antena zostaje wyregulowana i skierowana bardziej precyzyjnie w stronę nadajnika (Boga). Ten proces dostrajania (wzrastania w wierze) pozwala na uzyskanie czystego obrazu. Obecnie telewizory korzystają z nowoczesnych technologii pozwalając na uzyskanie obrazu wysokiej rozdzielczości ultra HD, 4K itp. Obrazy są ostre, posiadają piękne palety kolorów, nawet dają możliwość oglądania obrazu w 3D. Kiedy przychodzisz do Jezusa z głęboką wiarą, otrzymujesz Bożą miłość na wyłączność, tylko dla siebie w pełnej ostrości i czułości. Bóg nieustannie nadaje swoją miłość do Ciebie i każdego człowieka. Problem w odbiorze najczęściej jest spowodowany tym, że wielu ludzi nie montuje swojej anteny wystarczająco wysoko, lub ma ją zwróconą w zupełnie odwrotnym kierunku niż nadawany sygnał.

Modlitwa była dla mnie trudna na początku mojego nawrócenia. Nie odkryję Ameryki, jeśli powiem, że modlitwa wymaga wiary, i wypływa z wiary, w szczególności, kiedy w twoim życiu pojawiają się próby i trudności. Byłem wielokrotnie kuszony, aby zwątpić w to, że Bóg mnie słyszy i widzi moje

starania. Wydawało mi się, że moje słowa i modlitwy są jak groch rzucony o ścianę, nie przynoszą żadnego efektu. Wydawało mi się, że nie robię żadnego postępu w wierze czy poznaniu Boga. Jednak byłem wytrwały, wierzyłem nieugięcie i jeszcze gorliwiej się modliłem.

Pokusy, które spadają na osobę, która próbuje rosnać duchowo są wręcz niesamowite. Pamiętam sytuację, kiedy moi przyjaciele przychodzili pod moje drzwi i wołali, Cedric nie wygłupiaj się, jest piątek wieczór, chodź na imprezę!” Powiedzenie, „Nie dziękuję” było bardzo trudne, ale jeśli chcesz żyć pasjonująco musisz być zdeterminowany, aby spędzać czas z Bogiem na modlitwie i czytaniu ksiąg religijnych. Mówiłem wtedy: „Dzięki chłopaki, ale chciałbym spędzić trochę czasu sam”.

### **„Bóg jest miłością” (1 J 4, 16)**

Po wielu miesiącach modlitwy, żalu za grzechy, czytania, wzrastania w wierze i bycia zdeterminowanym zacząłem się zmieniać. Moje serce zaczęło się otwierać na bezwarunkową miłość Boga. Chciałbym w tym momencie przypomnieć ci niesamowitą prawdę oraz jasno ci zakomunikować, że Bóg kocha cię takiego jakim jesteś, tu i teraz! Bóg nigdy nie pokocha cię bardziej niż w tym właśnie momencie. Boża miłość jest tak samo mocna wczoraj, dziś i będzie jutro. Taki właśnie jest Bóg. Niezmienny. Jednak nasza umiejętność otrzymywania i odbioru Bożej miłości jest zmienna, bo my jesteśmy zmienni. I dzięki bogu za to. Dzięki tej zmienności możemy otwierać się na Boga bardziej, więcej i mocniej. To bardzo dobra wiadomość. Zapytasz, dlaczego koniecznym jest się nawrócić, być posłusznym, wierzyć, modlić się, przyjmować sakramenty i studiować pismo święte? Ponieważ to pozwala nam odkrywać, przyjmować i poznawać to wszystko co Bóg przeznaczył dla nas. Pozwala odkryć sens naszego powołania. Te wszystkie aktywności uzdatniają nas, powodują, że stajemy się bardziej podatni na czułe dotknięcie Jego miłości oraz możemy lepiej dostrzec znaki Jego łaski w naszym życiu.

Ważne jest abyś zrozumiał, że nie robimy tych wszystkich rzeczy, aby zdobyć i zasłużyć na Bożą miłość lub po to, aby on nas kochał bardziej. Raczej czynimy je w wierze, aby szukać Bożej miłości i otwierać nasze serca na tę miłość. Odkryłem, że cała moja służba, podczas której jeżdżę po kraju, nie ma polegać tylko na głoszeniu rekolekcji do tysięcy ludzi, aby Bóg mnie pokochał. Raczej robię to, bo zrozumiałem, że Bóg pierwszy się we mnie



zakochał, a moja działalność wypływa z wdzięczności za to, że Bóg mnie pierwszy pokochał zanim ja to sobie uświadomiłem. Moja służba jako kapłana jest jednym wielkim dziękczynieniem. W Ps 116, 12-13 czytamy: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pańskiego.” Kiedy sprawuje Eucharystię i podnoszę kielich z Krwią Chrystusa, często na myśl przychodzi mi ten werset. Pamiętam wtedy, że Bogu należy się wdzięczność za to, że jest dobry, a jego miłosierdzie jest nieskończone i trwa wiecznie. Życ pasjonująco to w dużej mierze znaczy mieć wdzięczne życie. Tu nie chodzi o jednostkowe dziękuję, a bardziej o wdzięczne serce jako styl bycia. To ciągła postawa wdzięczności, bo Bóg zasługuje na to, aby mu dziękować.

Słyszałem historię o pewnej starszej pani, która szukała prezentów bożonarodzeniowych dla swoich wnuków. Kupiła już większe prezenty, ale potrzebowała jeszcze drobnych upominków. Znalazła sklep z plakatami i pomyślała, że to świetny pomysł na drobny upominek. Dla wnuka znalazła młodego mężczyznę pokonującego falę na desce surfingowej. Jako że jej wnuk lubił serfować, zapisała numer plakatu i zaczęła szukać odpowiedniego plakatu dla swojej wnuczki. Natknęła się na plakat przedstawiający scenę górską z jaskrawymi, żółtymi, łąkowymi kwiatami. Spodobał jej się widok, więc zapisała numer plakatu. Zakupiła te plakaty i bez sprawdzania zawinęła w świąteczny papier i położyła pod choinkę.

Kiedy nadszedł dzień Bożego Narodzenia, wnuczek otworzył swój prezent. Był zachwycony, kiedy po rozwinięciu ukazała mu się piękna scena surfowania. Powiedział: „Dziękuję babciu, Bardzo mi się podoba! Powieszę go nad swoim łóżkiem.” Następnie nadeszła kolej na wnuczkę. Kiedy rozwinęła plakat szczęka jej niemal opadła. Inni nie mogli się doczekać, aby zobaczyć plakat. Wnuczka odwróciła plakat i przed oczami wszystkich ukazał się duży różowy hipopotam. Pod obrazkiem był podpis. „Kocham Cię taką jaką jesteś!”. Wszyscy zachichotali, a babcia powiedziała, że ekspedient musiał popełnić błąd i chętnie go wymieni. „Wszystko w porządku, babciu” powiedziała wnuczka. Zatrzymam go.”

Miesiąc później babcia otrzymała list od swojej wnuczki. Babciu, napisała, „Chciałam Ci powiedzieć, że nie wiesz, ile ten plakat dla mnie znaczył w tamtym czasie. W tych dniach, czułam się źle i brzydka. Zerwałam z chłopakiem. Po Świątach wracałam ze szkoły, upadałam na łóżko i

każdego dnia patrzyłam na ten plakat, różowego hipopotama i czytałam podpis: Kocham Cię taką jaką jesteś! Nie potrafię wyrazić, ile siły ten plakat wniósł do mojego życia, w tym czasie, kiedy przestałam wierzyć w siebie i potrzebowałam poczucia bezpieczeństwa. Dziękuję bardzo, babciu.”

Podstawową prawdą i przesłaniem w katolicyzmie i chrześcijaństwie jest prawda o tym, że Bóg kocha nas takimi jakimi jesteśmy. Nie możemy tej miłości zdobyć poprzez nasze postępowanie ani na nią zasłużyć. Boża miłość jest darmowa, bezgraniczna, pełna pasji i nieporównywalna z niczym innym na tym świecie. Boża miłość jest hojna, wybacząca, wybawiająca, łagodna, wrażliwa, intymna, osobista i wyjątkowa. W języku greckim taki rodzaj miłości jest określany jako „agape”. To słowo odnosi się do sposobu, w jaki Bóg nas kocha. To rodzaj miłości, który daje hojnie bez oczekiwania niczego w zamian. Innymi słowy nie ma miejsca w niej na żadne zobowiązania czy odsetki. Głoszenie kazań o tej głębokiej i pasjonującej miłości Boga jest prawdziwą motywacją podczas moich rekolekcji. Moim celem jest, aby przez muzykę, modlitwę i głoszenie Słowa Bożego wytworzyła się taka atmosfera podczas moich rekolekcji, aby ludzie otwierali się i byli gotowi, aby doświadczyć Bożej miłości, nierzadko pierwszy raz w życiu.

To jest niesamowita wiadomość, że Bóg kocha nas takimi jakimi jesteśmy! Proszę poświęć choć trochę czasu, aby przemyśleć i kontemplować tę prawdę o Bożym charakterze. Pomyśl, teraz, w tej chwili, w tym momencie swojego życia, takim jakie ono jest, niezależnie od okoliczności, twoich wad czy zalet JESTEŚ KOCHANY. Może źle się czujesz ze sobą. Może jesteś rodzicem dzieci, które odeszły daleko od swojej wiary. Może twoja firma okazała się klapą albo ma problemy i potrzebuje funduszy lub kredytu. Możliwe, że masz niskie poczucie swojej wartości, nie podobasz się sobie, czujesz się niepewnie i brakuje ci poczucia bezpieczeństwa. Ja Ci nie jestem w stanie pomóc, ale mogę Cię zapewnić o tym w co wierzę, bo doświadczyłem tego na własnej skórze. Jezus jest lekiem na brak poczucia bezpieczeństwa! Może czujesz się jak ten duży, stary, różowy hipopotam. Prawda jest natomiast taka, że niezależnie od tego jak wyglądasz lub jak się czujesz lub na jakim etapie jest twoja kariera czy wiara, Bóg jest w Tobie zakochany, i to w Tobie takim jakim jesteś. Jego bezwarunkowa miłość jest niepodważalną prawdą, ale On nie chce, abyśmy poprzestali tylko na tej świadomości. On pragnie dla nas szczęścia i chce aktywnie nam w jego

osiągnięciu pomagać. Bóg jest bardzo praktyczny i pragmatyczny. Pragnie poprawy twojej sytuacji. Jesteśmy „w drodze” i Bóg nieustannie pragnie, abyśmy się zmieniali na lepsze i stawali bardziej szczęśliwi, stawali się jak Jezus. Bóg w J 4, 16 chce nas zachęcić, abyśmy „poznali i uwierzyli miłości” jaka Bóg ma do nas. Jedna z moich książek nosi właśnie taki tytuł: „Jesteś kochany” i jest poświęcona, temu, aby Ci pomoc w otrzymaniu pasjonującej miłości, jaką Bóg darzy cię osobiście.

## Rozdział 3 Łaską zbawiony

Każdego razu, kiedy Twój duch jest skierowany ku Bogu, to możesz być pewny, że Twoja dusza rodzi się na do nowego życia, pełnego łaski i miłości (św. Paweł od Krzyża)

### Cudowna łaska

Jakiś czas temu czytałem w gazecie artykuł, który przykuł moją uwagę. Katolicy i Luteranie w końcu doszli do porozumienia w sprawie zbawienia. Sposób w jaki człowiek zostaje zbawiony był kością niezgody, która podzieliła kościół zachodni w czasach reformacji, którą zapoczątkował Marcin Luter. W uproszczeniu, protestanci wierzyli, że zbawienie osiąga się przez samą wiarę. Katolicy nauczali, że do osiągnięcia zbawienia w równym stopniu potrzebujemy tak wiary jak i dobrych uczynków. Przyjrzyjmy się zatem temu co mówi „Wspólna deklaracja w sprawie nauki o usprawiedliwieniu” (dokument ekumeniczny podpisany w 1999)<sup>14</sup>: „Wspólnie wyznajemy: Tylko z łaski i w wierze w zbawcze działanie Chrystusa, a nie na podstawie naszych zasług zostajemy przyjęci przez Boga i otrzymujemy Ducha Świętego, który odnawia nasze serca, uzdalnia nas i wzywa do dobrych uczynków (WD 15).” To nie przez naszą wiarę i dobre uczynki jesteśmy usprawiedliwieni. Nasz kościół naucza, że jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę w Jezusa, a ta wiara pobudza nas i staje się doskonała dzięki naszym dobrym uczynom (Jk 2, 22). One świadczą o naszej wierze. Nie jesteśmy usprawiedliwieni przez dobre uczynki czy poprzez naszą własną sprawiedliwość. Należy przez to rozumieć, że wybawienie czy usprawiedliwienie pochodzi jedynie dzięki wolnej i bezwarunkowej miłości Boga do nas i w żadnym stopniu nie jest zależne od nas czy naszego dobrego postępowania.

### **„To pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga” (Ef 2, 8)**

Chciałbym zilustrować to co mam na myśli o łasce kontynuując swoją historię. Po miesiącach otwierania się na działanie Boga poprzez uczynki wiary, modlitwę oraz skruchę, pewnej nocy przeżyłem niesamowite

<sup>14</sup> Tłumaczenie: <https://ekumenia.pl/czytelnia/dokumenty-ekumeniczne/wspolna-deklaracja-w-sprawie-nauki-o-usprawiedliwieniu/>

doświadczenie. Niektórzy przeżywają intensywne doświadczenie Boga inni nie. Dlaczego tak się dzieje jest dla mnie tajemnicą. Chciałem Ci o tym powiedzieć nie po to, abyś czuł, jakoby musisz doświadczyć takiej obecności Boga jak ojciec Cedric. Raczej piszę o tym po to, abyś nie ustawał w otwieraniu się i nie zamykał się na żadne doświadczenie jakie Bóg może mieć dla Ciebie. W szczególności na takie o jakim byś w ogóle nie pomyślał, że może się właśnie tobie przydarzyć.

Nigdy nie zapomnę tej gorącej nocy w 1977 roku. Nie jestem pewien nawet czy pomodliłem się przed pójściem do łóżka tego dnia. Leżałem w łóżku zasypiając i nagle przeżyłem doświadczenie namacalnej obecności Boga. Byłem przepelniony i otoczony światłem, chwałą i pokojem. Doświadczyłem Bożej chwały, która była podobna do uczucia pulsującej energii, która przepływa przez ludzkiego ducha dając poczucie niesamowitej przyjemności. Jednocześnie odczuwasz prąd i moc, która przepływa przez twoje ciało. Uczono mnie, że to chwalebna obecność Boga wzbudzi nas z martwych. Straciłem poczucie czasu i przestrzeni. Ogarnęła mnie miłość.

Byłem kochany przez swoją mamę i tatę. Wiedziałem, jak odczuwa się miłość przyjaciół czy krewnych oraz jak wygląda uczucie między dziewczyną i mężczyzną. Nigdy jednak nie doświadczyłem takiej miłości jak wtedy. Boża miłość jest głęboka, pełna mocy, wieczna i błoga. Boża miłość jest intensywna i wszechobecna. W naszym zakonie modlimy się psalmami w naszej kaplicy każdego ranka. Jeden z moich ulubionych fragmentów psalmów pochodzi z psalmu 118 „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118, 1). To miłość Boża podtrzymuje świat. Ty byłeś miłością Boga zanim zostałeś stworzony. To co Bóg objawił mi w tym doświadczeniu, to nie był tylko fakt, że Bóg mnie kocha, ale że jest ZAKOCHANY we mnie. W tobie On też jest zakochany. Oznacza to, że w sercu Boga jest głęboka tęsknota za relacją z tobą i intymnością, a Jego miłość pragnie zjednoczenia. Jesteś umiłowany przez Boga!

Po pewnym czasie doszedłem do siebie i zacząłem szlochać i płakać. Kiedy podszedłem do umywalki, aby się obmyć, uświadomiłem sobie, że małe dziecko, kiedy się rodzi też płacze. Uświadomiłem sobie wtedy, że w tamtym momencie urodziłem się po raz drugi. Opisałem to doświadczenie w szczegółach w innej mojej książce pod tytułem „Śmierć: Ostateczne poddanie”.

Ludzie doświadczają Bożej obecności i przemiany na wiele sposobów i z różną intensywnością oraz z różną częstotliwością. Niektórzy stopniowo w dłuższym okresie, inni nagle lub na oba te sposoby. Każdy sposób jest dobry i prawdziwy. Oba sposoby pochodzą od Boga. Bóg dostosowuje te doświadczenia do wrażliwości konkretnej osoby. Bóg potrafi zaskakiwać i wykonuje w nas pracę na różne sposoby. Do nas należy, aby być ufnym, otwartym i wrażliwym na znaki od Boga. Bóg zawsze wykona swoją część pracy. Zmiana w naszym życiu jest procesem. Jednym z przejawów zmiany mogą być gwałtowne doświadczenia. W dowolnym czasie, w dowolnym miejscu i w dowolny sposób Bóg może wkroczyć w twoje życie i nagle z wielką mocą dotknąć twojego życia. Jednak u większości osób, zmiana dokonuje się krok po kroku, poprzez małe rzeczy i małe znaki, stopniowo. Zawsze jednak bądź gotowy i pełen nadziei na wielkie momenty i gwałtowne doświadczenia Boga. Biblia jest pełna takich przykładów.

Kiedy kontynuowałem czytanie Pisma Świętego i zastanawiałem się nad tym wydarzeniem Bóg przyszedł do mnie z mocą przed zaśnięciem. Ciągle też doświadczałem obecności Ducha Świętego i w pewnym momencie zacząłem mieć głęboką wewnętrzną świadomość, że zostałem zbawiony. Duch Święty utwierdzał we mnie to przekonanie, o którym czytałem w Biblii. Jedną z głównych prawd, którą głoszę podczas moich rekolekcji jest właśnie ta, że możemy być pewni zbawienia w Kościele Katolickim. A czy Ty jesteś pewien tego, że jesteś zbawiony?

### **Pewność zbawienia jest Bożym darem**

Możesz pomyśleć: „No dobrze ojcze Cedricu, ale ja całe życie myślałem, że takie poczucie pewności co do zbawienia jest grzechem zuchwalstwa („zuchwałej ufności”, KKK 2092)?” W rzeczywistości jednak, w Katechizmie Kościoła Katolickiego jest napisane, że grzech „zuchwałej ufności” jest grzechem przeciwko nadziei. W paragrafie 2092 czytamy bowiem, że „istnieją dwa rodzaje zuchwałej ufności. Albo człowiek przecenia swoje zdolności (mając nadzieję na zbawienie bez pomocy z wysoka), albo też zbyt ufa wszechmocy czy miłosierdziu Bożemu (mając nadzieję na otrzymanie przebaczenia bez nawrócenia oraz chwały bez zasługi).” Innymi słowy grzech „zuchwałej ufności” jest wręcz czymś przeciwnym, gdyż właśnie nie chodzi tu o pewność zbawienia, ale o pewność, że możemy się zbawić dzięki naszym staraniom, czy dobrym uczynkom. Choć niektórzy

myślą, że pewność zbawienia to grzech „zuchwałej ufności”, ja wolę myśleć o tym w kategoriach „błogosławionej pewności”, którym Bóg, nas obdarowuje. To jest dokładnie to co wiara w Bożą miłość daje człowiekowi: dar pewności zbawienia, dar Bożego błogosławieństwa.

W Hbr 11, 1 jest napisane: „Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy.” Kiedy poszukamy znaczenia słowa pewność (poręka) w słowniku, definicja mówi o pewności siebie, wolność od wątpliwości i śmiałości. Wszystkie są cechami jakie mieli pierwsi apostołowie. Jednak to poczucie jest czymś więcej niż tylko pewnością, to jest namacalne głębokie przeczucie realnej rzeczywistości, która pochodzi od Ducha Świętego. Jednym z moich ulubionych wersetów w Biblii jest Rz 8, 16. Czytamy w nim, że „sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi”. W dniu Wszystkich Świętych, w liturgii czytamy w 1 J 3, 1: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi”. Głównym zamierzeniem tej książki jest to, abyś uwierzył w Jezusa i przez to doświadczył zbawienia. Wierząc, że jesteś zbawiony, czyli że otrzymałeś dar, który Bóg dla ciebie przygotował, osiągniesz prawość, pokój i radość. To właśnie znaczy wezwanie, aby żyć pasjonująco!

Nie ma większej radości niż świadomość bycia usprawiedliwionym przed Bogiem. W księdze Nehemiasza Bóg mówi: „Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie - poślijcie też porcję temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją” (Ne 8, 10). Zbawienie przynosi wewnętrzną, boską radość, której nic nie jest w stanie zabrać ani zachwiać. To szczęście należy do ciebie bez względu na okoliczności. Ta radość umocni cię i pozwoli przejść przez przeciwności codziennego życia. Niezrozumiałe i zdumiewające jest dla mnie to jak wielu ludzi żyje w nieświadomości, czy wręcz w kłamstwie, starając się przejść przez trudności życia o własnych siłach. Ludzie, którzy są pewni zbawienia tak nie postępują. Wiedzą, gdzie jest źródło siły i skąd czerpać radość. Radość tego, że są dziećmi Bożymi, że należą do Boga, że Bóg kieruje ich życiem i pragnie ich szczęścia oraz że ostatecznie Bóg zachowa ich na wieki i obdarzy życiem wiecznym. Radość z poczucia, że są obywatelami nieba pomaga im podczas każdego sztormu w życiu i w każdym doświadczeniu. To daje im siłę (por. Flp 3, 20).

Pewność zbawienia jest absolutnie kluczowa w poznaniu pasjonującego życia jakiego Jezus pragnie dla nas. Na jakiej podstawie możesz doświadczyć prawdziwej radości, jeśli nie masz świadomości, że jesteś całkowicie usprawiedliwiony? W jaki sposób chcesz doświadczyć pokoju bez świadomości tego co Bóg dla Ciebie zrobił? Jak możesz poznać prawdziwego siebie, jeśli nie będziesz wiedział, że jesteś usprawiedliwiony przez Chrystusa? Powodem, dla którego święty Jan napisał trzy listy jest, wiadomość o tym, że „macie życie wieczne” (1 J 5, 13). To też jeden z powodów, dla których zostałem zaakceptowany przez Trinity Broadcasting Network (TBN), ponieważ głoszę prawdę o zbawieniu przez Jezusa! Nie możesz podarować czegoś czego nie posiadasz. Ja mogę ci to podarować i opowiedzieć o zbawieniu w Jezusie, bo sam otrzymałem ten dar od Boga. Otrzymałem usprawiedliwienie i jestem pewny tego, że Bóg dla mnie przygotował szczęśliwe życie. Pragnę opowiedzieć każdemu kto chce słuchać jak doświadczyć zbawienia i wieść szczęśliwe życie. To moja misja.

### **Solidny fundament**

Mój tata dużo uczył mnie o tym jak ważny jest fundament. Tata był stolarzem. Często pracowałem z nim, kiedy uczęszczałem jeszcze do szkoły średniej. Często też kładłem z nim fundament pod budowę konstrukcji, której budowę nadzorował i wykonywał. Przed rozpoczęciem jakiejkolwiek budowli badaliśmy grunt za pomocą lunety pomiarowej, pionów i wszelkiego rodzaju narzędzi pomiarowych. Zanim został wylany jakikolwiek beton, godzinami zajmowalibyśmy się formami, aby ustawić zbrojenie w odpowiednim miejscu. Zwykle bardzo szybko się irytowałem tym długim czasem, potrzebnym, aby wszystko ustawić w odpowiednim miejscu. Głodny, z burczącym żołądkiem patrzyłem na zegarek, zastanawiając się, kiedy w końcu pójdziemy na lunch. Czasami sprawdzaliśmy ten sam fragment podstawy wiele razy, aż do czasu, kiedy mój tata uznał, że jest perfekcyjnie przygotowany. Tata nauczył mnie, że to bardzo ważna cześć budowania czegokolwiek, oraz że trzeba być bardzo skrupulatnym przy kładzeniu fundamentu. Jeśli jakakolwiek cześć szalunku byłaby skrzywiona cały projekt mógłby być krzywy i cała praca byłaby na marne. To jest bardzo ważne, aby od początku wszystko było precyzyjnie przygotowane pod wylewkę, aby wszystko co na tym zbudujemy stało na solidnie wypoziomowanym i mocnym fundamencie.

„Wchodzimy istotnie do odpoczynku my, którzy uwierzyliśmy” (Hbr 4, 3). W liście do Hebrajczyków w rozdziałach trzecim i czwartym autor mówi o



„Jego odpoczynku”. To jest miejscu pokoju, ukojenia i radości, które osiąga się mając świadomość usprawiedliwienia i zbawienia. Jedynie przez wiarę i zaufanie możemy doświadczyć tej rzeczywistości. Otrzymujemy ją mając pewność i zaufanie do żywego Boga. Jeśli poszukujesz „Jego odpoczynku” i pokoju, które to rzeczywistości są składnikiem pasjonującego życia, musisz uwierzyć w zbawienie jakie Bóg tobie przygotował w Chrystusie Jezusie. To jest fundamentalna prawda, która pozwala żyć w radości, szczęściu i obfitości. W innym wypadku zawsze będziesz pełny strachu, wątpliwości, nie poznasz jasno prawdy i będziesz żył w oddzieleniu od Boga. Będziesz postrzegał Boga jako każącego sędziego, a nie jako miłosiernego ojca.

### **Czas decyzji**

Na początku mojej posługi, podczas rekolekcji, zwykle jedno kazanie poświęcałem na tzw. „wezwanie do ołtarza”. W tym geście osoba, która czuje poruszenie Ducha Świętego podejmuje decyzję, aby wyjść do ołtarza i oddać swoje życie Jezusowi. To znak, że osoba pragnie poddać swoje życie woli Bożej i wejść na drogę nawrócenia. Pragnie podjąć decyzję o radykalnej zmianie swojego życia i wejść na drogę podążania za Jezusem. Ten gest wymaga odwagi, wiąże się z wstaniem z miejsca, wyjściem z tłumu i publicznego przyznania się do Jezusa, często wśród patrzących znajomych czy rodziny. Wielu ludzi sądzi, że to zwyczaj z kościoła protestanckiego, ale robimy podobne gesty również w Kościele Katolickim w wielu przypadkach. Na przykład, podczas każdej Mszy Świętej robimy podobny gest przystępując do komunii. W Wielki Piątek, powstajemy z miejsc i przychodzimy do ołtarza, aby adorować Krzyż, często połączony z ucałowaniem. W wielką środę podchodzimy do ołtarza, aby ksiądz posypał nasze głowy popiołem na znak naszej wiary i naszego zbawienia.

„Wezwanie do ołtarza” jest specjalnym czasem łaski podczas rekolekcji. To jest moment z inspiracji Ducha Świętego, kiedy osoba może podjąć osobistą decyzję wejścia na drogę nawrócenia i przyjaźni z Jezusem Chrystusem. Podczas studiów z teologii moralnej, uczyłem się, że człowiek ma dwie płaszczyzny wyboru: tzw. opcję fundamentalną oraz wybór podstawowy<sup>15</sup>. Opcja fundamentalna (wybór fundamentalny) jest podstawowym kierunkiem życia i głównym celem, do którego zmierza dana

---

<sup>15</sup> Veritas Splendor, punkt 65 i następne. [http://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf\\_jp-ii\\_enc\\_06081993\\_veritatis-splendor.html](http://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_06081993_veritatis-splendor.html)

osoba na poziomie intencji czy wiary. Większość podjętych decyzji wpływa z tego wyboru, również decyzje podejmowane automatycznie są determinowane opcją fundamentalną. Wybór podstawowy to określone czyny, które zgodne z kierunkiem i celem, jaki mamy na myśli (opcja fundamentalna) nadają dopiero właściwy kierunek własnemu życiu i z pomocą łaski Bożej dążą do swego celu, idąc za Bożym powołaniem.

Czasami podejmujemy decyzje, aby robić rzeczy, które nie są zgodne z naszą „opcją fundamentalną” i podstawowym kierunkiem naszego życia. Grzeszymy. Odchodzimy od naszych wartości. Dokonujemy złych wyborów. Tracimy naszą drogę. Nasza postawa życiowa staje się niejasna i zagmatwana. Pewien wokalista muzyki country śpiewa w piosence: „Jeśli nie jesteś za czymś, zakochasz się w czymkolwiek!” Wyjście publiczne do ołtarza może przeorientować opcje fundamentalną człowieka w kierunku Jezusa. Radykalny krok w kierunku podążania drogą z Jezusem, potwierdzony publicznym gestem symbolizuje to, co dzieje się w sercu osoby, która decyduje się na taki czyn. Wybór podstawowy w postaci nowej lub ponowionej decyzji wyrażonej w czynie wyjścia do ołtarza i wyrażenie jawne chęci podążania drogą życia z Jezusem może wzmocnić i utwierdzić, a nawet zmienić postawę życiową osoby, która decyduje się na taki krok, może zmienić jej opcje fundamentalną.

### **„Gdzie jesteś?” (Rdz 3, 9)**

Pewnego dnia zapominalski G.K. Chesterton<sup>16</sup> jechał pociągiem. Zaraz po tym jak pociąg ruszył podszedł do niego konduktor i poprosił o bilet do kontroli. G.K. zaczął szukać po kieszeniach biletu. Poirytowany odpowiedział: „Nie mogę znaleźć biletu!”. W porządku Panie Chesterton, wiem, że jest Pan uczciwym człowiekiem, proszę się nie martwić, odpowiedział konduktor. Nie, pan nie rozumie powiedział G.K.: “Musze znaleźć bilet. Ja nie wiem, dokąd jadę!”

Niektórzy ludzie czują się podobnie, jak gdyby podróżowali pociągiem życia, ale nie są pewni, dokąd zmierzają. Brakuje im kierunku i oparcia w dokonywaniu wyborów. Inni czują się jakby podążali z nurtem rwącej rzeki - „płyną z prądem”. Chrześcijanie to ci, którzy podejmują świadome decyzje, ciągle na nowo i każdego dnia dla Jezusa. Powinniśmy

---

<sup>16</sup> G.K. Chesterton (ur. 29 maja 1874 w Londynie, zm. 14 czerwca 1936 w Beaconsfield) – brytyjski pisarz.  
[https://pl.wikipedia.org/wiki/Gilbert\\_Keith\\_Chesterton](https://pl.wikipedia.org/wiki/Gilbert_Keith_Chesterton)

zawsze oceniać nasze wybory i decyzje czy są zgodne z tym czego oczekuje od nas Jezus. Jednym z bardzo wymagających wersetów w Biblii jest Mt 7, 13-14, gdzie czytamy „wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!”

Rekolekcje mogą być takim czasem, podczas którego możemy podjąć decyzję podążania drogą Jezusa. Mogą być szansą, aby przeorientować nasze wybory w kierunku Bożej postawy życiowej. Możemy albo ulec pokusie zła albo poddać się Temu, który prowadzi nas do życia.

Podczas wezwania do ołtarza, aby zmanifestować swój wybór pójścia za Jezusem zwykle odzew jest niesamowity. Wielu ludzi korzysta z tej posługi i przychodzi do ołtarza. Zwykle kilkoro pierwszych śmiazków zachęca innych, którzy widzą, że nie są sami i też występują do przodu. Zauważyłem, że ta posługa trafia na podatny grunt, jest radykalna i jednocześnie daje wysmienite efekty. Ostatnio, kładę też nacisk na to, aby po takim geście przystąpić do spowiedzi. Z pewnością nasz sakrament pojednania jest takim „wyjściem do ołtarza”. Oprócz spowiedzi na wszystkich moich misjach, ludzie klęczą i odmawiają modlitwę osobistego poddania się Jezusowi.

Modlę się, aby ta książka wywarła na tobie co najmniej takie wrażenie jak moje rekolekcje. Wierze, że podczas czytania właśnie teraz, Bóg może przyjść, dotknąć cię i zmienić Twoje życie. Może przeorientować Twoje wybory w kierunku wejścia na drogę z Jezusem. Mam nadzieję, że ta książka pomoże ci podjąć decyzję o stałym podążaniu za Jezusem. Zapraszam cię, abyś właśnie w tej chwili, kiedy czytasz te słowa, kiedy może targają tobą wątpliwości, może doskwiera ci brak wiary, może jesteś w miejscu, gdzie czujesz, że twoja wiara jest słaba lub brakuje ci zaufania w Boże miłosierdzie, może czujesz strach lub nie rozumiesz czym jest zbawienie, abyś to wszystko właśnie teraz oddał i ofiarował Jezusowi. Po prostu ofiaruj się teraz Bogu, w miejscu życia, w którym jesteś. Możesz to zrobić na przykład poprzez taką krótką modlitwę:

## MODLITWA OSOBISTEGO PODDANIA JEZUSOWI

Jezu, przychodzę do Ciebie z moja wiarą,

Takim jakim jestem.

Wierzę, że Ty umarłeś, abym został zbawiony.

Pragnę odczuć tę pewność daru zbawienia.

Proszę przyjdź do mojego serca w nowy sposób.

Daj mi odczuć Twoja obecność, odnow mnie.

Uzdrów to co we mnie jest zranione.

Poddaję swoje życie Tobie właśnie teraz.

Weź je, Jezu, chcę Cię poznać.

Kocham Cię Panie Jezu.

AMEN!

Modliłem się o Ciebie w momencie, kiedy pisałem te słowa, aby Duch Święty wykonał cudowną pracę w twoim sercu. Moją modlitwą jest, abyś poczuł się uwolniony od uczucia, że Bóg jest tylko po to, aby cię potępić czy osądzić Twoje złe postępowanie. Modlę się, abyś został uwolniony od takich lęków, a zwłaszcza lęku przed śmiercią (Hbr 2, 15). Wierzę, że od tej chwili jesteś uwolniony od tej tyrani, od tego niesamowitego ciężaru i poczucia, że musisz zasłużyć i być nieludzko dobry, nieskazitelny i postępować zawsze dobrze, aby trafić do nieba. Jeśli ktokolwiek kogo znamy mógłby, potwierdzić, że dobre uczynki zapewniają zbawienie w niebie, byłaby to z pewnością Matka Terasa z Kalkuty, nazywana żyjąca świętą, jeszcze za jej życia. Nawet ona sama jednak mówiła, że pójdzie do nieba nie poprzez swoje dobre uczynki i dobro, które wyświadczyła ludziom, ale przez to i tylko dlatego, że Jezus za nią umarł na Krzyżu.

Wierzę, że od teraz będziesz wiedział, że jesteś usprawiedliwiony w oczach Boga dzięki ofierze Jezusa. Dzięki temu doświadczysz spokoju ducha. Boża radość będzie Twoja ostoją i siłą. Twoim dziedzictwem jako dziecka Bożego jest brak potępienia, strachu i wątpliwości. Jesteś od tej chwili narodził na nowo do życia tą nadzieją dzięki ofierze Jezusa Chrystusa. Od chwili, kiedy w to uwierzysz całym swoim sercem jesteś

zrodzony na nowo i otrzymujesz dziedzictwo, które nie może zniszczyć, ani zginąć, ani zawieść. To dziedzictwo jest zapisane w księdze życia w niebie dla ciebie! (1 P 1, 3-4).

## **Rozdział 4 Zbawienie stało się Twoim udziałem**

“Kościół został założony, aby szerzyć Królestwo Boże, aby wszyscy mieli udział w odkupieniu i zbawieniu. . .”

(Konstytucje Zakonu Pasjonistów #62)

### **„Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu” (Łk 19, 9)**

Pamiętam, że mój nauczyciel homiletyki w seminarium uczył nas, aby podczas kazań nie używać niezrozumiałych słów teologicznych. Niektórzy głoszą kazania kwiecistym językiem jednocześnie będącym pustymi ładnie brzmiącymi frazesami. Inni lubują się w pokazywaniu swojej wiedzy teologicznej używając poważnie brzmiących terminów teologicznych. Niestety mimo dobrych chęci ludzie w takich sytuacjach mają problem ze zrozumieniem głównego przesłania jakie głoszący postawił sobie za cel. Słowa takie jak zbawienie, sprawiedliwość, usprawiedliwienie, odkupienie i pokuta są wręcz słowami niebezpiecznymi. One są niebezpieczne dla głoszącego, ponieważ jeśli używasz ich za często ludzie będą znudzeni i zaczną zasypiać. Wielu ludzi przestaje słuchać, jeśli nie wytłumaczysz danego słowa używając codziennego języka.

Chciałbym wytłumaczyć ci rzeczywistość zbawienia używając współczesnych łatwych do zrozumienia przykładów. Pisząc tę książkę wystukuję wyrazy na moim laptopie. Ktoś podarował mi go jako prezent i często biorę go ze sobą podczas podróży. Edytuję swoją stronę internetową, piszę listy i wysyłam emaile. Wiele zwrotów odnoszących się do technologii i komputera kojarzy mi się z terminami religijnymi. Na przykład, zawsze, kiedy piszę list i kiedy planuje skończyć, przed zamknięciem laptopa, program pyta mnie: „Czy chcesz zapisać/zachować ten dokument?” Musze odpowiedzieć tak lub nie. Jeśli kliknę tak, dokument jest zapisany/zachowany w takiej postaci jakiej był do tej pory. Nawet obrazki, zdjęcia, inna grafika, układ liter, czcionka i akapity są zachowane na dysku w takiej postaci do momentu, aż otworzę dokument za jakiś czas po raz drugi, aby kontynuować pisanie lub inną pracę z dokumentem.

## **„Ująłem Cię za rękę i ukształtowałem” (Iz 42, 6)**

Kiedy następnym razem wrócę do pracy nad moim dokumentem, otworzy się dokładnie w postaci jakiej go zapisałem ostatnim razem. Każdy przecinek, kropka, litera i zdanie są przechowywane dokładnie tak jak zostało stworzone przez piszącego. Czy wiesz, że Bóg kocha Cię tak bardzo, że zapisał cię w swoim pliku, aby cię uwiecznić i zachować na zawsze? Podoba mi się co Jezus powiedział w J 10, 28, „Ja dam im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki”. Wielu artystów śpiewało w podobnym tonie: „Połóż dłoń w dłoni Tego, który uciszył wodę!<sup>17</sup>” Nikt nie może wyrwać nas z Jego potężnych rąk.

Czy wiesz co czyni cię osobą, którą jesteś? Wszystko to, twoje myśli i świadomość, twoje serce, twoja najgłębsza istota zostaną zachowane. W tajemniczy sposób zostaniemy przemienieni, ale nadal będziemy świadomi tego, kim jesteśmy. Będziemy świadomi własnego życia i będziemy wiedzieli to, że mamy życie wieczne. Ta radość będzie wypełniała nasze serca! Bóg jest niesamowicie zakochany w nas do tego stopnia, że pragnie być z nami na zawsze. Kiedy opowiadam o tym podczas rekolekcji, często podskakuję podekscytowany! Jeśli to nie wywołuje w tobie podobnego uczucia szczęścia, to czy jest coś czym się zachwycasz w taki sposób?

Moja kongregacja tak jak i ja mamy charyzmat misyjny, tzn. moim powołaniem jest głoszenia Dobrej Nowiny. To jest esencja mojego powołania do kapłaństwa. Świadomość wiecznego szczęśliwego życia z Bogiem, które głoszę, nadaje mojemu życiu kolorów tutaj na ziemi. Pewność tego, że moim przeznaczeniem jest być w niebie, budzi we mnie nadzieję i ekscytuje mnie, wypełnia radością i napęłnia mnie łaską pokoju serca każdego dnia. Jeśli pragniesz wieść pasjonujące życie, to podstawowym warunkiem do spełnienia tego marzenia jest doświadczenie pewności zbawienia i nadzieja szczęśliwego życia, oraz nieba dzięki wierze w moc zbawczej śmierci Jezusa. Jeśli w to nie uwierzysz zawsze będziesz miał wątpliwości i będziesz żył w ciągłej niepewności. Chcę ci to odważnie i wyraźnie powiedzieć: Jezus przyszedł na ten świat, aby cię zbawić i podarować ci życie wieczne! Jeśli nasz Kościół jest w stanie podarować nam cokolwiek, to jest to właśnie przekazanie Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie. To jest główny cel Kościoła na ziemi.

---

<sup>17</sup> Cytat pochodzi z piosenki zespołu Ocean, 1971, tytuł angielski “Put your hand in the hand”

## **„Zostaliście naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego” (Ef 1, 13)**

Pewnie zauważyłeś, że stawiam równość między zbawieniem, a byciem zachowanym na zawsze oraz podarowaniem wiecznego życia. Jednak jest coś więcej. Tak jak życie wieczne daje nam nadzieję i inspiruje naszą codzienność, tak zbawienie jest także Bożą ochroną każdego dnia. Wielu ludzi bardzo gorliwie uczestniczy w rekolekcjach, które głoszę i uwielbia siadać z przodu. Czasami tłumy są tak duże, że niektóre osoby kładą książkę na krzeselku obok, aby zająć miejsce dla swojego znajomego lub krewnego, np. w czasie, kiedy ci parkują samochód albo korzystają z toalety. Jeśli ktoś przechodzi szukając miejsca, i widzi książkę, domyśla się, że to miejsce jest już zarezerwowane. Innymi słowy, lepiej tutaj nie siadaj, to miejsce jest zajęte i strzeżone.

Podobnie Boże błogosławieństwo i ochrona są roztoczone nad Twoim życiem, kiedy wierzysz, że Bóg cię zbawił. To jest cudowna prawda. W Ps 125, 2 autor tak opisuje tę prawdę: „Góry otaczają Jeruzalem: tak Pan otacza swój lud i teraz, i na wieki.” Kiedy słucham dźwięku stereo, który wypełnia pomieszczenie, wydaje mi się, że dźwięk pochodzi z każdej strony. Bóg właśnie w tej chwili tak cię otacza. Jego ręka jest obok. Kiedy szatan próbuje cię skrzywdzić, Bóg mówi wtedy do niego: „Przykro mi, ale ja chronię tę osobę, lepiej nie rób jej nic złego. Ona jest pod moja ochroną, Ona/On należy do mnie!” Jest wiele wersetów w Biblii na potwierdzenie tych słów.

Innym przykładem jest „opieczętowanie” przez Ducha Świętego podczas bierzmowania, kiedy Bóg stawia na nas znak swojej własności. Zauważ jak Paweł w liście do Efezjan łączy bycie opieczętowanymi Przez Ducha Świętego z wybawieniem (Ef 1:13). Jakiś czas temu, nawierzchnia naszego dojazdu do Domu Rekolekcyjnego Chrystusa Króla w Sacramento zostało naprawiona poprzez wypełnienie uchybień w asfalcie. Pracownicy drogówki wypełniali dziury nowym asfaltem, niejako lakowali dziury w nawierzchni, aby ubytki się nie powiększały. Wiek, gorące słońce, ciągły ruch samochodów powodują, że asfalt pęka. Kiedyś Bóg natchnął mnie takim słowem, że celem Ducha Świętego jest takie wypełnianie dziur i uchybień, aby nas odnowić i uchronić od dalszego wyszczerbiania i dalszej erozji, np. kiedy spadają na nas przeciwności i trudne okoliczności.



## **Boscy operatorzy telekomunikacyjni**

Podróżując po kraju spotykam wielu ludzi, spowiadam i gawędzę z ludźmi w samolotach. Rozmawiam z nimi otwarcie i w naturalny sposób. Jako ksiądz wysłuchuję wielu spraw dotyczących religii. Od czasu do czasu natykam się na osobę, która spotkała się z istotą, którą nazywa „aniołem”. Słyszałem historie ludzkie nie do wytłumaczenia w naturalny sposób. Te osoby wierzą, że Bóg wysłał do nich anioła, aby ich ostrzegł lub ochronił. Za każdym razem moja wiara rośnie, kiedy słyszę te szczerze historie z realnego życia. Nasz Kościół zawsze wierzył w obecność aniołów. W kalendarzu liturgicznym, każdy drugi dzień października, jest dniem poświęconym wspomnieniu naszych aniołów stróżów. To jest wielka łaska wiedzieć, że Bóg jest zaangażowany w nasze życie w tak niesamowity sposób.

Często dziękuję i czczę Boga w modlitwach, za to, że on mnie ochrania. Na przykład, kiedy prowadzę samochód lub lecę samolotem, modlę się o Bożą ochronę i dziękuję Bogu za każdym razem, kiedy szczęśliwie dotrę do celu podróży. Czasami jednak spotykam zgorzkniałe osoby, o złym nastawieniu do życia i dziękuję Bogu, że na szczęście nie jest ona moim szefem albo że nie muszę z tą osobą przebywać na co dzień. Wychwalam Boga za zdrowie jakim się cieszę, bo doświadczyłem też przejściowych problemów ze zdrowiem, więc wiem co to znaczy być chorym. Uwielbiam Boga za to że ustrzegł mnie przed trzęsieniami ziemi, powodziami i pożarami, tornadami i huraganami. Zamiast brać za pewnik, że nigdy nie doświadczę klęski żywiołowej, doceniam każdy dzień jako cud i łaskę od Boga. W życiu tak bywa, że powinieneś dziękować Bogu, że ochronił cię od niektórych okropności tego świata, doceniać i uwielbiać Boga za dobro, którego doświadczyłeś. To jest Boża ochrona i Boże prowadzenie w Twoim życiu. Docenianie, wdzięczność i uwielbianie Boga za jego aktywny udział w Twoim życiu powinno być jednym z uczynków, które świadczą o Twojej wierze, i tym, że wierzysz w zbawienie przez Jezusa.

Amy Grant jest jedną z moich ulubionych chrześcijańskich artystek. W 1984 została wyróżniona za piosenkę „Anioły”. W tej piosence śpiewa o tym, że Aniołowie Boży są zawsze z nami, także w podróży, gdziekolwiek idziemy, niezależnie w jakim kierunku zmierzamy i jak wygląda nasze życie.

Moja mama szczególnie interesowała się aniołami. Zawsze, kiedy odwiedzałem ja w domu rodzinnym, widziałem wszędzie ich figurki i obrazy.

Jeden szczególnie utkwił w mojej pamięci. Moi rodzice zwykle tworzyli figurki witrażowe. Jedno z najlepszych ich dzieł wisiało nad kominkiem. Był to wysoki młody anioł z lśniącościami włosami. Jego oczy niejako patrzyły na Osobę w skupieniu, ale była w tym spojrzeniu jakaś delikatność. Moi rodzice zaprojektowali ten witraż z oświetleniem z tyłu, które można było włączać i wyłączać. Kolory ożywały, gdy światło było włączone, dzięki czemu można było dostrzec majestat i piękno anioła.

Podczas pogrzebu mojej mamy w 2014 roku, wziąłem tego anioła i położyłem go na sztaludze, aby wszyscy mogli go zobaczyć. Opowiadałem o miłości mojej mamy do aniołów i zakończyłem moja homilię pogrzebową modląc się, aby aniołowie zaprowadzili ją do raju. Podarowałem to dzieło anioła, który wykonali moim rodzice do Klasztoru Redemptorystów nieopodal i obecnie wisi w jednym z ich okien.

Aniołowie to nie tylko małe tłuściutkie Cherubinki, przypominające te z kart Hallmarka. Są pięknymi, promiennymi wojownikami. Są także posłańcami Boga, którzy przynoszą dobrą nowinę, tak jak wtedy, gdy Gabriel oznajmił Maryi, że będzie nosiła w swoim łonie Syna Bożego.

Jak Ci posłańcy Boga mogą wyglądać? Uczy się nas, że są usługującymi duchami wysłanymi, aby pomagać tym, którzy „mają posiąść zbawienie” (Hbr 1, 14). Billy Graham napisał otwierającą oczy książkę pod tytułem „Aniołowie”. W tej książce przywołał wiele wersetów z Pisma Świętego o aniołach i celu, dla którego istnieją. Nasz Katechizm Kościoła Katolickiego mówi nam, że są one dachowymi inteligentnymi, nieśmiertelnymi istotami otoczonymi chwałą (#330<sup>18</sup>). To jest niesamowite uczucie wiedzieć, że Bóg aż, tak bardzo nam chce pomagać, posyłając strażników, w postaci wspaniałych świetlistych istot jakimi są aniołowie. Możemy ich nie widzieć, ale z pewnością one są blisko nas. Kiedy ostatni raz modliłeś się do swojego anioła stróża? Bóg przychodzi nam z pomocą na wiele sposobów. Z pewnością jednym z tych sposobów są jego niezliczone zastępy aniołów, które nas strzegą.

Każdego poranka, my Pasjoniści zaczynamy naszą modlitwę liturgią godzin prosząc o Bożą pomoc. Zaczynamy zwykle słowami z Ps 38, 22-23: „Nie opuszczaj mnie, Panie, mój Boże, nie bądź daleko ode mnie! Spiesz mi

---

<sup>18</sup> <http://www.katechizm.opoka.org.pl/rkkkl-2-1.htm>

na pomoc, Zbawienie moje - o Panie!” Czyż to nie napelnia cię radością, wiedząc, że Bóg troszczy się o ciebie, spieszy z pomocą i ochrania w każdych okolicznościach?

### **Pukając do drzwi nieba**

Istnieje jeszcze inny sens bycia zbawionym, którym chciałbym się z Wami podzielić. Dorastałem w Massachusetts i kochałem sport. Radziłem sobie dobrze w baseballu, golfie, tenisie ziemnym i piłce nożnej. Grałem w drużynie piłkarskiej na studiach. Byłem wysoki i zwinny, więc zostałem bramkarzem.

Kiedy napastnicy drużyny przeciwnej, wyprowadzali całą obronę w pole, często zostawałem w sytuacji sam na sam. Wtedy byłem już ostatnią deską ratunku przed utratą bramki. Kiedy po strzale napastnika wyciągałem się jak długi chwytając piłkę w powietrzu, broniłem w ostatniej chwili naszą drużynę przed utratą bramki. Koledzy i kibice krzyczeli wtedy z ulgą OBRONIONY! Bronilem piłkę przed wpadnięciem do siatki i utratą gola. Wybaczcie moje szczere porównanie, ale Bóg broni nas przed pójściem do piekła, niczym bramkarz. Bożym celem dla twojego życia jest Niebo.

Kiedy Bóg nas zbawia, zostajemy wybawieni od wiecznego oddzielenia od Bożej miłości. Tak jak wspominałem wcześniej, Bóg pragnie, abyśmy żyli z nim na zawsze, mam nadzieję, że to sobie właśnie uświadamiasz. Jako misjonarz i pasterz ludzkich dusz, chciałbym to jasno podkreślić, że niebo i piekło istnieje, a wybór należy do każdego z nas. Jezus przeżywał cierpienia nie do zniesienia, został torturowany i przez swoją śmierć wybawił nas od śmierci wiecznej i przeznaczył do wiecznego życia w niebie. Musisz mu zaufać. Wielu ludzi dzisiaj poszukuje nauczyciela, guru, coacha, mentora czy mędrca, aby pomógł im pokierować swoim życiem. To, czego naprawdę potrzebujemy bardziej niż czegokolwiek innego (a Bóg to wie), to potrzebujemy zbawiciela. Pamiętasz co anioł powiedział do Józefa, kiedy się mu objawił: “Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów (i ich konsekwencji) (Mt 1, 21). Imię Jezus znaczy Zbawiciel. To jest Jego imię, a zbawianie ludzi to jego praca i misja życiowa.

Jezus przyszedł na świat, aby uchronić nas od piekła. Piekło jest miejscem, gdzie jesteśmy oddzieleni od Boga, ale także miejscem wstydu, ciągłego żalu i tęsknoty. Ci z Was którzy doświadczyli śmierci kogoś

bliskiego znają ten ból rozłąki, ale i bezradności, kiedy nie mamy wpływu na to co się stało. Przed wstąpieniem do seminarium, spotykałem się z kobietami. Znam dynamikę relacji damsko-męskich. Wiele się nauczyłem o życiu i o samym sobie dzięki tym relacjom. Każda z tych relacji miała swój koniec. Wciąż pamiętam ten ból rozłąki, którego doświadczałem po skończeniu każdej z tych relacji. Ból był tak wielki, że czasami występowały objawy fizyczne, takie jak nudności i bóle głowy. Jednym z najgorszych doświadczeń w życiu jest oddzielenie od osoby, którą kochamy, czy kochaliśmy. Może pojawić się samotność, pustka i rozpacz.

Wyobraź sobie ból, wstyd i żal bycia na zawsze oddzielonym od tego, który dał nam życie, tego który dał nam wszystko, co mamy i kocha cię każdego dnia. Wielu odrzuca i dewaluuje tę miłość, nie docenia jej z powodu samolubstwa. Ludzie umyślnie odwracają się od Boga i pewnego dnia otrzymają to co wybrali na ziemi: oddzielenie od Boga na wieki. Bóg nie zmusi nas do zaufania Jemu, ale Bóg daje nam wybór.

Kiedyś modląc się Bóg objawił mi pewną prawdę: Ci, którzy ufają Bogu, wierzą i kochają Go nigdy nie będą oddzieleni od Niego. Myślałem o niepewności śmierci i o tym, jak to pozornie oddziela nas od Boga. Wtedy przyszła do mnie taka myśl, że nawet fakt, że nie istniałem (przed moim urodzeniem), nawet to nie było w stanie oddzielić mnie od Boga. Nawet kiedy nie było mnie na tym świecie, Bóg świadomie powołał mnie do życia. Fakt, że nie było mnie na świecie, nie był w stanie mnie oddzielić od Boga. Jeśli więc Bóg stworzył mnie z niczego, mam pewność że nawet śmierć, kiedy fizycznie przestanę istnieć, nie oddzieli mnie od Niego. A nawet powiedziałbym po ludzku, osobę, która żyła i umarła powinno być więc jeszcze łatwiej „odtworzyć”. Ona przecież kiedyś istniała. Bóg może ją wskrzesić ponownie. Dla mnie ciężkim do zrozumienia wydawało się stworzenie z niczego czegoś do istnienia. Jednak, jeśli nawet wtedy, kiedy nie istniałeś, Bóg stworzył cię do istnienia, to o ile prościej będzie Bogu stworzyć cię ponownie, przywrócić ponownie do życia. To jest cudowna nowina i prawda. Nasz Bóg jest w stanie to uczynić!

Bardzo lubię czytać rozdział 8 w liście do Rzymian. Punktem kulminacyjnym są te wspaniałe słowa św. Pawła:

“Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i

wszystkiego nam nie darować? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł [za nas] śmierć, co więcej - zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami? Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. (Rz 8, 31-39)

To jest właśnie Dobra Nowina, że wierząc w Boga i jego miłość, nawet śmierć nie oddzieli nas od Niego. Bóg wybawia nas od śmierci, wiecznego oddzielenia i powołuje nas do wiecznego zjednoczenia z Nim. Bóg ma dla nas nieodwołalny plan i cel dla naszego życia, którym jest Niebo!

### **„Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5)**

Niebo jest miejscem całkowitego spokoju i odpoczynku od trudów życia. Wszystko co sobie kiedykolwiek wymarzyliśmy znajdziemy w Niebie, aby się tam tym cieszyć. Będziemy mieli nowe ciała, które nigdy się nie zestarzeją, ani nie ulegną rozkładowi. Pomyśl o rzeczywistości, gdzie nie będzie nigdy więcej śmierci, kłamstwa, przygnębienia i płaczu. Ponownie połączymy się z naszymi bliskimi. Usłyszmy tam dźwięki pieśni radości!

Będzie jednak w niebie mały, aczkolwiek problem: będzie tam panowało bardzo wysokie bezrobocie. Tak to prawda. Zawody takie jak lekarze, prawnicy, politycy czy usługodawcy pogrzebowi nie będą już więcej potrzebni. Policjanci, strażacy i ślusarze nie będą mieli pracy. Jeśli jednak jesteś zainteresowany pracą w niebie, zadzwoń do mnie, ponieważ będę potrzebował ogrodnika na moje 36-dołkowe pole golfowe za moją posiadłością!

Przy okazji opowieści o golfie, słyszałem kiedyś historię pewnego golfisty, który zasnął i miał pewien sen. We śnie ukazał mu się anioł i powiedział, „Mam dobrą i złą wiadomość dla Ciebie”. Człowiek ten powiedział, „wspaniale, jaka jest ta dobra?”. Anioł odpowiedział, „Dobra

wiadomość jest taka, że w niebie są wspaniałe pola golfowe!” Wiec jaka jest ta zła, zapytał mężczyzna, „zła jest taka, że jutro zapraszam cię o godzinie 9:00 rano na partię golfa!”

Niebo jest realne i będzie ono pełne wspaniałości. Pamiętam, że krótko po tym jak jako 19-latek oddałem swoje serce Jezusowi, Bóg dał mi objawienie dotyczące Nieba. Było ono tak niesamowicie piękne i pełne łaski, że uczyniło moje życie bardziej kolorowym i wpłynęło niesamowicie na moje głoszenie ewangelii od tamtej pory. Może znasz film pt. „Łąd, o którym zapomniał czas”<sup>19</sup>. Zrozumiałem, że z powodu hałasu i różnych rzeczy, które nas rozpraszają w życiu, stresu, idoli i zmartwień tego świata przestajemy myśleć i zapomnieliśmy o tym łądzie jakim jest Niebo, a który jest w naszym sercu. Potrzebujemy przebudzenia, aby to odczuć i przypomnieć sobie ten obraz i to pragnienie Nieba w naszym sercu. Nasz Ojciec Niebieski może przywołać to „wspomnienie” ekscytującego piękna Nieba. Czeka nas tam wspaniała przyszłość!

Im więcej staram się cieszyć moim życiem na ziemi, tym bardziej wiem, że moje serce zostało stworzone, aby doświadczyć czegoś więcej, co wykracza nawet poza moje wyobrażenia. To tak jakbym odczuwał niekończący się niedosyt. Zachęcam was, abyście pozostawali w łączności z tym pragnieniem spełnienia i pielęgnowali tę tęsknotę za Niebem. Nigdy nie będziemy w pełni szczęśliwi i usatysfakcjonowani na tym świecie. Zostaliśmy stworzeni, aby żyć w Niebie, a Niebo zostało stworzone właśnie dla ciebie. W tym dniu, kiedy spotkamy Boga twarzą w twarz będziemy przebywać w Bożej obecności i chwale. Bóg osobiście otrze każdą łzę z naszych oczu. Niebo to nasz prawdziwy dom, a my teraz jesteśmy w drodze do domu. W Liście do Rzymian jest napisane, że „w nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni.” (Rz 8, 24). Jezus wstąpił do nieba przygotować nam miejsce, a Duch Święty przygotowuje nas na ziemi na ten moment, kiedy tam dotrzemy!

Usłyszałem kiedyś historię o 3 kobietach, które dyskutowały o tym co chciały by zabrać ze sobą do trumny, kiedy umrą. Pierwsza powiedziała, „Kiedy umrę chciałabym mieć mój diamentowy pierścionek od mojego męża”. Druga powiedziała, że chciała by być pochowana w perłowym

---

<sup>19</sup> „Łąd, o którym zapomniał czas” amerykański film science fiction z 1974 roku, reż. Kevin Connor  
<https://www.filmweb.pl/film/L%C4%85d%2C+o+kt%C3%B3rym+zapomnia%C5%82+czas-1974-32942>

naszyjniku, który otrzymała od swojej praprababci. Trzecia pomyślała przez chwilę i powiedziała, że pragnie, aby pochowano ją z widelcem. Pozostałe kobiety zaskoczone zapytały, dlaczego chciałyby być pochowana z widelcem? Ta odpowiedziała, „Ponieważ kiedy byłam małą dziewczynką, kiedy skończyliśmy jeść danie główne, moja mama zawsze powtarzała, żebyśmy zatrzymali widelec na deser. Pragnę, aby każdy kto zobaczy ten widelec w trumnie, wiedział, że najlepsze jest jeszcze przede mną!”

### **„Naczynia do użytku zaszczytnego” (2 Tm 2, 20)**

Podam jeszcze inny bardzo współczesny przykład, który również może przybliżyć ci, co to znaczy być zbawionym. Często robię zakupy spożywcze dla mojej wspólnoty w Sacramento. Kiedy udaję się do sklepu, szukam na półkach produktów z oznaczeniem (promocja klubowa). Jestem zapisany do klubu partnerskiego i otrzymałem lojalnościową kartę klubową - ZA DARMO. Kiedy podchodzę do kasy i moje wszystkie produkty są zeskanowane, przesuwam moją kartę klubową po czytniku i nagle moja kwota całkowita jest znacznie pomniejszona. Upust za wszystkie produkty, które były w promocji, został zaksięgowany na paragonie. Na przykład, jeśli moja oryginalna cena za zakupy wynosiła 300 PLN, po tym jak przeciągam kartę klubową w czytniku, moja nowa kwota po obniżce to 200 PLN. Na wydrukowanym paragonie można przeczytać, „Dziękujemy za zakupy, zaoszczędziłeś dzisiaj 100 PLN”.

Te 100 PLN jest teraz w moim portfelu i mogę je użyć na jakieś „inny cel”. Pieniądze, które normalnie wydałbym na zakupy spożywcze, mogę użyć na inny cel, płacąc nimi za inne zobowiązania i rachunki. A na jaki cel spożytkowałeś czas w twoim życiu? Czy na życie tylko dla siebie, może na traciłeś czas wykonując dzieła diabła, a może żyłeś dla Boga? Dla mnie jest jasne, że zanim poznałem Boga żyłem dla siebie. Nie robiłem wiele dla innych, aby im pomóc i żyłem całkiem niezależnie. Zły kierował moim życiem, gdy wielbiłem rzeczy tego świata i szukałem fałszywych przyjemności. Byłem niewolnikiem grzechu.

Teraz kiedy poddałem swoje życie Jezusowi, mogę używać swojego życia ku dobremu, poświęcać czas w innym celu. Więcej, to Bóg używa mnie w swoim własnym celu, używa mnie w alternatywny sposób. Zostałem osobą, która się modli, uwielbia Boga, daje siebie innym, służy i kocha, a

troska o Królestwo Boże jest na pierwszym miejscu na co poświęcam czas. Takie życie to znak rozpoznawczy tego, że jesteś zbawiony.

Czy żyjesz dla siebie, czy dla Boga? Kiedy poświęcisz swoje życie dla Boga, On zrobi z tego użytek. Wtedy zaczniesz żyć życiem, które Bóg przygotował dla Ciebie. Przeczytaj te piękne słowa świętego Pawła:

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe. (Rz 12, 1-2)

Kiedy ludzie myślą o zbawieniu albo idei życia wiecznego, skupiają się tylko na wieczności i przyszłym życiu. To jest jednak nie wyczerpuje prawdziwego znaczenia zbawienia jakie Jezus nam ofiarował przez swoje przyjście. Jak wspomniałem wcześniej bycie zbawionym znaczy być zachowanym dla nieba. Jednak, jeśli uważnie czytałeś między słowami pewnie zauważysz, że zbawienie i życie wieczne dotyczą również obecnej rzeczywistości, Dzięki zbawieniu nasze życie teraz staje się bardziej kolorowe i barwniejsze, ta świadomość ma wpływ na nasze szczęście tu i teraz. Mówiąc innymi słowami, zbawienie jest nową jakością życia, już teraz w miejscu, w którym jesteś, która wyposaża Cię, abyś żył pasjonująco. To życie wypełnione raczej nadzieją niż rozpaczą. To życie świadome celu i przeznaczenia. Bożą wolą jest, aby „wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4) i mieli szczęśliwe i pasjonujące życie. Doświadczenie łaski zbawienia nadaje znaczenie i sens naszemu życiu już dziś, tu i teraz. Zbawienie to rzeczywistość, która zaczyna się w momencie nawrócenia i dzięki wierze może trwać już wiecznie.



## Rozdział 5 Wszystko zawiera się w Pasji

„Wszystko można odnaleźć w Męce Pana Jezusa” (Św. Paweł od Krzyża)

### **„My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest (...) mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1, 23-24)**

Głoszę rekolekcje w parafiach od 25 lat. Widziałem i mówiłem kazania w różnych kościołach, jakie możecie sobie wyobrazić. Głosiłem w kościołach starych i nowych, długich i krótkich, szerokich czy wąskich. Niektóre miały potężne filary, a inne miały szeroko otwarte przestrzenie w środku. Witraże w niektórych kościołach zapierały dech w piersiach. Tabernakulum z Najświętszym Sakramentem jest usytuowane w różnych miejscach w różnych kościołach. Lubię ich szukać. Zwracam też uwagę na usytuowanie nawy głównej i jakość systemów dźwiękowych podczas głoszenia Słowa.

Zwykle, w ciągu tygodnia pobytu w danym miejscu, mam określony czas na zwiedzanie i poznawanie danego kościoła. Szukam wtedy też miejsc, gdzie w kościołach jest widoczny wizerunek krzyża. Sprawia mi to niesamowitą frajdę. Widziałem krzyże w nawach z tabernakulum, na ołtarzu, wyryte w szklanych witrażach jako stacje krzyżowe wyrzeźbione na ścianach, wyryte w ławkach i ambonach oraz na lampach ponad głową. Zazwyczaj na ścianie świątyni tuż za ołtarzem znajduje się dobrze widoczny krucyfiks. Jest on jest zwykle duży i dobrze oświetlony.

Dla zakonnika Pasjonisty, to jest ważne, aby symbol naszego zbawienia i miłości Boga był widoczny. Od czasu do czasu, zauważam pewien typ krucyfiks, nad którym chciałbym się chwilę zatrzymać i skomentować. Mówię o takim krzyżu, na którym w centrum zamiast martwego ciała jest zmartwychwstały Jezus. Krzyż jest za Jezusem, który powstaje z niego. Uderzyło mnie to za pierwszym razem. Dlaczego zmartwychwstanie i ukrzyżowanie są pokazane razem. Potem zrozumiałem, że teologicznie jest to jedno i to samo, niepodzielne wydarzenie.

Na przykład, kiedy celebруем święte Triduum (od Wielkiego Czwartku do Wielkanocy), pomimo że celebруем każdy dzień, i to z

odmiennymi akcentami, to one łącznie są częściami, aktami tej samej sztuki, jednego wielkiego misterium. Podobnie śmierć i zmartwychwstanie Jezusa są jednym głębokim i tajemniczym wydarzeniem. Często mówię, że Zmartwychwstanie wypływa z Męki Pańskiej. Nowe życie wypływa z Krzyża Jezusa. Zmartwychwstały Jezus schodzący niejako z krzyża, choć dla niektórych może być kontrowersyjnym ujęciem, dla mnie ma głęboki sens. Przez Krzyż Jezusa, nowe życie jest dostępne dla wierzącego. Ono nie jest dostępne tylko w chwili śmierci i po niej! Możemy żyć i cieszyć się nowym życiem już tu i teraz!

Posiadam w swojej dyskografii serię, którą zatytułowałem „Życie nowym życiem”. Bardzo mi się podoba to, co Apostoł Paweł napisał do Kościoła w Filipii, mianowicie, aby „znalazł się w Nim (...) przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach” (Flp 3, 9-10). Dla mnie to oczywiste że nowe życie pełne mocy płynie do każdego, kto wierzy każdego dnia. To właśnie dzięki Zmartwychwstaniu Jezusa, nowe życie płynące z jego Męki pozwala nam żyć pasjonująco.

### **Czy byłeś wtedy, kiedy oni (...)?**

Byłem szczęśliwcem, że mogłem studiować w Ziemi Świętej podczas moich studiów teologicznych w 1987. Był to 3 miesięczny program, dzięki któremu podróżowałem po Grecji, Turcji, Egipcie i Izraelu. Jakie to było poruszające studiowanie Biblii w miejscu, gdzie te wydarzenia miały miejsce. Nigdy nie zapomnę doświadczenia bożej łaski jakie przeżyłem podczas tego programu. Od tamtego czasu miałem szansę jeszcze dwa razy odwiedzić Ziemię Świętą z dwoma pielgrzymkami. Pierwsza miała miejsce w 1995, kiedy to z 45 pielgrzymami przemierzałem Izrael. Drugi raz w maju 1999, kiedy z 33 osobami odwiedziliśmy Izrael, Grecję i Rzym. Miło wspominać reakcje ludzi, kiedy przeżywają i doświadczają siły, która płynie z ziemi, którą nazywamy „Świętą”.

Chciałbym się podzielić tym, co przydarzyło mi się podczas mojego pobytu w 1987 roku. Franciszkanie są strażnikami wielu świętych miejsc w Izraelu. Jeden z najważniejszych kościołów nazywany jest Kościołem Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Kościół ten został zbudowany nad miejscem, w którym uczeni wierzą, że Jezus został ukrzyżowany i powstał z martwych. Raz na tydzień ten kościół jest zamknięty dla zwiedzających na 3 godziny.

Ponieważ znałem jednego franciszkanina z tego kościoła, on pozwolił mi przebywać w tym zamkniętym kościele podczas tych 3 godzin samemu.

Dzięki temu spędziłem czas z Bogiem w miejscu, gdzie według tradycji znajdowała się Kalwaria i Golgota, w ciszy, na modlitwie, czytając słowo Boże. W czasach Jezusa na tym miejscu był kamieniołom. Dziś pielgrzymi muszą pokonać wiele schodów, aby dotrzeć na szczyt wielkiej skały, która znajduje się ponad podłogą kościoła. Na szczycie schodów, w miejscu, gdzie wg naszej wiary i tradycji umarł na krzyżu Jezus Chrystus, stoi ołtarz. Pod tym ołtarzem znajduje się otwór, w którym pielgrzymi mogą sięgnąć ręką i dotknąć wapiennej skały pod spodem.

To miejsce jest zwykle wypełnione ludźmi, którzy idą w górę i w dół schodami robiąc zdjęcia. Hałas powoduje, że ciężko się skupić. Jednak podczas mojego pobytu nie było zupełnie nikogo. Miałem czas tylko dla siebie. Czytałem wszystkie wersje ewangelii o ukrzyżowaniu opowiedziane przez czterech różnych autorów, potem modliłem się i próbowałem wyobrazić sobie scenę, która miała miejsce w tym miejscu. Miałem wyraźne poczucie grozy, bólu, upokorzenia, pustki i tortur, które miały tam miejsce.

Napisano wiele książek, które dokumentowały to, co mogło się wydarzyć podczas sceny ukrzyżowania. Pamiętam, jak czytałem jedną z takich książek pt. „Lekarz na Kalwarii”<sup>20</sup> w ramach zajęć z teologii. W tej książce, autor, który był lekarzem, w szczegółach opisał co działo się z ciałem Jezusa podczas agonii na krzyżu. Wyliczył wiele strasznych szczegółów procesu umierania na krzyżu. Autor mówił o bólu, agonii i niesamowitych torturach w chwili krzyżowania. Jezus wisi tam od 3 do 6 godzin z gwoździami wbitymi w nadgarstki i stopy, które raniły główne nerwy w tych miejscach i musiały powodować ból niemal nie do zniesienia. Ból zapewne był tak nieznośny i rozdzierający, że nikt nie dziwił się, kiedy skazani bluźnili gapiom i wykonawcom wyroku, co zapewne nie było odosobnionym działaniem. Cierpliwość i charakter skazanego były testowane i wypróbowywane do granic podczas tego wydarzenia. Każdy oddech sprawiał ból i przybliżał do nieuchronnej śmierci. Pod koniec, nogi skazanego były łamane, aby osoba, która wisała na krzyżu nie mogła się na nich podeprzeć, aby wziąć kolejny oddech. W ten sposób osoba niechybnie

---

<sup>20</sup> „A Doctor at Calvary” książka Pierre Barbet M.D., pierwsze wydanie z 1950

ulegała uduszeniu. W tym samym momencie każda komórka i całe jego ciało „krzyczało” z ogromu bólu i cierpienia.

Jeśli oglądałeś film Mela Gibsona „Pasja”, prawdopodobnie, jak wielu, byłeś poruszony z powodu brutalności filmu. Owszem, był gwałtowny, ale pod wieloma względami w prawdziwy sposób przedstawiał, jak przerażające było biczowanie i ukrzyżowanie Jezusa. Kiedy patrzymy na krzyż lub celebруем bezkrwawą ofiarę podczas Mszy Świętej, tracimy realność i gwałtowność cierpień jakie one przedstawiają. To co Jezus doświadczył dla nas jest nie do wyrażenia słowami. Jako zakonnicy Pasjoniści pamiętamy, medytujemy i mówimy o znaczeniu tego co Jezus wycierpiał dla człowieka.

Po modlitwie i rozmyślanii o rzeczach, które tam miały miejsce, poszedłem do ołtarza na szczycie, gdzie znajdował się otwór, gdzie wg tradycji stał krzyż. Byłem seminarzystą jeszcze w tym czasie. Kiedy uklęknąłem, pochyliłem się i dotknąłem skały poniżej i pomodliłem się, mniej więcej tymi słowami: „Panie, wierzę, że powołujesz mnie, abym został kapłanem, odczuwam, że to Ty mnie wołasz. Wierzę, że pewnego dnia zostanę wyświęcony na księdza i będę głosił Ewangelię. Oto jestem, Panie. Poślij mnie. Namaść mnie. Mów przeze mnie. Podsuń słowa, abym potrafił opowiedzieć ludziom prawdę, która tutaj się wydarzyła. Daj mi łaskę głoszenia tej prawdy i znaczenia jakie miały i mają cierpienia Jezusa w naszym imieniu. Jeśli kiedyś zostanę kapłanem, obdaruj mnie autorytetem, abym mógł głosić Jezusa i wyjaśniać znaczenie Krzyża dla nas wszystkich.” To był święty moment w moim życiu, którego nigdy nie zapomnę.

Moje życie poświęcone jest głoszeniu znaczenia wydarzenia zbawczego dla człowieka, czyli śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Ślubowałem to. To jest moja misja życiowa. Podjąłem się tego i próbuję uczynić moje życie przez to pasjonującym. Jestem całkowicie oszołomiony tym, co Jezus dla nas przeszedł. Rz 5, 8 głosi zdumiewający fakt, że „Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami”. Ktoś dał mi kiedyś kartkę z załączonym małym metalowym krzyżem, na którym był napis: „Kiedy Jezus był na Krzyżu, myślał o Tobie”. W jakiś sposób w swojej boskości Jezus myślał o tobie, gdy cierpiał.

Wczesny Kościół nadał sens skandalowi Krzyża, głosząc, że przez to wydarzenie, którego doświadczył cieśla z Galilei, który został zabity przez

Rzymian, grzechy są odpuszczone! Jak długo im to zajęło zanim to zrozumieli, nie wiem. Wiem natomiast, że ta prawda jest absolutnie prawdziwa w moim życiu. Prorok Izajasz przepowiadał to wydarzenie setki lat wcześniej, zanim to stało się faktem.

„Lecz On się obarczył naszym cierpieniem,  
 On dźwigał nasze boleści,  
 a myśmy Go za skazańca uznali,  
 chłostanego przez Boga i zdeptanego.  
 Lecz On był przebity za nasze grzechy,  
 zdruzgotany za nasze winy.  
 Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,  
 a w Jego ranach jest nasze zdrowie.  
 Wszyscyśmy pobłądzili jak owce,  
 każdy z nas się obrócił ku własnej drodze,  
 a Pan zwał na Niego  
 winy nas wszystkich.” (Iz 53, 4-6).

Głosząc rekolekcje, jeżdżąc po kraju, spotkałem ludzi potrzebujących uzdrowienia z najróżniejszych ran. Jest wielu, którzy są niepełnosprawni fizycznie. Niektórzy zostali zranieni ranami emocjonalnego znęcania się. Inni mają zaburzenia natury psychicznej. Wierzę, że obszar, w którym ludzie najbardziej potrzebują dotyku Boga, to wewnętrzne uzdrowienie. Pamiętajcie, że Jezus był przede wszystkim uzdrowicielem, a największym wydarzeniem mającym ogromną moc uzdrowienia był Krzyż. Słowo „zbawienie” po grecku „sozo” oznacza także uzdrowienie. Wiele osób potrzebuje uzdrowienia wewnątrz, ale przede wszystkim każdy musi pragnąć być uzdrowiony.

### **Rejs na Alaskę**

Dostaję wiele zaproszeń do głoszenia Ewangelii w różnych kościołach w całych Stanach Zjednoczonych. Pewnego razu zostałem zaproszony do Pacific Palisade w Kalifornii, aby dzielić się Słowem Bożym.

Pacific Pallisade to północna część Los Angeles, gdzie znajduje się dość duża i bogata katolicka wspólnota. Z racji wielkości tej społeczności odprawiłem kilka Mszy Świętych, aby móc głosić Ewangelię do nich wszystkich.

Kiedy entuzjastycznie i z energią głoszę kazania, często mnie to wyczerpuje do tego stopnia, że odczuwam głód. Nawet jak zjem duży posiłek przed wieczornym nabożeństwem, z reguły jestem głodny po ceremonii. Kiedy ludzie pytają mnie, dzięki czemu jestem taki szczupły, żartuję i odpowiadam, dlatego, że często nauczam i głoszę kazania. Z tego powodu między dwoma mszami w niedzielny poranek, byłem w kuchni szukając jakiejś przekąski, przed kolejną mszą. Kiedy tak rozglądałem się po kuchni w poszukiwaniu jedzenia, dołączył do mnie mężczyzna, około 70-siatki. Był to ksiądz rezydujący w tej parafii, którego jeszcze nie poznałem.

„Ty musisz być Ojciec Cedric”, zagadał do mnie i wyciągnął rękę w geście przywitania. „Tak”, odpowiedziałem. Przedstawił się i z uśmiechem na twarzy powiedział: „Jesteś młodym człowiekiem, ludzie by cię pokochali. Czy nie zechciałbyś zostać kapłanem podczas rejsu na promie wycieczkowym?” Pomyślałem, że on żartuje. Zapytałem, co ma na myśli. Odpowiedział, że jest przełożonym kapłanów podczas rejsów i wielu księży pisze do niego z zapytaniem, czy nie mogliby być kapłanami, podczas choć jednej z takich wypraw. „Mogę cię wysłać gdziekolwiek zechcesz”, powiedział. W tamtej chwili pomyślałem: „Czy to możliwe? Przyszedłem po ciasteczko na przekąskę, a ten człowiek oferuje mi rejs statkiem!?” Myśląc o tym odpowiedziałem z żartem: „No cóż, dorastałem w nowej Anglii i słyszałem o rejsach na Alaskę, więc mógłbym tam pojechać.” Wewnątrz jednak nie wierzyłem, że to co się dzieje jest prawdą. Pomyślałem, że i tak nic z tego, zapewne nie będzie.

### **„Czy chcesz stać się zdrowym?” (J 5, 6)**

Nie wiedziałem w tamtej chwili, że rok później, zostanę kapłanem na pięciogwiazdkowym promie wycieczkowym najwyższej klasy. (Zanim zaczniesz mnie oceniać, pamiętaj to, co Jezus nauczał “Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól” (Mk 10, 29-30)). Tak było w moim przypadku. Wszystkie koszty zostały pokryte. Dostałem

status pełnoprawnego gościa podczas rejsu na Alaskę. Mogłem korzystać z restauracji razem z pasażerami, tańczyć, brać kąpiel w wannach z hydromasażem, pływać, korzystać z sauny i schodzić na ląd, kiedy przybijaliśmy do brzegu. Wszystko co miałem robić sprowadzało się do sprawowania Eucharystii raz dziennie każdego poranka.

Pewnego ranka po przewodniczeniu Mszy Świętej wróciłem do swojej kajuty i nagle usłyszałem głośnie i szybkie pukanie do drzwi. Gdy otworzyłem drzwi, jakiś mężczyzna wpadł do środka i zaczął chodzić tam i z powrotem po moim pokoju. Ani na moment na mnie nie spojrzął, ciągle tylko pomrukiwał: „Wiem, kim jesteś. Widziałem cię w koloratce. Jesteś księdzem katolickim.”

Zapytałem grzecznie: „Sir, czy może chciałby Pan usiąść? „Nie” - odpowiedział, wciąż spacerując. „Chciałbym księdzu o czymś powiedzieć, ale nie w formie spowiedzi. To nie jest spowiedź, ponieważ, będąc szczery, ja nie jestem w stanie zmienić sytuacji, w jakiej się znalazłem. Muszę jednak to wyznać: „Oszukuję swoją żonę. Mam romans z inną kobietą. To mnie rozdziera od wewnątrz i nie daje spokoju, ale nie mogę nic z tym zrobić. To skomplikowana i trudna sytuacja”. Wtedy zatrzymał się, spojrzął na mnie po raz pierwszy i powiedział mi prosto w oczy, „Ty nie wiesz nawet jakim jesteś szczęściarzem!” Odrzekłem: „Proszę Pana, proszę usiąść porozmawiajmy o tym kilka minut.” „Nie!”, powiedział zmierzając w kierunku drzwi. „Potrzebowałem o tym tylko komuś powiedzieć.” Trzasnął dziwami za sobą i nigdy go już nie zobaczyłem.

Ta sytuacja nauczyła mnie czegoś o grzechu. Jeśli kiedykolwiek jakiś człowiek mógł czuć się szczęśliwy i pełen pokoju, to z pewnością byłoby to czas podczas takiego rejsu na Alaskę. Nad głowami szybowały orły. Wieloryby tryskały fontannami wody. Delfiny „tańczyły” wokół statku. Wokoło lodowce i ośnieżone góry jak z bajki. Jedzenie było wyśmienite. Atmosfera na tym promie była jedną z najlepszych jakie mógłbyś sobie wyobrazić. Jednak w środku tego raj, był człowiek udręczony, płonący wstydem i winą. Nie miał pokoju w sercu, bo żył w kłamstwie. Biblia uczy, że „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6, 23). Nie musisz umrzeć fizycznie, aby doświadczyć śmierci, o której mówi Biblia. Poczucie winy jest jak śmierć. Wstyd jest jak śmierć. Oddzielenie od Boga jest jak śmierć.

Jeśli ten człowiek usiadłby ze mną na chwilę, na początku porozmawiałbym z nim o tym, że nie ma takiego grzechu, którego Bóg by nie wybaczył. Jako że byliśmy na morzu, jest idealny werset w Biblii, który to obrazuje. W Micheasza 7:19 jest napisane, że Bóg „ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości i wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy”. Potem mówiłbym o zbawczej mocy Boga. Bóg przeprowadził Izraelitów przez morze. Bóg może wybawić nas z każdej, nawet najgorszej sytuacji w jaką się sami wplątamy. Nauczyłem się, że ludzie przez swoje złe wybory mogą doświadczyć okropności, z których po ludzku wydaje się nie ma wyjścia. Jednak Bóg może nas nawet z takiej sytuacji wyrwać. W rzeczywistości, kiedy wydaję nam się, że nie ma wyjścia, Bóg będzie często uczył nas pokory, przez tą sytuację, aż zrozumiemy, iż o własnych siłach nie możemy wyjść z tej trudnej sytuacji. Takie lekcje uczą nas, abyśmy polegali na Bogu, oddali się jemu i mu zaufali zamiast polegać na sobie, czy innych ludziach lub innej ludzkiej mądrości.

Jeśli wplątałeś się w jakąś destrukcyjną relację i czytasz to teraz, zapraszam cię, abyś teraz zaufał Bogu. On ma rozwiązanie twojej sytuacji. Poddaj się jego prowadzeniu. Proś o wyjście z tej sytuacji, o wybawienie z niej i nie poddawaj się! To może wyglądać beznadziejnie teraz, i może nawet takie jest, ale od momentu, kiedy oddasz to Jemu, Bóg zacznie nad tym pracować i z czasem znajdzie rozwiązanie twojej sytuacji. Jeśli czytasz to i rozważasz cudzołóstwo albo nawet tylko fantazjujesz o tym poddaj się pod Boże działanie TERAZ! Bóg ocali cię w ten sposób od bólu i wstydu w przyszłości. Nie mam miejsca w tej książce, aby opowiedzieć historie, które słyszałem o zrujnowanym życiu i całkowitych udrękach. Nawet dobrzy ludzie mogą dać się skusić, złapać w pułapkę i żyć w żalu i nieszczęściu.

Często modlę się o tego mężczyznę z kajuty, ponieważ on wierzył, że z jego sytuacji nie ma wyjścia i nic nie można zrobić. W mojej Biblii jest napisane jednak, że “u ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe” (Mk 10, 27). Słyszałem, że przy wodospadzie Niagara jest umieszczony znak około 100 metrów od krawędzi wodospadu, gdzie miliony galonów wody przelewają się przez klif i spadają na dno poniżej. Na znaku widnieje napis „Przekroczenie linii grozi brakiem możliwością uratowania”. Ten mężczyzna uwierzył, że przekroczył tę linię, że jego przypadek jest „bez możliwości uratowania”, ale w bożym planie nikt nie jest pozbawiony możliwości uratowania.” Bez względu na to, z jaką



sytuacją się teraz mierzysz, bez względu na grzech, nieuporządkowany związek czy relację, nałóg, załamanie jakie może przeżywasz, Bóg jest w stanie cię od tego uwolnić i uwolnić od tej całej sytuacji, którą przeżywasz! Zaufaj Bogu, uwierz mu po prostu i oddaj mu ster. Bóg zacznie działać w Twoim imieniu!

### **„Oczyść mnie z grzechu mojego” (Ps 51:4)**

Być może nie masz do czynienia z czymś tak poważnym jak cudzołóstwo. Podczas wielu lat swojej posługi odkryłem, że nie musisz popadać w poważny grzech, aby zmagać się wewnętrznie. Może się to zdarzyć w twoim umyśle i sercu z powodu małych rzeczy i niewinnych grzeszków. Ja nazywam to „Syndrom Lexusa”. Producenci samochodów Lexus mieli kiedyś hasło reklamowe swoich samochodów, które brzmiało: „Nieustannie dążymy do perfekcji”.

Jako ludzie nie jesteśmy perfekcyjni, a Bóg nie wymaga, abyśmy byli idealni. Wszyscy grzeszymy chociażby plotkując czy pożądamy, grzeszymy gniewem, pychą, obżarstwem, lenistwem, czy kiedy jesteśmy samolubni. Ponieważ upadamy, możemy spędzić godziny, dni, a nawet lata potępiając się za nasz brak perfekcji. Nasze sumienie może być wobec nas surowe i nieugięte. Możemy się zamartwiać bez końca, starać niemiłosiernie, ale i tak przyjdzie moment, że upadniemy. Jedną z bardziej tragicznych prawd, którą odkryłem jest to, że ludzie, nawet bogobojni chrześcijanie, żyją w poczuciu winy i potępieniu. Czują się zasmuceni i ciągle rozpaczają z tego, że nie postępują perfekcyjnie. Żyją w ciągłym poczuciu wstydu.

Kiedy ludzie żyją w poczuciu winy i potępienia, ich relacja z Panem Bogiem na tym cierpi. Ich stany emocjonalne i postawy w stosunku do nich samych i do innych w ich otoczeniu są tym nacechowane. Pierwszą rzeczą, która cierpi poprzez takie myśli jest życie modlitewne tej osoby. Lubię werset z Hbr 4, 16, który mówi: „przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla [uzyskania] pomocy w stosownej chwili.” Trudno się modlić, nie mówiąc już o śmiałym i zdecydowanym kroku przyjscia przed Boży tron w pokornej modlitwie, kiedy czujemy się niedoskonali i sami siebie oskarżamy.

W Hbr 4, 14-16 autor listu do Hebrajczyków dokładnie przywołuje taką sytuację. Mówi, że Jezus jest naszym Najwyższym Kapłanem, tym który współczuje, i który utożsamia się z naszymi słabościami. Jezus był kuszony.

Jezus doskonale rozumie to, co czujemy w tych trudnych momentach wstydu i poczucia winy. Jednak to dzięki Niemu, w Nim i z Nim możemy przyjść po miłosierdzie, wybaczenie i uzdrowienie przed tron łaski (niezasłużonego daru, ale dostępnego dzięki śmierci Jezusa). Zauważ, że przychodzimy wtedy nie z powodu naszych złych lub dobrych uczynków, nie z powodu naszej prawości, ale z powodu i dzięki ofierze Chrystusa, i dzięki temu co dokonał dla każdego z nas przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Autor listu do Hebrajczyków zachęca nas, niezależnie od naszej opinii o nas samych i niezależnie jak się czujemy, aby przyjść w modlitwie do Jezusa, a otrzymamy potrzebną pomoc.

### **Cenna krew Chrystusa**

Kawałek dalej, w Hbr 9, 14 czytamy o tym: „ile bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu.” Krew Jezusa jest tym, co nas oczyszcza. W Kościele Katolickim jest wspólnota religijna, którą Bóg wzbudził, dedykowana Krwi Jezusa, Misjonarze Krwi Chrystusa<sup>21</sup>. Krew Jezusa jest cenna i ma moc! Musicie wiedzieć, że ta krew ma moc oczyszczenia naszych sumień i serc z poczucia winy i potępienia samych siebie. Jeśli szatan próbuje przypomnieć ci o twojej niegodności i sprawić, że czujesz się nieustannie winny z powodu swoich przestępstw, odwołaj się do krwi Chrystusa. Podejdź do krzyża w domu, dotknij go i powiedz “Jezu, ja wiem, że Ty umarłeś za mnie. Oczyść mnie z mojego poczucia winy, potępienia w imię Twojej świętej krwi.” Złóż swoje ciężary, trudy u stóp Krzyża! Mówiąc o oskarżającej mocy szatana, Biblia mówi w Ap 12:11, że jednak „oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka”.

Pamiętaj zawsze, że szatan jest oskarżycielem kobiet i mężczyzn. Szatan jest kłamcą i będzie ciągle cię oskarżał. Ten sam diabeł, który kusi was do popełnienia grzechu, obwinia cię i potępia za grzech, do którego cię namawia. Będzie ci wypominał, że nie jesteś wystarczająco idealny. Będzie cię namawiał do poddania się. Wierzę, że zwycięstwo w życiu nad naszą grzeszną naturą jest możliwe dzięki Krwi Baranka (Jezusa).

---

<sup>21</sup> Misjonarze Krwi Chrystusa, ang. Missionaries of the Precious Blood – wspólnota księży i braci świeckich w Kościele Katolickim ufundowana w 1815 roku przez świętego Gaspar del Bufalo

Kiedy mieszkałem w Stanie Missouri lata temu, zaangażowałem się w posługę dla młodzieży. Pewnego dnia usłyszałem o akcji krwiodawstwa w parafii, do której przynależałem i poszedłem oddać krew. Kiedy siedziałem na fotelu, pielęgniarka wbiła mi igłę w żyłę i poprosiła mnie, abym ścisnął kawałek drewna, który włożyła w moją dłoń. W momencie, kiedy ścisnąłem ten kawałek drewna, widziałem, jak krew płynie z mojego przedramienia do pojemnika poniżej. Nagle poczułem się źle. Zacząłem czuć się słabo i zacząłem omdlewać. Pielęgniarka zauważyła co się dzieje i położyła mnie na fotelu dając mi trochę soku pomarańczowego i ciastko. Te rzeczy pomogły mi poczuć się lepiej i odzyskałem świadomość i siłę. Kiedy moja krew odpływała z mojego ciała, moja siła i życie zaczęło niby odpływać ode mnie razem z nią.

Starożytni w czasach biblijnych myśleli, że „życie ciała jest we krwi” (Kpł 17, 11). Krew była i jest wartościowa i cenna. Kiedy mówimy o krwi Jezusa, myślimy o jego życiu i Krwi, która została przelana dla nas. To miało swój cel, abyśmy dzięki temu byli oczyszczeni! My mamy możliwość wchodzenia w komunie z Krwią Jezusa każdego dnia, jeśli tylko chcemy, w momencie, kiedy przyjmujemy ciało i krew eucharystyczny. Ciągłe potrzebujemy się oczyszczać z poczucia winy i potępienia samego siebie. „Martwe uczynki” w liście do Hebrajczyków to próby samooczyszczenia z poczucia winy własnymi wysiłkami poprzez spełnianie dobrych uczynków, czy bezduszne wypełnianie pustych obrzędów i rytuałów, bez prawdziwej wiary.

Przekonałem się, że wielu ludzi umartwia się, by „zapłacić” za swoje grzechy. Niektórzy ludzie rozumują to w ten sposób, że jeśli będą się umartwiali przez jakiś czas, to Bóg ich zaakceptuje. To jednak tak nie działa. To jak zawracanie rzeki kijem. Nigdy nie możesz odpłacić Bogu za zło, które wyrządziłeś w swoim życiu. Biblia w Iz 64, 5 jasno stwierdza, że „wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata.” Tylko w Chrystusie możesz się pojednać z Bogiem i mieć dzięki temu dobrą relację z Bogiem. Fraza „w Chrystusie” pojawia się wiele razy w Nowym Testamencie. Bóg na nas patrzy przez Chrystusa, poprzez chrzest w Chrystusie i poprzez naszą wiarę w nim, jak przez okulary.

Na przykład idea „pokuty” udzielona w sakramencie pojednania nie polega na tym, aby cię ukarać, abyś mógł w jakiś sposób „nadrobić” to, co

zrobiłeś źle. Pokuta dana przez księdza to działanie, modlitwa, która ma cię przyprowadzić, zbliżyć do Jezusa. Kapłan stara się pomóc ci urzeczywistnić twój status w oczach Boga, który masz „w Jezusie”. Wybaczone Ci. Jesteś uprzywilejowany. Jesteś sprawiedliwym w oczach Boga. Nie ma nic dobrego w tym, abyś pozostał w poczuciu winy i samopotępienia się. Z niewolnika nie ma pracownika. Musisz nauczyć się być miły i delikatny dla siebie samego. Zaakceptować siebie takiego jakim jesteś. Lubię powiedzonko „dobrze się czuję, bo właściwą drogą wędruję”. Kiedyś widziałem naklejkę na zderzaku samochodu z napisem: „Chrześcijanie nie są idealni, ale mają kogoś kto im wybaczył”.

Proszę nie odbierz mnie źle. Nie mówię wcale o tym, aby nie dążyć za wszelką cenę do bycia idealnym i świętym. Jednak praktycznie rzecz ujmując, będą chwile w naszym życiu, kiedy upadniemy i zrobimy coś złego, po prostu zgrzeszymy. Musisz zaakceptować siebie takim jakim jesteś oraz być dobrym i miłym w stosunku do siebie samego, w szczególności, kiedy toczysz walkę wewnętrzną. Bóg może zrobić wielkie rzeczy w Tobie i przez Ciebie. Bóg Ci w tym pomoże, ale ty musisz też sobie dać szansę, pomóc sobie i nie zadręczać się chwilami słabości.

Powinieneś zrozumieć, że czasami poczucie winy czy wstydu jest dobre. To naturalny mechanizm w jaki Bóg nas wyposażył, aby pomóc nam zrozumieć to, kiedy robimy coś złego. Poczucie winy z pewnością może być dobrym motywatorem w pewnych sytuacjach! Ludzie mogą też „zatwardzić swoje serca”, zaprzeczając poczuciu winy. Jeśli to trwa i powtarza się ciągle, człowiek staje się niewrażliwy na przekonującą łaskę Ducha Świętego i może szybko staczać się w swoim życiu duchowym. Hbr 3, 7-13 to jeden z bardziej znanych fragmentów w Biblii, który właśnie o tym mówi. Autor listu prosi: „Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak w buncie”. Podczas gdy wielu jest głuchych na podpowiedzi Ducha Świętego w tej dziedzinie, inni czują się ciągle winni bez potrzeby.

### **„Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc” (J 1, 12)**

Musisz zrozumieć i uwierzyć w to, że jesteśmy wybawieni i oczyszczeni dzięki przelanej krwi Jezusa. Jeśli ciągle czujesz się winny i zamartwiasz się całymi dniami to znak, że nie do końca wierzysz w odkupienie Jezusa. Jeśli starasz się sam odkupić za swoje grzechy to nie polegasz na Jego Świętej Krwi. Jeśli wierzysz, że Bóg Ci przebaczył, ale w

głębi serca nie do końca wybaczyłeś sobie, nie rozumiesz istoty krwi i ofiary Jezusa. Jeśli jest jakiś wyznany, głęboki, mroczny sekret z przeszłości, który prześladowuje cię w głębi umysłu, znaczy to, że nie ufasz w zbawczą krew Jezusa. Oczywiście, kiedy mówię o krwi, mówię o świętej ofierze Jezusa na Krzyżu. To co chcę ci powiedzieć i przekazać może być uwalniające dla ciebie i kompletnie zmienić twoje życie. Możesz, a nawet musisz zaakceptować fakt, że on umarł na Krzyżu zamiast ciebie, i zapłacił co do grosza, za twoje grzechy, w pełni przeprosił Boga za twoje grzechy w twoim imieniu.

W roku 1829, pewien człowiek, George Wilson, okradł biuro Poczty Stanów Zjednoczonych i dopuścił się morderstwa. Został później aresztowany, osądzony i uznany za winnego i skazany na śmierć przez powieszenie. Kilku jego przyjaciół napisało petycję do prezydenta USA Andrew Johnsona z prośbą o ułaskawienie. Prezydent przychylił się do prośby przyjaciół. Pomimo ułaskawienia, Wilson odmówił. Była to bardzo dziwna sytuacja. Ostatecznie, sprawa trafiła do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Sąd w swojej decyzji, uzasadnił, że aby ułaskawienie było wiążące musi być zaakceptowane przez osobę skazaną. Chociaż jest praktycznie nie do pomyślenia, aby osoba skazana na śmierć odmówiła ułaskawienia, ma ona do tego prawo. Wyrok śmierci na Georgu Wilsonie został wykonany, a podpisane przez prezydenta ułaskawienie leżało na biurku Szeryfa do ostatniej chwili.

Zrozumiałem, że ufając w usprawiedliwienie i wybaczenie moich grzechów, Bóg również uzdrowił moje zranione poczucie winy. Za każdym razem, kiedy uczestniczę w Drodze Krzyżowej, zawsze uderza mnie pierwsza stacja: Jezus skazany na śmierć. Kiedyś Jezus stanął przed rzymskim prokuratorem i został niesprawiedliwie potępiony i skazany na śmierć. Wierzę, że On wtedy stał tam dla mnie. Wierzę w uwalniające słowa z Rz 8, 1 "Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia." Słyszałem ten werset jako słowa piosenki i jest to muzyka dla moich uszu! Chce mi się nawet powtarzać te słowa w koło. Z powodu ułaskawienia i usprawiedliwienia, mogę teraz prawdziwie też wybaczyć sobie. Uważam, że mogę modlić się bez poczucia wstydu za moja przeszłość. Nie potępiam się za to, że nie jestem idealny. Nie skupiam się na tym co za mną i co zostało mi przebaczone, ale idę do przodu i skupiam się na tym co przede mną. Ty też tak możesz. Jezus był skazany za ciebie.

Zaakceptuj fakt, że to On spłacił za ciebie wszelkie długi, a Bóg podpisał Twoje ulaskawienie. Przyjmij ulaskawienie dane od Boga. To twój wolny wybór.

Wielu ludzi ma trudność w przebaczeniu sobie. Odkryłem, że nie ma innej drogi niż samodzielne i osobiste przyjęcie Dobrej Nowiny o wybaczeniu. Nawet ksiądz może Ci powiedzieć, abyś sobie wybaczył, ale i tak to się nie stanie bez twojej decyzji. Kiedy sam poszukujesz na własną rękę, rozmyślasz w samotności nad tym co Jezus dla ciebie zrobił, czytasz Pismo Święte samodzielnie, dzieje się coś niesamowitego. Wbudowana siła Słowa Bożego zaczyna pracować w tobie. Ostatnio, byłem w konfesjonale i czytałem Psalm 85. Kiedy czytałem o Bogu, który wybacza grzechy ludzi i odnawia pokój sumienia w człowieku, ja także czuję, że otrzymuję pokój i odnowienie. Wybaczyłem sobie i zacząłem żyć dalej. Wiara rodzi się dzięki słuchaniu i w tym przypadku, słuchanie po prostu przychodzi poprzez czytanie Słowa Bożego. Czy wiesz, co Biblia mówi o przebaczeniu, czy opierasz się na własnych pomysłach?

### **„Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli?” (Iz 53, 1)**

Jak wspomniałem, jestem zakonnikiem, Pasjonistą i księdzem jednocześnie. Razem z posługą i służbą, moim podstawowym powołaniem jest poznawanie Boga i wzrastanie w wierze w Jezusa. Naszym pierwszym ślubem jest rozmyślanie o Pasji, czyli Męce Jezusa i głoszenie znaczenia tego wydarzenia w świecie. Swoje śluby zakonne składałem w roku 1985. Spędziłem wiele godzin medytując nad tym, ile Jezus wycierpiał oraz nad tym co przyniosła dla ludzi Jego śmierć na Krzyżu. Nasz założyciel, Święty Paweł od Krzyża, powiedział, że medytowanie Krzyża jest najważniejszą drogą do świętości i mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Jego misjonarze mieli uczyć ludzi jak kontemplować nad Męką Jezusa. Było to tak ważne, że każda misja miała czas przeznaczony na studiowanie, medytowanie i rozważanie Męki Pańskiej.

Wielu z was jest „Pasjonistami” zapewne, nie mając kompletnie o tym pojęcia. Wierzę, że nasz charyzmat jest centralnym punktem w Kościele. Jeśli kiedykolwiek odmawiałeś tajemnice bolesne różańca, zgłębiałeś właśnie charyzmat Pasjonistów. Również rozważanie stacji drogi krzyżowej skupia się na kontemplowaniu Męki Jezusa. Czytanie książek o Męce Pańskiej, wpatrywanie się w krzyż na ścianie, czy oglądanie filmu o Jezusie

to są również drogi do rozważania cierpienia jakie Jezus poniósł dla naszego usprawiedliwienia.

Muszę się przyznać, że często uciekam myślami, kiedy rozważam nad Męką Jezusa i medytuję wydarzenia z ostatnich dni życia Jezusa, aż do ukrzyżowania i śmierci krzyżowej. Są chwile, kiedy widzę Jezusa wiszącego tam, wijącego się z bólu, dyszącego i cierpiącego w niemych torturach. Jest dla mnie wtedy absolutnie jasne, że Jezus ofiarował się Bogu w naszym imieniu. W ten sposób wylewał na nas swoją miłość.

Apostoł Paweł użył bardzo radykalnego i kategorycznego stwierdzenia w Ga 2, 21: „Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga. Jeżeli zaś usprawiedliwienie (bycie świętym w oczach Boga,) dokonuje się przez Prawo (poprzez nasz wysiłek i dobre uczynki), to Chrystus umarł na darmo”. Wow! Paweł stwierdził przez to, że jeżeli ktoś uzależnia bycie sprawiedliwym w oczach Boga od swoich wysiłków, w rzeczywistości postępuje wbrew Bożemu planowi Krzyża! Jeśli pójdziemy tym tokiem myślenia, chciałbym powiedzieć wam, abyście nie zaprzepaszczali wartości ofiary Chrystusa za was, próbując nadrobić własne grzechy lub próbując wypraszać Boże przebaczenie uczynkami, czy wzbudzić jego litość, poprzez własne poczucie winy, starając się o własnych siłach zadośćuczynić Bogu. Tylko Jezus może Cię zbawić, uratować i oczyścić z grzechów.

W Rz 3, 25 Paweł wyjaśnia, że Bóg sam ustanowił Jezusa „narzędziem przebłagania przez wiarę mocą Jego krwi.” To jest kluczowe. Musisz uwolnić wiarę w przelaną Krew Jezusa i jej moc oczyszczającą. To jest niesamowite, że w Księdze Wyjścia, Bóg przemówił przez Mojżesza do ludu Izraela, aby skropili krwią „próg i oba odrzwia”, a „gdy Pan będzie przechodził, aby porazić Egipcjan, a zobaczy krew na progu i na odrzwiach, to ominie (Pascha) Pan takie drzwi i nie pozwoli Niszczycielowi wejść do tych domów, aby [was] zabijał” (Wj 12, 22-23). W ten sam sposób, musimy skropić Krwią Jezusa próg i odrzwia naszych serc i sumień, aby doświadczyć oczyszczenia, które przynosi Jego krew. Możesz to uczynić dzięki wierze. Zaufaj i uwierz, że cenna Krew nieskazitelnego Baranka Bożego może oczyścić cię z wszelkiej winy i uwolnić cię od grzechu. Uwierz, a zostaniesz oczyszczony z „martwych uczynków” (Hbr 6, 1), aby służyć żywemu Bogu.

Uwielbiam sprawować Eucharystię. Pamiętam studia nad nią i jej historią w seminarium. Każda cześć Mszy Świętej, dzieli się na mniejsze

części i ma znaczenie sama w sobie. Wiele znaków i gestów jest symboliczna. Jedną z moich ulubionych części Mszy Świętej jest „Doksologia<sup>22</sup>.” Wtedy kapłan unosi hostię i kielich i mówi lub śpiewa: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie Boże Ojczyce Wszzechmogący, w Jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków”. Wierni odpowiadają: „Amen”.

Co kapłan czyni w tym momencie? Ogłasza słowami albo śpiewem jak powinno wyglądać życie chrześcijanina. Nie przez nas, z nami i w nas, czy przez ciebie, z tobą i w Tobie, ale przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem. To w Chrystusie musimy żyć i w nim oddawać chwałę Bogu. Zauważ, że w momencie wypowiedzania tych słów kapłan trzyma kielich ze Świętą Krwią Jezusa. To bardzo symboliczne. To dzięki tej Krwi Bóg przebaczył nam całe zło, które wyrządziliśmy i które wyrządzimy. W tej Krwi jesteśmy oczyszczeni i uświęceni. Sakrament Spowiedzi Świętej jest jednym ze sposobów, gdzie możemy wzrastać w wierze, wierząc w ratującą moc Krwi Jezusa. Innym sposobem jest Eucharystia. Poprawne rozumienie tych uświęconych znaków jest łaską, z której możesz skorzystać i one mogą Ci pomóc przyjąć to co Jezus chce ci ofiarować przez swoją ofiarę na Krzyżu.

W Ewangelii św. Marka jest taka historia, która pomogła mi zrozumieć, czym jest sakrament<sup>23</sup>. To jest historia kobiety, która cierpiała na upływ krwi (krwotoki) od 12 lat (Mk 5, 25-34). Ona krwawiła wewnątrz. Nie znamy przyczyny jej bólu, ale znamy jej lekarstwo: Jezus. Kiedy dotknęła Jezusa, doświadczyła uzdrowienia. Moc uszła z Jezusa dzięki jej wierze. Wiele ludzi dotykało Jezusa w tym momencie, ale to tylko ona otrzymała łaskę, ponieważ przyszła z wiarą. Jezus pochwalił jej wiarę, kiedy powiedział do niej w Mk 5, 34: „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!”.

Kiedy przystępujesz do komunii, przychodzisz, aby otrzymać to wszystko, za co Jezus umarł. Chwile wcześniej przed posługą komunii podczas mszy świętej, modliłeś się tymi słowami: „Panie, nie jestem godzien,

<sup>22</sup> Doksologia (gr. doxa – „chwała”, logos – „słowo”) – pojęcie oznaczające formuły liturgiczne, które głoszą chwałę Boga, Jego wielkość i moc, ujawniającą się w tym, czego dokonał i czego nadal dokonuje dla człowieka, potwierdzone przez zgromadzenie wiernych aklamacją amen. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Doksologia>

<sup>23</sup> KKK 1127 – Sakramenty godnie celebrowane w wierze udzielają łaski, którą oznaczają. Są one skuteczne, ponieważ działa w nich sam Chrystus: to On chrzci, to On działa w sakramentach, aby udzielać łaski, jaką oznacza sakrament.



abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”<sup>24</sup>. Kiedy przychodzisz, aby przyjmować Krew Jezusa w Komunii Świętej dotknij się Jezusa, módl się wtedy tak: „Oczyść mnie Panie, uzdrów mnie, powiedz tylko słowo: ufam w Twoją Krew!” To uwolni twoją wiarę w otrzymanie tego o co prosisz. Kobieta, która cierpiała na krwotoki powiedziała sobie: “Żebym się choć Jego płaszczka dotknęła, a będę zdrowa” (Mk 5, 28). W ten sposób dostępujesz sakramentu aktywnie i najpełniej jak możesz. Pamiętajcie, sakrament to spotkanie ze zmartwychwstałym Jezusem i dotyk jego łaski. My dotykamy jego, a On dotyka nas! Jeśli pragniesz żyć pasjonująco, musisz doświadczyć oczyszczenia i uwolnienia od poczucia winy i przestać potępiać siebie. W innym wypadku Twoje życie będzie nieustającą udręką.

### **„W Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 5)**

Pisząc tę książkę, przebywałem w Centrum Rekolekcyjnym Księżych Pasjonistów w Sacramento. Sacramento nie jest największym miastem w Kalifornii w Stanach Zjednoczonych. Los Angeles i San Francisco są o wiele większe. Jednak Sacramento (nazwane tak na cześć Najświętszego Sakramentu) jest stolicą. W centrum miasta znajduje się duży budynek Kapitolu, każdego dnia pracuje tam wielu parlamentarzystów.

Pewnego dnia, w styczniu 1993 roku, przeczytałem artykuł w gazecie. Była to 20 rocznica wydania wyroku w sądzie w sprawie między „Roe i Wade”, która zalegalizowała aborcję w Stanach Zjednoczonych. Tego dnia ruch Pro-Life zaplanował spotkanie na rzecz życia na schodach budynku w stolicy stanu. Nigdy nie byłem na takim wiecu, a ponieważ miałem trochę czasu, pomyślałem, że pójdę. Ubrałem się w niebieskie dżinsy i koszulę golfową, żeby nikt nie wiedział, że jestem księdzem.

Kiedy tam dotarłem, zobaczyłem około 1000 ludzi po jednej stronie budynku. Wyglądali na bardzo pokojowo nastawionych. Wielu trzymało róże, niektórzy trzymali dzieci na rękach. Wyglądali na cichych i zorganizowanych. To byli ludzie nie popierający aborcji (Pro-Life). Po drugiej stronie budynku, widziałem około 75 ludzi. Niektórzy trzymali wieszaki i bili na bębnach i hałasowali. To były osoby wspierające ruch aborcyjny (Pro-Choice).

---

<sup>24</sup> Tłumaczenie: <http://mateusz.pl/mt/wj/fz/30.asp>

Pomyślałem sobie, że stanę po stronie ludzi, którzy wspierają życie (Pro-Life), oni są pełni pokoju.

Zauważyłem scenę z mikrofonem ustawioną ponad schodami. Zauważyłem, że organizatorzy wydarzenia niedługo będą przemawiać do zgromadzonych. W pewnej chwili cztery kobiety zbliżyły się do sceny i zaczęły mówić swoje świadectwa, jedna po drugiej. To co usłyszałem zszokowało mnie. Wszystkie cztery kobiety dokonały aborcji. Dzieliły się tą bolesną historią stojąc przed tymi wszystkimi ludźmi, którzy zgromadzili się w tamtym miejscu.

Każda opowiadała o tragedii swojej decyzji i wszystkie opisywały procedury aborcyjne. Mówiły o egoizmie, jakim kierowały się w chwili decyzji, która była inspirowana jedynie wygodą. Wszystkie razem, mówiły o wstydzie, poczuciu winy, uczuciu nienawiści do samej siebie po wykonaniu procedury usunięcia dziecka. Czuły się potworami i wierzyły, że dopuściły się niewybaczalnego grzechu. Każda z nich nie mogła żyć dłużej z samą sobą i każda miała problemy z przebaczeniem sobie tego grzechu.

Nagle wydarzyło się coś co dotknęło mnie bardzo głęboko, mimo, że widziałem wiele rodzajów posługi religijnej jeżdżąc po kraju. Niektóre odbywały się w kościołach protestanckich, inne w katolickich kręgach charyzmatycznych. Wiele z nich sam prowadziłem. To wydarzenie na scenie nagle stało się bardzo religijne. To co usłyszałem następnie przyprawiło mnie o łzy i zacząłem szlochać. Każda z tych kobiet opowiadała jak w ich desperacji, samopotępieniu i bólu przyszły do Jezusa. Każda poprosiła Jezusa o wybaczenie. Każdej Jezus dotknął swoim uzdrawiającym dotykiem i poczuły oczyszczenie oraz przebaczenie. Mówiły dalej jak Jezus zabrał od nich okropne poczucie winy, wstyd i ból z powodu swoich uczynków i uwolnił je, aż do przebaczenia samej sobie za to, czego się dopuściły. Jedna zaczęła skakać w górę podczas swojego świadectwa i krzyczeć: „Jezus mnie uwolnił!”

Nie wiem, czy one były katoliczkami czy nie, ale jestem pewny, że zostały uratowane i zbawione. Te kobiety były żywym, chodzącym przykładem cudu i świadectwa tego co Bóg może uczynić w życiu człowieka, także w twoim, jeśli zechcesz. Chcę ci teraz powiedzieć, że nie ma znaczenia jakiego grzechu się dopuściłeś/łaś – aborcja, cudzołóstwo, kłamstwo, oszukiwanie, kradzież, zabójstwo, złość, plotki, pożądanie,

lenistwo czy cokolwiek innego w co się wplątałeś – to wszystko zostało Ci wybaczone na krzyżu! Uwierz w to!

### **Ojciec wybac mi, bo zgrzeszyłem**

Wiele razy, czy to kobieta czy mężczyzna, którzy słyszeli mnie głoszącego o tym przychodzili do spowiedzi, i po raz pierwszy w życiu wyznawali, że dopuścili się aborcji lub pomogli komuś dokonać aborcji. Wszyscy czuli ogromne poczucie winy. Wiele osób boi się spowiadać z ciężkich grzechów w obawie o to jak zareaguje i co powie kapłan. Inni są surowi dla siebie i żyją w ciągłych udrękach. To co szatan chce dla ciebie to właśnie: poczucie winy i udręka. Jednym z bardzo inspirujących wersetów w Biblii mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Jezus nigdy się nie odwróci od ciebie. Przyjdź takim jakim jesteś, przecież to jest jedyny możliwy sposób w jaki możesz przyjść. Mam nadzieję, że ci z was, którzy popełnili w życiu poważny niewyznany grzech, będą szukać pojednania z Bogiem. Teraz jest czas ku temu! Zbyt długo nosiłeś w sobie te rany. Pan Jezus pragnie dać Ci odpocząć. Z pewnością tęsknisz za tym. Przyjdź i otrzymaj!

Siła sakramentu spowiedzi to największa niespodzianka jaka mnie spotkała w mojej posłudze kapłańskiej. Nadal dziwię się bezbronnością ludzi, którzy do mnie przychodzą. Ciężary opadają. Ludzie zostają uwolnieni. Chrystus dotyka ludzkich serc i przynosi szczęście i błogosławieństwo. Akcent w tym sakramencie jest położony właśnie na uzdrowienie, uzdrowienie duszy w pierwszej kolejności. Po prostu przyjdźcie z wiarą, a Doskonały Lekarz dotknie was i uleczy was. Święty Paweł od Krzyża, założyciel naszego zakonu i wielki głosiciel słowa, powiedział, że celem jego posługi słowa było, aby przyciągnąć ludzi do miejsca, w którym skorzystają z sakramentu spowiedzi.

Słyszałem historie z życia tysięcy ludzi. Czasami opowiadają rzeczy, które są wstydlive i krępujące dla nich do opowiedzenia. Zawsze jestem przejęty tym momentem, kiedy przez znak krzyża i słowa „Bóg ojciec miłosierdzia (...) niech ci udzieli przebaczenia i pokoju (...) i ja odpuszczam tobie grzechy w imię, Ojca, i Syna, i Ducha Świętego <sup>25</sup>”, nawet najgorsze

---

<sup>25</sup> Pełna formuła: Bóg Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez postugę

grzechy zostają odpuszczone i zmazane. Czasami po ludzku myślę „Wow, wydaje się, że po tym wszystkim, co zrobiła ta osoba, powinno wydarzyć się coś więcej, aby jej wybaczone”. Ale znam te MOC znaku krzyża i słów rozgrzeszenia. To jest MOC, która wypływa z Pasji Jezusa Chrystusa i jego odkupieńczej śmierci na Krzyżu. Nie potrzeba żadnej dodatkowej „dopłaty”. Nic innego nie jest wystarczająco dobre i cenne. Potępienie siebie przez resztę życia na pewno tego nie dokona. Jezus po prostu chce, abyście przyszedli w wierze i osobiście zaakceptowali i przyjęli Jego ofiarę za was.

To ważne, abyś zrozumiał, że to nie kapłan w konfesjonale wybacza Twoje grzechy. To, co robimy, to przeżywamy z wami przebaczenie, które zostało już dla was zdobyte na Kalwari. Kapłan jedynie „przekazuje” wam to przebaczenie. Celebracja sakramentu ma na celu pomóc Ci otrzymać i zaakceptować ten uzdrawiający dotyk od Jezusa. Dzięki temu dotykowi możesz dostąpić łaski wybaczenia sobie, zostawić za sobą poczucie winy, wstyd i pójść dalej i wzrastać w życiu duchowym, w sferze psychicznej czy fizycznej. Łaska, którą oferuje Ci Jezus w tym sakramencie ma moc wyzwolić cię nawet w takim stopniu, abyś pokonał każdy swój grzech czy uzależnienie, z którym się zmagasz. Jedną z korzyści spowiedzi jest wyposażenie Cię w siłę do życia w wolności.

Słyszałem kiedyś zabawną historię kobiety, matki, która starała się przyprowadzić 8-letnią córkę do spowiedzi. Nieważne co usiłowała powiedzieć, aby ją zachęcić, mała dziewczynka była nieustępliwa i nie chciała pójść do konfesjonatu. „Córuś, kochanie; Ksiądz jest miły, idź do spowiedzi” – namawiała ją matka. „Nie ma mowy, nie zamierzam iść do spowiedzi”, odpowiadała dziewczynka. „Dlaczego? Ksiądz ci pomoże więc nie musisz się bać, wszystko będzie w porządku”, „NIE”, odpowiedziała dziewczynka ponownie. „Proszę cię idź”, powtarzała matka. „Nie”, usłyszała, kolejny raz. „Dlaczego nie? Zapytała mama. I wtedy mała dziewczynka odpowiedziała, „Ponieważ, ostatni raz jak byłam u spowiedzi, ksiądz za pokute poprosił, abym zmówiła trzy zdrowaśki...a ja znam tylko jedną!”

Znakiem nowego przymierza jest stwierdzenie zawarte w słowach z Hbr 8, 12, gdzie Bóg przez swoje Słowo, mówi „i nie wspomnę więcej na ich grzechy.” Mam w domu magnetofon kasetowy. Kiedy włożę kasetę do

kieszeni mogę nagrywać ulubione piosenki z radia. Później, jeśli chciałbym nagrać kolejną w miejsce pierwszej, muszę cofnąć taśmę i nacisnąć „play/record” jeszcze raz i wtedy nowa piosenka nadpisuje się w miejsce starej. Jeśli chcę skasować poprzednie piosenki, aby wyczyścić taśmę, cofam taśmę i po prostu naciskam „play/record” bez grania muzyki w radiu jednocześnie. Natychmiast pojawia się pusta taśma. Bóg może wyczyścić taśmę twoich grzechów! Misją Jezusa, jest wybawić cię od zła, które jest w tobie. To jest jego „konik”. Bóg jest niczym „bardzo wiekowy starzec” i często nie pamięta naszych złych uczynków. Tłumaczę to sobie tak, że Bóg ma demencję czy Alzheimera i nie pamięta moich grzechów.

To jest jak w tej historii o pewnym starszym małżeństwie. Siedzieli razem na kanapie i oglądali telewizję. Nagle męża naszła ochota na kanapkę z szynką i serem. „Idę do kuchni po kanapkę z serem i szynką”, powiedział do żony. „Wspaniale”, odpowiedziała. „Czy możesz zrobić też jedna dla mnie, tylko posmaruj majonezem”. „Zrobię”, odpowiedział. „Lepiej to zapisz”, powiedziała żona do męża. „Nie zapomnę”, powiedział mąż i wyszedł do kuchni.

Około dziesięć minut później mężczyzna wrócił do salonu z deserem bananowym z lodami. „Proszę kochanie”, powiedział. Oglądając swój deser bananowy z lodami, żona odrzekła: „Mówiłam Ci żebyś zapisał, bo zapomniałeś bitej śmietany”.

My możemy pamiętać, że postąpiliśmy źle, ale Bóg nam wybaczył i zapomniał. „Jak jest odległy wschód od zachodu, tak daleko odsuwa od nas nasze występki” (Ps 103, 12). Bóg jest niesamowicie hojny w wybaczeniu i jeśli tylko zaufamy ofierze Krzyża, będziemy oczyszczeni i wolni, także od poczucia winy. Możemy pamiętać to co zrobiliśmy złego, ale nie będzie w nas żadnego poczucia winy ani potępiania siebie samego. W momencie, kiedy otrzymujesz rozgrzeszenie to rozwiązuje problem.

Jest wiele powodów, dla których ludzie nie przystępują do sakramentu spowiedzi. Niektórzy się boją, inni nie wiedzą, jak to zrobić, a jeszcze inni boją się, że ksiądz może ich upomnieć, z powodu tego, że długo nie byli u spowiedzi. Czują wstyd z tego powodu. Mój osobisty „rekord” to 60 lat, kiedy ktoś nie był u spowiedzi. Powiem Ci sekret – księża lubią takie wyzwania podczas spowiedzi! Nie będziemy krzyczeć na ciebie. Sprawowanie sakramentu spowiedzi jest w naszym zakresie obowiązków.

Jezus sam nas nazwał rybakami mężczyzn i kobiet. W żargonie mówimy na taką osobę „gruba ryba”. Bez względu na to, jak długo to trwało i co zrobiłeś; nie pozwól, aby strach Cię powstrzymał. Będziesz na prawdę zadowolony, kiedy skorzystasz z tej łaski. Zrzucić swoje ciężary. Nie pozwól szatanowi kusić cię, abyś pozostał pozbawiony szansy uwolnienia. Pozwól Jezusowi, aby cię uzdrowił. Bóg jest współczujący, a Boże miłosierdzie jest dostępne każdego dnia, ciągle i na nowo, bo „nie wyczerpała się litość Pana, miłość nie zgasła. Odnawia się ona co rano: ogromna Twa wierność” (Lm 3:22-23).

## Rozdział 6 Zjednoczony z Bogiem

Pasja Jezusa to drzwi, przez które dusze zostają zjednoczone z Bogiem (Św. Paweł od Krzyża)

### „A to jest życie wieczne” (J 17, 3)

Jeśli pragniesz żyć pasjonująco, musisz wejść w żywą relację z Jezusem. Gdy osiągniesz tę głębię (relacji z Jezusem), będziesz żył nową energią. Jezus jest krzewem winnym, a my jesteśmy latoroślami. Zjednoczenie, bycie blisko Jezusa tworzy nowe możliwości przepływu jego witalnej siły, której on jest źródłem i tylko On. Dzięki temu zjednoczeniu możesz otrzymać nową energię, motywację czy nowe możliwości. Docenisz życie bardziej i będziesz je smakował intensywniej. Doświadczysz nowej radości i szczęścia. Ostatecznie owocem tego będzie zwrócenie się w kierunku nowego celu w życiu.

Prawdziwe poznanie Boga jest rzeczywistością, która całkowicie wyrzuciła moje życie do góry nogami, otworzyła mnie i zmieniła mnie jako chrześcijanina i katolika. Dorastałem wiedząc, że Bóg jest, ale tak naprawdę nigdy nie miałem żywej relacji z Nim. I nawet nie byłem świadomy, że takie rzeczy są możliwe. Wraz z przebaczeniem, relacja z Bogiem jest kolejną cechą Nowego Przymierza. „I nikt nie będzie uczył swojego rodaka, ani nikt swego brata, mówiąc: Poznaj Pana! Bo wszyscy Mnie poznają, od małego aż do wielkiego” (Hbr 8:11). Jest wielkim pragnieniem Boga, aby jego dzieci poznały go i miały z nim bliską relację. Czyż nie jest to ekscytujące, kiedy ktoś, a w tym przypadku sam żywy Bóg pragnie żyć w bliskości z tobą.

Hebrajskie słowo, oznaczające poznanie to „yadah”. Znaczy ono więcej niż tylko wiedzę o czymś w sensie np. wymiaru, koloru, kształtu itp. Poznać według tego hebrajskiego słowa to zbliżyć się, mieć bardzo osobista relacje, być blisko z osobą, znać sekrety, tej osoby, to bardzo intymna relacja. W Starym Testamencie, te samo słowo jest używane np. w zdaniu on poznał (yadah) swoją żonę i poczęli dziecko. To wskazuje na zjednoczenie, jedność, uczuciowość i intymność jaka jest przypisana jedynie małżonkom. Prorok Ozeasz powiedział, że jego lud ginie z powodu braku nauki, ponieważ „i ty odrzuciłeś wiedzę” (yadah) „o prawie Boga” (Oz 4, 6).

Znaczy to, że bez poznania przez studiowanie Tory jaki jest Bóg, bez zażyłej relacji z nim w Słowie, niczym jak dwoje małżonków, wasze życie będzie ubogie i będziecie cierpieć z powodu oddzielenia od Boga.

Podobnie w Nowym Testamencie, św. Jan ewangelista użył greckiego słowa, „gnoskein”, na określenie poznania. Kiedy użył tego słowa, miał na myśli zaangażowanie dwóch podmiotów, osób. Poznanie kogoś oznacza spotkanie go i powierzenie się tej osobie umysłem, wolą i emocjami, innymi słowy całkowicie. To bardzo osobista relacja. Mało znanym wersetem, który jest jednym z moich ulubionych to J 17, 3: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa”. Innymi słowy, życie wieczne ma w sobie coś z „teraźniejszości”. To nowa jakość życia. Relacja z Bogiem to wielkie bogactwo. To jeden z głównych składników pasjonującego życia.

Kluczowe jest to, abyś zrozumiał, że możesz doświadczać bliskości Boga każdego dnia. Z pewnością rozumiesz, że możesz spotkać Boga obserwując stworzenie, wschód i zachód słońca nad brzegiem oceanu lub u podnóża ośnieżonych gór. Możesz Boga zobaczyć w pięknie róży albo twarzy niemowlęcia. Bóg także przychodzi do nas poprzez ludzi, których spotykamy, sakramenty, sztukę, muzykę i czytanie Biblii. Bóg objawia się też przez stworzenie i piękno przyrody.

Ponadto, Boga możesz spotkać bezpośrednio w twoim sercu, gdzie jest obecny i zawsze pod ręką. Bóg objawia się dzięki Duchowi Świętemu żyjącemu w tobie. Możesz poznawać go i być w relacji z Bogiem w bezpośredni sposób, każdego dnia w najprostszy sposób, czyli poprzez świadomą modlitwę. Ważne jest, abyś wiedział, że możesz poznawać Boga i rozwijać intymność z Nim w swoim życiu!

### **„Pan jest moim pasterzem” (Ps 23, 1)**

Kiedys usłyszałem historię o młodym człowieku, który studiował w seminarium, aby zostać pastorem i gorąco pragnął usługiwać innym ludziom. Był znany ze swojej zdolności do zapamiętywania wersetów i recytowania ich z pamięci, bez notatek. Pewnego dnia wrócił do rodzinnego kościoła na przerwę wiosenną i był obecny na niedzielnym nabożeństwie. Kiedy pastor kościoła zobaczył go na nabożeństwie to poprosił go, aby podszedł bliżej i zapytał go: „Młody człowieku, Ci ludzie potrzebują inspiracji, potrzebują



usłyszeć coś budującego. Czy mógłbyś proszę wyrecytować z pamięci dla nich Psalm 23?”

22-letni mężczyzna stanął przed kościołem i we wspólnocie zapadła cisza, kiedy zaczął głośno recytować:

„Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.

Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.

Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć:

orzeźwia moją duszę.

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach

przez wzgląd na swoje imię.

Chociażbym chodził ciemną doliną,

zła się nie ulęknię,

bo Ty jesteś ze mną.

Twój kij i Twoja laska

są tym, co mnie pociesza.” (Ps 23, 1-4)

Wszyscy spojrzeli z podziwem na tego młodego człowieka i pomyśleli: „Kim on będzie? Ma zadatki na niesamowitego kaznodzieję!”

Właśnie wtedy mężczyzna w drugiej ławce podniósł rękę i podszedł do pastora. „Pastorze”, powiedział, „Czy możemy jeszcze poprosić tę kobietę, aby powiedziała ten psalm?” i wskazał na kobietę siedzącą obok niego. Była to niewidoma babcia w wieku 86 lat. „Oczywiście” – powiedział pastor. „Chodź”, poprosił. Kobieta kulejąc udała się w kierunku mównicy.

Zajęło jej dłuższą chwilę, zanim dotarła do mikrofonu, ale w końcu stanęła przy nim, wspierając się o swoją laskę. Ledwie podniosła wzrok i zaczęła miękim, drżącym, ale pewnym siebie głosem: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę.” Następnie ze łzami w oczach uniosła głowę i zaczęła patrzeć w górę. Mówiła dalej, „Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię.

Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza.”

Kiedy skończyła recytację psalmu zapadła taka cisza, że można było usłyszeć nawet spadającą szpilkę w kościele. Młody seminarzysta nagle wstał i podszedł do pastora. Poprosił, aby mógł jeszcze coś powiedzieć. „Usłyszałem w sercu jak Bóg do mnie powiedział następujące słowa: „Widzisz, Ty znasz psalm, ale ta kobieta zna pasterza!”

To, że nie jesteśmy osamotnieni jest dobrą nowiną. Zawsze pamiętaj, że w żadnej sytuacji nie jesteś sam. Bez względu na to, przez co przechodzisz, Bóg jest w tym miejscu z Toba i dla ciebie. Niezależnie przez jaką ciemność lub „dolinę śmierci” przechodzisz w swoim życiu, masz pasterza, który jest z tobą i chce cię pocieszyć. Być może straciłeś ukochaną osobę i czujesz się samotny. Możliwe, że jesteś zestresowany w pracy, czy w życiu i martwisz się o przyszłość. Być może jesteś zrozpaczony i przygnębiony swoim życiem. Może masz do czynienia z problemem zdrowotnym. Mam dla ciebie wspaniałą wiadomość. Jezus jest obok i czeka, aby cię przez to przeprowadzić i ci pomóc. On jest Dobrym Pasterzem, który nigdy nie porzuca swojej owcy. Ciężkie doświadczenia i przeciwności czasem mają na celu nauczyć cię zaufania do Jezusa i otwartości na przyjęcie łaski polegania na nim. Burze mogą doprowadzić nas do głębszej wiary, jeśli im na to pozwolimy.

### **„Ja jestem bramą” (J 10, 9)**

W chwili śmierci Jezusa wydarzyło się coś bardzo ciekawego. Ewangelista w Mk 15, 38 zapisał to tymi słowami: „A zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół.” Dlaczego św. Marek zanotował to wydarzenie? Co jest szczególnego w tej „zasłonie”? (Święci Mateusz i Łukasz także zanotowali to zdarzenie, kładąc różnie akcent, w zależności od szczególnego celu ich Ewangelii).

Aby zrozumieć doniosłość tego wydarzenia, musimy zrozumieć jaki był cel i jak była zbudowana świątynia Jerozolimska. Świątynia w Jerozolimie w czasach Jezusa została odbudowana przez króla Heroda Wielkiego. Zbudowana najpierw przez króla Salomona, a następnie odbudowana w czasie powrotu wygnańców z Babilonu. Świątynia Heroda w czasach Jezusa była większa niż pierwotna świątynia. Właściwą świątynię otaczał duży obszar zwany PrzedSIONKIEM POGAN (nie-Żydów). Każdy mógł dojść do tego

miejsca. Wchodząc do właściwej świątyni, trafiałeś na Dziedziniec Kobiet. Dalej znajdował się Dziedziniec Izraela. Następnie Dziedziniec Kapłanów. Głębiej znajdowało się święte miejsce, oddzielone „zasłoną” właśnie zwane Miejscem Najświętszym. W pierwszej świątyni zbudowanej w czasach Salomona, za zasłoną znajdowała się Arka Przymierza, była to skrzynia, z dwoma drążkami do przenoszenia, o wymiarach 2.5 łokcia x 1.5 łokcia x 1.5 łokcia<sup>26</sup>. Wewnątrz Arki Przymierza Izraelici przechowywali dwie tablice kamienne z dziesięcioma przykazaniami, które to tablice otrzymał Mojżesz na górze Synaj. Nad Arką znajdowało się złote „miejsce miłosierdzia”. Izraelici wierzyli, że w tym miejscu mieszkała nad siedzibą miłosierdzia „Szechina” (Chwała Boża w postaci chmury). Z każdej strony skrzyni na wieku był cherubin. W czasach Jezusa Miejsce Najświętsze było pustym pomieszczeniem. Nie było w nim arki, ale Izraelici wierzyli, że wciąż przebywała tam obecność Boża.

Wartym zauważenia jest fakt, że nie-Żydzi nie mogli wejść bliżej niż tylko do Dziedzińca Pogan. W rzeczywistości archeolodzy znaleźli kamienny znacznik zapisany w języku łacińskim i greckim, ostrzegający cudzoziemców przed karą śmierci za złamanie zakazu. Nie pozwolono im nawet wejść na najbardziej zewnętrzny dziedziniec kobiet, aby nie splamili świątyni.

Raz w roku w Dzień Przebłagania, jedna osoba, Najwyższy Kapłan, mógł wejść za zasłonę i przebywać w Miejscu Najświętszym z kadzidłem i krwią byka i kozła. Kapłan skrapiał krwią miejsce miłosierdzia. Celem tego rytuału było przebłaganie (zadośćuczynienie) zarówno za jego grzechy, jak i grzechy całego ludu Izraela.

W chwili śmierci Jezusa nastąpiło trzęsienie ziemi. Zasłona została rozdarta z góry na dół. Uczeni interpretują to na wiele sposobów, ale najbardziej znaczące dla mnie jest to, że teraz nie ma podziału na Boga i nas! Od tamtej pory nie potrzebujemy Najwyższego Kapłana, który wchodziłby do wewnątrz sanktuarium raz w roku w naszym imieniu. Raz na zawsze za wszystkich, Jezus, nasz Najwyższy Kapłan, umarł za nas i wstąpił do nieba z ciałem. Przez swoją własną Krew, oczyścił nas, abyśmy mogli stanąć przed Bogiem i mieć bezpośredni dostęp do Niego (Hbr 10, 19-22).

---

<sup>26</sup> Łokieć - miara długości około 52 cm.

Od tamtego dnia z powodu Ofiary Jezusa nastąpiła nowa era łaski i każdy ma dostęp do Boga! Nic już nas nie oddziela od Boga.

Dużo latam samolotami. Kiedy mogę, lubię zajmować miejsce tuż za pierwszą klasą. Mam tam więcej miejsca na nogi niż w przypadku większości siedzeń, szczególnie gdy siedzisz w przejściu. Jedną z rzeczy, którą ciężko przegapić, jest to, że zaraz po starcie stewardesa odpina zasłonę i zaciąga ją. Po co ta zasłona? Ona oddziela pierwszą klasę od klasy ekonomicznej.

Dorastając, uczęszczałem do dużego, kościoła katolickiego w Springfield w stanie Massachusetts (Kościół pod wezwaniem Św. Katarzyny ze Sieny, kiedyś głosiłem tam nawet rekolekcje). W czasach młodości byłem jednym z wielu anonimowych katolików. Prawie nikogo nie znałem i wydawało mi się, że wszystko zawsze było robione „przez księdza”. Był ołtarz z balaskami, które, zdawało się, oddzielały ludzi od prezbiterium. Moje rozumowanie było proste: jedynie przez księdza miałem dostęp do Boga. Chociaż prawdą jest, że większość sakramentów można odprawiać tylko wtedy, gdy obecny jest ksiądz, nie potrzebujesz kapłana, aby przyjść do Boga. W rzeczywistości możesz mieć dostęp do Boga na własną rękę. Masz dostęp do Boga w takim samym stopniu, jak każdy kapłan lub sam Papież. Bóg jest „pracodawcą równych szans”. Nie wykazuje stronniczości i jest otwarty na wszystkich. Kocha swoje dzieci jednakowo.

Czasami ludzie mówią, że jako ksiądz mam specjalny telefon do Boga, taką swoistą „gorącą linię”. Mówię im wtedy, że to nie prawda, i że muszę korzystać w ten sam sposób z dostępu do Boga jak oni. Prawda o Bogu jest taka, że jego linie telefoniczne nigdy nie są zajęte. Bóg, sam nigdy nie zawiesza połączenia nawet na chwilę i nie używa automatycznej sekretarki. W rzeczywistości to jest zawsze rozmowa lokalna, a nie jakaś międzynarodowa czy galaktyczna. Zawsze jest też darmowa, a wręcz na jego koszt. W rzeczywistości Bóg zawsze w każdej chwili czeka na twój telefon.

Kiedyś poganie (nie-Żydzi) nie mogli nawet wejść do Dziedzińca Kobiet Izraela pod groźbą kary śmierci! Na kamiennym znaku był napis: „Zakaz wstępu”. Teraz w Chrystusie znak przed Miejscem Najświętszym mówi: „Wszyscy są mile widziani!”

Zrozum to dobrze. Już nie jesteś dłużej oddzielony od Boga. Masz wolny dostęp do niego. Święto Objawienia Pańskiego (Trzech Króli) jakie

celebrujemy podczas okresu Bożego Narodzenia, jest znakiem tej nowej rzeczywistości. Tajny plan Boga polegał na tym, aby poganie i Żydzi byli współdziedzicami Boga. Możesz od tej pory zdecydowanie i z odwagą przychodzić przed Boży Tron. Nie ma już żadnego podziału klasowego. Zasłona została rozerwana. Uwielbiam werset z Ga 3, 28: „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie.”

W roku 70 n.e. Żydowska Świątynia została ostatecznie zniszczona przez Rzymian. Centrum żydowskiej religii i miejsce corocznych pielgrzymek zostało zrównane z ziemią. Od tamtej chwili, ziemskie Miejsce Najświętsze przestało istnieć. Święty Paweł skonfrontował swoją społeczność koryncką i nas, kiedy zapytał: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3, 16). My jesteśmy nową świątynią. Nie ma budynku na ziemi, który może pomieścić wielkość Boga. Boska „Szechina” przebywa w nas. Nasze serca stały się Miejscem Najświętszym na ziemi. Czcij Boga w swoim sercu. Szanuj swoje ciało. Możesz być tak blisko Boga jak tylko zapragniesz. Kiedyś widziałem znak w biurze pastora w Jacksonville na Florydzie: „Jeśli czujesz, że Bóg jest daleko, to zastanów się kto pierwszy się wyprowadził?”

W tym miejscu chciałbym podsumować pierwszą część tej książki. Wiele jest powodów, dzięki którym ludzie wiodą energiczne i wręcz energetyzujące i fascynujące życie pełne pasji. Moim celem w pierwszej części i kluczowym punktem, który chciałem wam przekazać jest fakt że **prawdziwie pasjonujące życie wypływa z bliskiej relacji z Bogiem**. Apostoł Paweł napisał: “Po to właśnie się trudzę walcząc Jego mocą, która potężnie działa we mnie.” (Kol 1, 29). Z serca wierzącego wypływa Boża moc i nowa energia. Oprócz tej nadprzyrodzonej mocy będziesz miał nowy cel i odnajdziesz sens. Kiedy podążasz za Chrystusem, twój cel jest znacznie większy niż zarabianie pieniędzy lub próba osiągnięcia życiowych sukcesów. Twój cel jest nieskończony. Żyjesz raczej, aby żyć zgodnie z wolą Boga i wypełniać przeznaczenie swojego życia. Zwykle przybiera to formę służenia i pomagania ludziom w jakiś sposób. Jeśli nie odnajdziesz sensu i swojego celu, poczujesz się zagubiony i niespełniony. Drogą do szczęścia jest coraz głębsza więź z Bogiem i styl życia, który wypływa z rozeznania Jego woli.

Zrób to, powierz się Jezusowi i oddawaj się Mu swoje życie każdego dnia na nowo. Wygospodaruj czas na modlitwę codzienną czy czytanie Biblii i książek religijnych. Dzięki temu rozwinięz pragnienie, by docierać z dobrą nowiną do innych. Możesz poszukać kierownika duchowego i porozmawiać o tym, gdzie Bóg cię prowadzi. Miej marzenia i zacznij je spełniać! Wypłyn na głębię i zarzuć sieć! Sięgnij po gwiazdy, a na pewno przynajmniej dotrzesz na księżyc. Ale jeśli nie będziesz miał odwagi sięgnąć po coś, ostatecznie nie dostaniesz nic!

Męka Jezusa prowadzi do odrodzenia i nowego życia. Słowo „Pasja” oznacza również cierpienie. W część II tej książki skoncentruję się na nowym życiu, które możemy otrzymać, gdy zdobędziemy prawdziwe zrozumienie i nową perspektywę własnych udręk i trudności jakie dotyczą w życiu każdego człowieka.

## **CZEŚĆ 2: O PASJI, KTÓRA MA MOC PRZEMIENIĆ ŻYCIE**

## Rozdział 7 Ukrzyżowani z Jezusem

“Nie pragnę niczego więcej, ani nie chce doświadczyć żadnej pociechy; moim jedynym pragnieniem to być ukrzyżowanym z Jezusem.” (Św. Paweł od Krzyża)

### “Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” (Ga 2, 19)

W naszym zakonie zaczynamy i kończymy każdy dzień tymi samymi słowami: „Aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM” (Flp 2, 10). Ten dobrze znany dzisiaj fragment pochodzi ze starożytnego hymnu liturgicznego. W tym rozdziale, chciałbym się skupić na tym co poprzedza to pragnienie, o którym mówi ten hymn.

„To dążenie niech was ożywia;

ono też było w Chrystusie Jezusie.

On, istniejąc w postaci Bożej,

nie skorzystał ze sposobności,

aby na równi być z Bogiem,

lecz ogołocił samego siebie,

przyjawszy postać sługi,

stawszy się podobnym do ludzi.

A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka,

uniżył samego siebie,

stawszy się posłusznym aż do śmierci -

i to śmierci krzyżowej.” (Flp 2, 5-8)

W latach 1991-2001 rezydowałem w domu rekolekcyjnym w Sacramento. Mamy tam piękną kaplicę pw. Chrystusa Króla. Często przyjeżdżają tam grupy z całego świata, szukając głębszego kontaktu z Bogiem. Pamiętam pewną grupę katechumenów (R.C.I.A Ruch



Chrześcijańskiej Inicjacji Dorosłych), którą gościliśmy. Podczas swego pobytu umieścili po środku kaplicy wielki drewniany krzyż. Miał ponad trzy metry wysokości i nie było na nim ciała Jezusa ukrzyżowanego. Pewnego wieczoru wszedłem do pustej kaplicy i zobaczyłem krzyż stojący pośrodku. Podeszedłem do niego i zacząłem mu się przyglądać. Ponieważ stał na środku mogłem obejść go dookoła i wtedy chyba pierwszy raz w życiu zwróciłem uwagę na to, że krzyż ma dwie strony. Zwykle, kiedy wisi na ścianie widzimy tylko przód krzyża. Zwykle też nie zastanawiamy się nad jego drugą stroną. Kiedy patrzyłem na tył krzyża usłyszałem cichy szept w sercu. Wierzę, że to był cichy głos Ducha Świętego, który szeptał mniej więcej takie słowa: „Przód krzyża był dla Jezusa, a tył krzyża jest dla Ciebie”. Wciąż próbuję rozeznaczyć co to miało znaczyć.

### **Skonfrontuj się z Krzyżem**

Jeśli chcesz żyć pasjonująco, musisz przyjąć Krzyż. Jak na ironię, nowe życie przychodzi, gdy „umieramy” dla siebie. Jezus był niezwykle posłuszny. Upokorzył się. Ogołocił się. Bóg go bardzo wywyższył dzięki tej postawie. Jezus postawił te same radykalne wymagania swoim naśladowcom. Jednak Jego nauka nie miała na celu uczynienie naszego życia trudnym i ciężkim, ale raczej jej celem było to, abyśmy odkryli, że dzięki tym momentom możemy doświadczyć nowego życia.

„Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je. Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?” (Mk 8:34-36)

Z czasem zrozumiałem tę niesamowitą i uwalniającą prawdę o moim życiu. Całe moje życie jest procesem, podczas którego jestem „przybijany do Krzyża” razem z Jezusem. Mistyczne nauczania apostoła Pawła były skupione wokół Krzyża. Napisał do Galatów, „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.” (Ga 2:19-20). Podczas naszego chrztu wydarzyło się coś bardzo mistycznego. Zostaliśmy w mistyczny sposób ukrzyżowani razem z Nim. Zostaliśmy zjednoczeni z nim w jego śmierci. “Czyż nie wiadomo wam”, zapytał św. Paweł, “że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający

w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć?” (Rz 6, 3). Tak widzi nas Bóg, jesteśmy jedno z Chrystusem w Jego śmierci. Jesteśmy ukrzyżowani z Chrystusem. Prawnie jesteśmy spadkami tego dziedzictwa.

Ja doświadczam tego ukrzyżowania namacalnie. „Ja”, o którym mówię jest tym „ja” we mnie, które jest grzeszne, krnąbrne i pyszne. Niezależnie jakbym dobrze o sobie myślał, jest we mnie część mnie, która buntuje się i chce kontrolować wszystko. W słowach „grzeszny” i „pyszny” w środku jest litera „s” jak samouwielbienie<sup>27</sup>. To jest nasze „ja”, któremu musimy się przeciwstawić. To część nas samych, której musimy się pozbyć, abyśmy stali się niczym puste naczynie. „Wzięcie swojego krzyża” znaczy być bezgranicznie posłusznym Bogu. To znaczy umierać dla swoich zachcianek i żyć dla innych. To znaczy postawienie Boga i Bożych ścieżek na pierwszym miejscu. Nasze grzeszne „ja” (Biblia nazywa to ciałem) musi być ukrzyżowane. To „ciało” reprezentowane przez takie postawy jak fochowatość, szorstkość, cynizm, gniew, kłamstwo, osądzanie, niepohamowany język krnąbrne lub nieczyste myśli, żarty czy wyobrażenia, niezależność od Boga, złe nawyki muszą umrzeć. To „umieranie” jest procesem uświęcania. Musimy umrzeć, aby móc żyć nowym życiem!

“Każdego dnia umieram”, pisał święty Paweł w 1 Kor 15, 31. Mówił wtedy o swoich cierpieniach, które spadają na niego tylko dlatego, że jest posłuszny Chrystusowi. Abyśmy szli za Chrystusem tak, jak On tego wymaga, nasze egoistyczne postawy muszą umrzeć. Musimy nauczyć się dokonywać właściwych wyborów i nie być zdominowanym przez to, jak się czujemy czy zdominowanymi przez okoliczności. Czy często chodzisz obrażony na wszystko i jesteś surowy wobec innych? Czy raczej jesteś optymistą i patrzysz pozytywnie na świat? Czy potrafisz szybko wybaczyć? Czy próbujesz kontrolować ludzi? Czy jesteś podatny na kształtowanie przez Boga? Czy wyciągasz rękę i służysz innym? Bóg szuka ludzi wyjątkowo posłusznych.

W posłuszeństwie nie chodzi tylko o nie łamanie przykazań, choć to jest ważne, ale chodzi też o coś o wiele więcej. Chodzi o styl życia polegający na powtarzaniu nieustannie Bogu „Tak”, każdego dnia na nowo. To codzienne „branie krzyża” i postawienie tego charyzmatu bycia częścią

---

<sup>27</sup> W oryginale są zestawione słowa „sin” oraz „pride” z literą „l” w środku tłumaczone jako „ja”. Aby zachować sens wybrano odpowiednio słowa „grzeszność” i „pyszność”.

“męki Jezusa” w centrum swojego życia. To życie w taki sposób, aby naukę Krzyża uznać za własne doświadczenie, za coś swojego. Wtedy jesteś zmotywowany, aby dawać i masz pragnienie bycia hojnym. Twoje postawy w stosunku do ludzi i całe życie zostają wtedy przemienione. Ufasz Bogu i zależy Ci na nim bardziej niż na swoich pomysłach. Stajesz się nowym człowiekiem. Jan Chrzciciel ujął to znakomicie, “Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał.” (J 3, 30). Podróż chrześcijanina jest pielgrzymką od interesownej postawy egoisty do postawy bezinteresownej altruisty.

Pasjonujące życie zaczyna się nie od podążania za nieuporządkowanymi pragnieniami i okolicznościami, ale przez umieranie dla nich i podążanie za wolą Boga. Kiedy przekierujesz swój życiowy kompas na wymagania Ewangelii, odkryjesz nową radość i przypływ nowej energii.

## Rozdział 8 Pokora prowadzi do chwały

„Kiedy będziemy tak pokorni, że uznamy za naszą chwałę bycie wyrzutkiem wśród ludzi?” (Św. Paweł od Krzyża)

### „Za pełną radość poczytujcie to sobie” (Jk 1, 2)

Zostałem wyświęcony na księdza 29 czerwca 1991 roku. W ten dzień czytano Ewangelię Łk 4, 16-21. Jest to fragment mówiący o „Duchu Pańskim”, który namaścił Jezusa, aby głosił dobra nowinę, odpuszczał grzechy, uzdrawiał i czynił ludzi wolnymi. Jezus powołał się na słowa Izajasza:

„Duch Pański spoczywa na Mnie,  
ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,  
abym ubogim niósł dobrą nowinę,  
więźniom głosił wolność,  
a niewidomym przejrzenie;  
abym uciśnionych odsyłał wolnymi,  
abym obwoływał rok łaski od Pana.” (Iz 61,1-2)

Misją Jezusa było przełamywanie stereotypów i niesienie dobrej nowiny do całego świata. Kiedy Jezus przeczytał ten werset z księgi Izajasza w synagodze w swoim rodzinnym mieście Nazarecie, stało się coś okropnego. W pierwszym momencie ludzie słuchali zauroczeni. Jednak w miarę czytania mieszkańcy tej małej wioski w Galilei nie mogli pojąć, tego, że te słowa wypełniają się w Jezusie. Nie dorośli i nie zrozumieli tego przesłania i unieśli się gniewem przeciwko Jezusowi. W Ewangelii Łukasza możemy przeczytać, że „Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się” (Łk 4, 29-30). Zauważmy, że Jezus niemal nie zginął z ich ręki w tamtej chwili. Ludzie chcieli go uśmiercić, strącając go ze skały w przepaść. To byli mieszkańcy miasta, w którym Jezus się wychował. Ta scena na początku służby

publicznej w Ewangelii Łukasza jest zapowiedzią tego, co jeszcze czekało Jezusa. Jezus doświadczył niezrozumienia, zazdrości, gniewu, nienawiści i ostatecznie niesprawiedliwie poniósł śmierć z rąk ludzi.

Dla mnie osobiście jest coś niesamowitego w następnym wersecie. Bardzo mnie on porusza i inspiruje. Łatwo go pominąć, jeśli nie czytamy uważnie. Ewangelista pisze, że Jezus po incydencie w Nazarecie “udał się do Kafarnaum, miasta w Galilei i tam nauczał w szabat.” (Łk 4, 31). Od razu po tym jak ludzie chcieli go zabić, Jezus począł robić ponownie to co było jego powołaniem. Wszystko mogło się skończyć po tym incydencie, kiedy o mało nie stracił życia w Synagodze w Nazarecie. Jezus mógł przecież powiedzieć: „To dla mnie za dużo, to nie ma sensu, ludzie nie rozumieją, poddam się.” Jezus jednak z jeszcze większą motywacją, większą pasją zaczął robić to do czego został powołany, niezależnie od okoliczności. Cóż za niesamowita odporność! Co za determinacja i jaka niesamowita postawa! Jezus nie był typem człowieka, który łatwo się poddawał. Aspektem pasjonującego życia jest wytrwałość w „robieniu tego co masz w sercu”, pomimo prób i przeciwności losu. Kiedy masz pasję do życia to jesteś pełen nadziei i pozostajesz zdeterminowany. Wszyscy spotykamy ludzi, sytuacje i wydarzenia, które są przeciwko nam. Jest to wspólne dla wszystkich. Zdolność danej osoby do radzenia sobie z tymi sytuacjami określa, co ta osoba osiągnie w życiu. A ty? Czy łatwo się poddajesz? Czy jesteś odporny? To od twojego nastawienia do życia, od twojej postawy i reakcji na przeciwności zależy jakim człowiekiem się staniesz i czy będziesz w końcu szczęśliwy.

Na początku mojego powołania zanim zostałem zakonnikiem, byłem duszpasterzem młodzieży w małym miasteczku na północy Missouri. Miasteczko Marceline liczyło ok 3'000 mieszkańców. Spędziłem tam rok (1981) ucząc młodzież w szkole, odwiedzając osoby starsze, publikując biuletyn oraz będąc w służbie liturgicznej. Lubiłem ewangelizować chodząc „od drzwi do drzwi.” Otrzymywałem listę nazwisk osób, które z jakiegokolwiek powodu odeszły od Kościoła i nie uczestniczyli już w niedzielnej mszy. Moim zadaniem było odwiedzenie tych domów z zamiarem zaproszenia ich na niedzielna Eucharystię.

To była fascynująca, ale też bardzo trudna posługa. Należało zapukać do obcego domu, poprosić o zgodę na wejście do środka, a potem

rozmawiać o sprawach dotyczących religii i ich wiary. Moim celem nie było wtedy, aby polemizować czy dyskutować. Zamiast tego jako ambasador Jezusa i naszego lokalnego kościoła, byłem tam, aby ich zaprosić do powrotu. Doświadczałem różnych reakcji ludzi podczas tej posługi. Nigdy nie zapomnę jednej wizyty. Pewnego razu zapukałem do drzwi jednego domu i po tym, jak przedstawiłem się jako lider młodzieży w kościele, pozwolono mi wejść. Mężczyzna i jego żona byli po pięćdziesiątce. Wydali się mili, a ja zacząłem z nimi po prostu rozmawiać. Powiedziałem skąd jestem i próbowałem zaangażować ich w krótką rozmowę. Potem powiedziałem im, dlaczego tam jestem i zaprosiłem ich na mszę w niedzielę. Kiedy to powiedziałem, mężczyzna zmienił swój wygląd twarzy i powiedział do mnie: „Nie zamierzam wracać do Kościoła, ani chodzić na mszę w niedzielę, a jeśli to zrobię, nie jesteś typem faceta, który by mnie przekonał”. Zabolało mnie to bardzo w tamtej chwili. Pogadałem jeszcze przez chwilę i udałem się do wyjścia. Po tej wizycie nie mogłem powstrzymać łez w oczach. Czułem się odrzucony i nic nie znaczący. Zastanawiałem się, czy kiedykolwiek będę w stanie skutecznie przyciągać ludzi do Jezusa. Pomyślałem, że skoro ci ludzie mnie odrzucili, to pewnie nigdy nie będę w stanie przyciągnąć ludzi skutecznie do Boga.

### **Otrząśnij się!**

To doświadczenie było jednym z moich pierwszych, kiedy poczułem się odrzucony jako świadek Jezusa. Nie poddałem się. Wierzyłem w Bożą dobroć w stosunku do mnie. Kontynuowałem posługę chodząc od drzwi do drzwi i dalej zapraszałem ludzi na niedzielną mszę. Ostatecznie moja posługa okazała się wielkim sukcesem. Zrozumiałem, że nawet Jezus i apostołowie także doświadczyli odrzucenia. Jezus posyłając swoich uczniów powiedział do nich następująco: „Lecz jeśli do jakiego miasta wejdziecie, a nie przyjmą was, wyjdźcie na jego ulice i powiedzcie: Nawet proch, który z waszego miasta przyłgnął nam do nóg, strząsamy wam” (Łk 10, 10-11). Innymi słowy, Jezus powiedział, mówiąc językiem teraźniejszym nie przejmuj się, otrząśnij się, zapomnij o tym, idź dalej i rób swoje! Nie bierz tego do siebie! Kiedy ludzie odrzucali mnie tej podczas posługi, w rzeczywistości odrzucali Jezusa. Łatwo ulec pokusie, aby czuć się niewystarczająco dobrym, godnym i pozwolić się pochłonąć użalaniu się nad sobą. Przekonałem się, że mogę być odporny w Chrystusie.

Kiedy nie jestem w rozjazdach i nie głoszę rekolekcji, wiodę proste życie zakonnika w naszym domu zakonnym. Przez pierwsze 10 lat swojego kapłaństwa, żyłem w małej wspólnotie liczącej około 8 braci w Sakramento. Co pewien czas mieliśmy spotkania we wspólnym gronie. Czasami docierało do mnie się, że nie znam dobrze swoich współbraci. Kiedy dyskutowaliśmy na różne tematy, często wydawało mi się, że jestem w mniejszości. Wyczuwałem też czasami wrogość lub opór w stosunku do tego co, i jak myślę. Często też nie otrzymywałem zrozumienia. Kiedy to mi się przydarzało, zwykle spędzałem wiele czasu wątpiąc w swoje sądy lub użalając się nad sobą. Z czasem, nauczyłem się nie przejmować nimi i nie brać ich aż tak do siebie. Porostu robiłem swoje. W większości przypadków różnice zdań nie dotyczyły spraw życia i śmierci. Nie zawsze dostajemy to co chcemy. To część procesu uświęcania, która odbywa się, kiedy żyjemy we wspólnotie. Podobnie jest w małżeństwie. Nie możemy kontrolować życia w stu procentach i nie możemy też wymagać, aby inni zachowywali się dokładnie tak jak my, czy tak jak nam się podoba!

Służba, do której powołał mnie Bóg, jest służbą, która przynosi satysfakcję. Odbieram to jako przywilej, że mogę usługiwać setkom tysięcy ludzi każdego roku. Podróżuję po kraju, spotykam wielu świętych i dobrych chrześcijan w tym kraju, ale ta posługa ma również swoją cenę.

W każdy weekend, kiedy jestem w drodze, staję, przed nowymi ludźmi i zapraszam ich na rekolekcje czy konferencję. Celem niedzielnych homilii jest zachęcenie ludzi, aby przyszli na kolejne spotkania w tygodniu (od poniedziałku do środy). Wiem dokładnie jaki procent przyjdzie na moje konferencje zanim tam w ogóle się wybiorę. Z przeszłych doświadczeń nauczyłem się, że nawet najlepsi misjonarze, bez względu na to, jak dobrzy są, przekonają maksymalnie tylko jedną czwartą ludzi, aby przyszli powtórnie. W wielu przypadkach to nawet mniejszy procent. Innymi słowy, wiem, że większość ludzi, którzy słuchają mnie pierwszy raz, porostu nie przyjdzie w kolejne dni moich rekolekcji.

To było niezmiernie ciężkie doświadczenie na początku mojej posługi. Pamiętam, że czułem złość, ponieważ oczekiwałem, że więcej osób powinno odpowiedzieć na moje zaproszenie i przyjść na moje „światne” konferencje. Te uczucia i myśli to była część mojego krzyża i dyscyplinowania mojej natury. W tych momentach byłem oczyszczany z chęci kontrolowania i

perfekcjonizmu. Moja motywacja głoszenia ewangelii została przesiana. Moje nastawienie sprawdzone. Teraz, mam dwa cele moich homilii rekolekcyjnych w sobotę i niedzielę. Po pierwsze staram się przyciągnąć na jak najwięcej ludzi w weekend, oraz po drugie staram się usługiwać najlepiej jak potrafię ludziom, którzy zdecydowali się jednak przyjść w weekend właśnie na moje homilie, wiedząc, że to moja jedyna szansa, aby ich poruszyć, bo większość z nich nie wróci w kolejne dni. Teraz czuję się z tym dobrze, bo wiem, że nie chodzi tu o mnie i moje uczucia. Potrafię się tym już nie przejmować. Nauczyłem się być odporny i nauczyłem się ufać Chrystusowi. Bóg wykorzystał moją posługę, aby uśmiercić we mnie starego człowieka, który się przejmował i wskrzesił nowego, który potrafi sobie poradzić z takimi myślami. Bóg wykorzystuje też twoje okoliczności, aby zrobić to samo.

Jedna historia z życia Jezusa podnosi mnie na duchu. On sam też zmagał się z niskim procentem odzewu. Pamiętasz historię dziesięciu trędowatych, którzy zostali uzdrowieni? (Łk 17, 11-19). Jezus uzdrowił dziesięciu trędowatych i wszyscy poszli do kapłanów, aby potwierdzić oczyszczenie. Tylko jeden z nich, a był nim Samarytanin (Samarytanie nie żyli dobrze z Żydami), wrócił wychwalając Boga i dziękując Jezusowi. Jezus zapytał go: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych?” Gdzie było dziewięciu? Myślę często jak bolesne musiało to być dla Jezusa. Tylko jeden na dziesięciu wrócił. Kiedy rozmawiam z duchownymi i innymi księżmi w całym kraju, jedną rzeczą, która ich boli, jest to, że niewielu ludzi przychodzi na codzienne msze lub weekendowe nabożeństwa. Księża mają tendencję, aby brać to do siebie i obwiniają siebie za, jak sądzą, ich „niepowodzenia.” Prawda jest taka, że nawet Jezus doświadczył tylko dziesięcioprocentowego odzewu, tylko jeden uzdrowiony z dziesięciu wrócił. Niewielu doceniło to co dostali. Zrozumiałem, że zawsze będzie tylko kilkoro „anawim<sup>28</sup>” (ubogich), którzy przyjdą i będą wdzięczni. Tak porostu jest. Dotarło to do mnie po latach i potrafię to zaakceptować.

---

<sup>28</sup> Anawim hebr. - człowiek pochylony, człowiek pokorny, człowiek posłuszny i poddany całkowicie Bogu. „Anawim” Starego Testamentu to najogólniej mówiąc człowiek ubogi, bezbronny, zmarginalizowany, społecznie i ekonomicznie uciskany, człowiek o niskim statusie społecznym, pogardzany i bez ziemskiej władzy. W rzeczywistości zależali oni całkowicie od Boga we wszystkim i tylko na Boga mogli liczyć.

<https://kazania.wordpress.com/tag/anawim/>



## Trudy podróży

Daleki jestem od narzekania, ale w tym co robię jest ogromna część, nad którą nie mam kontroli. Kiedy opuszczam mój dom zakonny i jadę na lotnisko, nie mam kontroli nad tym, co mnie spotka w czasie podróży. Jako że mam osobowość tzw. Typu A, wszystko co robię staram się wykonywać idealnie i uwielbiam mieć kontrolę nad tym co robię. Stanie w kolejkach na lotnisku i odprawa bagażu uczy mnie cierpliwości. Latanie jest dla mnie metaforą braku kontroli. Czy kiedykolwiek latałeś samolotem? Dawniej przed erą komórkową, czasem lądowałem i odbierałem bagaż, i bywało, że nikt przez dłuższy czas nie podchodził do mnie, aby mnie odebrać z lotniska. Czuję się bezradny i zdany na łaskę osoby, która mnie odbierze.

Kiedy docieram na plebanię, żyję w obcym domu około tygodnia. Nie mam kontroli nad tym co będę jadł, a uwielbiam dobrze się odżywiać. Większość moich misji odbywa się we wschodniej Kalifornii i muszę dostosować się do innej strefy czasowej i różnicy około 2-3 godzin. Możesz sobie wyobrazić jak trudne jest głoszenie Ewangelii o 5 nad ranem. Muszę dostosować się do łóżka, które może być miękkie lub twarde, poduszki, która może być twarda, klimatyzacji czy temperatury w pokoju, raz jest za zimno innym razem za gorąco. Zwykle dostaję hałaśliwy pokój koło kuchni, pieca, urządzeń klimatyzacyjnych, telewizora ogólnodostępnego lub słyszę ruch uliczny. Te miejsca z zasady są głośnie, a ja jestem bardzo wrażliwy na hałas. Kiedy śpię w takich pokojach każdy mój zmysł jest pobudzony. Czasem zapach nieużywanych zakurzonych poduszek nie pozwala mi normalnie oddychać. Nawet próba znalezienia miejsca, w którym rano jest śniadanie jest wyzwaniem. Spotykam podczas tych moich podróży wielu nowych ludzi. Nagłośnienie w kościołach, w których głoszę jest różnej jakości i potrafi zaskakiwać. Usytuowanie mównicy jest różne. Niektóre kościoły są okrągłe, inne wąskie i długie. W niektórych ludzie siedzą za moimi plecami (strasznie tego nie lubię), w innych mam przed sobą kolumny. W taki sposób żyję i głoszę Słowo Boże. Nie mówię tego, aby narzekać, bo to jest moje powołanie, i akceptuje to, ale chciałbym Ci pokazać, że życie wymaga elastyczności, zdolności adaptacyjnych i odporności, bez względu na to, co robisz!

Początkowo, w nowym miejscu, w którym przychodzi mi się znaleźć czuję, jak wszyscy wpatrują się we mnie jakbym był „nagi”. Będąc w drodze, często stoję przed grupą obcych ludzi. Nauczyłem się jednak, aby patrzeć

na to co mi się przydarza pozytywnie, a nie negatywnie. Wszyscy doświadczają w życiu trudnych sytuacji czy spotykają „trudnych” ludzi. Bóg używa tych sytuacji i ludzi, aby zbudować nasz charakter, abyśmy mogli wzrastać. Uświęcenie nie odbywa się w próżni ani gdzieś na szczycie góry. Świętość raczej rodzi się w prawdziwych, codziennych sprawach naszego życia.

Zdaję sobie sprawę, że większość z was nie jest misjonarzami. Opowiadam wam o moich doświadczeniach, abyście mogli pomyśleć o własnych. Każdy doświadcza różnych trudności w życiu. Być może nie lubisz perfum swojej żony. Być może denerwuje cię jej gotowanie. Może nie podoba ci się to, że twój mąż ogląda zbyt wiele programów sportowych w telewizji lub nie zabiera cię na tańce czy do restauracji. Próbowaleś/łaś zmienić te sytuacje i nic się nie dzieje. Rzeczywistość, która wymyka się spod kontroli w naszym życiu, to „rzeczy”, których Bóg używa, aby nas kontrolować.

Prawdą jest to, że Bóg jest z Tobą w twoim trudzie i w twojej codzienności. Chce Ci pomóc odnaleźć się w każdej sytuacji i sprostać każdemu wyzwaniu, jakie możesz napotkać w swoim życiu. Nauczyłem się ufać, być elastycznym i odpornym dzięki Bogu i jego świadectwom w moim życiu oraz dzięki różnym ludziom jakich spotykam. Nauczyłem się polegać na Jezusie w sposób coraz bardziej radykalny i pełny. Zadziwiające, jest to, że w tych momentach odkrywam bliskość z Jezusem przez identyfikowanie się z jego cierpieniem.

Jezus pięknie radził sobie ze swoimi problemami. Nie pozwolił, by ludzie, miejsca i wydarzenia decydowały o jego postawie. Zamiast tego jego życie było pasjonujące, bo pokładał ufność w Bogu. Uczył się i szedł do przodu, wzrastał. W życiu podejmował dobre wybory. Niezależnie od sytuacji, w jakiej się znajdujesz, nigdy się nie poddawaj. W Chrystusie możesz szybko wyjść z każdej trudnej sytuacji na co dzień. (Przez Niego, z Nim i w Nim). Naucz się adaptować i być elastycznym. Skoncentruj się na pozytywach. Możesz to zrobić! Polegaj coraz bardziej na Chrystusie. Wybierz życie i żyj. Bóg wspiera twoje dobre nastawienie! Postawa taka nie rozwiąże sytuacji, a na pewno nie natychmiast, ale twoja mądra postawa to bardzo dużo w procesie uzdrowienia i wyjścia nawet z najtrudniejszej sytuacji!

### **„Wszystko mogę” (Flp 4, 13)**

Podczas mojej pielgrzymki do Izraela, Grecji i Rzymu w 1999, odwiedziłem Filipię w północnej Grecji. Widzieliśmy ruiny więzienia, w którym trzymano św. Pawła. W czasach apostoła więzienia były zimne, ciemne, obskurne, a więźniów trzymano w odosobnieniu naprawdę i nikt ich nie odwiedzał. W Dz 16, 25-34 czytamy historię jaka przydarzyła się św. Pawłowi w więzieniu: „O północy Paweł i Syłas modlili się, śpiewając hymny Bogu. A więźniowie im się przysłuchiwali.” Ta historia mówi mi wiele o postawie apostoła i jego odporności. Św. Paweł śpiewał w więzieniu! W środku nocy! Niezależnie w jakim „więzieniu” ty obecnie czujesz, że przebywasz, śpiewaj i módl się, i oczekuj, że ziemia się zatrzęsie. Niekoniecznie to trzęsienie ziemi będzie typowym wydarzeniem sejsmicznym. Najbardziej wstrząśnięci byli Ci, którzy słuchali śpiewu św. Pawła i Sylasa. Sam strażnik podszedł do św. Pawła i powiedział: „Panowie, co mam czynić, aby się zbawić?” Chcieli tego co miał Paweł. Jego pozytywna postawa, radosne usposobienie w środku jego trudnego położenia „uwolniło” tego, który go strzegł - strażnika. W Dz 16, 34 czytamy, że strażnik „wprowadził ich też do swego mieszkania, zastawił stół i razem z całym domem cieszył się bardzo, że uwierzył Bogu”. Radosne usposobienie jest zaraźliwe.

Później Paweł napisze do swojej społeczności w Filipi:

„Nie mówię tego bynajmniej z powodu niedostatku: ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć będę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 11-13).

Zauważ, że zamiast ciągle powtarzać „nie dam rady”, św. Paweł powiedział „dam radę”. Nauczył się tej prawdy. Znalazł sekret. Potrafił radować się, bo żył w Chrystusie. Jedną z książek, która wywarła na mnie wrażenie jest „Siła pozytywnego myślenia” Normana Vincenta Peale. W tej książce autor stwierdza, że większość ludzi cierpi z powodu deprecjonujących myśli na swój temat.

Nie doceniają siebie i przez całe życie czują się mało wartościowi. To negatywne nastawienie nie pozwala im w pełni wydobyć z siebie potencjału, który w sobie mają. Wiem to, bo byłem kiedyś w tym samym

miejscu. Miałem problem przez wiele lat, wątpiąc w swoje zdolności i nie wierząc w siebie. Często myślałem, że „nie dam rady”. Martwiło mnie to od najmłodszych lat, mimo że miałem świetne dzieciństwo. Miałem kochających rodziców, którzy traktowali mnie z godnością. Moi rodzice należeli do amerykańskiej klasy średniej. Raczej niczego nam nie brakowało. Dorastałem w bezpiecznej dzielnicy i cieszyłem się dobrym wykształceniem. Mimo że pochodziłem z dobrego środowiska, zmagalem się wciąż z negatywnymi myślami na swój temat. Kiedy miałem dwanaście lat, grałem w juniorskiej drużynie baseballowej w Agawam w stanie Massachusetts, gdzie dorastałem. W rzeczywistości była to nasza liga kościelna. Za naszym kościołem mieliśmy świetne boisko baseballowe ze światłami i nowoczesną tablicą wyników.

Dobrze sobie radziłem w wielu sportach, a baseball był jednym z moich ulubionych dyscyplin w tym czasie. Miałem dobrą koordynację ruchową, dobre oko i pewną rękę, którą potrafiłem dobrze uderzyć piłkę. Ponieważ byłem zwinny i szybki, zostałem środkowym zapolowym, który gra na zapolu, czyli części boiska najbardziej oddalonej od bazy domowej i największej do zabezpieczenia. W roku, w którym wydarzyła się ta historia, którą chce opowiedzieć szło mi bardzo dobrze w lidze i dzięki mojej postawie wygraliśmy wiele meczów w sezonie.

Każdego roku z okazji Dnia Niepodległości 4-tego lipca<sup>29</sup>, odbywał się coroczny mecz gwiazd ligi. Z każdej drużyny wybierano dwóch graczy, aby reprezentowali swój zespół w meczu gwiazd. I oto kolega z drużyny i ja zostaliśmy wybrani z naszego zespołu. Do tej pory zawsze oglądałem te mecze jako widz. Zwykle fani gromadzili się tłumnie podczas meczu sezonu. Można było się spodziewać, że wszyscy członkowie zespołu, krewni i koledzy tam będą. Ludzie dosłownie napierali na ogrodzenie, aby obserwować zmagania gwiazd ligi. To była gra sezonu! Nadal pamiętam, jak wyobrażałem sobie ten piękny i słoneczny dzień. Kilka chmur na niebie, świetna pogoda. W powietrzu unosi się zapach popcornu. Idealna atmosfera do gry w piłkę. Brakowało tylko jednego: środkowego zapola. Podczas tego meczu byłem w domu w łóżku z bolącym brzuchem i oglądałem film, ale ten film, który oglądałem nie był w telewizji. To był odcinek opery mydlanej jaki

---

<sup>29</sup> Dzień Niepodległości Stanów Zjednoczonych (ang. Independence Day) święto państwowe w USA obchodzone corocznie 4 lipca w rocznicę ogłoszenia Deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych od Wielkiej Brytanii w 1776 roku. (przyp. tłumacza)

oglądałem w swojej głowie. Wydawało mi się, że jedna scena powtarza się w koło. Widziałem siebie pod koniec dziewiątej zmiany. Pałkarz już został dwa razy „wyautowany” została mu ostatnia próba. Moja drużyna wygrywa jednym punktem. Przeciwnicy zdobyli bazy. Jeśli zdobędziemy jeszcze jeden punkt to wygramy.

Stoję na swojej pozycji i modłę się, aby przeciwnik nie wybił piłki w moim kierunku. „Proszę! Nie uderz piłki w moim kierunku”, myślałem. Próbuję zachować spokój. Nagle, rzut, trzask słysząc uderzenie i piłka wysokim łukiem zmierza w moim kierunku, dokładnie w kierunku środkowego zapola. Tłum zamiera, kiedy piłka zaczyna opadać. Jeśli ją złapię wygramy, jeśli nie, będzie tragedia. Widzę siebie przymierzającego się do chwytu, otwieram rękawicę i z przerażeniem obserwuję, jak piłka uderza w brzeg mojej rękawicy i spada na ziemię. Upuszczam piłkę. Widziałem to w kółko, tak często, że mój strach spowodował, że żołądek mi się skurczył, i zaczął boleć tak, iż nie dotarłem na mecz. Zauważ, że mój trener wierzył, że mogę to zrobić, moi koledzy z zespołu głosowali na mnie, moi rodzice wierzyli we mnie, ale głęboko w swojej głowie, nie wierzyłem, że jestem w stanie podołać temu zadaniu. W swojej wyobraźni, mówiłem do siebie, w kółko, że „nie dam rady”. Nienawidziłem siebie za to, że nie miałem odwagi przynajmniej spróbować. Nie wierzyłem w siebie, brakowało mi pewności siebie.

### **Przez Niego, z Nim i w Nim**

Jak zdążyłeś pewnie zauważyć, teraz na moje msze przychodzi więcej ludzi niż wtedy przyszło na tamten mecz. Podróżuję po kraju, dzieląc się Dobrą Nowiną z tłumami, które czasami przekraczają 1500 ludzi. Głoszę w telewizji, czasem „na żywo” nawet setkom tysięcy ludzi. Zrozumiałem pewien sekret: wszystko mogę w Chrystusie, który mnie umacnia, ale zajęło mi to trochę czasu zanim to zrozumiałem. Po tym jak coraz bardziej „oddawałem swoje życie Jezusowi”, On dawał mi odwagę, aby próbować różnych rzeczy i przełamywać ograniczenia, które sam w życiu sobie postawiłem. Odnalazłem nową siłę, której z pewnością nie mam sam w sobie. Nie piszę tu o pewności siebie; chodzi mi raczej o Bożą pewność, którą mam w sobie.

Każdego roku sam uczestniczę w tygodniowych rekolekcjach dla kapłanów. Cenię ten czas sam na sam z Bogiem i Jego Słowem. Każdego

roku oczekuję na ten czas i jestem ciekawy co Bóg będzie do mnie mówił. Jednego roku pojechałem do franciszkańskiego ośrodka rekolekcyjnego położonego przy wejściu do Parku Narodowego Sequoia w Kalifornii u podnóża gór Sierra. Każdego dnia spędzałem dużo czasu wpatrując się po prostu w milczeniu w góry. To niesamowite, że kiedy je kontemplujesz one niejako „przemawiają do Ciebie”. Ponieważ byliśmy daleko od jasnych światła, w nocy było widać pięknie i wyraźnie jasno świecące gwiazdy. Widziałem chmurę galaktyki Drogi Mlecznej na niebie. Budziłem się w środku nocy, wychodziłem i wpatrywałem się w niebo z otwartymi ustami. Było tak cicho. W sercu usłyszałem, jak Bóg mówi do mnie, że odwieczna moc i siła, która uformowała te góry i zawiesiła te gwiazdy, jest dla mnie dostępna. Stworzenie Ziemi zajęło miliony lat, dużo cierpliwości i łaski. Wspaniałość i chwała Boga żyją w nas i mogą zostać uwolnione, aby nam pomóc. Jednym z greckich słów oznaczających potęgę jest „dunamis”. Lubię powtarzać, że to taka Boża siła, która mówi „potrafisz, dasz radę”. Od tego samego słowa pochodzi słowo „dynamit”. Moc Boga może uzdatnić nas do robienia wielkich rzeczy i spełnienia naszych marzeń. Bóg nie powołał nas do rzeczy łatwych, ale pragnie nas wyposażyć do tego, abyśmy mogli czynić to, do czego nas powołał.

### **„Przemóżny ogrom Jego mocy” (Ef 1, 19)**

Ta wewnętrzna moc i siła, pewność siebie, energia, entuzjazm i pasja do życia są dostępne dla każdego. Często, gdy jakaś osoba pozostająca w związku małżeńskim przychodzi do spowiedzi, po tym, jak się wyświadcza, kładę ręce na jej głowie i mówię: „Bóg cię wzmacnia i daje moc, abyś mógł dobrze przeżywać swoje powołanie”. Innymi słowy, małżonkowie mają wystarczająco dużo siły, aby wychowywać swoje dzieci, wybaczać, wzrastać, rozwijać się i iść do przodu. Uczniowie mają siłę do tego, aby wykonać swoje zadania w szkole i podążać za swoimi marzeniami. Osoby nie będące w związku małżeńskim mają siłę, aby poradzić sobie z samotnością i próbami. Kapłani i Ci powołani do służby, mają siłę by służyć i świadczyć o Chrystusie swoimi słowami i życiem. Osoba wierząca, która podąża za Jezusem ma siłę i moc, aby modlić się, pokonywać pokusy i żyć pasjonująco!

W 1983 roku, rok przed wstąpieniem do Pasjonistów, zostałem liderem służby dla młodzieży w mieście St. Louis w stanie Missouri. Moja postęga była dwójaka. Po pierwsze byłem odpowiedzialny za zainicjowanie i

prowadzenie grupy młodzieżowej w lokalnej parafii. Uwielbiałem to robić i chociaż nie była to liczna grupa. Młodzi ludzie, którzy przychodzili co tydzień, byli świetnymi dzieciakami. Z perspektywy czasu uważam, że ta postługa była dla mnie darem. Dzięki niej wiele się nauczyłem i dawała mi ona wiele satysfakcji.

Druga część mojej postługi była wymagająca. Byłem przełożonym w liceum przygotowawczym w Chaminade. Oznaczało to, że mieszkałem w akademiku z około setką nastoletnich licealistów. Moim zadaniem było dopilnowanie, aby dotarli do szkoły na czas, odrobili lekcje, poszli spać o normalnej godzinie oraz wykonywałem inne tzw. obowiązki rodzicielskie.

Moja sypialnia była właściwie poniżej poziomu gruntu. Gdy wyglądałem przez okno mojej sypialni, widziałem trawę na wysokości oczu. Otaczały mnie pokoje licealistów. Hałas był niesamowity, szczególnie rano, kiedy byłem „wyłączony” i wciąż jeszcze śpiący. Ponieważ mam dość łagodną osobowość, nie byłem zbyt wymagający i surowy i starałem się zaprzyjaźnić z chłopcami. Myślę, że czasami korzystali z tego. Walczyłem pomiędzy byciem ich przyjacielem a nauczycielem, który próbuje utrzymać dyscyplinę. Ciężko mi było podnieść głos i zmusić ich do odrabiania zadań domowych. Nie bardzo wiedziałem, kiedy być obojętnym i odpuścić, a kiedy reagować zdecydowanie? Ci z Was, którzy czytacie tę książkę, a jesteście rodzicami, znacie to uczucie zapewne z własnego doświadczenia. Rodzicielstwo jest trudne i nie ma wielu instrukcji na temat tego, jak to zrobić poprawnie. Dzieci są różne. Wiele metod wychowawczych opiera się na zasadzie prób i błędów, które są wpisane ten „zawód”.

W tamtym czasie miałem wiele frustrujących momentów i okresów zwątpienia, czy po prostu braku wiary w swoje umiejętności. To było trudne i źle się z tym czułem. Pewnego dnia, czytając Biblię, natrafiłem na Flp 4, 13, gdzie było napisane: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Kiedy to przeczytałem, zainspirowałem się, i zrozumiałem, że „wszystkie rzeczy”, o których mówi Biblia, oznaczają również moją sytuację. Wyczułem, że Bóg mnie zachęca i chce dodać mi sił poprzez swoje słowo, abym dobrze wykonał to zadania, do którego mnie powołał.

Nigdy nie zapomniałem tego momentu. Po tym, jak przeczytałem Biblię tego dnia, wziąłem kawałek papieru i mój „magiczny marker” i napisałem na nim ten właśnie werset z listu do Filipian. Wyciąłem tę część kartki i

przykleiłem ją do lustra, gdzie goliłem się rano. Każdego ranka, kiedy wstawałem, moje myśli krzyczały: „Ciekawe jaka katastrofa się dzisiaj wydarzy?” Potem szedłem do łazienki i patrzyłem na ten cytat: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Pamiętałem, że to nie ja robiłem rzeczy, do których zostałem powołany tego konkretnego dnia. Robił to Chrystus we mnie. Poza tym w Chrystusie mogłem to zrobić! Nigdy nie zapomnę, jak ten werset naklejony na moje lustro zachęcił mnie i dał mi łaskę zwycięstwa i życia z pasją podczas tego bardzo trudnego roku w moim życiu.

### **Spokój w czasie burzy**

Jednym z naszych miejsc, gdzie mieliśmy Msze Świętą podczas pielgrzymki w maju 1999 r. były Katakumby Św. Kalista w Rzymie. Jak wiecie, katakumby były podziemnymi tunelami, gdzie chrześcijanie zbierali się, aby celebrować Eucharystię i modlić się podczas prześladowań. Pogrzebano tam także wielu chrześcijan i czczono papieży czy świętych tamtych czasów. Dopóki Konstantyn nie uczynił chrześcijaństwa oficjalną religią państwową w Rzymie w IV wieku, chrześcijaństwo było religią, której wyznawcy musieli się ukrywać. Wielu odważnych ludzi zginęło za wiarę z rąk władzy rzymskiej.

Jeden z pierwszych znanych chrześcijańskich symboli tamtych czasów jest wyryty w jednej ze ścian tej katakumby. Jest to kotwica z krzyżem na górze kotwicy. Jest to analogia do Hbr 6, 19: „My, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei. Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, [kotwicy], która przenika poza zasłonę”.

Kiedy zbliża się burza, kapitan statku bierze łódź z doku i kotwiczyc ją, dalej od brzegu. Ciężka kotwica stabilizuje statek, gdy wiatr i fale uderzają w łódź. Po przeciągnięciu dwa ostre końce kotwicy zaczepią się o dno, aby ustabilizować statek.

Symbolizuje to, czym Jezus jest dla wierzącego. Kiedy burze problemów wieją w naszym życiu, to Jezus mocno nas trzyma, abyśmy nie utonęli. Kiedy huragan śmierci bliskiej osoby niszczy naszą łódź, to Jezus pomaga nam osiągnąć równowagę i pomaga nam sobie z tym poradzić. Kiedy deszcz prób i udręk próbuje nas ciągnąć bez celu, kotwica, którą jest Jezus, zabezpiecza nas i utrzymuje. Jezus jest naszą kotwicą i naszą siłą. Bez względu na wiatr okoliczności, fale prób czy trudności, Jezus utrzymuje nas niezachwianymi i stabilnymi!



Wiele osób na świecie jest dziś jak łodzie bez kotwic. Łodzie te są miotane przez każdy wiatr i doktrynę czy wiadomość, które do nich docierają. Rodziny się rozchodzą, ponieważ nie mają niczego, co by ich utrzymywało. Niektórzy ludzie są ciągle poszukujący, chodzą od kościoła do kościoła, poszukują innej religii, ponieważ nie mają kotwicy. Inni sięgają po alkohol, narkotyki, hazard, telewizję i inne formy wyrażenia siebie, aby poradzić sobie z cierpieniami życia, ponieważ nie znają Jezusa. Mądry to człowiek, który ma kotwicę w swoim życiu, aby stawić czoła nieuchronnym burzom, które nadejdą. Jezus zakotwicza cię, chroniąc cię podczas każdej burzy, którą możesz napotkać, nawet w chwili śmierci! Zainstaluj w swojej łodzi kotwicę i przytwierdź się nią najmocniej, jak to możliwe, zanim nadejdzie burza. Gdy przyjdą wiatry, będziesz miał pewność, że się nie rozbijesz.

Kluczem do zwycięstwa w tym życiu jest trwanie w winorośli. Jezus jest krzewem winnym, a my gałęziami. Kiedy będziemy żyć „w Nim”, będziemy mieli nadprzyrodzoną moc i siłę, która pozwoli nam, być zwycięzcami, a nie ofiarami w życiu.

## Rozdział 9 Ocean miłości

„Męka Jezusa to morze boleści, ale także ocean miłości”. (Św. Paweł od Krzyża)

### „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów” (Iz 6:3)

Poruszyłem w poprzednich rozdziałach temat uświęcania i chciałbym go teraz rozwinąć. Uświęcenie jest drogą oraz procesem, który trwa przez całe nasze życie. Nasze wezwanie do świętości możemy znaleźć w wielu miejscach w Biblii. Jednym z przykładów jest 1 P 1, 15-16 gdzie autor pisze: „W całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty”. Mamy być święci, bo taki jest Bóg. Mamy stać się jak Bóg, jak Chrystus.

W przeszłości uważano, że świętość jest zadaniem kapłanów i zakonników, a świeccy są w jakiś sposób zwolnieni z tego obowiązku. Sobór Watykański II odciął się definitywnie od takiego rozumowania, ogłaszając, że istnieje „uniwersalne” wezwanie do świętości. W dokumencie Soboru Watykańskiego II *Lumen Gentium* (art. 39) czytamy: „Toteż wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej funkcji pasterskiej, powołani są do świętości zgodnie ze słowami Apostoła: „Albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze”<sup>30</sup>.” Innymi słowy, wszyscy są powołani do świętości. Tak, świętość można znaleźć w klasztorze, ale świętość może i powinna objawiać się w każdym powołaniu. Małżonkowie, osoby samotne i zakonnicy są wezwani do świętości.

Świętość zasadniczo oznacza bycie oddzielonym. Oddzielonym od czego? Od grzechu i od zła. Oddzielonym w jakim celu? Aby być tylko dla Boga. Bóg jest całkowicie inny. Bóg jest oddzielony od wszystkiego, co jest podłe lub nieczyste. Bóg nie grzeszy i jest doskonały w miłości. Chciałbym być w stanie wyrazić niesamowitą, potężną, chwalebłą, elektryzującą obecność Boga, której doświadczyłem podczas mojego nawrócenia. Bóg jest święty, ponieważ nie ma takiego jak on. Bóg jest światłem i nie ma w

---

<sup>30</sup> <http://ptm.rel.pl/files/swii/113->

nim ciemności, nie ma w Bogu zła i nie ma śladu czegokolwiek co nie jest miłością lub jest niesprawiedliwością.

Kiedy ludzie spotykają Boga, przeżywają coś osobliwego. Doświadczają intensywne poczucie niegodności i uniżenia w spotkaniu z majestatem prawdziwego Boga. Świetnie to wyraża cytat z Izajasza:

„W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafiny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał.

I wołał jeden do drugiego:

Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów.

Cała ziemia pełna jest Jego chwały.

Od głosu tego, który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napełniła się dymem.

I powiedziałem:

Biada mi! Jestem zgubiony!

Wszak jestem mężem o nieczystych wargach

i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach,

a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!

Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł:

Oto dotknęło to twoich warg:

twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech.

I usłyszałem głos Pana mówiącego:

Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?

Odpowiedziałem: Oto ja, poślij mnie!

I rzekł [mi]:

Idź i mów (...)” (Iz 6, 1-9)

Prorok Izajasz miał majestatyczną wizję Pana. Miał przywilej przebywania w obecności Najwyższego i oglądania chwały Bożej. Zwróć uwagę na to, co intonują aniołowie: „Święty, święty, święty”. Głosili całkowite oddzielenie Boga od wszelkiego zła i wyjątkowość Jego istnienia. Kiedy sprawuję Eucharystię, zawsze staram się zwolnić i czuję bojaźń Bożą, kiedy wypowiadam lub śpiewam podczas Mszy Świętej słowa: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej.” Następnie kontynuuję odmawiając Modlitwę eucharystyczną II: „Zaprawdę, święty jesteś, Boże, źródło wszelkiej świętości. Uświęć te dary mocą Twojego Ducha.”<sup>31</sup>

Pan zachęcił mnie do napisania mojej drugiej książki o Duchu Świętym. Píše w niej o wiele więcej, ale teraz chcę, abyś zrozumiał, kim jest Duch Boży, Święty Duch. Księga Mądrości ma wiele do powiedzenia na temat Ducha Bożego. „Święty Duch karności ujdzie przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli, wypłoszy Go nadejście nieprawości” (Mdr 1, 5). Innymi słowy, świętość i podstęp czy oszustwo nie idą w parze. Wymieniając cechy mądrości, autor Księgi Mądrości zauważa, że mądrość „jest bowiem tchnieniem mocy Bożej i przezystym wpływem chwały Wszechmocnego, dlatego nic skażonego do niej nie przylgnie” (Mdr 7, 25).

### **„Panie, nie jestem godzien” (Mt 8, 8)**

Ilećto ktoś w Biblii spotyka się z Bogiem twarzą w twarz, doświadcza niegodności. Słyszymy, jak Izajasz mówi: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!” (Iz 6, 5). Izajasz miał głębokie poczucie swojej grzeszności (zwłaszcza ust) kontrastującej z czystością i świętością Boga.

Co ciekawe, Piotr miał również to doświadczenie na Morzu Galilejskim. Kiedy Jezus kazał mu wyruszyć na głębię, aby zarzucić sieci, Piotr był posłuszny. Kiedy złowił dużą liczbę ryb, Piotr nagle doszedł do głębokiego uświadomienia sobie, kim był Jezus z Nazaretu. Zaczął od nazywania Jezusa Mistrzem (Łk 5, 5). Następnie nazwał go Panem (Łk 5, 8). Widział czystość i prawość tego cieśli z Galilei i zdał sobie sprawę, że Jezus był czymś więcej niż tylko cieślą, nauczycielem lub mistrzem. On był Panem.

---

<sup>31</sup> Tłumaczenie wg <http://ordo.palotyni.pl/index.php/mszal-rzymski/czesci-stale/91-druga-modlitwa-eucharystyczna>

Wraz z uświadomieniem sobie tego faktu przyszło poczucie niegodności. „Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8).

Możesz również tego doświadczyć, gdy spotkał Świętego JESTEM w płonąącym krzaku. Kiedy uświadomił sobie, że jest na „świętej ziemi”, ukrył twarz i bał się spojrzeć na Boga. Ten „strach”, bojaźń Pańska (jeden z siedmiu darów Ducha Świętego; Iz 11, 2-3) jest zarazem głębokim poczuciem obecności Boga. Z pewnością jest to oddanie czci dla Bożej obecności, jak i strach przed znieważeniem, ale także jest to głębokie poczucie braku naszej świętości i grzeszności oraz absolutnej czystości i majestatu Boga. Niezaprzeczalnym faktem jest to, że Bóg jest święty (oddzielony od zła) i jeśli mamy stać w obecności Boga, musimy być oczyszczeni z wszelkiej nieczystości grzechu.

Dzisiaj w głoszeniu i nauczaniu Kościoła przesunął nieco akcenty. W latach 40. i 50. XX wieku ogromny nacisk kładziono na głoszenie „piekielnego ognia i siarki”. Ten rodzaj głoszenia był szczególnie popularny podczas parafialnych rekolekcji. Celem było wywołanie strachu u ludzi, szczególnie w kontekście śmierci. Dzisiaj, i słusznie, nacisk kładziony jest raczej na miłość i miłosierdzie Boga. Bóg jest w nas zakochany. O tym właśnie jest ta książka. Ale myślę, że trzeba zachować wyważone nauczanie. Nie wyświadczam nikomu przysługi, jeśli nie będę głosił jednego z podstawowych orędzi Ewangelii: potrzeby pokuty i żalu za grzechy.

Często zdarza się, że ludzie słyszą o tym, że Bóg jest miłością i tworzą obraz Boga takiego jakim chcą go widzieć. Niekiedy ich Bóg jest tak kochający i przebaczący, że ludzie myślą, że Boże miłosierdzie się im należy z automatu. Oczywiście, Bóg jest miłością, ale nie można domniemywać Bożego miłosierdzia. Boża miłość jest aspektem świętości Boga, Bożej inności. Bóg jest wspaniały, potężny, wszechmocny i majestatyczny. Bóg jest oddzielony od zła. Proś Ducha Świętego o dar Bojaźni Bożej. Możesz doświadczyć autentycznie Boga, stać się pokornym i zachwycić się Nim. Zrozumienie przyjdzie wraz doświadczeniem. Kiedy uczeń jest gotowy, nauczyciel przyjdzie.

### **„Zatrzymajcie się i we Mnie uznajcie Boga” (Ps 46, 11)**

Jedna z moich ulubionych historii na temat modlitwy w Biblii, o której lubię głosić, pochodzi z Pierwszej Księgi Królewskiej:

„Tan wszedł do pewnej groty (na górze Horeb), gdzie przenocował. Wtedy Pan skierował do niego słowo i przemówił: Co ty tu robisz, Eliaszu? A on odpowiedział: Żarliwością rozpałem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie. Wtedy rzekł: Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana! A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały [szła] przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze - trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu - szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasza go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty. A wtedy rozległ się głos mówiący do niego: Co ty tu robisz, Eliaszu?” (1 Krl 19, 9-13)

Bóg jest cudowny i wszechmogący, i to jest prawdą, ale głównym aspektem Jego świętości jest to, co nazywam czułością Boga. W naszym Bogu jest coś bardzo delikatnego, a nawet kruchego. Eliasza spotkał Boga nie tyle w wietrze czy trzęsieniu ziemi albo ogniu, ale w ciszy szeptu. Szept łaskocze. Szept jest intrygujący. Szept sprawia, że słuchamy uważniej. Kiedy osoba ukochana szepczące „kocham cię” to uczucie jest przeszywające, niczym krzyk w normalnych warunkach, gdyż szept angażuje nasze emocje.

Historia Bożego Narodzenia mówi mi wiele o pokorze, a nawet bezbronności i delikatności naszego Boga. Mesjasz przyszedł na świat nie w zamku, ale w jaskini w biednej rodzinie. Pasterze i mędrcy spojrzeli na twarz wrażliwego małego dziecka. Dla mnie historia Bożego Narodzenia mówi o świętości Boga. Świętość Boga przejawia się w mocy, tak, ale także w pokorze, czułości, łaskawości i miłości. Ten sam Bóg jest w małym dziecku, które się rodzi. Czy potrafisz docenić taką świętość?

Zawsze kochałem koty. Nasza rodzina je miała, kiedy dorastałem. Poruszała mnie zawsze świętość Boga, którą dostrzegałem, w małym bezbronnym kotku. Czy kiedykolwiek widziałeś tygodniowego kociaka? Jest on taki delikatny, miękki i bezbronny. Drży. Jego oczy są takie słodkie. Kiedy miauczy człowiek mięknie. Małe kocięta są dla mnie obrazem niewinności i łagodności Boga. Ilekroć widzę kotka, myślę o Bogu. Bóg jest tym, który powołał wszechświat do istnienia słowem z niczego, i tym który również

stworzył kociaka. Dlatego przemoc jest grzechem przeciwko świętości. Ona nie jest naturą Boga. Bóg nie rani. Serce Boga jest bardzo niewinne i delikatne. Pamiętajcie o słowach Jezusa: „ucztę się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11, 29).

Tak łatwo stajemy się gwałtowni i niecierpliwi w myśleniu i działaniu. Łatwo jest być surowym i krytycznym wobec innych, ale i nas samych. Kiedy jesteśmy tacy, tracimy najważniejszą prawdę o tym kim jest Bóg. Nic dziwnego, że dwa owoce Ducha Świętego to życzliwość i łagodność (Ga 5, 22-23). To po prostu Bóg. Pasjonujące życie wymaga łagodnego traktowania siebie i innych. Jednym z głównych tematów większości rekolekcji i misji, które głosiłem, i w których uczestniczyłem, jest temat „zwolnij”. To zadanie oznacza spowolnienie naszych myśli i ciała oraz relaks. Bądź uprzejmy dla siebie i innych w swoim myśleniu. Nie ma powodu do szaleństwa. Nie spiesz się. Zauważaj rzeczy i rozkoszuj się chwilą. Zapraszam cię do zrobienia tego teraz. Zrelaksuj się. Zwolnij. Modlę się, aby ta książka była katalizatorem, który pomoże ci doświadczyć takiej łagodnej i relaksującej obecności Boga.

W naszym domu zakonnym w Sacramento mamy kominek. Zimą uwielbiam stać przy ciepłym kominku i patrzeć, jak płomień tryska z paleniska. W ogniu jest coś bardzo hipnotyzującego. Ogień mnie rozluźnia i łagodzi moje myśli. Zaczynam wtedy myśleć o Bogu i dzięki temu staję się mniej gwałtowny, a moje myśli zaczynają biec wolniej. Zastanawiam się nad swoim życiem i tym, co Bóg we mnie czyni. Wyczuwam wtedy łagodność i świętość Boga.

### **„Jak piękna jest miłość twoja” (Pnp 4, 10)**

Próbując „uchwycić” świętość Boga, słowa zawodzą. Uwielbiam kreatywność i inspirację muzyków, którzy tworzą ballady przy akompaniamencie gitary akustycznej, fletu, saksofonu, harfy i fortepianu. Kiedy śpiewają o czułej miłości i miłosierdziu Boga, czuję, jak ogarnia mnie święta obecność Boga. Pomyśl o swoich ulubionych balladach religijnych. Czy nie wciągają cię w sens świętości? Czyż nie inspirują cię w jakiś sposób do łaskawości i czułości na wzór naszego Boga? Uważam, że muzyka jest ważną częścią doświadczenia podczas moich rekolekcji. Są chwile, kiedy muzyka dobrze wykonanego solo uchwyci to, czego nie uchwycą słowa.

Potrafi nas wyciszyć i otworzyć na Boga, który może się poruszać i błogosławić ludzi swoją obecnością.

Świętości możemy doświadczyć dzięki innym ludziom. Wszyscy mamy naszych ulubionych świętych. Moim jest św. Franciszek z Asyżu. Uderza mnie jego postawa podczas przeciwności, podczas jego osobistych prób. Kochał zwierzęta i czcił Boga w Jego stworzeniu. Lubił śpiewać i dzielić się Dobrą Nowiną z ludźmi. Nie pozwalał, aby to, co inni o nim myśleli, określało to, kim on jest. Dużo się modlił. Kochał Boga i żył prostym wręcz ascetycznym życiem. Kochał ludzi i szczerze ofiarował im siebie. Przyciągnął wielu wyznawców, ponieważ ludzie widzieli w nim świętość. Świętość to nie jest zbiór rytuałów i pustych postaw religijnych. Świętość jest prawdziwa. Nie chodzi tu o to, ile godzin spędzisz w kaplicy. Świętość to jest to, co robisz tu i teraz. To sposób, w jaki się zachowujesz, kiedy opuszczasz kaplicę. Życie pasjonujące oznacza poświęcenie się dla świętości. Świętość to styl życia, którego celem jest doskonałość i czystość. Świętość jest naszym zadaniem od Boga. W ten sposób upodobniamy się do Jezusa.



## Rozdział 10 Przemienieni przez Boga

„Kiedy jesteście ukrzyżowani z Chrystusem, stajecie się coraz bardziej przemienieni przez wiarę i miłość na obraz Boga” (Święty Paweł od Krzyża)

### **„Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się” (Rz 12, 2)**

Święty to osoba, która ma przemienione ciało, myśli i wolę. To ktoś kogo ciało, myśli i wola od tej pory unikają grzechu i są skierowane ku Bogu. Być świętym to oddać się Bogu. Zawsze mówię, że bycie świętym oznacza „całkowite” oddanie się Panu. Rzeczywistość jest taka, że przez większość czasu oddajemy nasze życie Bogu tylko częściowo. To jak żyjemy często sprawia, że coraz bardziej oddalamy się od kierunku naszej podróży, a jesteśmy przecież powołani, aby być „zaszczytnymi naczyniami” specjalnego przeznaczenia, tzn. na użytek Boga, „poświęconym, pożytecznym dla właściciela, przygotowanym do każdego dobrego czynu.” (2 Tm 2, 20-22).

W Kentucky jest opactwo trapistów (cystersów) o nazwie Getsemani. Lubię spędzać czas z trapistami ze względu na ich tradycję modlitwy i prostoty. Jest to zakon, zamknięty tzw. klauzurowy, w którym osoba, która decyduje się realizować swoje powołanie w takim zakonie, prawie nigdy nie opuszcza murów opactwa. Bracia modlą się wiele razy dziennie i prowadzą bardzo rygorystyczne życie kontemplacji, pracy i pokuty. Mieszkają z tymi samymi ludźmi dzień po dniu. Budzą się w tym samym miejscu dzień po dniu. Lubię żartować, że „grają na przetrzymanie”.

Pewnej niedzieli wchodziłem po schodach do kościoła w opactwie Getsemani. Tuż przed wejściem do świątyni spojrzałem w prawo i zobaczyłem coś uderzającego, tak iż przez chwilę znieruchomiałem. Były to dwa słowa: „Tylko Bóg”. Te proste słowa dobrze oddają pojęcie świętości. Zostaje nim osoba nie dlatego, że mieszka w klasztorze, ale taka, której celem życia jest poddanie i poświęcenie się wyłącznie Bogu. Może się to zdarzyć na każdym etapie życia, ale musi się wydarzyć.

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 1-2)

Kiedy się nad tym zastanowisz, uświadomisz sobie, że poza naszym ciałem fizycznym i duchem, składamy się z umysłu (myśli), emocji (uczuć) i woli (decyzji). Chcę, myślę i czuję. Kiedyś studiowałem filozofię przez rok. To było zanim wstąpiłem do Pasjonistów. Pamiętam słynnego filozofa Kartezjusza, który powiedział: „Myślę, więc jestem”. Dla niego dowodem naszego istnienia jest fakt, że myślimy. Kiedyś widziałem zabawną naklejkę na torbie golfowej. Brzmiała ona mniej więcej tak „Gram w golfa, więc przeklinam.” Spotkałem w życiu wielu ludzi kierujących się tą filozofią. Ten cytat z Kartezjusza „Myślę więc jestem” stał się jednym z fundamentów współczesnej myśli filozoficznej. Ja kieruję się innym fundamentalnym stwierdzeniem: „Kocham, więc jestem!” Tak naprawdę nie wiemy kim jesteśmy, dopóki nie pokochamy. Świętość to nie tylko koncepcja teologiczna, to kierowanie się cnotami w działaniu.

Przez całe nasze życie nasiąkamy filozofią z tego świata. Słuchamy tego, co mówią ludzie. Myślimy tak, jak myślą inni. Obserwujemy naszych rodziców. Naśladujemy naszych przyjaciół. Pozwalamy, aby telewizja, książki, Social Media oraz wartości innych ludzi przenikały nasz byt. Od urodzenia do dnia naszej śmierci jesteśmy nieustannie bombardowani filozofią tego świata. Niezależnie od tego, czy to rozpoznajemy, czy nie, dostosowujemy się do życia i ulegamy temu wszystkiemu, co jest wokół.

W Liście do Rzymian czytamy, że ponieważ nasiąkamy wartościami i chodzimy drogami, które są przeciwne do Bożych, musimy się przekształcić. Przemiana jest dla mnie jednym z najpiękniejszych słów w Biblii. Możesz się zmienić! Uświęcenie jest procesem przemiany. Miejscem, gdzie dokonuje się przemiana są nasze myśli, nasze emocje i nasza wola (Rz 12: 2).

### **„Bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się” (Mk 1, 15)**

Po pierwsze muszą się zmienić twoje myśli. Słowo „nawrócić się” w Biblii pochodzi od greckiego słowa „metanoia”, co oznacza „zmienić sposób

myślenia”. O czym z reguły myślisz? Czy twoje myśli raczej Ci pomagają, czy cię przygnębiają? Myśli z tego świata są pożądliwe, negatywne, niespokojne, zazdrosne, chciwe, cyniczne i samolubne. Jednak poprzez wydarzenia twojego życia mogą zostać odnowione i przemienione przy udziale łaski Bożej. Święty to osoba, która poddała swój umysł Bogu. Żyje w zaufaniu i pokoju i myśli po Bożemu.

Po drugie, twoje emocje i uczucia muszą zostać przemienione. Wiele osób jest radosnych, gdy okoliczności są dobre i wpadają w rozpacz, gdy okoliczności są złe. Nazywam taką postawę „roller-kosterowym chrześcijaństwem”. Przemiana nie oznacza, że nie masz emocji; oznacza jednak, że jesteś w stanie kontrolować swoje emocje i dzięki temu masz większą stabilność i równowagę w swoim życiu.

Po trzecie, twoja wola również musi zostać przekształcona. Wiele razy nasze decyzje są zorientowane na samego siebie. Co ze mną? Święta osoba zaczyna pragnąć tego, czego pragnie Bóg w pierwszej kolejności. Zaczyna myśleć o potrzebach innych, a w drugiej kolejności o swoich. Zamiast egoizmu pojawia się bezinteresowność. Osoba uświęcona zachowuje się jakby była zakochana, nie myśli o sobie, ale ciągle myśli o swojej miłości. Wezwanie do świętości zawiera w sobie wezwanie do dyscyplinowania woli. Dlatego owoc samokontroli jest tak ważny.

Odkryłem, że stopień oddzielenia od Boga (stopień świętości) można mierzyć i stopniować. Wszyscy jesteśmy w różnych punktach na skali świętości. Jednym z głównych sposobów, aby powiedzieć, jak bardzo jesteś oddany Bogu, jest przyjrzenie się temu co cię interesuje i na czym skupia się twoje ciało. Na przykład, co z twoimi oczami? Co oglądasz w Internecie czy telewizji? Czy patrzysz na programy bezbożne? Czy tracisz czas oglądając „telenowele” i inne mydlane programy typu reality show? Jeśli tak, to oznacza to, że jesteś „cielesny”. Nazywam piloty od urządzeń TV czy audio „wskaźnikami moralnymi”. Kiedy się zastanowisz nad tym zwróć uwagę, że wskazują one dokładnie, gdzie jesteś duchowo. Znam ludzi, którzy powiesili sobie napis nad telewizorem, który mówi: „Czy Jezus obejrzałby ten program z tobą?” Latam dość często i dużo spędzam czasu na lotniskach. Mijam tam kioski z prasą kolorową. To niesamowite, co dziś redakcje umieszczają na okładkach tych czasopism. Często jestem zmuszony odwracać wzrok.

Pragnienie oglądania nieprzyzwoitych czasopism wskazuje na to, jak daleko jesteś oddzielony od Boga (Mt 6, 22-23).

### **Czasem warto ugryźć się w język**

Jakiego języka używasz? Czy twój język jest poddany Bogu? Uwielbiam sport. Kiedy jestem w domu, chodzę pograć w golfa. Nie noszę wtedy habitu, ale ubieram się w szorty i koszulę golfową i wyglądam jak wszyscy. Zwykle dołącza się do mnie dwóch, trzech innych graczy. Na początku, kiedy dobrze im idzie gra, zachowują się spokojnie. Potem wyłania się ich prawdziwa natura, kiedy piłka ląduje w lasku lub krzakach czy wodzie. Ci sami mężczyźni rzucają kijami lub kopia torbę golfową. Niektórzy nazywają siebie idiotami lub przeklinają po nieudanym zagranium. Po nieudanym uderzeniu zwykle słyszę: „Jezu!” to i „Jezus!” tamto; Jezus Maria to i tamto, na miłość boską itp. Przerywniki. Czasem sobie myślę, że „Ten facet modli się częściej niż ja!” W rzeczywistości imię Boga jest częściej używane na polu golfowym w poniedziałek niż w kościele w niedzielę. (Czasami przez tych samych ludzi, którzy byli w kościele w niedzielę!).

Potem po około dziewięciu dołkach wszyscy zatrzymują się na krótką przerwę. Rozmawialiśmy już o pogodzie i drużynach sportowych więc rozmowa schodzi na temat pracy. Zwykle jeden z nich mnie pyta: „Cześć Cedric, a Ty, gdzie pracujesz?” Przełykam ślinę, patrzę im w oczy i mówię: „Jestem katolickim księdzem!”. Często w tym momencie czerwienią się z powodu języka jakiego używali wcześniej. Czy ty masz powody do wstydu z powodu języka, jakiego używasz w stosunku do ludzi, do dzieci czy żony, taty, mamy, w szczególności, kiedy nikt nie widzi?

Jeśli ktoś jest zakłopotany z powodu przeklinania przed księdzem, jak się będzie czuł, gdy stanie przed Wszechmogącym Bogiem, którego imienia na próżno tyle razy używał? To jak się wypowiadasz i jakiego języka używasz również są wskaźnikami tego, gdzie jesteś na skali świętości. Jezus wypowiedział niesamowicie otrzeźwiający zdanie w Mt 12, 37, że „na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony”.

Plotki, negatywne opinie, szemranie, narzekanie, przeklinanie, sprośne żarty i kłamstwo to poważne sprawy. Jedną z pierwszych rzeczy, które Bóg wskazał mi do zmiany w sobie, był sposób, w jaki używałem języka. Zostałem uwolniony od złego nawyku przeklinania. Potrzeba naszej

decyzji i Bożej łaski, aby pokonać złe nawyki. Uważaj na to, co i jak mówisz. Czy twoje usta są „nawrócone” i łagodne czy wręcz przeciwnie?

Zrozumiałem, że Bóg w procesie mojego nawrócenia ponagla mnie abym zwrócił uwagę na mój język. Świadomie próbuję zdyscyplinować się, aby milczeć, na przykład, gdy ludzie plotkują podczas kolacji. Bóg nie zawsze zaingeruje od razu, ale w pewnym momencie będzie miał dość i zacznie cię zmieniać w tym obszarze. Mam na myśli to, że Bóg działa w nas i wykorzystuje okoliczności życia, aby zmieniać nasze złe zachowanie.

Pamiętam jeden incydent, kiedy mówiłem o kimś za jego plecami. Sumienie podpowiadało mi, że nie powinienem tego robić, ale i tak to zrobiłem. To była moja „cielesność”! Jakiś czas potem szukałem czegoś do jedzenia i podgrzałem rosół. Doprowadziłem wywar do wrzenia, wlałem trochę do miski i usiadłem, żeby zjeść. Rosół był bardzo gorący i kiedy zjadłem pierwszą łyżkę poparzyłem sobie język. Starłem się być ostrożny, ale nie unikałem poparzenia. Nienawidzę tego uczucia, gdy moje kubki smakowe są oparzone. Potem pomyślałem: „To dziwne, mam jutro wygłosić kazanie, ale czuję, że nie mogę mówić, bo mam poparzony język”.

Wówczas mnie olśniło. Plotkowałem i popełniłem grzech obgadując kogoś. Zwykle bym pomyślał, że wina zupy, że poparzyłem sobie język. Jednak w głębi duszy, instynktownie wiedziałem, że to Bóg mnie dyscyplinuje. Za każdym razem, gdy mówiłem lub jadłem, czułem swój obolały język i myślałem: „To jest od Boga”. Biblia mówi o karceniu w wielu miejscach. W Hbr 12, 10 czytamy: „Tamci karcili nas według swej woli na czas znikomych dni. Ten (Bóg) zaś czyni to dla naszego dobra, aby nas uczynić uczestnikami swojej świętości.” To jest jeden mały przykład niezliczonych sposobów, jakimi Bóg wykorzystuje wydarzenia z naszego życia, aby mówić do nas i korygować nas. Ktoś niedawno dał mi kartę z oświadczeniem. Na karcie było napisane: „Niech słowa, które dziś wypowiadam, będą słodkie – abym nie musiał ich odwołać”. Nie wiem, czy wiesz, ale istnieje seria książek pod tytułem „Rosół dla duszy<sup>32</sup>”. W moim przypadku Bóg „poczęstował mnie rosółem” na prawdę, aby mnie pouczyć!

Czy dbasz o swoje ciało? Czy zachowujesz się niemoralnie? Biblia mówi, że jesteśmy świątynią Boga. Czy ćwiczysz, dobrze się odżywasz,

---

<sup>32</sup> Więcej można przeczytać tutaj (ang.): <https://www.chickensoup.com/>

odpoczywasz i co jakiś czas idziesz do lekarza? Czy może bierzesz narkotyki, palisz lub pijesz za dużo? Biblijną prawdą jest, „że nie należycie do samych siebie. Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1 Kor 6, 19-20). Sposób, w jaki traktujesz własne ciało (które jest darem dla Ciebie), wskazuje na to, na ile jesteś oddany Bogu, a na ile uświęcony, czyli oddzielony od grzesznego i niezdrowego życia.

Jeśli jesteś oddany Bogu, to będziesz miał dla Niego czas. Wszyscy, bez względu na to, jak bardzo jesteście zajęci, mamy czas wolny. Co robisz ze swoim czasem wolnym? Czy włączasz w niego Boga? Tak, dobrze jest odpocząć, obejrzeć telewizję i korzystać z rekreacji, ale musimy zachować równowagę w tym obszarze. Co za dużo to niezdrowo. „Znalazłeś miód - tyle zjedz, ile trzeba, byś się objadłszy nie zwrócił” (Prz 25:16).

### **Surfowanie po Stanach Zjednoczonych**

Kiedy moi rodzice jeszcze żyli, jeździłem na Florydę, aby ich odwiedzić. Kiedy tam byłem, grałem w golfa, chodziłem na plażę, zwiedzałem okolicę i chodziłem na spacer z rodzicami. Odpoczywałem. Po tym wszystkim lubiłem siadać i oglądać telewizję. Uwielbiałem „surfować” po kanałach TV. Sprawiało mi to przyjemność, kiedy mogłem obejrzeć coś ciekawego w TV. Moi rodzice mieli w salonie ogromny telewizor. Posiadali kablówkę, więc mieli wiele kanałów. Po tym, jak zwiedziłem plażę i pograłem w golfa, wracałem do ich domu, łapałem za pilota i rozsiadałem się w fotelu. Te wygodne fotele są magiczne. Są tak wygodne i tak miło się w nich siedzi, że niekiedy wydaje się jakby miały „ręce”, które trzymają cię tak mocno, że nie możesz się z nich ruszyć.

Wiadomości lokalne zaczynały się na Florydzie o 17:00. Kolejny program informacyjny był o 17:30. A następnie ponownie wiadomości stanowe o 18:00. Po półtorej godzinie, kiedy byłem świadom każdego złego czynu dokonanego na Florydzie, o godzinie 18:30 zaczynały się wiadomości krajowe. Potem oczywiście różne programy typu reality show, jakiś mecz, publicystyka, dokument czy inny serial... i tak dalej! Zanim się orientujesz, spędzasz pięć godzin przed telewizorem, nie ruszając się w ogóle z fotela, poza okresową wyprawą do lodówki, żeby coś przekąsić. Łatwo jest się wciągnąć i zapomnieć o tym jak szybko płynie czas!

Nie mówię, że nie powinieneś oglądać telewizji. W telewizji jest wiele doskonałych programów. Zrozumiałe jest, że jak wracasz do domu chcesz obejrzeć wiadomości i kilka innych rzeczy. Ale to, co zaczyna się dziać potem, wygląda czasem jak uzależnienie. Ludzie zapominają o bożym świecie i kończą dzień jakby byli uwięzieni przez odbiornik TV. Przeczytałem jakiś czas temu artykuł w prasie, który mówił, że przeciętny Amerykanin ogląda telewizję przez cztery godziny dziennie. Nie wiem, jak to wygląda w twoim przypadku, ale myślę, że cztery godziny dziennie to za dużo! Nieważne i niezależnie co dobrego wynosisz z niektórych tych programów. Jezus nauczał: „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6, 21). Gdzie jest twój skarb? Jak spędzasz czas? O czym marzy i myśli twoje serce?

Ilekcroć spędzam zbyt dużo czasu na oglądaniu telewizji, moje ciało zaczyna mi przypominać o sobie. Moje plecy zaczynają boleć, czuję się ospały i bierny, a czasem zaczynam odczuwać ból głowy. Raz na jakiś czas wciągam się w codzienne programy typu talk-show. Kiedy oglądam je zbyt długo, zauważam, że moje emocje zaczynają się zmieniać. Łatwo jest poddać się negatywnym emocjom na ekranie i zacząć je odczuwać w sobie. Nie wiem, skąd są ci ludzie, którzy biorą udział w tych programach! Natomiast, czuję instynktownie, kiedy przesadzam i nadchodzi czas, aby przestać, uciec od tego i wyłączyć odbiornik. Możesz się ze mną nie zgodzić w tej kwestii, ale wiem, że po prostu wyłączając telewizor, ludzie mogą rozwijać relacje z Bogiem, czytając, modląc się lub spędzając więcej wartościowego czasu ze swoją rodziną. Uzależnienie może przybierać różne formy. Jeśli jesteś uzależniony od telewizji, Facebooka, telefonu czy innych Social Media, módl się o wybawienie. Bóg Ci pomoże.

### **Biblia to przewodnik po relacjach międzyludzkich**

Innym obszarem, który pokazuje, gdzie jesteśmy na skali naszej świętości są nasze relacje z innymi ludźmi. Wierzę, że jeśli modlisz się o wierzących przyjaciół, Bóg da ci łaskę przyjaciół, którzy są wierzący. W całym kraju spotykam ludzi dobrych, uczciwych, kochających. Pozostaję w kontakcie z wieloma z nich. Są dla mnie darem od Boga.

Bądź świadomy, że wśród twoich relacji, są i takie, które mogą odciągać cię od Boga. Wiele osób nawiązuje relacje z ludźmi kierując się ich statusem czy wyglądem. Patrzą powierzchownie na ludzi. Takie osoby

wydają się być miłe i troskliwe. Jednak, gdy poznasz je głębiej, ich pragnienia i wartości mogą nie być pobożne. Wiele singli tak bardzo pragnie współmałżonka, że niecierpliwość bierze górę i obniżają swoje wymagania. Często tak zawarte małżeństwa kończą się rozwodem. Przyjaźnie dochodzą do ślepego zaułka. W pewnym momencie jedna osoba w związku zdaje sobie sprawę, że jej wartości są bardzo różne od wartości drugiej osoby. Ludzie, którzy nie są podobni do Chrystusa, mogą mieć zły wpływ na chrześcijanina. Dlatego warto starannie wybierać osoby, z którymi spędzamy czas.

„Jakaż jest wspólnota Chrystusa z Beliarem lub wierzącego z niewiernym? Co wreszcie łączy świątynię Boga z bożkami? Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego - według tego, co mówi Bóg

Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich,  
i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem.

Przeto wyjdźcie spośród nich

i odłączcie się od nich, mówi Pan,

i nie tykajcie tego, co nieczyste,

a Ja was przyjmę

i będę wam Ojcem,

a wy będziecie moimi synami i córkami -

mówi Pan wszechmogący.” (2 Koryntian 6, 15-18)

To co mówię może wydawać się nieco trudne. Prawdą jest, że Jezus jadł z grzesznikami i ludźmi, którzy nie znali Boga. Nie namawiam, aby stronić i trzymać się z dala od ludzi. Musimy jednak postępować mądrze, wybierając naszych przyjaciół, a w szczególności partnerów życiowych. Oni będą mieli na nas wpływ, niezależnie od tego, czy o tym wiemy i czy jesteśmy tego świadomi. Nauczyłem się i mówię z doświadczenia, że niektórzy ludzie po prostu mają na mnie zły wpływ. Nauczyłem się nie nawiązywać bliskich relacji z ludźmi, którzy nie podzielają podobnych wartości i staram się bardzo ostrożnie dopierać przyjaciół. „Nikt walczący po żołniersku nie wikła się w kłopoty około zdobycia utrzymania, żeby się spodobać temu, kto go zaciągnął” (2 Tm 2, 4).



Dodam dla jasności, że jeśli jesteście w związku małżeńskim i nie dogadujecie się ze współmałżonkiem lub małżonek nie wspiera was w wierze, nie namawiam was do jego opuszczenia. Słyszę od małżonków (kobiet i mężczyzn), że ich partner nie jest duchowo na tym samym poziomie co oni. To powoduje wielki smutek i jest wielkim cierpieniem. Nie wierzę, że Bóg wzywa cię, abyś ich opuścił, ponieważ zobowiązanie zostało już podjęte. Jeśli pozostaniecie oddani swojemu zobowiązaniu wobec Boga, Bóg uszanuje tę wierność. Prawdopodobnie nie będziesz w stanie zmienić współmałżonka, ale Bóg przemieni ciebie! Wraz z Bogiem możesz się przemienić, dzięki twojemu małżonkowi. Bóg może również zmienić twojego partnera, ale Bóg zrobi to w swoim czasie i w Boży sposób, więc nigdy się nie poddawaj!

### **„Będziesz miłował” (Mk 12, 30)**

Ideę świętości bardzo trafnie podsumowuje historia z Ewangelii św. Marka:

„Zbliżył się także jeden z uczonych w Piśmie, który im się przysłuchiwał, gdy rozprawiali ze sobą. Widząc, że Jezus dobrze im odpowiedział, zapytał Go: Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań? Jezus odpowiedział: Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych (Mk 12, 28-31).

Czy kochasz Boga? Bóg powołał nas do relacji miłości. Pamiętam czas, kiedy chodziłem na randki. Każdy związek przechodzi przez etapy. Najpierw kogoś spotykasz. Potem ta osoba może cię zainteresować, następnie zaczynasz ją poznawać, potem możesz polubić tę osobę, zauroczysz się nią i w końcu się zakochujesz. Kiedy dochodzi do tego momentu w związku następuje etap „wyłącznieści”. Może to być symbolizowane przez noszenie pierścienia zaręczynowego lub jakiegoś ubrania, które pokazuje poświęcenie się dla drugiej osoby.

Kiedy jesteś zakochany, łączy cię więź emocjonalna i głębokie przywiązanie do drugiej osoby. Chcesz spędzać z nią czas. Masz dużo energii, entuzjazmu jesteś kreatywny i dużo ze sobą rozmawiacie. Ciągłe myślisz o tej osobie i nie możesz się doczekać spotkania. Psychologowie

mówią nam, że miłość to coś więcej niż uczucie, to decyzja. Jeśli naprawdę jesteś zakochany w Bogu, będziesz stale podejmować decyzję, aby robić to, co mu się podoba.

Wierzę, że kiedy Jezus mówił o kochaniu Boga całym sercem, duszą, umysłem i siłą, tak naprawdę mówił o tym, aby być „zakochanym” w Bogu. Relacja miłości z Bogiem może być bardzo namiętna, emocjonalna i intymna. Jezus mówił, że Bóg ma wyłączne prawo do twoich myśli, uczuć, woli, czasu i energii. Kochankowie ujawniają przed sobą swoje najgłębsze sekrety. Podczas tego etapu ekscytacji, Bóg ujawni wam swoją naturę, której inaczej nie moglibyście się nauczyć. Poznacie Boga osobiście. Z tej intymności wypłynie pragnienie całkowitego oddzielenia się od rzeczy przemijających i grzesznych, w kierunku całkowitego oddania się Bogu.

### **„Abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13, 15)**

Widoczną cechą świętości jest chęć kochania i służenia innym. To jest druga część polecenia miłości (kochaj Boga i kochaj innych). Moje pragnienie pomagania innym ludziom, było wprost wynikiem tego, że Bóg pokochał mnie pierwszy i to z wzajemnością. Jeśli chcesz naprawdę kochać Boga (a to jest główna cecha świętości), musisz być sługą i kochać innych ludzi.

Kiedy poszedłem na studia, na początku wybrałem kierunek zarządzania w biznesie. Nie byłem pewien, co dokładnie chcę robić w życiu, ale wiedziałem, że chcę zarobić dużo pieniędzy. To był mój cel. Typowy, tzw. „amerykański sen” - pójść do szkoły, zdobyć wykształcenie, a system wynagrodzi cię dobrą pracą i dobrobytem. Szukałem tego. Chciałem żyć wygodnie, osiedlić się, wziąć ślub i być szczęśliwym. Nie twierdzę, że nie można być świętym biznesmenem. Spotkałem wielu uczciwych biznesmenów i kobiet w biznesie, którzy byli oddani Jezusowi Chrystusowi. Obecnie, patrząc wstecz, wiem, że w tamtym czasie, Bóg konfrontował moje powołanie i moje motywacje.

W trakcie tych studiów nawróciłem się i zaprosiłem Jezusa, aby był Panem mego życia. Doświadczyłem Boga. Z czasem zacząłem zakochiwać się w Bogu i coraz bardziej poddawać Bogu swój umysł, serce, duszę, wolę i energię. Z czasem zauważyłem, że moje motywacje zaczęły się zmieniać. Od pragnienia pieniędzy przeszedłem do pragnienia pomocy ludziom. Zaczęłem zdawać sobie sprawę z ogromnych potrzeb ludzi. Gdy Bóg coraz

bardziej przejmował władzę nad moim życiem, zmieniał się mój charakter, przeszedłem drogę od samolubstwa do bezinteresowności.

Podczas moich studiów przeżyłem wiele rozterek i wiele razy nie wiedziałem, jak postąpić i co mam robić ze swoim życiem. Wielu młodych ludzi boryka się z takimi pytaniami, kim są, jaki jest sens ich życia i co mają robić w życiu. Z czasem zacząłem tracić motywację do studiowania zarządzania. Moje oceny zaczęły być coraz gorsze i zaczynałem rozumieć, że nie wkładam serca w to co studiuje. Celem mojego przestał być "amerykański sen". Przez pierwsze dwa lata ciężko studiowałem i miałem świetne oceny. Jednak na trzecim roku oblałem kurs rachunkowości. Byłem wtedy przerażony, ale ta sytuacja wskazała mi, gdzie jest moje serce. Moje serce nie było skupione na zarabianiu pieniędzy. Wiedziałem, że chcę być zaangażowany w pomoc dla ludzi.

Pod koniec trzeciego roku podjąłem radykalne kroki i zmieniłem kierunek studiów. Postanowiłem wybrać kierunek, który pozwoliłby mi pracować w pomocy społecznej. Oznaczało to, że straciłem roczną wartość punktów na studiach. Wiele punktów, które zdobyłem studiując zarządzanie w biznesie, nie można było wykorzystać na kierunku pomocy społecznej. Przez moją decyzję musiałem chodzić na studia dodatkowy rok. To była trudna pigułka do przełknięcia, ale nie miałem innego wyboru. Po prostu nie miałem motywacji do studiowania czegokolwiek związanego z finansami.

Kiedy podjąłem decyzję o zmianie, w ciągu następnych dwóch lat moje oceny znacznie się poprawiły. Uczyłem się na kierunku, który wydawało mi się wtedy być tożsamy z tym co chce ode mnie Bóg. Byłem zmotywowany do nauki. Miałem cel. Poświęcałem czas i rozwijałem się w kierunku, który miał dać mi możliwości wpływu na ludzkie życie i miał jakieś praktyczne znaczenie. Robiłem coś w kierunku służenia ludziom. Wtedy nie miałem pojęcia, że zostanę powołany do kapłaństwa. Bóg prowadził mnie krok po kroku naprzód.

Podczas stażu pracowałem w schronisku młodzieżowym jako asystent w pogotowiu dla nastolatków. Widziałem u tych młodych ludzi ogromny ból i morze potrzeb. Jedną z najbardziej niepokojących rzeczywistości dotyczących ich sytuacji było to, że niewielu z nich miało wiarę. Chciałem z nimi porozmawiać o Jezusie, ale nie pozwolono mi na to, ponieważ pracowałem dla agencji państwowej. Kiedy skończyłem studia,

zdałem sobie sprawę, że zdobyłem uprawnienia, aby oficjalnie pomagać ludziom, ale czułem w sercu, że zostałem powołany, aby pomóc im w bardziej konkretny sposób.

Pomaganie młodym ludziom i bycie dla nich wzorem do naśladowania było dla mnie bardzo satysfakcjonujące, ale ja wciąż miałem głębokie poczucie frustracji. Nie mogłem podzielić się najgłębszą częścią siebie, moją chrześcijańską wiarą. Poznają mnie i pomyślą: „Ten Cedric to miły facet”. Jedynym przesłaniem jakie mogliby wywnioskować było to, że wszystko, co zrobiłem dla nich, było odzwierciedleniem tego, jak dobry byłem JA. Jednak to, co nosiłem w sercu to była chęć głoszenie tego, jak dobry jest BÓG! Nie byłem pewien, czy się z tym jakoś przebiję do ludzi.

“Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu rzekł: Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg” (Mk 10, 17-18).

Zawsze miałem problem ze zrozumieniem tego wersetu. Dlaczego Jezus zganiał tego człowieka? Ten człowiek powiedział tylko, że Jezus był dobry. Myślę jednak, że Jezus chciał powiedzieć, “Nie patrz na mnie i na moją dobroć, raczej patrz na dobroć Boga przepływającą przeze mnie! Bóg jest tym, który jest dobry. Kiedy mnie widzisz, widzisz Ojca.”

Ludzie mnie widzieli, ale nie widzieli mojego Ojca Niebieskiego. Pomaganie ludziom było szlachetne, dobre i było częścią miłości, ale dla mnie musiało to być w imię Chrystusa. Kiedy ukończyłem studia, podjąłem kolejną radykalną decyzję. Modląc się o Boże prowadzenie z czasem przestałem szukać pracy w pomocy socjalnej. Poszukiwałem wtedy świeckiej służby w pełnym wymiarze godzin w Kościele. Od czasu Soboru Watykańskiego II wiele drzwi otworzyło się dla świeckich, aby mogli zaangażować się w posługę w Kościele Katolickim. Szukałem świeckich programów wolontariatu w Kościele, gdzie mógłbym wykorzystać moje umiejętności pracy socjalnej i jednocześnie pomagać ludziom w poznaniu Jezusa.

Bóg poprowadził mnie do diecezji Jefferson City w stanie Missouri. Był tam program podobny do Katolickiego Korpusu Pokoju. Zdecydowałem się poświęcić tam rok życia dostając niewielkie wynagrodzenie. Zamieszkałem na plebanii, korzystając z wszelkich umiejętności, jakie

miałem, aby dotrzeć do ludzi. Bóg wezwał mnie do małego miasta z około 3000 mieszkańców zwanego Marceline w stanie Missouri. Oznaczało to, że po raz pierwszy w życiu opuszczę Nową Anglię i odejdę od rodziców i przyjaciół. To było przerażające, ale wszedłem w to z wiarą. Chciałem służyć, kochać i pomagać ludziom.

Moja służba w Marceline obejmowała nauczanie religii i gimnastykę w katolickiej szkole. Odwiedzałem także osoby starsze w ich domach, a także wizytowałem domy opieki i szpitale. Ponadto prowadziłem zajęcia przygotowujące do bierzmowania, odwiedzałem nieuczestniczących we Mszy Świętej i publikowałem biuletyn zatytułowany „Sól Ziemi”. Starłem się być „solą ziemi”, tak jak Jezus mnie powołał, aby przez moje życie inni ludzie pragnęli poznać Boga.

### **Cokolwiek uczynisz tym najmniejszym**

Tego lata pierwszy raz zetknąłem się z zakonem Pasjonistów. Zapisalem się do programu prowadzonego przez nich w Baja w Kalifornii. Celem tego programu była pomoc biednym w Meksyku przy budowie domów. Towarzyszyłem grupie młodych mężczyzn, którzy udali się do Meksyku. Spędziliśmy tygodnie w gorącym lipcowym słońcu docierając do ludzi najlepiej, jak mogliśmy. W większości kopaliśmy rowy i kładliśmy fundamenty pod budowę domów. Po raz pierwszy w życiu widziałem palmę. Po raz pierwszy w życiu widziałem skrajne ubóstwo. To było okropne. Było gorąco, wszędzie kurz, a ludzie mieszkali w tekturowych chatkach.

Pewnego dnia wiele dzieci przyszło na jedną z naszych uroczystości. Kiedy patrzyłem na dzieci biegające wokół nas, czułem, że Duch Święty mówi mi: „Równie dobrze mogłeś się tutaj urodzić. Mogłeś być jednym z tych dzieci, które mają niewiele do jedzenia czy ubrania i praktycznie nie mają możliwości na poprawę swojego położenia. Uświadom sobie, jak błogosławiony jesteś!” Nigdy nie zapomnę tego momentu. Kiedykolwiek czuję się przygnębiony to jednak pamiętam, ile mam i jakim szczęściarzem jestem. To jedna z głównych lekcji, których nauczyłem się w Meksyku. Tak wiele mamy tutaj w Stanach Zjednoczonych!

Inną ważną lekcją, jakiej się nauczyłem było to, że nadal czułem się niekomfortowo. To prawda, że kopałem rowy i wylewałem beton w imię Chrystusa, ale to wciąż nie było to czego szukałem. Czułem, że muszę

bardziej wyraźnie głosić Dobrą Nowinę. Ludzie mnie widzieli, ale czy widzieli Chrystusa?

W 1982 roku nadal służyłem jako świecki wolontariusz przez kolejny rok w jeszcze mniejszym mieście o nazwie Chamois w stanie Missouri. Pomagałem młodzieży i osobom starszym na różne sposoby. W 1983 roku zacząłem pełnoetatowa prace jako Opiekun ds. Młodzieży w St. Louis w stanie Missouri w Liceum Chaminade. Zostałem liderem grupy młodzieży i mieszkalem jako przełożony w akademiku przy szkole. Chociaż była to poważna służba (i trudna), wiedziałem, że Bóg wzywa mnie do pójścia jeszcze dalej w głoszeniu przesłania Ewangelii. Z czasem, na modlitwie wyczułem, że Bóg wzywa mnie do wyrażania miłości do ludzi poprzez kapłaństwo. Bardzo mnie pociągało głoszenie Dobrej Nowiny o Bożej miłości tym, którzy jej nie znali.

W latach 1983–1984 zamieszkałem z Pasjonistami i wreszcie poczułem, że znalazłem styl życia, który spełnił moje najgłębsze pragnienia. W społeczności Pasjonistów znalazłem dom, który pozwolił mi spędzać czas z Bogiem i głosić Jezusa Chrystusa „na pełny etat”. Bóg kształtował mnie i zmieniał przez te wszystkie lata, tak na studiach, jak i w Missouri, Bóg oddzielał mnie dla siebie. Moje pragnienia, motywacje i myśli zmieniały się i stawały się coraz bardziej klarowne. Teraz mogłem wyrażać miłość do ludzi nie tyle kopaniem rowów dla nich, co kopaniem w ich sercach za pomocą słowa mówionego. Dla mnie pomaganie ludziom ma ogromne znaczenie! Jeśli chcesz żyć pasjonująco, musisz wychodzić do ludzi i im służyć. Kiedy się w tym zatracisz, tak naprawdę się odnajdziesz. *Jeśli próbujesz rozeznąć, co Bóg chce od Ciebie, zacznij coś robić. Małymi krokami wyrusz w drogę, według tego co Ci podpowiada serce, a Bóg będzie dawał Ci odpowiedź! Zacznieś odkrywać wolę Boga krok po kroku. Drzwi się otworzą lub pozostaną zamknięte. Słuchaj swojego serca. W miarę rozwoju sytuacji Bóg będzie cię prowadził i da ci mądrość, abyś rozeznął Bożą misję dla twojego życia.*

### **Po prostu zrób to!**

Łatwo jest zostać sparaliżowanym i nie robić nic, gdy widzimy ogromne potrzeby w naszym świecie. Na świecie jest wiele głodu, biedy, bezdomności. Ludzie nie chodzą do kościoła, jest wiele przestępstw, przemocy, niesprawiedliwości każdej formy. Rozpadają się rodziny.

Dokonywane są aborcje, samobójstwa, czy nadużywane narkotyki i dzieje się wiele innych złych rzeczy dookoła. Niektórzy myślą, że ponieważ nie mogą zrobić wszystkiego, nie warto robić cokolwiek. Łatwo jest zostać przytłoczonym mnóstwem potrzeb. Zawsze mówię ludziom, wybierz JEDNĄ potrzebę i poświęć się temu. Nie mogę zrobić wszystkiego przez moje kapłaństwo, ale mogę zrobić COŚ! Nie pozwoliłem, żeby fakt, że nie mogę zaspokoić każdej potrzeby, powstrzymał mnie przed zaspokojeniem jakiegokolwiek potrzeby. Matka Teresa powiedziała: „Nie możemy robić wielkich rzeczy, ale możemy robić małe rzeczy z wielką miłością”. Módlcie się o to, aby Bóg pokazał wam, co możecie zrobić.

Słyszałem historię o Samie Jonesie, ewangelizatorze, którzy w ramach swoich kampanii ewangelizacyjnych prowadził, tzw. „posługą uwolnienia”. Zapraszał, aby ludzie wyszli do przodu i podzielili się rzeczami, z których chcą się uwolnić. Osoba wychodziła na środek i mówił: „Kaznodziejo, jestem alkoholikiem i zamierzam się od tego uwolnić”. Inna kobieta mówiła: „Kaznodziejo, byłam plotkarką i zamierzam się od tego uwolnić”. Ktoś inny powiedział: „Byłem niewierny mojej partnerce i zamierzam od tego uwolnić”. Potem na środek wyszła jakaś kobieta. Pastor zapytał ją, z czego się chce uwolnić. Powiedziała: „Pastorze, nic nie robię i zamierzam się od tego uwolnić”.

Wielkie wezwanie Ewangelii „idź i głos” często staje się wielkim „zaniechaniem” w naszym Kościele. Ludzie rozumieją to opatrnie. Ida, czyli odchodzą od Kościoła. Nie bądź przytłoczony i sparaliżowany. Cechą świętości i pasjonującego życia jest działanie, jest wychodzenie do ludzi. Kiedy Izajasz spotkał Boga, Bóg rozkazał mu iść! Kiedy Piotr doświadczył Chrystusa nad Jeziorem Galilejskim, Jezus powiedział mu, aby szedł z Nim, bo będzie rybakiem mężczyzn i kobiet. Kiedy Mojżesz spotkał Boga w płonącym krzaku, Bóg powiedział mu, aby szedł do Faraona. Sobór Watykański II ogłosił, że świeccy będą zacynem na świecie. Jesteś wybrany i powołany. „Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1 Piotra 2, 9). Ten inspirujący werset jest również cytowany w jednym z przedmów do niedzielnej modlitwy eucharystycznej. Pewnego razu zobaczyłem znak przed budynkiem

kościół, który brzmiał: „Jesteśmy kościołem posłanym, który wychodzi na przyjęcie Pana!”

Druga połowa polecenia miłości z czasem stała się bardziej zrozumiała dla mnie: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”. Słyszałem, że powiedziano, że nie możesz kochać swojego sąsiada, jeśli nie kochasz siebie. To może być prawda, ale Pan nauczył mnie również, że nie możesz kochać siebie, jeśli nie kochasz bliźniego. Jeśli jesteście surowi, krytyczni, osądzający i źli, postawy te powrócą jak bumerang i będą cię prześladowały. Jeśli nie wyjdiesz do ludzi i nie pokochasz ich, nigdy tak naprawdę nie pokochasz siebie. Możesz myśleć, że kochasz siebie, nawet wtedy, kiedy jesteś samolubny i chciwy, ale w głębi duszy nigdy nie będziesz szanował i kochał siebie. Kochanie i służenie innym to największa nobilitacja. Dopiero kiedy zacząłem wychodzić poza swoje ograniczenia i wyciągać rękę do drugiego człowieka, zacząłem naprawdę szanować siebie. Odnalazłem w tym sens. Jesteśmy stworzeni z miłości, a jeśli nie kochasz innych, nie możesz kochać siebie. Jeśli chcesz być święty i oddany Bogu, jest to koniecznością! Jeśli chcesz żyć pasjonująco, wyciągnij rękę i dotknij czyjegoś życia! Pomoże ci to pozbyć się zmartwień i kłopotów.



## Rozdział 11 Doświadczenia są niezbędne

“Musisz uświadomić sobie, że aby osiągnąć wielką jedność z Bogiem przez świętą i doskonałą miłość, niezbędne będą różnorakie doświadczenia.” (Św. Paweł od Krzyża)

### Łaska i współpraca

Świętość nie jest czymś, co zostało wpisane w Twoją naturę z automatu. Świętość wymaga czasu i rozwija się poprzez doświadczenia, prawdziwe życie i łaskę Boga. To wymaga wysiłku i modlitwy. Do jej osiągnięcia potrzebujemy Boga oraz mieszanki naszych trudnych doświadczeń, niezrozumienia, niekiedy zagubienia oraz zaufania i współpracy z Nim w tych trudnościach. Musimy odpowiedzialnie podejść do naszej części w tym procesie, a Bóg zrobi resztę. Przez lata zdałem sobie sprawę, że jest to powolny proces, który odbywa się krok po kroku. Bóg nigdy nie ukończy tego procesu w nas za naszego życia. Zawsze jesteśmy w stanie dawać Bogu coraz więcej z siebie. Świętość jednocześnie przyjmuje się i zdobywa!

Odkryłem, że istnieją dwie główne kategorie wierzących. Pierwsza grupa twierdzi, że na początku Bóg stworzył świat, a potem odpoczął. Ten „odpoczynek” oznacza dla nich, że przestał ingerować w świat, który stworzył. Coś na zasadzie zegara z wahadłem. Ci ludzie postrzegają Boga jako zegarmistrza, który go tworzy i wprawia w ruch. Od momentu, gdy twórca zegara puszcza wahadło, po prostu się odsuwa i bez przeszkód obserwuje ruch wahadła w lewo i prawo. Ta grupa widzi Boga jako stwórcę, wprawiającego wszechświat w ruch, a następnie wycofującego się, by pozwolić, aby świat sam się sobą zajął.

Ludzie, którzy w to wierzą, kładą ogromny nacisk na własną odpowiedzialność i żyją zgodnie z filozofią, która mówi, że wszystko od nich zależy. Są kowalami swojego losu, a Bóg jakoś pobłogosławi ich wysiłki. Czy Bóg zmienia rzeczy w odpowiedzi na modlitwę? Prawdopodobnie nie, ale wierzą, że Bóg istnieje w jakiś sposób. Jednak, jeśli chcemy coś zmienić w życiu, musimy sami wpłynąć na rzeczywistość. Tacy ludzie próbują sami rozwiązywać problemy i ciągle wątpią, czy Bóg kiedykolwiek odpowie na ich

modlitwy o pomoc. Ponieważ Bóg wydaje się być powolny, w swojej odpowiedzi na modlitwę, czasami krzyczą, aby zostać wysłuchanym!

To jest tak jak z pewną historią czternastoletniego chłopca, który modlił się w swojej sypialni. Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia, a on w swojej sypialni wykrzykiwał swoje prośby o prezenty: „Boże, Boże, na Boże Narodzenie chcę laptopa i drukarkę laserową!” Jego brat bliźniak wpadł do pokoju, mówiąc: „Po co krzyczysz? Bóg nie jest głuchy!” „Tak, ale babcia jest!”, odpowiedział bratu.

Druga kategoria wierzących twierdzi, że tak, Bóg stworzył świat i wszystko, co jest we wszechświecie. Jednak ich Bóg jest daleki od bycia widzem. Ich Bóg nie jest tym, który wprawia go w ruch, i się wycofuje, ale tym który ciągle trzyma rękę na pulsie i działa tak jak tego wymaga sytuacja. Bóg działa w stworzeniu w tajemniczy i cudowny sposób. Bóg jest zaangażowany, porusza się, jest blisko i ściśle z nimi współpracuje. Podobnie jak w Rdz 2, 7, gdzie Bóg bawił się gliną, Bóg wciąż brudzi sobie ręce w błocie naszego życia. Bóg wciąż pragnie tchnąć w nas życie i nas odnowić.

Czytając Ewangelię nie ma się wątpliwości, że Jezus wiedział, że Bóg był głęboko zaangażowany i był ciągle aktywny w jego życiu. Jezus powiedział: „Ojciec mój działa, aż do tej chwili i Ja działam” (J 5:17). W swoim zrównoważonym podejściu Jezus wiedział, że Bóg działa, ale Jezus nie tylko siedział i patrzył. Jezus wiedział, że kiedy działał, Bóg faktycznie działał przez niego i wciąż działa w stworzeniu. Każdego ranka my, zakonnicy i kapłani, odmawiamy poranną Liturgię Godzin. W każdy piątek rano modlimy się: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste” (Ps 51, 12).

Jeśli czytasz Biblię, możesz zauważyć, że w tajemniczy sposób Bóg aktywnie działa w stworzeniu. Bóg jest zaangażowany w nasze życie. Tak, powinniśmy wziąć odpowiedzialność za zmianę naszego świata, ale ostatecznie to Bóg dokonuje zmian. Potrzebujemy podejścia, które pozwala zarówno na naszą inicjatywę, jak i na Boże działanie. Nie powinniśmy próbować robić wszystkiego sami. Z drugiej strony nie powinniśmy po prostu pasywnie siedzieć i myśleć, że Bóg zrobi wszystko. Podoba mi się zdanie: „Pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie, ale wiedz, że wszystko zależy od Boga”. Jest czas na przejęcie odpowiedzialności i działania, a także czas oczekiwania w zaufaniu, aby Bóg zadziałał. Potrzebujemy mądrości, aby

wiedzieć, czego w danym momencie pragnie od nas Bóg: działania czy oczekiwania na jego krok. Bóg absolutnie odpowiada na modlitwę i używa nas jako współtwórców i partnerów w stworzeniu.

### **„Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą” (Iz 64, 7)**

Ten werset z księgi Izajasza jest jednym z moich ulubionych wersetów w Piśmie Świętym. Pokazuje aktywność Boga w stworzeniu. „Panie, Tyś naszym Ojcem. Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą. Dziełem rąk Twoich jesteśmy my wszyscy” (Iz 64, 7). Ojciec jest tym, który tworzy. Zdaniem Izajasza Bóg jest Ojcem, który stwarza. Bóg ciągle stwarza nas i kształtuje. On jest zaangażowany w nasze życie. Kiedy mówię o działalności Boga w świecie, szczególnie mówię o Jego działalności uświęcającej w naszym życiu. To cudowna mieszanka łaski i naszej współpracy. Chciałbym podzielić się historią, która pokazuje ciągłe działanie Boga w Jego ogólnym planie naszego życia.

Kiedyś usłyszałem historyjkę pewnego małżeństwa, którego tradycją były podróże na zakupy do Anglii w rocznice ich ślubu. Oboje lubili antyki i ceramikę, a szczególnie filiżanki. W dwudziestą piątą rocznicę wybrali się razem ponownie do Anglii, szukając jakiejś wyjątkowej filiżanki do herbaty, aby wspólnie świętować swoją rocznicę.

Odwiedzając sklepy z antykami, pewnego dnia, weszli do jednego z takich sklepów, aby się rozejrzeć. Znaleźli tam filiżankę, która przykuła ich uwagę. Znajdowała się na wysokiej półce i była ładnie podświetlona. To była najpiękniejsza i najwspanialsza filiżanka, jaką widzieli do tej pory. Podziwiali ją i nie mogli wyjść z podziwu rozwodząc się nad jej niezwykłym urokiem. Nagle usłyszeli, jak filiżanka przemówiła do nich.

„Nie zawsze taka byłam”, powiedziała filiżanka. „W rzeczywistości był czas, kiedy nikt mnie nie chciał. W ogóle nie byłam atrakcyjna. Byłam starą, szarą bryłą gliny. Pewnego dnia podszedł do mnie mistrz garncarski, podniósł mnie i zaczął formować, kształtować, szczypać i klepać.” Ojej”, powiedziałem: „Zostaw mnie w spokoju.” Ale on tylko się uśmiechnął i powiedział: „Jeszcze nie teraz”. Potem wziął mnie, rozciągnął i położył na kole garncarskim. Koło obracało się i obracało i tak bez końca. Miałam zawroty głowy. „Puść mnie!”, płakałam. Potrząsnął głową i powiedział: „Jeszcze nie teraz”.

Po tym, jak mnie zdjął z koła, wsadził mnie do piekarnika. Nazywa się to pierwszym wypalaniem gliny. Nigdy w życiu nie czułam takiego gorąca. Zastanawiałam się, dlaczego próbował mnie spalić. Widziałam, jak patrzy na mnie przez szybę w drzwiach piekarnika. „Zabierz mnie stąd!” Krzyczałam. „Jeszcze nie teraz”, odpowiedział.

Wreszcie drzwi się otworzyły. Wyjął mnie i postawił na półce. Zaczęłam się ochładzać. Przez długi czas nic się nie wydarzyło i pomyślałam: „Kiedy on mnie zdejmie z tej półki?” Właśnie wtedy podszedł do mnie z całą tą śmierdzącą i lepką farbą. Potem wypolerował mnie i pomalował. Zakaszlałam. Dusiłam się wręcz, kiedy mnie malował. Nienawidziłam tego zapachu i krzyknęłam: „Przestań!”, „Jeszcze nie teraz”, powiedział.

Następnie wsadził mnie z powrotem do pieca. Nazywa się to drugim wypalaniem. Było dwa razy tak gorąco jak za pierwszym razem. I tym razem miałam wrażenie, że się uduszę. Absolutnie nie mogłam oddychać. Było tak gorąco, że myślałam, że się stopię. „Proszę”, błagałam, „Musisz mnie stąd zabrać, TERAŻ!” Widziałam, jak patrzy na mnie przez szybę. Potrząsnął tylko głową i znów powiedział: „Jeszcze nie”.

Myślałam, że to był mój koniec. Nie mogłam tego dłużej znieść. Omal wtedy nie umarłam. Nagle drzwi się otworzyły, garncarz wyjął mnie i położył z powrotem na półce. Po chwili dał mi lustro. Spojrzałam na siebie i nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Całkowicie się zmieniłam. Byłam piękna! Kiedyś nikt mnie nie chciał, ale teraz jestem cudowna i drogocenna. Teraz wszyscy mnie podziwiają i pragną mnie posiadać. Teraz jestem inna!

Podoba mi się ta historia, ponieważ opowiada mi o moich własnych życiowych doświadczeniach. Pismo uczy nas, że Bóg jest garncarzem, a my gliną. Jedną z głównych prawd, których uczy ta historia o filizance, jest to, że podczas, gdy filizanka napotykała trudności, nie wiedziała, że każda trudność ma cel i znaczenie i jest dla jej własnego dobra.

Kiedy patrzę wstecz na moją posługę i ogólne doświadczenia życiowe, widzę, jak ręka Boga kształtowała mnie i kształtuje nadal. Bóg wykorzystywał do tego ludzi, okoliczności i wydarzenia mojego życia. Czułem się, jakbym był wielokrotnie rozciągany w mojej służbie. Czułem gorąco w trudnych momentach. Czasami czułem się, jakbym był na półce i w moim życiu nic się nie działo. Bóg dokładnie wie, ile możemy wytrzymać!

Niektóre próby i doświadczenia, które napotkałem na mojej drodze były bolesne. Ale patrząc oczami wiary widzę kunszt mistrzowski garncarza, który działał w określonym celu. Bóg dokładnie wie, ile potrzebujemy rozciągania, jak długo musimy stać na półce i do jakiej temperatury rozpalić piec dla nas. Bóg jest mistrzem w swoim fachu. Nauczyłem się ufać i wiem, że Bóg stoi za wszystkimi okolicznościami i sytuacjami w moim życiu. Uwielbiam werset z Ps 31, 16: „W Twoim ręku są moje losy”. Wszyscy jesteśmy w rękach Boga.

### **Bóg mnie jeszcze nie ukończył!**

Historia filiżanki uczy nas również, że Bóg w każdym momencie interesuje się naszym codziennym życiem. Bogu na prawdę zależy, abyśmy się stali najwspanialszym produktem końcowym i ciągle nas dogląda w procesie twórczym. Całe nasze życie to proces wzrostu. Kiedyś zobaczyłem naklejkę na zderzaku samochodu, na której było napisane: „**Bądź dla mnie wyrozumiały, Bóg jeszcze mnie nie ukończył!**” Strasznie lubię to powiedzenie. Jesteśmy w drodze. Ewangelie są sformułowane w strukturze podróży Jezusa do Jerozolimy. Podążamy w kierunku pełni i świętości. Bóg jest bardzo cierpliwy i chce na nas czekać i być z nami. Bóg nie poddaje się łatwo. Bóg skupia się na produkcie końcowym - naszym ostatecznym uświęceniu.

Kiedy byłem studentem drugiego roku, jednym z przedmiotów w moim programie studiów był kurs z zakresu sztuki. Ponieważ tak mało wiedziałam o sztuce, pomyślałam, że zapisze się jako wolny słuchacz, aby nabrać trochę ogłady obcując ze sztuką. Nauczyłem się różnych rzeczy o różnych artystach z różnych okresów. Najbardziej niepokoiło mnie to, że po drodze nie było sprawdzianów, ani testów. Nasza ocena z tego kursu zależała tylko od jednego kryterium - egzaminu końcowego.

Polegał on na przyjrzeniu się wybranemu dziełu sztuki i wyjaśnieniu wszystkiego, wykorzystując to czego nauczyliśmy się podczas kursu, a co może się odnosić do tego dzieła. Mieliśmy zbadać i ustalić możliwego artystę, czas powstania, miejsce i inne cechy, które pojawiły się w obrazie. Nauczyciel będzie w stanie stwierdzić na podstawie oceny dzieła sztuki, jak dobrze nauczyliśmy się materiału podczas naszych lekcji. Innymi słowy, nauczyciel nie był zainteresowany sprawdzeniem naszego braku wiedzy w ciągu kursu ze sztuki. Każdy mógł się uczyć w swoim tempie. Nauczyciel chciał ocenić nasze ostateczne zrozumienie i wrażliwość na sztukę. Na

szczęście byłem pilny cały semestr, ukończyłem ten przedmiot i wypadłem dobrze na egzaminie końcowym!

Podobnie, Bóg działa w twoim życiu teraz, próbując uczynić Ciebie kimś wspaniałym. Bóg poddaje cię małym sprawdzianom, od czasu do czasu, ale najbardziej interesuje go produkt końcowy. Kiedyś usłyszałem cytata, który bardzo mi się spodobał. „**To, jak zostaliśmy stworzeni, jest darem Boga dla nas. To, jak to wykorzystamy i kim się staniemy oraz co osiągniemy w życiu, jest naszym darem dla Boga.**” Oczywiście to, kim się stajemy, jest mieszanką naszych wysiłków i mistrzowskiej ręki Boga. Bóg jest zainteresowany naszym stawaniem się. Aby żyć pasjonująco, musimy dążyć do tego, aby stać się piękną, wspaniałą osobą. To jest sens naszego życia. Bóg objawił mi, że bardziej niż samą służbą, jest zainteresowany raczej typem osoby, którą się staje dzięki tej służbie.

Innym ważnym punktem historii filiżanki jest to, że filiżanka doświadczała trudności, momentami bardzo cierpiała. Kiedy przechodzimy przez różne rzeczy, często nie rozumiemy, co się dzieje. Rzeczywistość wydaje się nie mieć sensu. Nadrzędną zasadą, według której musimy żyć, jest to, że Bóg działa w danej sytuacji. Nie ma łatwych, bezbolesnych przełomów. Nie ma dojrzałości na żądanie czy mikrofalowego chrześcijaństwa. Rzeczy wymagają czasu. Cierpienia i udręki wykonują w nas wielką pracę. Paweł napisał ten piękny werset: „chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę (tłum. charakter)” (Rz 5, 3-4).

Nie ma innego sposobu na budowanie wytrzymałości i charakteru niż praktykowanie jej w szczególności podczas doświadczeń i trudności. Lubię biegać około pięciu kilometrów co drugi dzień. Pomaga mi to radzić sobie ze stresem i utrzymuje ciało w dobrej formie. Staram się biegać wystarczająco szybko, by przebiec ten dystans poniżej 25 minut. Zwykle po przebiegnięciu pierwszego kilometra moje ciało zaczyna ujawniać swoją obecność. Zaczyna wołać do mnie: „To boli, kiedy przestaniemy?” Jeśli przestanę tylko dlatego, że jestem zdyszany, zmęczony lub zraniony, nigdy nie zbuduję wytrzymałości. Kiedy kontynuuję, następnym razem, kiedy biegnę, jestem w stanie przebiec ten sam dystans bez większego bólu. Wzrasta moja wytrzymałość.

Wytrzymałość i wytrwałość to bardzo cenna cnota i coś, czego Bóg wymaga. W historii filiżanki wiele razy filiżanka czuła, że osiągnęła szczyt wytrzymałości na ból i gorąco. Mistrz garncarz dokładnie wiedział, co może wytrzymać filiżanka i powtarzał: „Jeszcze nie”. Filiżanka nie zdawała sobie sprawy, że dzięki temu powstaje piękna i wytrzymała postać wysokiej jakości porcelany.

Używam dezodorantu o wysokiej i przedłużonej trwałości. Podoba mi się ze względu na jego jakość i trwałość. Bóg szuka ludzi dobrej jakości, którzy będą wytrwali, będą wierni, wytrzymali i nie poddadzą się. Bóg szuka ludzi, którzy mają mocny charakter.

„I my zatem mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga” (Hbr 12, 1-2).

## Rozdział 12 Wyrusz w drogę i pójdź za mną!

„Cóż to za wielki zaszczyt, że Bóg pozwala nam kroczyć tą samą drogą, którą szedł Jego Boski Syn” (Św. Paweł od Krzyża)

### „Za kogo ludzie mnie uważają” (Mt 16:13)

W seminarium studiowałem przedmiot zwany „chrystologią”. Chrystologia jest w zasadzie nauką badającą to, kim był historyczny Jezus. Przyglądaliśmy się roli, jaką jego kultura odegrała w jego życiu. Poznawaliśmy religię żydowską i studiowaliśmy to, jak mógł praktykować ją Jezus z Nazaretu. Chciałbym nawiązać do tematu jaki przerabialiśmy w kontekście mojego wywodu, a mianowicie analizowaliśmy dwojaką naturę Jezusa jako Boga i człowieka jednocześnie. Co w jego życiu stanowi o jego człowieczeństwie? Jak objawiał się jego Boski charakter? Co to znaczyło? Niektóre tradycje tłumaczenia Pisma podkreślają boskość Chrystusa, podczas gdy inne podkreślają jego ludzką naturę.

Niektórzy uważają, że Jezus z Nazaretu urodził się, wiedząc od początku wszystko o sobie, tak samo o Bogu i świecie. Ponieważ był Bogiem, a Słowo stało się ciałem, był wszechwiedzący. Innymi słowy, od momentu swoich narodzin Jezus dorastał znając plan Boga dla niego i rozumiał tajemnice wszechświata. W języku teologicznym nazywa się to „wysoką chrystologią”. Nacisk kładziony jest na boskość Chrystusa. Ewangelia Jana reprezentuje ten tok myślenia. Jeśli dokładnie przeczytasz narrację męki Jezusa w Ewangelii Jana, zobaczysz, że Jezus w dużej mierze kontroluje swoje przeznaczenie i nawet nie cierpi na krzyżu. To on „oddaje” swego ducha Bogu. „Nikt Mi go (tłum. życia) nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję” (Jana 10, 18).

Inne tradycje podkreślają ludzkość Chrystusa. W końcu Jezus urodził się jako człowiek ograniczony ciałem i o ograniczonych zdolnościach. Nie rozumiał wszystkiego o sobie i swoim powołaniu, które Bóg zaplanował dla Jego życia. Podobnie jak inni ludzie, Jezus stopniowo wzrastał w poznaniu i współpracował z łaską realizując Boży plan. Na przykład większość uczonych biblijnych mówi nam, że trzy przepowiedania męki (Marka 8, 31; 9, 31; 10, 33-34) były późniejszymi uzupełnieniami, które sami



autorzy Ewangelii przedstawili z perspektywy czasu. Sam Jezus mógł w ogóle nie wiedzieć, co się z nim stanie. Przedstawia to ideę Jezusa jako w pełni człowieka, a pod względem teologicznym nazywa się to „niską chrystologią.

Na przestrzeni wieków w tym temacie toczyły się wielkie teologiczne debaty i podnoszono różne argumenty dotyczące ludzkiej i boskiej natury Chrystusa. Filmy i różnorakie dzieła sztuki podkreślają jeden lub drugi aspekt natury Chrystusa. Kościół Katolicki naucza, że w jakiś tajemniczy sposób Jezus z Nazaretu był w pełni człowiekiem i w pełni Bogiem. Podobnie jest z nami. Dzięki łasce bożej w nas również objawia się w pełni natura ludzka i boska. W czasie Eucharystii, podczas przygotowywania darów, kapłan wlewa odrobinę wody do wina. Odmawia wtedy modlitwę: „Przez to misterium wody i wina daj nam, Boże, udział w bóstwie Chrystusa, który przyjął nasze człowieczeństwo<sup>33</sup>.”

W sposób rozumowy ciężko jest pojąć to, w jaki sposób te dwie natury człowieka i Boga współdziałały w życiu Jezusa. Jednak możesz jako człowiek spojrzeć na własne doświadczenia szukając analogii. W twoim życiu na pewno są chwile zagubienia, strachu i wątpliwości. Są też chwile natchnienia i prowadzenia przez Ducha Świętego. Modlitewna refleksja na ten temat prowadzi do głębszej wiedzy o tym, kim jest Jezus.

Przykładowa historia, która rodzi pytanie o naturę Jezusa, pochodzi z Ewangelii św. Marka:

„Potem Jezus udał się ze swoimi uczniami do wiosek pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: Za kogo uważają Mnie ludzie? Oni Mu odpowiedzieli: Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków. On ich zapytał: A wy za kogo Mnie uważacie? Odpowiedział Mu Piotr: Ty jesteś Mesjasz. Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili. I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć.” (Mk 8, 27-31)

Przede wszystkim zauważ, że nawet w czasach Jezusa ludzie nie wiedzieli do końca, kim był Jezus. Nawet jego najbliższy przyjaciel, Piotr, ironicznie stwierdził po schwytaniu Jezusa: „Nie znam tego człowieka, o którym mówicie” (Mk 14,71). Po drugie, Piotr udzielił właściwej odpowiedzi

---

<sup>33</sup> Tłumaczenie wg <https://www.liturgia.pl/Co-ksiazk-mowi-po-cichu-3/>

(ale nie rozumiał do końca celu Jego misji), mówiąc: „Ty jesteś Chrystusem”. („Chrystus” pochodzi od greckiego słowa oznaczającego „namaszczony” lub „mesjasz”).

Cel służby Jezusa często był źle rozumiany. Większość Żydów oczekiwała jakiegoś mesjasza politycznego lub wojownika, który siłą wprowadziłby Królestwo Boże. Niewielu szukało tego, który pojedzie do Jerozolimy na osiołku. Piotr udzielił właściwej odpowiedzi na temat tego, kim był Jezus. On był Chrystusem. Ale Piotrowi powiedziano, żeby milczał. Piotr nie rozumiał, jakiego rodzaju Mesjaszem był Jezus. Jezus był Mesjaszem i to było jeszcze do przyjęcia. Jednak, kiedy Jezus zaczął nauczać swoich uczniów, że musi cierpieć, Piotr zaczął się denerwować takim ludzkim wyobrażeniem o wybranym przez Boga Mesjaszu. Fakt, że Jezus cierpiał, mówi wiele o jego dwojakiej boskiej i ludzkiej naturze. Przyjrzyj się temu głębiej.

### **Rosnący ból**

Z wielu miejsc w Biblii wyraźnie wynika, że Jezus dorastał. Łukasz wyjaśnia to dwa razy w swojej Ewangelii. „Dziecię zaś rosnęło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim” (Łk 2, 40). „Jezus zaś czynił postępy w mądrości<sup>17</sup>, w latach i w łasce<sup>17</sup> u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52).

Łukasz po prostu mówi oczywistą prawdę o Jezusie: dorastał. Tak jak każdy inny człowiek, Jezus obserwował świat i swoich rodziców, wzrastał, uczył się i rozwijał. Był jednym z nas!

W Hbr 5, 8 autor tak ujmuje tę prawdę o ludzkiej naturze Jezusa: „A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał.” „Posłuszeństwo” to słowo, które pochodzi od łacińskiego słowa oznaczającego „słuchać”. Na przykład, gdy matka mówi swojemu dziecku: „Wysłuchasz mnie?” tak naprawdę mówi: „Czy będziesz mi posłuszny!” Słuchać Boga, to być Mu posłusznym w każdej chwili naszego życia. Święty Benedykt powiedział: „Słuchajcie Boga uszami waszych serc”. Kiedy naprawdę słyszymy, stajemy się jak Bóg.

Jezus powiedział: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Daleki od obciążania nas nowymi rygorystycznymi obowiązkami i prawami Jezus wskazał nam główny cel

naszego życia, aby „upodobniać się do Boga”. Bóg jest doskonały w miłości i cnocie. Bądź spójny. Bądź święty. Dokument Soboru Watykańskiego II na temat życia religijnego „Perfectae Caritatis” („Doskonała miłość”) stwierdza, że pierwszym celem religijnego życia jest ciągle wzrastanie tak, aby upodobnić się do Boga.

Zauważ, że Jezus uczył się i dorastał. Nie rozumiał wszystkiego w momencie urodzin z łona matki. Chodzi mi przede wszystkim o to, że Jezus wzrastał przez swoje doświadczenia i ostatecznie swoje cierpienie. W rzeczywistości w następnym wersecie w Hbr 2, 10 autor posunął się tak daleko, że stwierdził, że Jezus został udoskonalony przez cierpienie.

Jestem pewien, że to niepokoi wielu z was. Być może myślisz: „Jak to możliwe? Czy Jezus nie był już doskonały?” Cóż, tak i nie. Był doskonały moralnie, ponieważ nigdy nie zgrzeszył. Ale pod względem mądrości, zrozumienia, wiedzy i cnoty wzrastał. Jeśli spojrzę na swoje własne życie, dochodzę do wniosku, że jedną z przestrzeni, dzięki której uczyłem się, wzrastałem i rozwijałem były moje doświadczenia i moje cierpienie. Ono miało głęboki sens w moim przypadku, kiedy Bóg brudził sobie ręce w moim życiu. Sięgał w błoto mojego życia, nierzadko przy udziale bólu i wykonywał prace, która ukształtowała we mnie Bożego człowieka.

### **„Ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę” (Rz 5, 3-4)**

Uświęcenie to proces, który czyni nas ludźmi charakteru. Zauważ, że Bogu nie chodzi o silny charakter, ale o dobry, Boży charakter. Jak zacytowałem powyżej, „ucisk rodzi wypróbowaną cnotę (tłum. charakter)” (Rz 5: 3-4).

Jeśli kiedykolwiek czytałeś jakieś żywoty świętych, zauważyłeś zapewne, że wielu cierpiało i przechodziło przez różne próby i przeciwności. Jednym z moich ulubionych świętych jest założyciel pasjonistów, św. Paweł od Krzyża (Paul Daneo). Paweł z pewnością przeszedł wiele prób i udręk podczas tworzenia wspólnoty Pasjonistów. Doświadczył wątpliwości, zamętu i odrzucenia. A jednak wytrwał i osiągnął sukces i z czasem dojrzał właśnie dzięki swoim trudnym doświadczeniom.

Jednym z głównych obszarów cierpienia Pawła było życie modlitewne. Dożył wieku osiemdziesięciu jeden lat i przez większość

swojego życia doświadczał duchowej jałowości. Czuł pustkę i brak pocieszenia w modlitwie. Niejeden człowiek by się zapewne poddał w takiej sytuacji. Ale św. Paweł od Krzyża widział to jako środek, którego Bóg użył, aby uczynić go głębiej zakorzenionym w Chrystusie. To także uczyniło Pawła mądrym i głęboko wnikliwym przewodnikiem duchowym. Ponadto Bóg rozwijał w Pawle wiarę, wierność, posłuszeństwo, wytrwałość. Wszystko to było wynikiem jego ciężkich doświadczeń.

Kto jest twoim ulubionym świętym? Przeczytaj historię jego życia. Prawdopodobnie zobaczysz jedną rzecz, która powtarza się życiu świętych: cierpienie. Bez względu na to, jaką formę przybierało, cierpienie to w jakiś sposób oczyściło osobę i ukształtowało w niej dojrzałość. Cierpienie może również w naszym życiu stać się katalizatorem wzrostu. Paweł apostoł cierpiał jako rozbitek na morzu, cierpiał z powodu niebezpieczeństw, był kamienowany, biczowany i ostatecznie ścięty. Napisał „ucisk rodzi wytrwałość” na podstawie własnego doświadczenia. Tak było w jego życiu, tak jest i w naszym. Pasjonujące życie nie dzieje się w próżni. Przeciwnie, brudzimy sobie ręce w ciągłej walce o relacje, niespełnione marzenia wśród bólu fizycznego i psychicznego. Nie przeklinajcie swojego cierpienia. Rób, wszystko co w twojej mocy, aby go uniknąć lub złagodzić, ale też ucz się i wzrastaj dzięki trudnym nieuniknionym doświadczeniom.

## Rozdział 13 Pamiętaj o tym, co Jezus wycierpiał dla ciebie

„Ponad wszystko proszę dobrego Jezusa, aby wzbudził w waszych sercach nieustającą, delikatną i pobożną pamięć o swojej najświętszej Męce”. (Św. Paweł od Krzyża)

### Dlaczego Boże? Dlaczego?

Wiele podróżuję po USA i Kanadzie głosząc rekolekcje ewangelizacyjne. Każdego roku spotykam tysiące ludzi. Wiele osób przychodzi do mnie do spowiedzi i po poradę. Ciągle jestem zdumiony ilością bólu i cierpienia, z jakim ci ludzie przychodzą do mnie. Jako ksiądz czuję się jakbym brodził w morzu cierpienia.

Trudno mi się pogodzić, kiedy spotkam dobrych, pobożnych katolików, którzy chodzą do Kościoła każdego dnia lub tygodnia i bardzo cierpią. Ich cierpienie przybiera różne formy. Może to być matka, która właśnie straciła syna na AIDS. Mężczyzna, który przyznał się przed samym sobą, że jest alkoholikiem. Wdowa, która straciła męża w wieku 52 lat, i teraz jest samotna i przygnębiona. Niektórzy dowiadują się, że mają raka i muszą przejść chemioterapię. Inni mają problemy z pieniędzmi. Jednym z powszechnych problemów, z jakimi przychodzą do mnie rodzice, jest to, że ich dzieci odchodzą od wiary. To trapi wiele sumień i niszczy rodziny. Ktoś może przyjść do mnie z wątpliwościami co do rzeczywistości czy prawdziwości chrześcijaństwa. Niektórzy właśnie się rozwiedli. Jeszcze inni zmagają się z problemami związanymi z ich relacjami czy związkami. W życiu ludzi jest wiele cierpienia. Nie ma chyba człowieka, który nie zmagalby się z jakimś problemem, trudnością czy nie przeżywał jakiegoś rodzaju cierpienia czy udręki.

Temat cierpienia jest bliski i drogi mojemu sercu, ponieważ jestem Pasjonistą (Zakon Męki Pańskiej). Pamiętaj, że naszym „charyzmatem” i darem dla Kościoła jest rozważanie Męki Chrystusa i głoszenie jej znaczenia dla człowieka i świata. Słowo „pasja” oznacza również „cierpienie”. Rozważam cierpienia Chrystusa, kiedy medytuję nad Jego historyczną Męką, która miała miejsce ponad 2000 lat temu. Ponadto, odkąd dołączyłem do tej wspólnoty, poznałem jeszcze jeden aspekt Męki Pańskiej, mianowicie

fakt, że Męka Jezusa wciąż uobecnia się w cierpieniu Kościoła jako ciała Chrystusa. To jest cierpienie, które Jezus znosi dzisiaj, tu i teraz. W 1 Kor 12, 27 autor pisze, że „wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa.” Jezus wciąż cierpi w swoim ciele. Męka pańska trwa w nas teraz!

Dotarło to do mnie bardzo mocno, podczas pewnego pokazu slajdów Stacji Drogi Krzyżowej, w którym uczestniczyłem. Schemat był następujący. W pierwszej kolejności przedstawiano stacje męki Jezusa, np. Stacja Druga: „Jezus bierze krzyż na swe ramiona.” Następnie na podzielonym ekranie pokazywano obrazy z życia, np. bezdomnego drżącego na mrozie. Potem stacja „Jezus upada po raz pierwszy.” Następnie wyświetlono slajd na ekranie, który pokazywał młodą osobę palącą marihuanę. Później pokazano śmierć Jezusa na krzyżu i scenę wybuchu bomby atomowej w Hiroszimie.

Na wiele sposobów męka Jezusa trwa nadal w dzisiejszym świecie: wojny, ubóstwo, bezdomność, aborcja, znęcanie się, zanieczyszczenie naszego środowiska, upośledzenia, głód, choroby, katastrofy, apatia, czy wszelaka niesprawiedliwość. Wszystkie te rzeczywistości przyczyniają się do cierpienia, które Jezus wciąż odczuwa w swoim ciele, w Kościele.

Ponadto jako ksiądz również doświadczam cierpienia w wielu formach. Cierpienie, które przeżywam, jest kontynuacją Męki Chrystusa we mnie. Niedogodności ciągłych podróży, trudy życia, poczucie braku kontroli nad wieloma rzeczami, samotność, osądzenie, a czasem odrzucenie podczas głoszenia Ewangelii. Momentami czuję się bezradny.

W jakiś mistyczny sposób Jezus jednak działa we mnie w tym cierpieniu i daje siłę, abym dalej głosił ludziom Dobrą Nowinę i prawdę o zbawieniu. Paweł mówi o tym w Kol 1, 24: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”. Wyrażenie „brak” nie oznacza, że cierpienia Chrystusa w Jego ciele były niewystarczające, aby nas odkupić. Oznacza to raczej, że to, czego historyczny Jezus nie mógł zrobić z powodu ograniczeń czasu i przestrzeni w swoim ciele fizycznym, czyni przez swoich wyznawców na przestrzeni wieków. Mam przywilej cierpienia za Jezusa, a kiedy to robię, w tajemniczy sposób cierpi we mnie Chrystus.

## **„Aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy” (J 17, 22)**

Chodzi mi o to, że Jezus wciąż cierpi w tobie i we mnie. To terazniejsza kontynuacja Męki Jezusa. Jako ksiądz wiem, że kiedy cierpię, jestem mistycznie zjednoczony z Jezusem i cierpię w jakimś celu. Powodem jest dopełnienie tego, czego Chrystus fizycznie nie był w stanie uczynić w ciele, czyli *szerzyć Dobrą Nowinę w naszych czasach i miejscu*. Również moje cierpienia mistycznie jednoczą mnie z Jezusem. Nasz założyciel, św. Paweł od Krzyża, nauczał, że Krzyż był jakby bramą do mistycznego zjednoczenia z Bogiem.

Św. Paweł miał wspaniały wgląd w aspekt cierpienia. Dlaczego nie wpatrywać się dokładnie w to, co nas zbawia (w Krzyż) i uczynić go środkiem komunii z Bogiem? Jeśli Bóg położył taki nacisk na człowieka umierającego na drzewie, aby nas odkupić, zastanów się, co mógłby zrobić przez twoją codzienną modlitwę w twoim życiu. Zauważyłem, że kiedy znoszę niedogodności, służąc Jezusowi, moje „samolubne” ja umiera, a Chrystus bierze górę, przejmuje kontrolę, wchodzi w moje życie i uzdrawia mnie z moich wad w różnych obszarach mojego życia. Wyczuwam wtedy głębszą jedność z Chrystusem. Kiedy przychodzę do Niego w modlitwie i pokorzę, moje serce jest otwarte, a sam Jezus staje mi się bliższy. W jakiś nieznany sposób cierpienie jest bramą do głębszego zjednoczenia i większej zażyłości z Chrystusem.

Ilekczo spotykam się z kimś w drodze i słyszę historie z życia pełne bólu i udręki, nie mogę się powstrzymać od wzruszenia. Czasami słucham historii ludzi i widzę ich płynące łzy, i walczę w środku. Myślę i zadaje sobie pytanie: „Ten mężczyzna ta kobieta wydaje się taką dobrą, i wierzącą osobą. Dlaczego on/ona musi tak cierpieć? Dlaczego złe rzeczy przytrafiają się dobrym ludziom?” W moim sercu krzyczę: „Musi być jakiś powód, jakiś sens, jakiś cel bólu!” I jest!

Nie zrozum mnie źle, nie chcę zabrzmieć arogancko, nie mam odpowiedzi na pytanie, dlaczego cierpienie spotyka ciebie. Cierpienie jest głęboką tajemnicą. Jediną osobą, która może zrozumieć sens twojego cierpienia, jesteś ty sam. Kiedy będziesz spędzał czas, rozmyślając nad swoimi doświadczeniami życiowymi poprzez refleksję, medytację i modlitwę, Bóg pomoże ci zrozumieć sens tego, przez co przechodzisz. Ale mogę teraz nakreślić Ci pewną perspektywę, która może być wskazówką i może pomóc

ci w interpretacji twojej rzeczywistości, której doświadczasz. Kiedy sam cierpiałem i patrzyłem na cierpienia innych, zauważyłem kilka wspólnych wątków, które miały dla mnie wiele sensu. Chcę podzielić się tymi rozmyślaniami, aby możliwie pomóc wam odnaleźć znaczenie i wskazać sposoby radzenia sobie z bólem.

### **Dlaczego Bóg pozwolił, abym cierpiał?**

Przede wszystkim chcę jasno oświadczyć, że nie wierzę, że Bóg zsyła cierpienie i jest jego źródłem. Wielu ludzi ma obraz Boga, który jest surowy i karze. W przeszłości kładziono nacisk na głoszenie Ewangelii w sposób, który podkreślał gniew, karę i obraz Boga jako karzącego ojca, jako sprawcę bólu. Pamiętajcie jednak, że „Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony! (J 3, 17).

Cierpienie pojawia się w życiu każdego człowieka. Bez względu na to, czy jesteś wiernym chrześcijaninem, czy najgorszym grzesznikiem, będziesz cierpieć. Nawet Jezus przeszedł próby, udręki i doświadczył głębokiego cierpienia. Nawet Syn Boży doświadczył cierpienia i musiał umrzeć. Ból, choroba i ucisk są nieodłączną częścią bycia człowiekiem. Urodziliśmy się w chaotycznym, nieprzewidywalnym świecie. Rzeczywistość jest taka, że wszyscy doświadczamy chorób, wszyscy doświadczamy udręk i wszyscy umrzemy pewnego dnia. Żyjemy w kulturze zaprzeczającej śmierci. Lubimy znieczulać ból i ukrywać naszych starszych dziadków czy rodziców w domach opieki. Jeśli odsuniemy ich z pola widzenia, być może nie będziemy musieli radzić sobie z ich cierpieniem i stawić czoła własnej śmiertelności. (Oczywiście są w życiu sytuacje, kiedy dana osoba potrzebuje opieki w pełnym wymiarze godzin. Nie mam ich tutaj na myśli).

### **Być albo nie być?**

Niezależnie jak to zabrzmie, wolę raczej urodzić się w świecie cierpienia i śmierci, niż nigdy się urodzić! Życie jest cenne i warte przeżycia, nawet jeśli jakość życia pozornie zmniejsza się z powodu bólu. Cieszę się, że się urodziłem, chociaż to oznacza, że pewnego dnia umrę. Lepiej żyć i kochać, niż nigdy nie żyć.

Bóg nie zsyła nam cierpienia. Bóg raczej wykorzystuje *nieuniknione* cierpienie, które nas dotyka, aby wyprowadzić z niego dobro. Jeśli głęboko



zastanowicie się nad Krzyżem, zrozumiecie, że Bóg nie ukrzyżował Jezusa. Jezus widział w tym wole ojca, czuł jego rękę i bliskość. „Czyż nie mam pić kielicha, który Mi podał Ojciec?” (J 18, 11). Jednak seria niesprawiedliwych osądów i złych pobudek u ludzi, doprowadziły do ukrzyżowania Jezusa. Bóg wbrew tej niesprawiedliwości wyprowadził dobro ze śmierci swojego Syna. Jezus zmartwychwstał. Wydaje się, że tak zawsze działa Bóg. Kiedy obecne jest zło, Bóg przynosi nowe życie. Często mówię, że „Bóg pisze prosto krzywymi liniami”.

Czasami ludzie podchodzą do mnie i mówią: „Nie wiem, dlaczego Bóg zesłał mojemu synowi raka”. Lub: „Nie rozumiem, dlaczego Bóg zabrał moją córkę w tak młodym wieku”. Przede wszystkim zauważ, że takie stwierdzenia wykazują wiarę. Pokazują, że osoba składająca te oświadczenia wierzy, że Bóg działa w życiu ukochanej osoby. Bóg jednak nie powoduje raka ani choroby. Choroba jest wynikiem bycia człowiekiem i narodzin w chaotycznej zbieraninie różnych genów, okoliczności, czy różnych historii rodzinnych.

Bóg jest ciągle w pracy 24/7 i działa też w twojej sytuacji. Zawsze jest blisko Ciebie niezależnie przez co przechodzisz. Zawsze jest gotowy wyprowadzić dobro i nowe życie z każdej trudnej sytuacji. Przemiana i nowe życie mogą być też twoim udziałem. Śmierć lub ból bliskiej osoby dotyka jej bliskich i przyjaciół. Skutki cierpienia i śmierci sięgają daleko i są głębsze niż nam się wydaje na pierwszy rzut oka. Rozwinę tę prawdę szczegółowo później.

Kiedy mówię o cierpieniu, musicie zrozumieć, że mam na myśli cierpienie nieuniknione. Jeśli możesz uniknąć bólu, zrób to. Życie doświadcza nas na wiele sposobów. Nie musimy szukać problemów. Na przykład, jeśli odczuwasz ból głowy, nie myśl: „Ks. Cedric powiedział, że cierpienie jest dobre, zagryzę zęby i przeczekaam to, i wtedy będę bardziej święty”. Nie, weź aspirynę i pozbądź się bólu. Bóg działa poprzez leki, lekarzy i inne środki w celu uzdrowienia. Jeśli złamiesz palec, nie udawaj, że dasz radę i samo przejdzie. Idź do lekarza, aby cię wyleczył.

Kiedy mówię o „nieuniknionym” bólu, mam na przykład na myśli to, że masz raka i związane z nim uciążliwe leczenie. Inne formy nieuniknionego cierpienia to problemy finansowe, problemy w związku, śmierć w rodzinie, samotność, rozpacz, odkrycie, że jesteś alkoholikiem, jesteś uzależniony,

czy że masz problem z akceptacją swojej biologicznej płciowości. Ten rodzaj cierpienia może być nieunikniony w życiu człowieka i należy się nim zająć. Nie można temu zaprzeczyć. To cierpienie patrzy ci prosto w twarz i mówi: „Co zamierzasz ze mną zrobić?”

Być może myślisz: „Księżę Cedricu, nie wierzysz, że Bóg może wyleczyć chorobę?” Tak, absolutnie wierzę. Wierzę, że Bóg jest naszym lekarzem. Widziałem ludzi wyleczonych z różnego rodzaju chorób podczas nabożeństw o uzdrowienia, w których uczestniczyłem. Modłę się o wyleczenie ludzi przez cały czas i wierzę, że Bóg ma moc uleczyć daną osobę, ale z jakiegoś powodu w 99% przypadkach zdarza się, że Bóg nie leczy choroby danej osoby. Musi być ku temu powód.

Ilekoć przewodniczyłem namaszczeniu podczas służby uzdrowienia podczas moich misji, rozróżniałem dwa rodzaje uzdrowienia. Kiedy większość słyszy o uzdrowieniu, myśli o fizycznym wyleczeniu. Wielu pielgrzymów podróżuje tysiące mil do miejsc takich jak Fatima i Lourdes, aby doświadczyć tego. Kule, wózki inwalidzkie przestają być potrzebne i wydarzają się cuda! Wierzę w to.

Istnieje jednak różnica między wyleczeniem a uzdrowieniem. Lekarstwo jest fizyczne i przemijające. Uzdrowienie jest jednak czymś znacznie głębszym. Uzdrowienie przynosi pełnię i świętość i jest przemieniające. Uzdrowienie jest transcendentne i trwa. Uzdrowienie jest nie tylko fizyczne, ale ma związek z umysłem, postawą, emocjami, duchem czy wolą danej osoby. Leczenie przemija, uzdrowienie jest trwałe. Wierzę, że jeśli leży to w najlepszym interesie tej osoby, Bóg ją wyleczy, ale to, czego Bóg ostatecznie pragnie, to zbawienie i uzdrowienie serca danej osoby.

Kiedy ludzie uczestniczą w nabożeństwie o uzdrowienie, próbuję wzbudzić ich wiarę, że Bóg może zrobić wszystko o co go proszą. Nic nie jest niemożliwe z Bogiem. Osoba, która była chora, może tańczyć wyleczona. Poza tym, skup się, abyś nie przegapił tego, co Bóg czyni w tobie, w twoim wnętrzu podczas procesu uzdrawiania. Bóg jest uzdrawiającym Bogiem. Bóg pragnie waszego zbawienia i przemiany. Tylko dlatego, że nie zostałeś „wyleczony”, nie myśl, że nic się nie wydarzyło i nie otrzymasz uzdrowienia. Bóg trzyma rękę na pulsie, nie opuści cię i objawi swoją chwałę w odpowiednim momencie.

Podczas sprawowania sakramentu uzdrowienia osoba jest namaszczana świętym olejem, a w modlitwie nacisk kładziony jest na pomoc, miłosierdzie, zbawienie i „przebudzenie”. Oczekuj pomocy Boga, która cię uzdrowi z choroby lub pocieszy w utrapieniu. Przekonasz się, że nie jesteś sam. Boże miłosierdzie działa w tobie. Wierz, że twoje nastawienie, myśli, emocje i wola są przemieniane, a twój duch się "podnosi". Bóg i jego moc, która wzbudziła Jezusa z martwych działa też w tobie. Ufaj, że twoje grzechy są odpuszczone i że jesteś zbawiony w Chrystusie. Wiedz, że Bóg jest z Tobą, aby pomóc Ci znosić twoje cierpienia. Wszystko możesz w Chrystusie, który cię umacnia.

## Rozdział 14 Weź swój krzyż

„Krzyż jest drogą do raj, ale tylko wtedy, gdy jest twoim wolnym wyborem”.  
(Św. Paweł od Krzyża)

### „Rozstrzygnijcie dziś, komu służyć chcecie” (Joz 24, 15)

Ważną kwestią, którą chcę poruszyć w temacie cierpienia, jest to, że zmusza nas ono do dokonania wyboru. Gdy nie mamy wyboru, czy będziemy cierpieć czy nie, zawsze mamy wybór, w jaki sposób poradzimy sobie z naszym cierpieniem i jak na nie zareagujemy, jaką postawę wybierzemy.

Spotkałem ludzi, którzy wydają się lubią użalanie nad sobą. W ich mniemaniu Biblijny Hiob nawet miał lżej w porównaniu z ich problemami! Chodzą podminowani lub w depresji. Są przygnębieni i zniechęceni. Mają postawę ofiary powtarzając w koło: „Jestem taki biedny, a życie jest trudne. Pogoda jest kiepska. Wszystko jest beznadziejne.” Nie lubię przebywać wśród takich ludzi, ponieważ ich emocje łatwo przechodzą na mnie i często czuję się zdołowany po takim spotkaniu. Nie chcę, żeby cokolwiek w nich siedzi, przerzucali na mnie. Jednak nawet jeśli musisz być w pobliżu takich ludzi, nie musisz mieć takiej postawy jak oni!

Spotykałem i znam też wielu ludzi, którzy bardzo cierpią, ale wciąż mają radosne usposobienie. Możesz zawsze dostrzec uśmiech na ich twarzy, światło w ich oczach i radość w ich sercu. Nie możesz powstrzymać myśli: „Spotkało ich takie ogromne cierpienie w życiu, co sprawia, że ci ludzie są tak silni i nie są przygnębieni czy załamani?” Myślę, że to co czyni ich tak silnymi jest po prostu decyzja o tym, aby takimi być. Tylko i aż tyle. Jeśli dziś rano wstałeś lewą nogą, to ty postanowiłeś wstać tą nogą.

Ludzie są tacy, jacy są również dzięki podejmowanym przez siebie decyzjom. Napisałem książkę o mocy wyboru zatytułowaną „Wybierz życie i żyj”. Wybory, których dokonujemy, kształtują naszą przyszłość. Jesteśmy odpowiedzialni za nasze wybory i nasz los w życiu. To, gdzie jesteś teraz, jest wynikiem wyborów dokonanych w przeszłości. Nigdy nic nie jest stracone. W każdej chwili szereg właściwych wyborów ostatecznie może zastąpić serię złych wyborów. Wybory stają się postawami, a postawy

prowadzą do charakteru. Pamiętajcie, że Bóg pragnie w tobie boskiego charakteru. W Rz 5, 3-4 mówi nam, że „ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę (tłum. charakter), wypróbowana cnota zaś - nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany.”

Wielkim darem, który Bóg dał nam wszystkim bez wyjątku, jest dar wolnej woli. Nie jesteśmy marionetkami na sznurku. Możemy wybrać. Możemy podejmować decyzje. Możemy powiedzieć tak lub nie. Nasza wola musi być oddana Bogu. W modlitwie „Ojcze nasz” modlimy się: „Bądź wola Twoja”. To taka prosta modlitwa, ale głęboka. Bóg ma wolę dla naszego życia, a współpracując z łaską, możemy wybrać życie zgodne z Jego wolą.

Nasze prawo wyboru zaczyna się każdego dnia od momentu, gdy budzimy się rano. Kiedy leżysz z otwartymi oczami, zaczynasz podejmować decyzje dotyczące dnia. Ty decydujesz, kiedy wstać. Ty decydujesz, jak się ubierzesz. Ty decydujesz, jakie postawisz sobie cele w danym dniu. Ty decydujesz, co będziesz jeść, a czego nie. Ty decydujesz, co przeczytasz. Ty decydujesz, czy i jak długo będziesz się modlić. Ty wybierasz to, co oglądasz w telewizji. Ty wybierasz o czym rozmawiasz z ludźmi. Ty wybierasz, kiedy pójdziesz spać. Wiele z tych czynności jest pozornie spontanicznych i nie uświadamiasz ich sobie. Ale gwarantuję, że jeśli się nad tym zastanowisz, zobaczysz, że nasze życie jest produktem naszych wyborów. To, co robisz i kim się stajesz, jest sumą twoich decyzji.

### **Wolisz rozpaczać czy się rozwijać?**

Życie i cierpienie konfrontują nas, abyśmy dokonali wyboru. Załóżmy na przykład, że masz dziecko, które urodziło się niepełnosprawne. To może sprawić, że zamkniesz się w swoim smutku, zatroskany lub otworzysz się, będziesz najlepszym rodzicem jakim potrafisz dla swojego dziecka i będziesz tryskał energią. To (lub każda inna okoliczność cierpienia) może doprowadzić cię do załamania lub przełomu w twoim życiu! To twoja decyzja jaką postawę przyjmiesz, nikt nie może ci jej narzucić albo dokonać wyboru zamiast ciebie. Życie konfrontuje nas każdego dnia z sytuacjami, które albo sprawiają, że się poddamy albo zawalczymy o siebie. Cierpienie może być dla ciebie więzieniem lub okularami, dzięki którym możesz lepiej zobaczyć co jest na prawdę ważne w twoim życiu. Możesz dostrzec sens w twoim położeniu. Sytuacje naszego życia i sposób, w jaki sobie z nimi radzimy,

mogą być równią pochyłą do duchowego grobu albo trampoliną do nowego życia. Wszystko zależy od nas i naszych wyborów. Jak sobie radzisz z bólem i okolicznościami? Czy twoje małżeństwo czyni cię lepszym czy zgorzkniałym? Czy twoje doświadczenia przytłaczają cię do tego stopnia, że masz ochotę się poddać? Czy ludzie w twoim życiu sprawiają, że czujesz się jak w więzieniu, czy dzięki nim widzisz lepiej i dostrzegasz, dzięki łasce Bożej, co jest w życiu ważne?

Spotkałem wielu rodziców, których dzieci były upośledzone, niepełnosprawne lub miały ADHD. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że taka sytuacja powinna doprowadzić ich do zniechęcenia i chęci ucieczki od życia. Jednak raz po raz słyszę z ust takich rodziców, jakim błogosławieństwem okazało się dla nich posiadanie ich „wyjątkowego” dziecka. Większość szuka dobra i uznaje dar Boży. Widzą, jak Bóg ich zmienia przez cierpliwość i odpowiednią postawę, pomimo uporczywego i nieuniknionego cierpienia. Nie zamieniliby swojego dziecka na nikogo lub coś innego. Pogodzili się z faktem, i podjęli decyzję, że przez to cierpienie staną się lepszymi rodzicami, lepszymi, a nie zgorzkniałymi ludźmi.

Tak samo jest w małżeństwie z partnerem, którego wybrałeś lub w moim przypadku w kapłaństwie. Nie wybrałem konkretnych osób, z którymi mieszkam na co dzień. Rozeznałem powołanie do życia zakonnego. Odpowiedziałem na to wezwanie Boga. Ludzie, z którymi mieszkam, są mi dani przez Boga. Z niektórymi z nich łatwo się dogadać i są bardzo pomocni. Inni wydają się traktować mnie chłodno i są trudni w obyciu. Muszę ciągle wybierać, żeby być lepszym, a nie rozpaczać na swoją sytuację. Czynnikiem determinującym twoje podejście nie są okoliczności i cierpienie z jakimi przyszło ci się zmagać, ale TY i twoje reakcje na te okoliczności!

### **Jaki jest sens tego co mnie spotyka?**

Książką „Człowiek w poszukiwaniu sensu” Viktora E. Frankla wywarła na mnie duży wpływ. W tym poruszającym opisie swojego życia w nazistowskim obozie koncentracyjnym Viktor Frankl sugestywnie i z detalami opowiada o straszliwych cierpieniach głodu, nagości, zimna, upokorzenia i ciągłej groźby śmierci. W obozie wszystkie znane nam cele życia człowieka zostały zabrane, straciły sens. Pozostało tylko to, co autor nazywa „ostatnią z ludzkich wolności” - umiejętność „wyboru postawy w danych okolicznościach”.

Frankl wypowiedział oszałamiające, ale prawdziwe stwierdzenie: „Chociaż warunki, takie jak brak snu, niewystarczające jedzenie i stres psychiczny mogą sugerować, że więźniowie musieli zareagować w określony sposób, w ostatecznym rozrachunku stało się jasne, że rodzaj osoby, którą stał się więzień, była wynikiem wewnętrznej decyzji, a nie tylko wpływów obozowych”. Niektórzy ludzie doświadczając cierpienia rzucali się na drut elektryczny, poddawali się. Inni myśleli o swoich żonach i rodzinach, odnaleźli cel i znaczenie i nie ulegli tragedii ich sytuacji dzięki odpowiedniej postawie w tych beznadziejnych wydawałoby się warunkach. W każdej sytuacji i w każdych okolicznościach możemy odnaleźć sens naszego życia, jeśli tylko zdecydujemy się go poszukać. Ludzie często nie widzą sensu w wielu prostszych okolicznościach niż te obozowe. Niektórzy ludzie nie szukają i nie chcą dostrzec sensu, ale życie jest pełne sensu i znaczenia.

Ze względu na swoje doświadczenia i obserwacje w obozach koncentracyjnych Viktor Frankl opracował teorię psychologii zwaną „logoterapią”. Według logoterapii dążenie do znalezienia sensu w życiu jest podstawową siłą motywacyjną u człowieka. Człowiek jest w stanie żyć, a nawet umierać za swoje ideały i wartości. Jeśli potrafisz znaleźć sens w swoim cierpieniu, to w jakiś sposób cierpienie staje się mniej bolesne. Życie jest pełne sensu i znaczenia. Każda osoba musi odkryć to szczególne znaczenie dla siebie. Nikt nie może tego za nią, za ciebie zrobić.

### **„Nikt nie ma większej miłości” (J 15, 13)**

Historia św. Maksymiliana Kolbego doskonale ilustruje to, o czym pisał Viktor Frankl. Maksymilian Kolbe był franciszkańskim kapłanem, który żył w latach 1894–1941. W 1941 r. został aresztowany przez niemieckich nazistów w Polsce i osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Podczas jego pobytu w niewoli, jeden z więźniów uciekł z obozu. Komendant więzienia oświadczył, że z tego powodu dziesięciu wybranych mężczyzn będzie skazanych na śmierć głodową. Komendant postawił się w roli sędziego i wybrał dziesięciu mężczyzn według swojego kaprysu. Jednym z mężczyzn wybranych na śmierć był Franciszek Gajowniczek, mąż i ojciec.

Gdy żołnierze zaczęli wyprowadzać „wybrańców” do bunkrów głodowych, jeden z więźniów zrobił coś, co było kompletnie niezgodne z prawem obozu. Wyszedł z szeregu i przemówił do komendanta. Tym kimś był więzień numer 16670, ks. Maksymilian Maria Kolbe. Św. Maksymilian

poprosił, aby mógł zginąć w miejsce Gajownicza. Naoczni świadkowie wspominali, że kiedy Maksymilian wystąpił z tak szlachetną prośbą, komendant był zdezorientowany i oszołomiony. Nie był pewien, co zrobić z tym chudym księdzem, który okazał taką śmiałość. Kolbe mógł zostać zabity na miejscu za samo wyjście z szeregu lub za odezwanie się bez pozwolenia. Jednak w całej tej przedziwnej sytuacji, komendant się zgodził i Kolbe poszedł umrzeć w bunkrze głodowym zamiast swojego współwięźnia.

Dziesięciu więźniom rozkazano rozebrać się do naga. Zostali zamknięci w celach i tak rozpoczął się ich powolny proces śmierci głodowej. Ks. Maksymilian prowadził więźniów pieśniami i modlitwą. Następnie, w przeddzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Maksymilian był szczególnie oddany Maryi), strażnik wszedł do celi modlącego się Maksymiliana i zamordował go kwasem karbolowym. Od samego początku szlachetna postawa Kolbego była napędzana jego miłością do Jezusa i poczuciem misji. Chciał być świadkiem miłości Boga. Obóz nie zdeterminował jego postawy. Jego postawa zdobyła wielu dla Chrystusa. Franciszek Gajowniczek, który przeżył obóz, przez całe swoje życie podróżował i opowiadał wszystkim o tym mistycznym męczenniku, który zginął zamiast niego. Opowiadanie o swoim ocaleniu stało się jego misją życiową.

Jeśli będziesz postrzegał swoje życie jako pełne sensu i znaczenia, wówczas twoje nastawienie również się zmieni. Podróżuję po kraju jako ksiądz, głosząc i pomagając ludziom odkryć Boga. To, co robię, ma ogromne znaczenie. Z tego powodu, kiedy spotykają mnie próby, problemy i trudności, jestem w stanie znieść je łatwiej, ponieważ wiem, że za moimi cierpieniami kryje się jakiś cel. Nie musisz być kapłanem, aby znaleźć sens w swoim życiu. Każde powołanie ma znaczenie i swój cel. Jeśli jesteś matką z małymi dziećmi, opieka nad nimi jest pełna sensu i znaczenia. Jeśli jesteś ojcem, twoim sensem może być codzienna praca i opieka nad swoją rodziną. Młoda osoba ucząca się w szkole może dostrzec sens i znaczenie w swoich obowiązkach szkolnych. Również Biblia nawołują nas do życia, które ma swoją misję i cel: „Baczenie więc pilnie, jak postępujecie, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy (Ef 5, 15). Pasjonujące życie to nie tylko życie pełne energii, ale życie ukierunkowane na cel. To życie przepelnione znaczeniem i sensem.



## **„Wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10, 31)**

W każdym powołaniu dopadną cię chwile, kiedy będziesz czuł się niewystarczająco doceniony, przez ludzi wokół ciebie, nawet jeśli będziesz ich błogosławił i wspierał. Czasami tak się czuję we własnej społeczności. Mogę spędzać tygodnie w drodze, ciężko pracować i służyć, a potem, kiedy wrócę, niektórzy członkowie społeczności ledwie zadadzą pytanie, jak poszło? Matka może ciężko pracować gotując lub opiekując się dziećmi przez cały dzień, a jej mąż może nawet nie zauważyć, tego, ile to wymaga pracy. Albo mąż może wrócić z pracy, i od razu być bombardowany opowieściami o gorączkowym życiu w domu. Czuje się zły i niedoceniany. Wszyscy przechodzimy przez różne okresy w życiu, kiedy ludzie, których najbardziej kochamy i wspieramy, niewystarczająco doceniają i nie zauważają tego co dla nich robimy.

„Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo [wiekuiste] jako zapłatę. Służcie Chrystusowi jako Panu!” (Kol 3, 23-24). Ten werset bardzo mi pomógł zrozumieć i nauczył mnie, że muszę myśleć o całej służbie i dobru, które czynię tak jakbym wykonywał to tylko dla Boga. Nie mogę cały czas szukać uwagi, docenienia i poklepywania po plecach. Nie mogę ciągle oczekiwać, że ludzie zauważą moja pracę! Raczej, kiedy służę ludziom, robię to tak, jakbym robił to dla samego Boga: „Z ochotą służcie, jak gdybyście [służyli] Panu, a nie ludziom” (Ef 6, 7). To pomogło mi oczyścić się z potrzeby oczekiwania ciągłej wdzięczności od ludzi. Zamiast złościć się i oburzać, gdy nie otrzymuję podziękowań, rozważam to, co robię jako służbę oddaną Bogu. Choć jest mi miło, kiedy otrzymam ciepłe słowo, nie potrzebuję pochwały, aby to robić dobrze, bo wiem, że robię to dla Boga!

Najważniejsze jest to, abyś zrozumiał, że Bóg jest bardzo blisko ciebie i każdego z nas. Bóg jest tym, który nas powołał do stanu, w którym jesteśmy, bez względu na to, czy chodzi o życie zakonne, kapłaństwo, małżeństwo czy życie w pojedynkę. Każde powołanie jest bardzo ważne i cenne w oczach Boga. Bóg zauważa każdą małą rzecz, którą robicie. W Ps 56, 9 Bóg mówi, że zgromadził wszystkie nasze łzy „w swoim bukłaku”. Bóg jest świadomy naszych cierpień i tego co przeżywamy podczas naszej służby, kiedy wypełniamy swoje powołanie. Bóg wszystko zapisuje w swojej księdze życia (Ap 20, 12). Jezus nauczał, że nasz „Ojciec, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 6).

Twoje życie ma znaczenie! Ma nieskończoną wartość i jest cenne dla Boga. Może czujesz się małowartościowy. Być może czujesz się niedoceniony, a twoje życie mało znaczące. Mówię ci jednak, że masz ogromną wartość i jesteś cenny dla Boga. Każdy czyn, każda służba, każdy uczyniony dobry uczynek jest zauważany i doceniany przez Boga. Jeśli walczysz z byciem niedocenionym, przestój swoje myślenie i „rób to tak, jakbyś to czynił dla Pana”. Mi to pozwala odnaleźć cel w tym, co robię, nawet jeśli czuję, że nikt mnie nie rozumie, ani nie docenia. Jestem też w stanie wyrazić wdzięczność za swoją służbę i życie i nadal być wytrwałym, ponieważ wiem, że Bóg zauważa to co robię i jest przy mnie. Nasze powołanie ma ogromną wagę i ogromne znaczenie w służbie Bożym sprawom.

Staram się wychwalać Boga, pisząc tę książkę. Wiem, że nie wszyscy ją kupią i przeczytają. Niektórzy będą mnie surowo osądzać z powodu tego, co jest w niej napisane. Inni nie zgodzą się z moim rozumieniem niektórych aspektów teologii. Będą w mojej społeczności tacy, którzy ją przeczytają, będą milczeli i nic nie powiedzą. Kiedy miałbym streścić własną motywację co do napisania tej książki (a wierz mi, zajęło mi to wiele trudu i czasu), ująłbym ją w stwierdzeniu, że *chciałem pomóc ludziom przyjść do Jezusa*. Chcę, aby ludzie nawiązali żywą relację z Jezusem i poznali radość zbawienia. Chcę, aby wszyscy wzrastali w Panu i rozumieli proces uświęcania. Pragnę, aby każdy stał się osobą o Boskim charakterze i uczciwości, odniósł zwycięstwo i sukces w swoim życiu. Ale ponad to wszystko, napisałem tę książkę z taką pasją „jakbym to pisał dla Pana”. Rozpocząłem ten projekt, ponieważ poczułem namaszczenie od Boga, aby to zrobić. Napisałem tę książkę przede wszystkim, aby wychwalać Boga i pomagać ludziom, a nie, aby otrzymać pochwały.

Myślę, że ta idea, robienia czegoś na chwałę Pana, dobrze streszcza nauczanie Jezusa w Łk 17, 7-10, gdzie Jezus mówi: „Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17 7-10). Zawsze buntuję się słysząc te słowa Jezusa i uważałem, że są nieco surowe. Nie jesteśmy robotami bez uczuć. Jednak Jezus mówił w tym fragmencie o postawach i motywach naszego postępowania. Najpierw służ Bogu. Niekoniecznie szukaj pochwał. Bóg jest świadomy tego, co robisz, i ma to wielkie znaczenie dla niego. Bóg cię wynagrodzi w swoim czasie.

Służenie Bogu jest sensem i celem, które są podstawą całego mojego życia. Jeśli masz wiarę, zobaczysz, że Bóg jest blisko i jest ściśle związany z tobą (Ps 139). Całe nasze życie musi być na chwałę Boga. Pochwała i podziękowania od innych są miłe i to pomaga, ale Bóg pozbawi cię neodparte potrzeby otrzymywania ludzkich pochwał. Znaczenie i sens we wszystkim, co robisz, jest wynikiem służenia Bogu. Kiedy pojawią się jakieś trudności i zwątpienie, świadomość komu służymy, pomaga przyjąć właściwą postawę co do tych doświadczeń. Kiedy wiesz, że każdy dobry uczynek w każdej chwili przebudzenia jest dla Pana, wszystko to nadaje życiu sens. Czy jesteś samolubny? Szukasz pochwał innych? Czy służysz żywemu Bogu we wszystkim, co robisz? Centralnym werselem w moim życiu jest: „Więc niezależnie od tego, czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek robicie, czyńcie wszystko na chwałę Boga” (1 Kor 10, 31).

Wychwalasz Boga wtedy, kiedy "sprawiasz" Bogu przyjemność swoim życiem. Naszym celem w życiu powinno być podobanie się Bogu. Kiedy będziesz podobał się Bogu, będziesz szczęśliwy, ponieważ osiągniesz swój Boży cel w życiu.

## Rozdział 15 Umierać z Jezusem

„Jak dobrze jest umierać na Krzyżu z Jezusem”. (Św. Paweł od Krzyża)

### **Dlaczego złe rzeczy przytrafiają się dobrym ludziom?**

W życiu możesz mieć postawę ofiary lub zwycięzcy. To jest twój wybór. Twoje nastawienie jest wynikiem nawyków, które są konsekwencją twoich ciągłych wyborów, których dokonujesz każdego dnia. Mój tata, poprzez sposób w jaki przeżył swoje życie, nauczył mnie jak ważna jest odpowiednia postawa w życiu. Kiedy pisałem pierwsze wydanie tej książki, tata jeszcze żył, miał siedemdziesiąt sześć lat i mieszkał z mamą na Florydzie. Mam również dwie starsze siostry. Jestem trzecim dzieckiem i jedynym chłopcem w rodzinie. Początkowo dorastaliśmy w Agawam w stanie Massachusetts, ale moi rodzice przeprowadzili się na południe po ślubie moich sióstr, a ja opuściłem dom, kiedy zdecydowałem się zostać zakonikiem.

Na początku lat czterdziestych ubiegłego wieku tata jako młody żołnierz marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych, służył na południowym Pacyfiku podczas II wojny światowej. Był sternikiem i żołnierzem batalionów inżynierii wodnej marynarki USA. W roku 1943 tata był zdrowym młodym dziewiętnastolatkiem. Pewnego razu szedł po pokładzie statku, a konserwatorzy pracowali przy jakimś urządzeniu. Gdy tata przechodził, gorący odłamek jakiegoś wyposażenia nagle wyleciał w powietrze i uderzył go dokładnie w lewe oko i wypalił źrenicę lewego oka.

Nie znam odpowiedzi na pytanie, dlaczego takie rzeczy przytrafiają się „nagle” niektórym ludziom. Wypadki zdarzają się jednak każdemu. Złe rzeczy mogą się przytrafić nawet dobrym ludziom. Tata w ułamku sekundy stracił wzrok w lewym oku do końca życia. Wszystko z powodu tego wypadku. Najlepsi chirurdzy laserowi próbowali otworzyć oko i przywrócić w nim wzrok, ale bezskutecznie. Mój tata stracił w ułamku sekundy wzrok w jednym oku i został niepełnosprawnym weteranem.

Wyobraź sobie przez chwilę, że przeżywasz życie jednym okiem. Wyobraź sobie jakbyś prowadził samochód z zamkniętym okiem. (Tylko nie

próbuj tego robić!) Tracisz swoje widzenie peryferyjne. Trójwymiarowość jest trudniejsza do uchwycenia. Jesteś na wpół ślepy. Życie jest wtedy znacznie trudniejsze. Ciężko jest prowadzić samochód, pracować i widzieć w ogóle.

Mój tata zawsze był inspiracją w moim życiu. Przede wszystkim był jednym z najbardziej hojnych i cierpliwych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkałem. Wierzę, że niektóre z jego postaw były skutkiem jego cierpienia z powodu utraty wzroku. Poza tym nigdy nie winił za tę krzywdę nikogo, i nie miało to złego wpływu na mnie, moją matkę czy moje siostry. Nigdy nie słyszałem, żeby na to narzekał. Nigdy nie użalał się na swój los. Z tego powodu nigdy nie wyczułem cienia złości w stosunku do nas. Przeciwnie, cierpienie, które znosił, złagodziło go i uczyniło z niego łagodnego człowieka. Mój ojciec był czułym i delikatnym człowiekiem - był "dżentelmenem"<sup>34</sup>.

Nie mówię tego, abys zaciśnął zęby i dzielnie cierpiał, cokolwiek ci trudnego ci się przydarzy, ale mój tata jest przykładem, że problemy i cierpliwe znoszenie cierpienia, potrafi zmienić ludzi, często studzi temperament i wzmacnia charakter. Tak jak metal w rękach kowala nasz charakter powstaje na kowadle doświadczeń życiowych. Możesz mieć mentalność ofiary lub mentalność zwycięzcy z powodu postawy jaką przyjmiesz w stosunku do swoich trudnych doświadczeń. Wcześniej czy później jedynym wyjściem jest wziąć odpowiedzialność za własne życie i iść do przodu.

Mój ojciec zainspirował mnie również w inny sposób. Kiedy został honorowo zwolniony z wojska, został stolarzem. Większość ludzi nie potrafi dobrze wykonywać stolarstwa mając sprawne dwoje oczu, a tata został mistrzem stolarskim z jednym okiem. Miał talent do stolarki i rękodzieła. Budował drewniane domy czy zdobienia z drewna. Potrafił tworzyć z drewna szafy oraz wykonywał inne drobne sprzęty do wewnątrz. Tworzył też mównice, ołtarze i inne przedmioty drewniane dla kościołów. Był mistrzem rzemieślniczym. Wiem to jako naoczny świadek jego pracy, ponieważ pracowałam z nim jako nastolatek.

A tak przy okazji, dzięki pracy z ojcem poczułem powołanie do kapłaństwa. Byłem kiepskim stolarzem, możecie mi wierzyć lub nie! Zastanawiałem się czasami, czy Jezus mógł czuć się podobnie? Mój ojciec

---

<sup>34</sup> Dżentelmen - ang. "gentleman" znaczy dosłownie łagodny (ang. gentle) mężczyzna (ang. man)

miał wyjątkową umiejętność pracy manualnej, a ja wręcz przeciwnie. Gdybym został stolarzem na pewno bym się zmagał i chodził sfrustrowany. Miałem smykałkę do sportu i dobrze rozwiniętą motorykę dużą. Chętnie uprawiałem, i to z powodzeniem, sporty drużynowe, ale nie miałem talentu do pracy manualnej, tym bardziej stolarstwa.

Mój ojciec pokazał mi jednak, że trudne okoliczności i negatywne zdarzenia niekoniecznie decydują o tym, kim się stajecie. Wybór należy do ciebie. Możesz być ofiarą lub zwycięzcą w życiu. Twoje frustracje mogą być zaproszeniami do nowego życia i początkiem zmiany w życiu. Istnieje wiele historii przykładów osób niepełnosprawnych, które przez swoje „wyzwania” niepełnosprawności, przekuły w nowe umiejętności. Swoje tragedie życiowe możesz zmienić w triumfy życiowe. Jesteś zrzędlivy czy wdzięczny? Jeśli życie daje ci cytrynę, zrób lemoniadę! Dobre podejście może wynieść cię wysoko.

## **W szkole życia**

Cierpienie jest dobrym nauczycielem. Przez nasz trud i ból możemy się wiele nauczyć. Pewnego dnia jadąc ulicą (nazywam to „autostradą życia”), spojrzałem na chodnik i zobaczyłem napis „SZKOŁA” pomalowane dużymi białymi literami. Nie tylko dzieci odbierane codziennie szkolnymi autobusami chodzą do szkoły. Nie wiem, jaki poziom edukacji osiągnąłeś do tej pory. Być może ukończyłeś gimnazjum, liceum, college, szkołę średnią lub więcej. Niezależnie od poziomu wykształcenia, nie przestałeś chodzić do szkoły w dniu ukończenia szkoły. Wszyscy chodzimy do szkoły każdego dnia.

Kiedyś zobaczyłem naklejkę na zderzaku samochodu z napisem: „Prawdziwie wykształcona osoba nigdy nie przestaje chodzić do szkoły”. Lubię to powiedzenie, ponieważ życie polega na uczeniu się i rozwoju przez cały czas. Jednym z celów każdego dnia jest nauka. Prawda o Bożej szkole jest jednak taka, że ciągle jesteśmy poddawani różnym testom i sprawdzianom. Jest jedna szkoła, z której nikt cię nie może wyrzucić. To szkoła życia. Mamy nieskończenie wiele podejść do egzaminu w tej szkole. Jeśli nie uda się po raz pierwszy, po prostu podejdź do testu jakie przed tobą stawia życie ponownie.

## **Czy potrzebujemy wciąż czyścica?**

Mówiąc o tym, że nie możesz zostać wyrzucony ze szkoły życia, chciałbym powiedzieć słowo o czyścicu. Uczymy się i jesteśmy oczyszczani na ziemi. Motywacją do uświęcenia nie jest zasłużenie na zbawienie. Jak już mówiłem, jesteśmy zbawieni przez wiarę w to, co Jezus uczynił dla nas na Krzyżu. Naszą motywacją powinno być upodobnianie się do Chrystusa, uwielbienie Boga i robienie tego, co podoba się Bogu. Stajemy się święci nie po to, aby zasłużyć na niebo, ale by zbliżyć się do Boga i stać się jak Bóg. W 1 J 3, 3 autor stwierdza: „Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się podobnie jak On jest święty.”

Jednym z głównych powodów, dla których ważne jest, abyśmy się uświęcali, oczyszczali i wyrzekali naszych grzechów, jest to, że wtedy będziemy mogli coraz bardziej doświadczać Boga. Jesteśmy w stanie zbliżyć się do Boga do pewnego stopnia teraz przez żywą wiarę, która motywuje nas do dobrych uczynków. Po śmierci, im bardziej jesteśmy czysti, tym intensywniej będziemy mogli otrzymać chwałę, uwielbienie i miłość Boga. Grzech, bezbożność i wady charakteru są przeszkodami w osiągnięciu pełnej radości i zachwytu tej pięknej wizji przyszłości, która nas czeka w niebie.

Dlatego czyściec jest łaską. Mamy tradycję modlitwy za „biedne” dusze w czyścicu. Cóż, w rzeczywistości oni są bogaci! Są zbawieni, ale w jakiś sposób, dzięki łasce Boga, są dalej oczyszczani, aby mogli otrzymać jeszcze więcej Boga i jeszcze intensywniej doświadczać rozkoszy nieba. Nasza zdolność do przyjmowania miłości i doświadczenia jej jest elastyczna. Nasze serca można rozszerzać. Uświęcenie czyni nas otwartymi na dary, która mamy otrzymać. W Mt 11, 11 Jezus mówi o ludziach „najmniejszych” w królestwie niebieskim. Oznacza to, że nawet w niebie istnieją różne stopnie lub stany. Wierzę, że miał na myśli to, że różni ludzie będą mieli różne możliwości cieszenia się i przyjmowania Boga. Ci, którzy są oczyszczeni i kochani na ziemi, będą mogli otrzymać miłość i radość w bardziej intensywny sposób. Dawaj, a będzie ci dane! Ci będą „większymi” w królestwie niebieskim.

Katechizm Kościoła Katolickiego kanon 1030<sup>35</sup> mówi o czyścicu jako o łasce:

„Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba.”

Zauważ, że ci ludzie są zbawieni. Idą do nieba z powodu tego, co Jezus dla nich zrobił; Bóg daje im jednak możliwość „uczenia się” i wzrastania, aby z jeszcze większą radością mogli wejść i doświadczyć nieba.

Przez lata walczyłem z tą doktryną Kościoła Katolickiego. Kiedy zastanawiam się nad własnym doświadczeniem, kiedy wzrastałem i uczyłem się, czyściec stawał się dla mnie bardziej sensowny. Nasz Kościół ma dwa tysiące lat mądrości i tradycji. Nie myśl o czyścicu jako o miejscu, w którym ludzie krzyczą w płomieniach; pomyśl raczej o rzeczywistości, w której „ogień” Ducha Świętego nadal ich oczyszcza (Łk 3, 16). Te zbawione dusze nie są biedne, ale mają więcej czasu na naukę, wzrastanie i ostatecznie pełniejsze przeżywanie Bożej obecności i obcowanie z Nim. Niektórzy potrzebują tylko więcej czasu. Nie wiem jak Ty, ale ja chcę dobrze odrobić prace domową, już tu na ziemi. Nie jestem typem, który lubi „zostawać po szkole”.

### **Cnota jest nagrodą samą w sobie**

Czego powinniśmy się uczyć? Praktykowania cnót. Niektórzy uważają, że Sobór Watykański II odszedł od akcentowania cnót w życiu człowieka. Powodem, dla którego okna soboru zostały „otwarte”, nie było odejście od wartości cnót w życiu człowieka, ale powiew świeżego powietrza, którym jest Duch Święty! Wartość cnót jest nadal aktualna i bardzo żywa w nauczaniu katolickim. Zapraszam do lektury Katechizmu Kościoła Katolickiego, kanon 1803<sup>36</sup>:

„Cnota jest habitualną i trwałą dyspozycją do czynienia dobra. Pozwala ona osobie nie tylko wypełniać dobre czyny, ale także dawać z siebie to, co najlepsze. Osoba cnotliwa wszystkimi swoimi siłami zmysłowymi i

<sup>35</sup> <http://www.katechizm.opoka.org.pl/rkkkl-2-3.htm>

<sup>36</sup> <http://www.katechizm.opoka.org.pl/rkkklIII-1-1.htm>



duchowymi dąży do dobra; zabiega o nie i wybiera je w konkretnych działaniach”

Katechizm cytuje słowa Św. Grzegorza z Nyssy: „Celem cnotliwego życia jest upodobnić się do Boga”.

Zauważ, że cnoty są nawykami. Są to wzory dobroci, które powtarzamy. Można powiedzieć, że są to dobre nawyki, które wybieramy wolną wolą, świadomie. Wybieramy dobre uczynki w konkretnych działaniach. Wreszcie, jeśli czytasz dalej w Katechizmie, zobaczysz, że cnota ma związek z postawami. „Cnoty ludzkie są trwałymi postawami, stałymi dyspozycjami, habitualnymi przymiotami umysłu i woli, które regulują nasze czyny, porządkują nasze uczucia i kierują naszym postępowaniem zgodnie z rozumem i wiarą” (kanon 1804<sup>37</sup>). Właśnie tego chce Bóg. Bożą wolą jest postawa, która jest dobra i konsekwentna. Bóg pragnie od nas stabilnych i dojrzałych emocji i nieulegania nastrojom, które mogą prowadzić do grzechu. Duch Święty przychodzi, aby oczyścić nasze myśli i naszą wolę. Bóg pragnie w nas charakteru Jezusa Chrystusa.

W wielu miejscach w Biblii możemy napotkać, wersety wychwalające cnotliwe życie i cnoty w życiu człowieka. Księga Mądrości mówi: „nieśmiertelna jest bowiem jej pamięć (...) a w wieczności triumfuje uwieczniona - zwyciężywszy w zawodach” (Mdr 4, 1-2). Cnota wywyższa tych, którzy ją praktykują, ale ci którzy jej nie praktykują zginą.

„Jak gdy się strzałę wypuści do celu,  
rozprute powietrze zaraz się zasklepia,  
tak że nie poznasz jej przejścia -  
tak i my: zniknęliśmy, [ledwie] zrodzeni,  
i nie mogliśmy się wykazać żadnym znakiem cnoty,  
aleśmy zniszczeni w naszej nieprawości” (Mdr 5, 12-13)

Pismo wyjaśnia, że cnota jest prawdziwym skarbem i ma nieskończoną wartość.

---

<sup>37</sup> <http://www.katechizm.opoka.org.pl/rkkkIII-1-1.htm>

Niektóre przykłady cnót to miłość, nadzieja, odwaga, wiara, cierpliwość, hojność, współczucie, sprawiedliwość, uczciwość, roztropność, zaufanie, umiarkowanie, wierność i miłosierdzie. Interesujące jest to, że cierpienie i trudności są tak często jedyną szkołą w naszym życiu, w której możemy się ich nauczyć. „Lekcje życiowe” pomagają nam w rozwoju i rozwijaniu pożądanых cnót.

### **Dziękuję za twoją cierpliwość!**

Podczas sakramentu spowiedzi jednym z problemów, z którego ludzie często się spowiadają, jest niecierpliwość. Ludzie w wieku od ośmiu do osiemdziesięciu lat wyznają potrzebę modlitwy o cierpliwość. Cierpliwość i wytrwałość są ważnymi cnotami. Jezus zwrócił na to uwagę, mówiąc: „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie<sup>38</sup>” (Łk 21, 19). Jezus nigdy się nie spieszył. Nie dał się nigdy wyprowadzić z równowagi faryzeuszom, nawet podczas procesu. Rozmyślajcie nad cierpliwością Jezusa z Nazaretu, w momencie, kiedy był wyśmiewany i ludzie drwili z Jego Męki na Krzyżu. On milczał. Wybawił nas przez swoją cierpliwość i wytrwałość!

Cierpliwość to nie jest po prostu oczekiwanie na coś. Wszyscy na coś czekają. Nie wszyscy natomiast potrafią być cierpliwi. Cierpliwość określa raczej to w jakiś sposób na coś czekasz. Na przykład, kiedy jesteś w sklepie spożywczym, spieszysz się i chcesz zapłacić, a jest długa kolejka, jak reagujesz? Jak reagujesz prowadząc samochód, gdy ktoś jadąc powoli przed tobą sprawił, że nie zdążyłeś przejechać na zielonym świetle? Czasami na lotniskach lot jest opóźniony lub nawet odwołany. Obserwuje wtedy reakcje ludzi. Niektórzy zaczynają narzekać, przeklinać, a nawet krzyczeć na osobę, przy odprawie. (Działania i reakcje ludzi pokazują ich charakter!) Jakiś czas temu mój lot został opóźniony o osiem godzin z powodu burz lodowych w Dallas. Stewardesa powiedziała: „Dziękuję za cierpliwość!”

W naszym kościelnym roku liturgicznym mamy cały okres poświęcony oczekiwaniu. Nazywa się Adwentem. Co ciekawe, w tym czasie Kościół wzywa nas do cierpliwego czekania z radością, zaciekawieniem, nadzieją, modlitwą i wiarą. Cierpliwość zdecydowanie ćwiczy się w codziennych sytuacjach życiowych.

---

<sup>38</sup> Inne tłumaczenie mówi o “cierpliwej wytrwałości”

Wielką zaletą i cnotą jest „umiejętność dobrego oczekiwania” na spełnienie naszych marzeń czy krystalizacji naszych celów życiowych. Jeśli czujesz, że Bóg włożył w twoje serce jakiś sen, na pewno pojawi się okres oczekiwania. W tym okresie oczekiwania na spełnienie się Bożego marzenia dla ciebie, twoja cierpliwość zostanie przetestowana. Musicie czekać z radością, pragnieniem, modlitwą, wiarą i nadzieją. To jest cierpliwość. Niekiedy musicie długo czekać, aby odziedziczyć wszystko, co Bóg ma dla was. Jeśli się niecierpliwisz i zniechęcasz, wątpisz, grzeszysz i poddajesz się, niczego nie odziedziczysz. Autor listu do Hebrajczyków ostrzega nas przed „ospałością”, kiedy stwierdza, abyśmy „naśladowali tych, którzy przez wiarę i cierpliwość stają się dziedzicami obietnic” (Hbr 6, 12).

Bóg jest zainteresowany twoją postawą podczas tego oczekiwania. Życie jest pełne sytuacji, kiedy na coś czekasz. Jednym z wersetów Pisma Świętego, który zawsze mi pomagał, jest Syr 2, 4-5:

„Przyjmij wszystko, co przyjdzie na ciebie,  
a w zmiennych losach utrapienia bądź wytrzymały!  
Bo w ogniu doświadczają się złoto,  
a ludzi miłych Bogu - w piecu utrapienia”.

Jednym ze sposobów, w jaki uczymy się cierpliwości, jest zaufanie Bogu w sposobie rozwiązania danej sytuacji. Być może słyszysz, że ktoś plotkował o tobie. Twoja reputacja została zakwestionowana lub oczerniona. Nie odgrywaj się. Nie rozpowszechniaj dalszych plotek na temat tej osoby. Twoja cierpliwość jest testowana. „On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył” (1 P 2, 20-25). Upokorzenie jest wielkim sprawdzianem cierpliwości. Być może masz „sen” od Boga i podzieliłeś się nim ze swoim małżonkiem lub przyjacielem, a oni cię wyśmiali. Nie bądź niecierpliwy. Nie byli tymi, którym Bóg dał sen. Jesteś testowany. Pozostań cierpliwy i niezłomny. Próby są testerem i pokazują na jakim poziomie jest twoja cierpliwość (lub niecierpliwość).

Słyszałem historię kobiety, matki trojga dzieci, która poszła do księdza do spowiedzi. Jej dzieci doprowadzały ją do szału. Robiły co chciały, a ona była tym bardzo sfrustrowana. W końcu poszła wypowiadać się do mądrego starego kapłana. „Ojcze” - powiedziała - „Jestem na skraju wytrzymałości! Moje dzieci mnie frustrują i nie słuchają mnie. Bak mi

cierpliwości. Czy możesz pomodlić się o cierpliwość dla mnie? „Jasne” - odpowiedział ksiądz. Potem zaczął się modlić w ten sposób: „Panie, ześlij na tę kobietę ucisk rano, ucisk po południu, ucisk w ...” "Proszę czekać!" kobieta przerwała. „Poprosiłam księdza o modlitwę o cierpliwość, co ksiądz robi?” „Proszę Pani” - powiedział kapłan - „Ucisk rodzi cierpliwość!” (Rz 5, 3).

Zawsze mówię: uważaj, o co się modlisz, możesz to nagle otrzymać i się zaskoczyć! Być może niektórzy z was modlą się i zastanawiają się, dlaczego Bóg nie odpowiada na wasze modlitwy. Zastanów się chwilę, bo może Bóg odpowiada na twoje modlitwy, ale w sposób, którego nie rozumiesz? Kiedy się modlisz obserwuj bądź uważny i czujny. Bóg widzi twoją sytuację i słyszy twoje modlitwy. Bóg ma mądrość w tym, co i kiedy jest najlepsze dla Ciebie.

Ciężarowcy mają powiedzenie, gdy podnoszą sztangi: „Jak boli to rośnie”. Bez treningu i niekiedy bólu związanego z podnoszeniem ciężarów mięśnie nie będą rosły. Podobnie, w naszym życiu duchowym, bez treningu i niekiedy bólu związanego z codziennymi zmaganiem, nasze duchowe „mięśnie” po prostu nie będą rosły.

Katechizm rozróżnia dwa rodzaje cnót. Pierwsza kategoria to „cnoty teologalne” tzn. wiara, nadzieja i miłość. One są darem i są niejako „wszczepione przez Boga” w dusze wierzącego „y uzdolnić ich do działania jako dzieci Boże” (kanon 1813<sup>39</sup>). Innym typem jest to, co Katechizm nazywa „cnotami ludzkimi lub moralnymi”. Następnie pojawia się śmiało stwierdzenie: „Cnoty moralne zdobywa się wysiłkami człowieka” (kanon 1804<sup>40</sup>). Święty Tomasz z Akwinu, wielki doktor Kościoła, powiedział: „Dostajesz cnotę, czyniąc cnotę”. Nie ma drogi na skróty do prowadzenia cnotliwego życia. To jest praca i nie ma w tym nic łatwego. Właśnie dlatego cnota jest tak cenna.

Cnota rozwija się z czasem. Jest to proces wielokrotnego dokonywania dobrych wyborów. Osoba nie może być cierpliwa w danej sytuacji i dzięki temu tylko jednorazowemu działaniu stać się całkowicie

---

<sup>39</sup> <http://www.katechizm.opoka.org.pl/rkkkIII-1-1.htm>

<sup>40</sup> Tamże.

cierpliwa. Cnota cierpliwości wymaga nawyku prawidłowego zachowania. Cnota to styl życia.

Każdego roku w czerwcu w naszym centrum rekolekcyjnym odbywa się festyn rekolekcyjny. Na jednym z takich festynów prowadziłem stoisko powołaniowe, próbując zainteresować młodych ludzi Pasjonistami. Pewnego razu wpadłem na pomysł „interaktywnego” stoiska. Mój zespół i ja zawiesiliśmy nasz zakonny habit przed budką ze schodami. Nad habitem zakonnym zawiesiliśmy tabliczkę: „Przyszły Pasjonista”. Następnie zaprosiliśmy każdą młodą osobę, która chciała, aby stanęła na schodach za habitem zakonnym i robiliśmy dla niej zdjęcie. Kiedy zdjęcie zostało zrobione z przodu, habit był widoczny z głową młodego człowieka, a nad nim słowa „Przyszły Pasjonista”.

Zdjęcia robiliśmy za pomocą aparatu Polaroid. W ten sposób mogliśmy od razu dać młodemu człowiekowi zdjęcie. Na początku, zaraz po zrobieniu zdjęcia, ledwo można było zobaczyć postać. Widoczne było tylko zamazane czarno-białe tło. Z czasem można było zobaczyć, jak zdjęcie się wyostrza. Nagle postać stawała się wyraźniejsza i ostrzejsza, a wkrótce obraz stawał się idealnie widoczny.

Cnota rozwija się w podobny sposób. Na początku jest rozmyta i niejasna. Nie jesteś pewien, co dzieje się w tobie. Ale z czasem, kiedy pracujesz nad nawykiem, przez powtarzalne ćwiczenia i działania oraz dzięki zdecydowanym, przemyślanym decyzjom, rozwija się cnota, która starasz się nabyć. W końcu staje się bardziej widoczna w twoim postępowaniu. Nabyta cnota kształtuje twój obraz, który staje się coraz wyraźniejszy, i coraz bardziej upodabniasz się do obrazu Jezusa Chrystusa z twoją twarzą.

## Rozdział 16 Jeden drugiego brzemiona noście

„W drodze do Ojca uczestniczymy w radościach i smutkach nam współczesnych” (Konstytucja Pasjonistów nr 3)

### **Żaden człowiek nie jest bezludna wyspą**

Współczucie to kolejna ważna cnota, o której chcę powiedzieć. Słowo „współczucie” oznacza „czuć z”. To uczuciowa solidarność z osobą cierpiącą. Jako Pasjoniście ta cnota jest mi bardzo bliska. Jeśli chcesz żyć z pasją, musisz rozumieć ludzi i potrafić im współczuć.

Ewangelia Łukasza podkreśla to jako główną cnotę. W Kazaniu na Górze w Mateuszu punktem kulminacyjnym Jezusa jest: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Łukasz inaczej ujmuje to w swoim paralelnym kazaniu na równinie. W Łk 6, 36 słyszymy, jak Jezus podkreśla: „Bądźcie miłosierni (współczujący dla niedomagań innych ludzi), jak Ojciec wasz jest miłosierny.” Pamiętasz historię syna marnotrawnego z Ewangelii św. Łukasza? Kiedy ojciec zobaczył syna, okazał mu współczucie. Greckie słowo tutaj oznacza, że „został poruszony w głębi jego wnętrza”. Najwyraźniej ojciec cierpiał w swoim życiu i był w stanie identyfikować się z trudną sytuacją syna. Współczucie motywowało dobrego samarytanina w Łk 10, 33, „wzruszył się głęboko.” Został poruszony, najwyraźniej dlatego, że sam cierpiał. Cudzoziemiec, który normalnie jest w konflikcie z Żydami, podjął ryzyko wyciągnięcia do jednego z nich ręki i udzielił mu pomocy.

Współczucie nie przychodzi łatwo. Uczy się go poprzez cierpienie. Kiedy osoba jest młoda, ciężiej przychodzi jej okazanie współczucia. Często dzieje się tak dlatego, że po prostu, że sama nie cierpiała zbyt wiele, więc może nie rozumieć tego uczucia.

### **Przekuj swoje ziemskie blizny w gwiazdy**

Doświadczyłem w życiu tego, że moje „blizny” w moim ziemskim życiu ostatecznie stały się gwiazdami. Dorastałem w białej dzielnicy, wśród średniej klasy, w Agawam, w stanie Massachusetts. Jako dziecko byłem właściwie chroniony przed cierpieniem, ale jedno zdarzenie sprawiło, że

„otworzyły mi się oczy”. Kiedy byłem w siódmej klasie dostałem trądziku i miałem go praktycznie przez całą szkołę średnią. Pamiętam, jak trudno mi było chodzić do szkoły z czerwonymi plamami na twarzy. Obniżyło to moją samoocenę i sposób, w jaki siebie postrzegałem. W końcu musiałem „zmierzyć się” ze światem i z trądzikiem. Oczywiście, trądzik zniknął, choć mam jeszcze blizny, które wciąż boją, ale nauczyłem się, jak mogę te ziemskie blizny zamieniać w gwiazdy. Skazy życia mogą być błogosławieństwem!

Kiedys śmiałem się z innych, którzy mieli trądzik lub byli ode mnie inni. Ale moje własne doświadczenie choroby skóry nauczyło mnie pokory. Stałem się pokorny i zacząłem słuchać życia. Szczerze, to moje doświadczenie utemperowało mój charakter w moim młodym wieku. To właśnie cierpienie, niezależnie jaką formę przyjmie w życiu danej osoby, może nauczyć pokory i wyciszenia. Przez mój problem stałem się bardziej refleksyjny. Zamiast prowadzić powierzchowne życie, zacząłem szukać głębiej. Piękno to nie piękna skóra. W życiu jest o wiele więcej do odkrycia niż tylko powierzchnia! Czy Bóg dał mi trądzik? Nie sądzę, ale Bóg wykorzystał to, aby mnie nauczyć i zbudować we mnie wrażliwą i współczującą osobę.

Nauczyłem się, że jedną z ważnych umiejętności życia jest niezaprzeczenie oczywistym faktom i akceptacja rzeczywistości taką jaka ona jest. Mam powiedzenie: „Spójrz prawdzie w oczy, zmierz się z tym, a Bóg to pobłogosławi<sup>41</sup>”. Św. Paweł też musiał się tego nauczyć. Miał „cierń” w ciele, z którym musiał sobie poradzić. Uczeni nie są pewni, czym był ten „cierń”. Wielokrotnie prosił Boga, aby go usunął. Odpowiedź Boga dla Pawła i dla nas brzmiała: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 7-9). Paweł doświadczył tego, że kiedy stanął w obliczu bólu i przyjął go, Bóg błogosławił jego dziełom. Zadowolił się słabością i stwierdził, że kiedy był słaby, był silny (2 Kor 12, 10). Jego trudy stały się dla niego łaską. Częścią siły Pawła była jego umiejętność współczucia. Nic dziwnego, że kiedy Paweł starał się uwiarygodnić siebie przed społecznością koryncką, wymienił swoje cierpienia jako swoje znaki rozpoznawcze (2 Kor 11, 23-33).

---

<sup>41</sup> Ang. Face it, embrace it and God will grace it”

Kiedy zaakceptowałem swój problem, zacząłem zwracać uwagę na innych cierpiących ludzi, którzy zmagali się z najróżniejszymi problemami. Spotkałem ludzi grubych, niepopularnych, nieskoordynowanych, niepełnosprawnych, biednych, łysych, chorych, czy ludzi, którzy nie potrafili się dobrze wypowiadać. Zamiast odsuwać się od nich z lekceważeniem, byłem w stanie im współczuć. Nie miałem takiego samego zmartwienia jak oni, ale moje cierpienie spowodowało, że potrafiłem im współczuć i ich zrozumieć. Obecnie zwracam uwagę na innych i nie myślę tylko o sobie i swoim problemie. Wierście lub nie, właśnie przypadek trądziku, kiedy byłem nastolatkiem, doprowadził mnie do przebudzenia i nauczył współczucia w moim życiu! Moje cierpienie ukształtowało mnie i pomogło mi stać się lepszym człowiekiem i lepszym księdzem.

Zastanów się nad swoim życiem. Co było najlepszym nauczycielem w twoim życiu? Czyż nie twoje cierpienie i trudne momenty w twoim życiu czy to zawodowym czy osobistym? Nie marnujcie i nie lekceważcie cierpienia i trudności w życiu. Są one zbyt cenne. Możesz zobaczyć więcej przez łąkę niż przez teleskop! Możesz leżeć obolały na ziemi lub szybować. To zależy od Ciebie. John Donne napisał: „Żaden człowiek nie jest wyspą. Każdy człowiek jest kawałkiem kontynentu, częścią jakiejś większej całości.” W cierpieniu nie jestem „ja”, ale „my”. Wszyscy tego doświadczamy, bez wyjątku. Cierpienie i przeciwności losu mogą być twoim najlepszym nauczycielem, jeśli przyjmiesz dobrą postawę w stosunku do niego. Jedną z głównych lekcji jakich możesz się nauczyć jest współczucie.

Łatwo śmiać się z cierpienia innych i nie odczuwać ich bólu. Lubię powtarzać historię dwunastoletniego chłopca, który stał samotnie, trzymał się za kciuk i płakał. Podeszła do niego kobieta i zapytała: „Młody człowieku, dlaczego płaczesz?” „Mój ojciec uderzył się młotkiem w kciuk!”, odpowiedział. „Poczekaj chwilę”, powiedziała kobieta. „Jeśli twój ojciec uderzył się młotkiem w swój kciuk, to dlaczego ty płaczesz?” „Na początku nie płakałem”, powiedział nieśmiało chłopak, „Na początku się śmiałem!”

Znam pewną kobietę z Kalifornii, w wieku około 50-ciu lat, która jest matką trojga dzieci. Pewnego dnia zdiagnozowano u niej raka piersi, który zagrażał jej życiu. Z powodu tego strasznego schorzenia musiała przejść operację, chemioterapię i radioterapię. Przewinęła się przez wiele szpitali



terapii. Straciła wszystkie włosy. Czuła się bardzo chora. Przeszła przez czas załamania i niepewności co do jej przyszłości.

Dzięki Bogu choroba uległa remisji i kobieta wyzdrowiała z raka. Połączenie modlitwy i opieki lekarzy przyniosło jej zdrowie. W ciągu całego procesu leczenia, jej Ewangelią, którą żyła każdego dnia, było „doceniać każdą chwilę.” To był jej styl życia. Mimo trudnego okresu w swoim życiu, wszystkim, których widziała mówiła: „Rozkoszuj się rodziną, ciesz się każdą chwilą i docień to, co masz. Postępuj tak, jakby każdy dzień był bezcenny. Żyj pełnią życia, żyj pasjonująco!” Jej cierpienie nauczyło ją, jak ulotne jest życie. Jej ból nauczył ją jeszcze bardziej cenić ludzi, których spotyka na swojej drodze. Rak nauczył ją żyć pełniej! Teraz jest świadkiem w swoim lokalnym kościele i społeczności i inspiruje innych do obfitego życia każdego dnia.

Inną prawdą, której ta kobieta się nauczyła i głosi, jest to, że nie mamy w pełni kontroli nad życiem. Możemy być w stanie kontrolować kilka rzeczy w życiu, ale w większości przypadków i sytuacji nikt z nas tak naprawdę nie kontroluje życia. Pomyślmy na przykład: kto z nas wybiera, kiedy i gdzie się urodzimy? Kto wybiera rodziców? Nie mamy kontroli nad tym, jak zdrowe ciało otrzymamy. Nie decydujemy, czy będziemy mężczyzną czy kobietą. Nie potrafimy określić, jakiego wzrostu będziemy. Któż może z góry określić, z jakim kolorem włosów się urodzimy (i jak długo będziemy w stanie je utrzymać!). Nikt nie wybiera tego, jaki typ twarzy będzie miał (choć w czasach chirurgii plastycznej wszystko to się zmienia). Nikt z nas nie wie, kiedy umrze. Te cechy są w zasadzie dane w życiu z góry i nie mamy na nie wpływu. Przekonałem się, że musimy „zaakceptować” te „dary” w życiu, na które nie mamy wpływu.

Wierzę, że te „niewiadome” są wbudowanymi mechanizmami, które wzywają nas do zaufania. Powinno być dla nas oczywiste, że nie mamy wpływu na większość rzeczy czy ludzi, których spotkamy, albo sytuacji, które się wydarzą w naszym życiu. Zamiast uczyć się od nich, wyciągnąć z nich wnioski, staramy się przejąć kontrolę na nimi, choć z góry jesteśmy skazani na porażkę!

Z wiekiem uczę się, że moje ciało nie będzie sprawne wiecznie. Moje ciało tak jak rzeczy zużywają się. Kilka lat temu zauważyłem, że kiedy głosiłem, przestałem widzieć ludzkie twarze wyraźnie. Wiedziałem, że

muszę zacząć nosić okulary. To było dla mnie trudne, ponieważ przez całe życie widziałem bez okularów. Wymagało to ode mnie dużo pokory, kiedy pierwszy raz wystąpiłem w nich podczas rekolekcji.

Teraz zauważam siwe włosy na mojej głowie. Moje włosy zaczynają siwieć. Wygląda na to, że stają się rzadsze. Kiedy biegam, czasami bolą mnie kolana. Kiedy gram w golfa, czasami bolą mnie plecy. Pojawiają się zmarszczki. Nadal jestem stosunkowo młody. Co się dzieje? Odkryłem, że sam proces starzenia się jest darem od Boga. Jest niczym wbudowany proces oczyszczenia. Dzięki procesowi starzenia się, stopniowo mamy szansę poddać się i przygotować na to co nieuniknione. Apostoł Paweł powiedział: „Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczy nas człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku” (2 Koryntian 4, 16-17).

Czy wiesz, że najwięcej zachorowań na AIDS występuje u osób starszych? Zgadza się. Starsi ludzie potrzebują wsparcia, kiedy słabnie ich słuch, kiedy ciężiej im się poruszać i ogólnie potrzebują więcej opieki!

Wiesz, że się starzejesz, gdy:

- Częściej bolą cię plecy niż wychodzisz na dwór
- Jeszcze potrafisz złączyć kolana, ale już nie dopinasz swojego paska
- Denerwujesz się grając w szachy
- Nie jesteś w stanie rozhuścić bujanego fotela
- Kiedy wyłączasz światło by oszczędzić prąd, a nie aby stworzyć romantyczną atmosferę
- Męczy cię samo myślenie o długiej podróży

Kilka wspaniałych rzeczy na temat starzenia się:

- Twój wzrok już bardziej się nie pogorszy

- W końcu możesz zjeść obiad o 16
- Rzeczy, które teraz kupisz nie będą miały czasu się zużyć
- Nie pozostało wiele rzeczy, aby nauczyć się na własnej skórze
- Ludzie nie postrzegają cię już jako hipochondryka
- W przypadku porwania prawdopodobnie wypuszczą się pierwszego
- Ilość komórek mózgowych w końcu jest na poziomie, którym możesz zarządzać
- Twoje stawy przewidują pogodę lepiej niż prognozy w TV
- Twoje składki na ubezpieczenie zdrowotne w końcu się materializują
- Sekrety, które wyjawisz przyjaciołom są bezpieczne – oni je szybko zapomną

Z pewnością doświadczenie starości nauczy nas rozumieć cierpienie drugiego człowieka!

### **Krok po kroku**

W ramach mojej służby prowadziłem wielokrotnie Programy Dwunastu Kroków. Uczestnicy bywali uzależnieni od różnych używek, zachowań, ludzi czy emocji, takich jak nadużywanie alkoholu, seksu, jedzenia, zakupów czy narkotyków. Kiedy jesteś uzależniony, jesteś „niewolnikiem”. Wtedy jesteś poddany jakiemuś zachowaniu lub jesteś sługą jakiejś osoby, używki, nawyku czy emocji. Aby doświadczyć uzdrowienia, musisz oddać kontrolę nad sobą i poddać się Bogu. Ludzie w tym programie w większości uwielbiają kontrolować, a faktycznie doświadczają właśnie utraty kontroli nad swoim życiem na korzyść uzależnienia. Większość ludzi, którzy przyznali, że są uzależnieni i potrzebują pomocy, bardzo cierpieli, zanim doszli do tego punktu. Muszą przyznać się przed sobą, że potrzebują pomocy od Boga i od innych.

Zaletą Programu Dwunastu Kroków jest to, że skrzywdzeni i uzdrowieni ludzie pomagają innym skrzywdzonym ludziom. Ci, którzy doświadczyli danego problemu i przeżyli różne trudności, to właśnie ci, którzy teraz uczą tych, którzy dopiero przystępują do programu. Na spotkaniach Dwunastu Kroków uczestnicy po raz pierwszy słyszą historie ludzi, którzy byli w ich miejscu i sobie poradzili z problemem. Ci, którzy są trzeźwi od wielu lat, stają się mentorami tych, którzy potrzebują pomocy w problemie alkoholowym. Mogą im współczuć, bo rozumieją problem tej drugiej osoby. Oni kiedyś też zmagali się z tym cierpieniem. Ludzie, którzy wracają do zdrowia, zamiast marnować swoje cierpienie, używają go, aby pomagać innym. To jeden z powodów, dla którego ten program działa i jest skuteczny!

Ludzie, których życie jest przepelnione pasją to ludzie otwarci na nowe doświadczenia. To ludzie, którzy, chcą wzrastać i odkrywać nowe rzeczy i pragną stawać się lepszymi ludźmi. Pozwólcie, aby każdy aspekt waszego cierpienia był waszym nauczycielem. Przyjrzyj się swoim doświadczeniom. Życie jest wielkim nauczycielem. Wykorzystaj swoją szkołę życia i bądź pilnym uczniem, a wielce prawdopodobne jest, że nie będziesz musiał powtarzać roku w tej samej klasie.

## Rozdział 17 Miłość jest jak ogień

“Miłość jest ogniem sięgającym głębi duszy.” (Św. Paweł od Krzyża)

### „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 35)

Dziewica Maryja jest wspaniałym przykładem osoby, która była pilnym uczniem w szkole życia. Życie uczyło ją w wielu sytuacjach, ale jej największym nauczycielem był ból i cierpienie jakie przeżywała widząc niesprawiedliwość i cierpienie zadane jej synowi podczas jego męki. Wspomnienie piętnastego września jest bardzo intrygujące: to święto „Matki Boskiej Bolesnej”. Jest to ważny dzień świąteczny dla Pasjonistów, ponieważ Maryja jest główną patronką naszego zgromadzenia. Medytujemy nad jej boleściami i rozważamy czego możemy się od niej nauczyć.

Sobór Watykański II w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele w punkcie 65<sup>42</sup> nazywa Maryję wzorem cnót. "W szczególny zaiste sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego też stała się nam matką w porządku łaski." (Tamże pkt. 61<sup>43</sup>).

Oglądamy i podziwiamy modeli i modelki w telewizji, zachwycamy się ich urodą. Kiedy byłem małym chłopcem, budowałem modele samolotów. Kiedy skończyłem zwykle kładłem je w widocznym miejscu, żeby je podziwiać. Nasz Kościół uczy nas, że Maryja jest wzorem cnót, na którym możemy się wzorować, i którego możemy naśladować. Nie jest kimś, komu należy się Boska chwała. Ilekroć słyszymy o jej pojawieniu się w Fatimie, Lourdes, Medjugorje i innych miejscach, Maryja nigdy nie wskazuje na siebie. Jej orędzie zawsze wskazuje i prowadzi ludzi do swego syna Jezusa. Kościół czci ją z powodu swojej szczególnej roli w planie zbawienia. Maryja jest też wzorem cnót. Została nam powierzona przez Jezusa na krzyżu jako nasza matka (J 19, 26-27). Jesteśmy zaproszeni, aby wpatrywać się w nią i naśladować jej dobroć i cnoty.

<sup>42</sup> <http://ptm.rel.pl/files/swii/113->

<sup>43</sup> Tamże.

Podczas mojej pielgrzymki w 1999 roku naszym ostatecznym celem był Rzym. W Świętym Mieście wszyscy zwiedzaliśmy Bazylikę Świętego Piotra. Po prawej stronie, od wejścia, znajduje się słynna pieta Michała Anioła. Ten oszalamiający posąg uchwycił moment, w którym po śmierci, Jezus został zdjęty z krzyża. Rzeźba ukazuje scenę z życia Maryi w czasie, kiedy trzyma martwe ciało swego jedyne go syna, Jezusa.

Czy ktoś może sobie wyobrazić ból i ogrom cierpienia, które zalały duszę tej kobiety w tamtym momencie? Czasami spotykam matki, które straciły dziecko w wyniku samobójstwa, AIDS, wypadku lub nagłej śmierci w łóżeczku. Ich ból i poczucie straty są ogromne. Maryja rozumie wszystkie te kobiety, bo przeszła przez to sama.

Widziałem scenę "Piety" uchwyconą w filmie Jezus z Nazaretu Franco Zeffirellego. Film w niesamowity i cudowny sposób przedstawia życie Jezusa Chrystusa. Zeffirelli po mistrzowsku przedstawił ludzką i boską naturę Chrystusa w niesamowicie realny sposób. W filmie, w momencie, gdy Jezus umarł na krzyżu, rozszalała się burza i zaczął padać siarczysty deszcz. Kiedy Jezus został zdjęty z krzyża, Maryja przyjęła w swe ramiona ciało swego ukochanego syna. Siedziała na ziemi z martwym ciałem Jezusa i tuliła go w ramionach, trzymając martwe ciało na swoich kolanach. Szlochając, spojrzała w niebo i wykrzyczała swój smutek. Była cała mokra z powodu ulewy. Ten moment w filmie pięknie ukazał dla mnie prorocтво Symeona: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 35).

Musimy pamiętać, że Maryja była człowiekiem i miała te same uczucia, co my. Czy potrafisz sobie wyobrazić wątpliwości i brak zrozumienia, które wypełniały jej umysł w tamtej chwili? Trzymając Jezusa, musiała się zastanawiać, gdzie jest Bóg? Co z planem Boga, aby zbawić ludzi dzięki Jezusowi? Wszystko wydawało się takie tragiczne i niesprawiedliwe. Złożone obietnice wydawały się stracone, ale mimo to ostatkiem sił jednak uwierzyła i ufając Bogu cierpliwie to zniosła.

### **„Bóg współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8, 28)**

Jedną z prawd, która jest niesamowitą zachętą w moim życiu i fundamentem mojej wiary, jest werset z Listu św. Pawła do Rzymian: „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8, 28). Widziałem ten werset pięknie wykaligrafowany, oprawiony w ramkę i wiszący

na ścianie. Poświęcono mu też wiele książek i był inspiracją wielu tekstów piosenek i słusznie! Ten werset mówi wiele.

Wierzę, że jesteś osobą, która kocha Boga, inaczej nie czytałbyś tej książki. Zostałeś powołany zgodnie z jego zamysłem. W rzeczywistości Pismo uczy nas, że „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli” (Ef 1, 4-5). Ponieważ jesteśmy powołani i kochamy Boga, możemy wierzyć, że cokolwiek się nam przydarzy, dobrego lub złego, Bóg ostatecznie z tego wyprowadzi dobro. Ta prawda pociesza mnie i daje mi nadzieję, kiedy jestem zagubiony i nie rozumiem, co się dzieje w danym momencie mojego życia. Bez względu na to, przez co teraz przechodzicie, Bóg ma plan i powód, dla którego istniejesz i działa!

Maryja mogła nie rozumieć w Wielki Piątek, co dobrego może wyniknąć ze śmierci Jezusa, ale w dniu Pięćdziesiątnicy otrzymała objawienie. W Dz 1, 14 czytamy, że Maryja była z innymi, gdy Duch Święty napełnił ich w dniu Pięćdziesiątnicy. Wtedy Apostołowie i Maryja otrzymali dar nowego spojrzenia na ostatnie wydarzenia z życia Jezusa. Została im objawiona nowa perspektywa w planie Bożym. Tragiczna śmierć Jezusa i jej żałobna strata miały stworzyć nową ludzkość. Bóg wyprowadził „dobro” ze „zła”.

Nasza kultura i wychowanie wpływają na sposób w jaki patrzymy i interpretujemy wydarzenia naszego życia. Zasadniczo nauczono nas, że jeśli wydarzenie jest bolesne, jest „złe”, a jeśli wydarzenie przynosi przyjemność, jest „dobre”. Myślę, że jako chrześcijanie potrzebujemy mądrości, aby spojrzeć z dystansem na to co nas spotyka i na rzeczywistość wokół nas i starać się dostrzec jej prawdziwe znaczenie i jej prawdziwy sens.

### **Czy czujesz się szczęściarzem?**

Słyszałem kiedyś historię, która ilustruje to, co mam na myśli. Mądry, doświadczony rolnik miał konia, który służył mu do pracy w polu. Ponieważ był biedny, był to jego jedyny koń. Pewnego dnia uprząż łącząca konia z pługiem pękła, a koń uciekł. Sąsiedzi tego człowieka usłyszeli o tym i przyszli do niego go pocieszyć. Mówili mu: „Słyszeliśmy o twoim koniu, który uciekł. Ale pech Cię spotkał!” Rolnik odpowiedział: „Pech to czy szczęście? Któż to wie?”

Dwa dni później koń wrócił prowadząc za sobą stado dzikich koni. Ludzie usłyszeli o tym i przybyli mu pogratulować. „Cóż to za szczęście Cię spotkało!”, ludzie mówili. „Szczęście to czy pech? Któż to wie?” - odpowiedział rolnik.

Jakiś czas później syn farmera próbował ujeździć jednego z dzikich koni. Podczas jednej z prób spadł z konia i złamał nogę. Po raz kolejny sąsiedzi usłyszeli o tym co się stało i przyszli do farmera i zaczęli go pocieszać: „Szkoda twojego syna, a to pech!” Rolnik powiedział: „Pech to czy szczęście? Któż to wie?”

Następnego dnia armia przechodziła przez wieś i werbowano wszystkich zdolnych mężczyzn do armii, aby walczyli na wojnie. Ponieważ syn miał złamaną nogę, został w domu. Czy to było szczęście, czy pech?

Potrzebujemy mądrości i cierpliwości, aby poprawnie ocenić wydarzenia, okoliczności i ludzi w naszym życiu. Nie oceniamy pochopnie. To, co może wydawać się złe, może okazać się dobre i na odwrót. Ufam, że nawet jeśli wydaje się, że nie wszystko idzie po mojej myśli w danej chwili, Bóg działa i wyprowadzi z tego dobro. To prawda, której Maryja nauczyła się poprzez swoje cierpienie. Maryja jest wzorem cnoty w wielu sprawach, ale w szczególności możemy się od niej uczyć bezgranicznego zaufania Bogu. Tak jak w momencie poczęcia Jezusa, kiedy przyjęła rolę matki Mesjasza, chociaż nie rozumiała do końca z czym się to będzie wiązało. Ufała i poddała się Bożej woli mówiąc Bogu „Tak” (Łk 1, 38).

Może słyszałeś o Abrahamie Lincolnie, Prezydencie Stanów Zjednoczonych. Jeśli tak to wiesz zapewne, że był wielkim prezydentem, mężem stanu i niesamowitym oddanym Bogu człowiekiem. Niewiele osób jednak wie o jego długiej drodze do Białego Domu. Spójrz na te fakty dotyczące jego życia:

- W roku 1831 jego firma upadła
- W roku 1832 w legislaturze
- W roku 1833 jego druga firma upadła
- W roku 1836 przeżył załamanie nerwowe
- W roku 1838 nie został wybrany na mówcę w parlamencie



- W roku 1843 nie dostał się do kongresu
- W roku 1848 ponownie nie dostał się do kongresu
- W roku 1855 nie dostał się do senatu
- W roku 1856 przegrał wyścig na wiceprezydenta
- W roku 1858 ponownie nie dostał się do senatu
- W roku 1860 został prezydentem stanów zjednoczonych.

Jego droga to dwadzieścia dziewięć długich lat porażek i cierpień. Abraham Lincoln nie poddał się! Był zdeterminowany. Próbował dalej, aż do skutku! Każdy, kto odnosi sukces w życiu, musi stawić czoła trudnościom. Niektóre wydają się niesprawiedliwością i przynoszą nam cierpienia, ale również te same doświadczenie mogą zbudować nasz charakter.

Słyszałem kiedyś historię o pewnym rozbitku. Pewnego dnia jako jedyny ocalały z wraku został wyrzucony na małą, niezamieszkaną wyspę. Modlił się żarliwie, aby Bóg go uratował. Codziennie wypatrywał na horyzoncie pomocy, ale z każdym kolejnym dniem wydawało się, że nie ma już nadziei. Wyczerpanemu, w końcu udało się zbudować chatę z suchego drewna, aby chociaż uchronić się przed żywiołami i przechować kilka rzeczy.

Pewnego dnia, kiedy wracał z polowania, wrócił do domu, znalazł swoją małą chatkę w płomieniach, a dym z płonącego schronienia unosił się w niebo. Wydawało mu się, że stało się najgorsze co mogło mu się przytrafić. Cały jego dobytek spłonął. Był zdruzgotany, pełen żalu i złości. „Boże, jak mogłeś mi to zrobić?”, krzyknął.

Kilka godzin później spojrzał w kierunku zatoki i zauważył wpływający statek. Okazało się, że przybył mu na ratunek. „Skąd wiedzieliście, że tu jestem?”, zapytał wyczerpany i zrezygnowany mężczyzna. „Widzieliśmy twój sygnał, unoszącego się dymu”, odpowiedzieli.

Nawet tak zwane „pożary” w naszym życiu mogą okazać się łaską i przynieść coś dobrego, jeśli ufamy Bogu i zdajemy się na jego wolę w rozwiązaniu naszego problemu.

### **„Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie” (Mt 6, 25)**

Nie od zawsze miałem pewność co do Bożego planu i Bożego prowadzenia oraz Jego działania w moim życiu, ale zawsze starałem się ufać w dobroć Boga. Nie zawsze potrafiłem zaufać ludziom, którymi Bóg mnie otaczał, ale wierzyłem, że to dla mojego dobra. Nie zawsze wiem, co robi Bóg, ale wiem głęboko, że Bóg ma plan. Zastanawiamy się co jest dobre, co jest złe? Potrzebujemy mądrości i refleksji, aby naprawdę wiedzieć, że „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8, 28). Nie w niektórych rzeczach, nie w kilku sprawach, we **WSZYSTKIM!**

Jezus nauczał, że „podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał i kupił ją” (Mt 13, 45-46). Nie wiem, czy wiesz, ale powstawanie pereł jest bardzo ciekawym i intrygującym procesem. Ostryga mieszka gdzieś na dnie morza i pewnego dnia kawałek piasku w jakiś sposób dostaje się do środka ostrygi przez otwór w muszli. Ziarenko piasku drażni ostrygę. Dzień po dniu ostryga pracuje otaczając "intruza" substancją, z której zbudowana jest muszla, starając się pozbyć drażniącego przedmiotu. Z czasem powstaje drogocenna perła.

Irytujące doświadczenia czy trudne osoby mogą być zaproszeniami do nowego życia, do zmiany! Drażniące doświadczenia czy osoby, które spotykamy mogą być "spulchnianiem ziemi" przez Ducha Świętego, aby nasienie wiary zaczęło kiełkować. Pereł są cenne i przepiękne w swoim wyglądzie. Bóg pragnie „pereł” Ducha. Bóg chce, abyś był ozdobiony perłami cierpliwości, rubinami prawości i klejnotami łaski. Wszystkie są cenne w oczach Boga. Wyglądasz pięknie, kiedy twoje życie jest pełne cnót. Twoją „ozdobą niech będzie nie to, co zewnętrzne: uczesanie włosów i złote pierścienie ani strojenie się w suknie, ale wewnątrz serca (...) o nienaruszalnym spokoju i łagodności ducha, który jest tak cenny wobec Boga" (1 P 3, 3-4).

Wszyscy niemal każdego dnia doświadczamy nieprzyjemnych sytuacji, które nas irytują. Może to być hałaśliwy lub wścibski sąsiad. Szczekające psy czy głośnie dmuchawy do liści. Może to są korki, kiedy codziennie spieszysz się do pracy lub wracasz do domu. Może to być osoba, z którą mieszkasz lub teściowa. Czasem myślę, że niektórzy ludzie w naszym życiu są jak papier ścierny.

Kiedy pracowałem z tatą jako cieśla często używaliśmy papieru ściernego. Używaliśmy go do wygładzania szorstkich drewnianych krawędzi. W zależności od rodzaju twardości drewna i jego faktury używaliśmy różnego rodzaju papieru ściernego. Niektóre papiery ścierne były grubsze niż inne. Niektóre nadawały się tylko do końcowego polerowania. Inne były przeznaczone do początkowej ciężkiej obróbki. Bóg wie, jakie są twoje szorstkie krawędzie i jaki „stopień grubości papieru” w postaci ludzi czy okoliczności potrzebujesz wokół, aby cię wygładzić! Irytacje mogą być podpowiedzią tego, co musi się w tobie zmienić, abys mógł wzrastać w wierze.

Mówiąc o „teściach”, czy wiesz, że nasz pierwszy papież, św. Piotr, był żonaty? Tak miał teściową, o której opowiada historia w Ewangelii św. Marka: „Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On podszedł do niej i podniósł ją ująwszy za rękę, gorączka ją opuściła. A ona im usługiwała” (Mk 1, 30-31). Arcybiskup Fulton Sheen zwykł pytać podczas swoich kazań, żartując: „Czy wiecie, dlaczego Piotr trzykrotnie wyparł się Jezusa? Ponieważ Jezus uzdrowił jego teściową!”

Słyszałem też żart o mężczyźnie, który wraz z żoną mieszkał z teściową przez ostatnie piętnaście lat jej życia. W końcu, po piętnastu długich latach spędzonych z nimi, kobieta zmarła. Zabrał ją do domu pogrzebowego, a tam kierownik zadał mu pytanie. „Czy chce Pan ją skremować czy tylko zabalsamować?” „To i to”, odpowiedział mężczyzna. „Ona potrafi być podstępna!”

## Rozdział 18 Wzrastaj w radości

“Jak wielka jest nasza radość, gdy robimy mały postęp krocząc królewską drogą krzyżową!” (Św. Paweł od Krzyża)

### Pełni radości wielbimy Cię

Kiedy zaczynałem usługiwać i głosić kazania, byłem bardzo poważny i używałem patetycznego języka. W końcu nasza wiara to ważna sprawa, mówiłem przecież o poważnych sprawach, np. o życiu wiecznym. Jednak przez lata poznałem ludzi, którzy byli ortodoksyjni teologicznie, ale jednocześnie głosili Ewangelię ciekawie i zabawnie. Dzięki nim nauczyłem się, że nie ma nic złego w tym, że czasami się śmiejemy i uśmiechamy w kościele. Moje nauczania z czasem stawały się luźniejsze i czasami wplatałem w nie żarty. Teraz, kiedy głoszę opowiadam dowcipy i staram się dobrze bawić. Nadal zachowuję powagę, ale humor jest jednym z moich sposobów głoszenia Ewangelii, sposobem, który dobrze nastraja mnie i większość moich słuchaczy. Wiele ludzi dziękuje mi, za mój niekiedy humorystyczny styl przemawia, który trafia też do ich dzieci.

W Prz 17, 22 czytamy: „Radość serca wychodzi na zdrowie, duch przygnębiony wysusza kości.” Jezus radził, aby podczas ucisku być odważnym i dobrej myśli. „Na świecie macie ucisk; ale bądźcie dobrej myśli ja zwyciężyłem świat.”<sup>44</sup> (J 16, 33). Mam kilka zdjęć śmiejącego się Jezusa. Jeden jest w mojej Biblii, a drugi stoi na mojej komodzie. Na jednym ze zdjęć Jezus odchyła głowę w promienistym uśmiechu pokazując zęby. Niektórzy najeżają się na taki obraz Jezusa, ale Jezus był człowiekiem! On zapewne też się śmiał. Bóg dał nam dar śmiechu dla zabawy, ale też jako lekarstwo na nasze troski i przygnębienie.

Kibice dopingują swoich fanów podczas gier sportowych, ponieważ kiedy ciężko jest grać, doping pomaga drużynie i widzom przetrwać te ciężkie chwile. Pośród szaleństwa niektórych sytuacji, w które możemy wpaść, czasami musimy się po prostu uśmiechnąć, aby poczuć się lepiej.

---

<sup>44</sup> Tłum. ŚLĄSKIE.TOW.BIB, [http://bibliepolskie.pl/zsteksty\\_vers\\_por.php](http://bibliepolskie.pl/zsteksty_vers_por.php)

Cierpienie jest otrzeźwiająca, ale nie trać poczucia humoru. Pomoże ci w wielu trudnych sytuacjach. Osoba, która się śmieje, wie, że żyje.

Kiedyś widziałem naklejkę na zderzaku z napisem: „Jeśli jesteś chrześcijaninem, poinformuj o tym swoją twarz”. Święta Teresa z Avili żartowała: „Panie, wybaw mnie od świętych o kwaśnych twarzach”. Papież Franciszek napisał do tej pory wiele nawoływań, które często zawierają w tytule słowo „radość” i on okazuje tę radość podczas swoich podróży. Kiedy przyjechał do USA w 2015 roku, jego uśmiech zachwylił tłumy, które przyszedły go zobaczyć.

Jedną z najtrudniejszych rzeczy, z którymi musiałem sobie poradzić jako kaznodzieja (i wciąż mam z tym czasami problem), są reakcje i emocje, które widzę w ludzkich twarzach. Nauczam w wielu nowych miejscach i ludzie widzą mnie po raz pierwszy w danym kościele lokalnym. Muszę się przedstawić i zainteresować ludzi moim nauczaniem. Kiedy mówię, lubię patrzeć ludziom w oczy. Ich mowa ciała, kiedy siedzą ze skrzyżowanymi rękami, mając puste spojrzenie, zdradza ich nastawienie i emocje. Kiedy widzę ponure twarze ludzi, czasem ogarniają mną wątpliwości i zastanawiam się: „Czy do nich docieram?”

Innym razem, kiedy patrzę i widzę, że ludzie się do mnie uśmiechają, robi to dla mnie ogromną różnicę! To mnie zachęca. Pomaga mi. Sprawia, że czuję, że słuchają i wiedzą, co mam na myśli, gdy głoszę. Niewielu ludzi krzyczy „Amen!” w Kościele Katolickim, ale uśmiech też jest fajną rzeczą.

Słyszałem historię o nabożeństwie w pewnym kościele w Europie, które było mało pociągające i nudne, ale w kościele był jeden entuzjastyczny i charyzmatyczny katolik. Homilia kapłana nie była aż tak inspirująca, ale powiedział kilka prawdziwych rzeczy o Jezusie. Po każdym takim prawdziwym słowie mężczyzna ten krzyczał „Amen!” Wszyscy odwracali się i patrzyli na niego niedwuznacznie. Kapłan głosił dalej, a ten mężczyzna nagle krzyknął: „Tak, Alleluja!” Znowu wielu spojrzało na niego.

Wreszcie jeden z posługujących przy ołtarzu miał już dość. Podszedł do mężczyzny i powiedział mu: „Przepraszam, nie robimy takich rzeczy w tym kościele”. „Co masz na myśli?” odpowiedział mężczyzna: „Przeżywam swoją wiarę!” „Być może przeżywasz swoją wiarę”, odpowiedział woźny, „ale nie nauczyłeś się jej tutaj!”

Przykro patrzeć, jak czasami zgryźliwie się zachowujemy i wyglądamy, kiedy powinniśmy być najszcześniejszymi ludźmi na powierzchni ziemi. Niekiedy jako chrześcijanie wyglądamy jak najsmutniejsi ludzie na świecie. Jak mamy zainteresować świat naszą wiarą, jeśli ludzie patrząc na nas nie widzą, że sami się nią cieszymy? Nie będą chcieli tego, co mamy. Ludzie szukają radości i szczęścia. Ludzie, którzy nie chodzą do kościoła, nie czytają Biblii, „czytają” nasze twarze.

Ilekoć przyjeżdżam do parafii, aby głosić po raz pierwszy, mam świadomość, że jestem bacznie obserwowany. Pierwsze wrażenie jest bardzo ważne. Ludzie chcą zobaczyć, czy mam to czego szukają. Myślę, że najważniejszym obszarem, który ich interesuje, jest to, czy jestem szczęśliwy i radosny. Chociaż mogę się bać lub niekoniecznie czuć się szczęśliwym, podejmuję decyzję, by spróbować się uśmiechnąć. Nie chcę być tam jednym z tych kaznodziei z kwaśną miną. Chcę być radosny i uśmiechać się, bo wielbienie Boga i słuchanie Słowa Bożego to dobre i radosne doświadczenie. Samuel M. Shoemaker powiedział kiedyś: „Najpewniejszym znakiem chrześcijanina nie jest wiara, a nawet miłość, ale radość”. Zgadza się z tym!

### **Uśmiechnij się!**

Matka Teresa została wybrana najbardziej podziwianą osobą XX wieku w sondażu CNN. Była nazywana „żywą świętą”, z powodu poświęcenia się bezinteresownej służbie miłości wśród najbiedniejszych. Książka „Kwiatki Matki Teresy z Kalkuty”<sup>45</sup> podaje praktyczne pomysły na to, jak kochać. Chciałbym zacytować jeden fragment. „Ale myślę, że jeśli zajrzysz do swoich domów, możesz zauważyć, jak trudno jest ci czasem się uśmiechać! A jednak uśmiech jest początkiem miłości. Bądźmy gotowi się do siebie uśmiechnąć. Tak, uśmiech to początek miłości. A kiedy zaczniemy się kochać, pojawi się pragnienie zrobienia czegoś bardziej naturalnego”.

Zawsze ujmowała mnie prostota tego stwierdzenia, a zarazem jego głębia. Uśmiech to początek miłości. Jest to coś, co każdy z nas może zrobić. Matka Teresa nie mówiła o ratowaniu ludzi z płonących budynków. To nie jest początek miłości, ale zwykły uśmiech na co dzień. Spróbuj właśnie w tej chwili. Uśmiechnij się, właśnie tam, gdzie jesteś, czytając tę książkę, tu i

---

<sup>45</sup> Kwiatki Matki Teresy z Kalkuty - Jose Luis Gonzales - Balado (oprac.), Matka Teresa z Kalkuty, rok wydania 2010, wydawnictwo: AA

teraz. Czy nie czujesz się lepiej? Kiedy się uśmiecham mój uśmiech „podnosi mnie na duchu”, a mój nastrój poprawia się. Uśmiech to nasz wybór, podejmij decyzję, aby się uśmiechnąć, nawet wtedy, kiedy niekoniecznie czujesz się radosny. Uśmiech jest początkiem miłości i nieodłączną częścią pasjonującego życia.

Ostatnim razem, gdy byłem u dentysty, zauważyłem, że rozdawał swoim pacjentom wizytówki z wierszem o uśmiechu:

### **Uśmiech**

Nic nie kosztuje, ale tworzy wiele.

Wzbogaca tych, którzy otrzymują,

Ale nie zuboża tych, którzy dają.

Zajmuje tylko ułamek sekundy,

a zapamiętuje się go na zawsze.

Nikt nie jest tak bogaty,

aby sobie bez niego poradzić

i nikt nie jest tak biedny,

aby go nie było stać choć na uśmiech.

Jednak nie można go kupić,

wyżebrać, pożyczyć ani skraść,

ponieważ jest to coś,

co dla nikogo nie ma żadnej wartości,

dopóki nie zostanie ofiarowane.

Zawsze posiadam zestaw zdjęć do przesyłania przed wizytą w parafiach. Parafie wykorzystują te zdjęcia, aby przyciągnąć ludzi na moje rekolekcje. Mam na tych zdjęciach trzy różne pozy. Na wszystkich się uśmiecham! Zauważyłem, że ilekroć ludzie robią zdjęcia, próbują się uśmiechnąć. To dlatego, że ludzie chcą być postrzegani i zapamiętani jako radośni. Wyglądasz najlepiej, gdy się uśmiechasz. Nie uśmiechaj się tylko do zdjęć, uśmiechaj się do ludzi.

## Czy to przeznaczenie?

Trudno jest się śmiać, gdy zmagasz się z problemami w życiu. Pamiętaj, nawet wtedy, pomimo trudnych ludzi, udręk, okoliczności lub wydarzeń w naszym życiu, Bóg sprawia, że wszystko działa ku dobremu, dla tych którzy Go kochają. Myślę, że historia Józefa w Starym Testamencie pięknie ilustruje tę prawdę. Historia Józefa jest opisana w Księdze Rodzaju, w rozdziałach 37-50. Myślę, że jednym z powodów, dla których autor spędził 14 rozdziałów pierwszej księgi Biblii na temat Józefa, jest to, że przez tę historię Bóg ma coś ważnego nam do przekazania.

Józef był jednym z dwunastu synów Jakuba (od niego wywodzimy dwanaście pokoleń Izraela). Jakub był wnukiem Abrahama i synem Izaaka. Józef został wyróżniony przez swojego ojca, otrzymując długą kolorową szatę z rękawami. Jakby tego nie było mało, Józef popełnił kolejny błąd, mówiąc swoim braciom opowiadając im swój sen. To wzbudziło zazdrość i złość jego braci.

Józef opowiedział sen, w którym zobaczył, że pewnego dnia wszyscy jego bracia pokłonią mu się niczym królowi. Wzbudził tym zawiść i gniew swoich braci, która doprowadziła ich do momentu, kiedy w gniewie wrzucili Józefa do dołu, aby zginął, a ostatecznie sprzedali go w niewolę. (Czy to był pech, czy szczęście?). Józef trafił do Egiptu, ale jak się dowiadujemy dalej Bóg cały czas był z Józefem, i sprawił, że wszystko, obróciło się ku dobremu (Rdz 39, 3). Uczciwość Józefa została przetestowana przez żonę jego egipskiego pana, która chciała, żeby popełnił z nią cudzołóstwo. Ponieważ tego nie zrobił, skłamała i jej mąż wtrącił Józefa do więzienia. Czasami, gdy postępujesz właściwie, przydarza Ci się coś złego, a potem okazuje się to tylko tymczasowym cierpieniem, które może być tylko próbą twojego charakteru.

Pan był z Józefem w więzieniu i okazywał mu łaskę nawet tam (Rdz 39, 21). Bez względu na to, w jakim więzieniu wydaje Ci się, że jesteś, Bóg jest tam z tobą. Bóg może sprawić, że odniesiesz sukces. W więzieniu Bóg wykonywał pracę w Józefie. Józef musiał nauczyć się zaufania, przebaczenia i cierpliwości. Jeśli Bóg ma przez Ciebie czynić dobro, zależy mu, abyś był osobą spójną, pełną prawości i praktykującą cnoty. Bóg w ten sposób, chce uzdatnić cię do wykonania zadania.



Po latach spędzonych w więzieniu, kiedy wydawało się, że Józef został zapomniany, nagle został szybko uwolniony z lochu (Rdz 41, 14). Dokładnie tak jest z Bogiem. Jednego dnia jesteś w lochu, pogrążony w smutku i bólu, a następnego dnia nagle awansujesz do pałacu. Kiedy Bóg bierze sprawy w swoje ręce, dzieją się niesamowite rzeczy. Jeśli dzisiaj, coś nie idzie po twojej myśli, rzeczy dzieją się nie tak jakbyś oczekiwał, nie trać nadziei, miej zaufanie, zawsze jest jutro!

Józef ostatecznie został awansowany na zarządcę całego Egiptu, ustępując tylko samemu faraonowi. Potem oczywiście przyszło spełnienie jego snu. Jego bracia, nie rozpoznając, kim był Józef, przyszli i pokłonili się przed nim twarzą do ziemi (Rdz 42, 6). Cierpliwość, umiejętność przebaczenia i uczciwość, których Józef nauczył się przez „swoje nieszczęście”, wydały owoc w jego działaniach. Zamiast uwięzić swoich braci za to, co mu zrobili, przyjął ich ciepło mówiąc im kim jest: „Jestem waszym bratem Józefem, którego sprzedaliście do Egiptu” (Rdz 45, 4).

Zamiast być surowym i złym na swoich braci za to co mu zrobili, Józef zrozumiał w swoim losie wolę Boga. Zachowanie Józefa pokazało jego wiarę i zaufanie do Boga. „Bóg posłał mnie przed wami, aby zachować resztki na ziemi i aby utrzymać przy życiu wielu ocalałych. Więc to nie wy mnie tu przysłaliście, ale Bóg” (Rdz 45, 7-8). Doświadczając bólu, zdrady i niebezpieczeństwa od czasu sprzedania go do Egiptu Józef był w stanie zobaczyć rękę Boga prowadzącą i działającą w jego sytuacji.

Na koniec historii Józefa czytamy to wspaniałe stwierdzenie ilustrujące to, o czym pisałem. „Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zamierzył to jako dobro, żeby sprawić to, co jest dzisiaj, że przeżył wielki naród” (Rdz 50, 20). Czego nas uczy cała ta historia o Józefie? Bóg sprawia, że wszystko działa ku dobremu dla tych, którzy Go kochają. Czy wierzysz, że w tej chwili Bóg działa w twojej sytuacji? Czy czujesz, że Bóg wykorzystuje twoją sytuację, w której się znajdujesz, aby cię oczyścić, doprowadzić do uczciwości i promować w życiu? Czy odważysz się zaufać, że Bóg pracuje nad tym, by wyprowadzić dobro w twoim życiu, niezależnie z czym się zmagasz, nawet jeśli nie widzisz tego teraz? Osoba, która chce żyć pasjonująco, musi być osobą nadziei! Jak czytamy w Rz 5, 3-4, „ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość - wypróbowaną cnotę, wypróbowana

cnota zaś - nadzieję. A nadzieja zawieść nie może” Bóg może zamienić twoje tragedie w triumfy! Nadzieja pomoże ci przejść przez każdą sytuację w życiu.

## Rozdział 19 Oczyszczający Ogień

“Rzuć się w kochający ogień Pasji Jezusa, aby wszelkie Twoje niedoskonałości zostały wypalone” (Św. Paweł od Krzyża)

### Przemieniony, nie przypudrowany!

W okresie świątecznym, we wtorek po Objawieniu Pańskim, nasz Kościół odmawia piękną modlitwę na rozpoczęcie Mszy Świętej, która brzmi mniej więcej tak: „Ojcze, twój Syn stał się podobny do nas, kiedy objawił się w naszej naturze: pomóż nam stać się bardziej podobnym do niego”. Właśnie o to chodzi Bogu w naszym życiu. Bóg próbuje uczynić nas podobnymi do Jezusa. Jeden z ojców kościoła tak mówił o Bożym Narodzeniu: „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się jak Bóg<sup>46</sup>”.

Bóg jest garncarzem, a my gliną. Swój cudowny plan Bóg objawia w Rz 8, 29: „Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi.” To ważny werset w Biblii, ponieważ objawia nam dokładnie to, co Bóg pragnie uczynić z nami.

Wiele osób podchodzi do mnie i mówi: „Ojcze, chodzę do kościoła co tydzień w każdą niedzielę, modlę się i szukam Boga, ale tak naprawdę nie widzę, aby Bóg działał w moim życiu.” Nigdy nie trać z oczu Rz 8, 29. Dzień po dniu, tydzień po tygodniu, rok po roku, prawdą jest, że Bóg jest ciągle w pracy, wspiera nas i jest na posterunku 24/7. Bóg ciągle nas stwarza, przekształca i przemienia w obraz Jezusa!

Niektórzy myślą, że zostaną „przemienieni” tutaj na ziemi w jednej chwili, w mgnieniu oka jak przy powstaniu umarłych przy końcu świata (1 Kor 15, 52). Transformacja i przemiana przebiegają powoli i najczęściej wymaga czasu. Jesteśmy jak wino, potrzebujemy dojrzewać w odpowiednich

---

<sup>46</sup> Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem” – to znana formuła teologiczna, przypisywana różnym autorom wczesnochrześcijańskim: Ireneuszowi z Lyonu, Atanazemu, Ojcom Kapadockim, Maksymowi Wyznawcy, a spotykana także w późniejszej tradycji. Stwierdzenie to, chociaż wydaje się paradoksalne, nie jest tylko zwykłą grą słów. Wyraża jedną z głównych myśli teologicznych Ojców Kościoła, stanowi kluczowe stwierdzenie w nauce wczesnochrześcijańskiej na temat zbawienia. Można ją nazwać „złotą regułą soteriologii patrystycznej.

<https://akademiatolicka.pl/wp-content/uploads/wst/13/Naumowicz.pdf>

warunkach, aby wydobył się z nas ten wyjątkowy smak, na któremu Bogu zależy! Niekiedy zdarza się nagły wzrost, ale w większości przypadków to powolny proces wymagający cierpliwości i czasu.

### **„W ogniu doświadcza się złoto” (Syr 2, 5)**

Malachiasz 3: 2-3 mówi nam: że „On jest jak ogień złotnika i jak ług farbiarzy. Usiądzie więc, jakby miał przetapiać i oczyszczać srebro, i oczyści synów Lewiego, i przecedzi ich jak złoto i srebro, a wtedy będą składać Panu ofiary sprawiedliwe” Proces rafinacji wymaga czasu i wymaga specjalistycznej wiedzy rafinera.

Jak wiecie, złoto jest oczyszczane i rafinowane w gorącym ogniu. Kiedyś usłyszałem pewną historię o złotniku. Pewnego dnia para małżeńska weszła do sklepu, w którym znajdowały się wszelkiego rodzaju cenne i piękne dzieła ze złota i srebra. Dzieła tego szczególnego złotnika spodobały im się tak bardzo, że zapragnęli go poznać osobiście. Sprzedawca zabrał ich na zaplecze sklepu, w którym siedział złotnik, wpatrując się uważnie w garnek. Pod garnkiem płonął ogień, a w garnku znajdowało się płynne złoto.

Para podeszła do niego i przedstawiła się. Złotnik nie oderwał oczu od garnka. "Co robisz?", zapytała para. „Oczyszczam złoto”, nadeszła odpowiedź. „Muszę tu siedzieć i uważnie obserwować co dzieje się ze złotem. To jest kluczowy etap. Jeśli ogień stanie się zbyt gorący, złoto zostanie zrujnowane. Jeśli ogień nie da wystarczająco wysokiej temperatury, ostygnie z zawartymi w nim zanieczyszczeniami.” „Skąd wiesz, kiedy złoto jest gotowe?”, zapytała para. „Wiem, że proces oczyszczania złota jest ukończony, kiedy na nie patrzę i widzę wyraźnie odbicie mojej twarzy” - powiedział złotnik.

Bóg chce, aby jego twarz, jego obraz jaśniały przez ciebie i przeze mnie. Wie dokładnie, w jakiej temperaturze się to stanie i ile czasu to zajmie. Siedzi jak rafiner i wpatruje się w ciebie. Jedynym jego pragnieniem jest, abyśmy byli jak czyste złoto mówi nam prorok Malachiasz. Bóg jest aktywny w codziennych sytuacjach naszego życia. Wielkim planem Boga jest uczynienie nas podobnymi do Chrystusa.

Kiedy mówię, że Bóg chce uczynić nas podobnymi do Chrystusa, to nie znaczy, że chce, abyśmy mieli długie włosy i brodę. Mam na myśli raczej to, że Bóg pragnie, aby nasze serca zostały przemienione, aby były jak

święte serce Jezusa. Najświętsze serce Jezusa jest sercem miłosiernym, współczującym, pełnym miłości, łagodności, pokory i wiary. Potrzebujemy przemiany „serca”, potrzebujemy serca według Bożych standardów. Bóg jest doskonałym chirurgiem, który potrafi operować na „otwartym sercu”. Bóg wkracza w życie ludzi otwartych na Niego i chirurgicznie ich leczy. Autor psalmu błaga: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwykłego” (Ps 51, 12).

Psalmista modlił się o to, ponieważ wiedział, że w głębi duszy wszystkim nam brakuje chwały Bożej. Wszyscy zgrzeszyliśmy. W życiu często egoizm bierze górę. Nasza "cielesność" przejmuje kontrolę. Nie kochamy tak, jak powinniśmy. Jeremiasz napisał: „Serce jest zdradliwsze niż wszystko inne i niepoprawne - któż je zgłębi?” (Jr 17, 9). Paweł z frustracją rozpacział nad własną cielesnością. „Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę - to właśnie czynię” (Rz 7, 15). Od wielu lat jestem kapłanem i zakonnikiem, ale wciąż zmagam się z własnymi grzechami. Chcę zawsze postępować właściwie, ale czasami mi się to nie udaje. Jestem tylko człowiekiem. To głęboko mnie zasmuca i utrzymuje mnie w stanie złamania i szukania oparcia w Bogu. Mówi się nam, że „nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym” (Ps 51, 19). Dopiero kiedy jesteśmy zupełnie rozbici i pokorni Bóg może nas posklejać na nowo.

Być może nie jesteśmy doskonali, ale możemy zostać przemienieni na chwałę bożą. Możecie spać spokojnie, ponieważ pozwalając Bogu działać, w momencie, kiedy współpracujemy z Nim, jesteśmy przemieniani na jego obraz. Święty Paweł mówił o tym, że jesteśmy odbiciem oblicza Boga. Aby tak się stało, musimy zostać przemienieni, upodobnić się do Jezusa, przejść z jednego stopnia chwały na wyższy dzięki Duchowi Świętemu (2 Kor 3, 18). Obecnie jesteś na określonym stopniu chwały, ale nie pozostaniesz tam na zawsze. Czeka nas jeszcze bardziej chwalebna przyszłość, kiedy będziemy ciągle szli do przodu w poznaniu, będziemy wzrastać i wspinać się na coraz to wyższe stopnie Bożej chwały.

### **Już prawie, ale jeszcze nie do końca**

Większość z nas postrzega rozwój i proces uczenia się linearnie, jakbyśmy przechodzili z punktu A do punktu B. Obecny moment, który przeżywamy jest punktem na tej linii życia między tymi punktami. Czasami cofamy się trochę. Czasami pozostajemy tacy sami przez jakiś czas, ale

mamy nadzieję, że idziemy i posuwamy się dalej, zmierzając do celu, jakim jest bycie jak Chrystus. Większość z nas jest przyzwyczajona do myślenia o wzroście w tych kategoriach.

Apostoł Paweł wiele razy pisze o tym liniowym procesie wzrostu. Ale ponadto, podobnie jak „duchowy Einstein”, Paweł daje nam cudowne objawienie czegoś jeszcze głębszego. Paweł mówi czasami o człowieku, tak jakbyśmy już byli czymś nowym i pięknym w Chrystusie, z czego nie do końca zdajemy sobie sprawę. Paweł w 2 Kor 5, 17 pisze o tej rzeczywistości tak: „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe.” Wydaje się, że Paweł mówi, że już mamy w sobie obraz doskonałego Chrystusa. Zanim wyruszymy dalej w drogę, musimy uświadomić sobie i zaakceptować to, kim już jesteśmy w Chrystusie!

Paweł wypowiedział głębokie i mistyczne stwierdzenie, że „teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Ponadto nauczał: „my właśnie znamy zamysł Chrystusowy”. (1 Kor 2:16). Paweł miał mistyczną świadomość, że w pewnym sensie miał już wszystko co potrzebował, do zbawienia, był cały odnowiony na obraz Chrystusa, który w nim żył.

Paweł mówi nam coś głębokiego: kiedy zostaliśmy ochrzczeni i przeszliśmy ze śmierci do zmartwychwstania z Chrystusem, otrzymaliśmy życie Jezusa i staliśmy się nowym stworzeniem. Jesteśmy teraz nowi! Musimy teraz „odłożyć” stare szaty i „założyć” nowe (por. Ef 4, 24 i Kol 3, 10). Myślę, że Paweł mówi nam, abyśmy zrozumieli i docenili to, kim teraz jesteśmy w Chrystusie. Jesteś nowym stworzeniem. Zmartwychwstały Jezus rzeczywiście żyje w tobie! Życie, jakbyście byli w Chrystusie, a Chrystus przebywał w was. Zamiast stopniowo się zmieniać, wiedz, że już teraz nosisz obraz Jezusa w sobie. Żyj w ten sposób!

### **Na skrzydłach orła**

Jedną z historii, która ilustruje ten sposób widzenia nas samych, jest opowieść o jaju orła, które zostało wyjęte z gniazda i umieszczone między jajami kurczymi. Po wykluciu mały orzeł dorastał z kurczakami, jadł jak kurczak, mówił jak kurczak, nauczył się być kurczakiem, a nawet myślał, że jest kurczakiem. Kiedy od czasu do czasu widział orła przelatującego nad nim, głęboko w środku, coś się w nim poruszało. W swoim sercu marzył i

pragnął latać i szybować jak orzeł, ale kiedy rozglądał się dookoła, zdawał sobie sprawę, że jest i zawsze będzie tylko kurczakiem.

Pewnego dnia wielka burza uderzyła w podwórze. Kurczaki zostały porwane przez wiatr, miotaly się, trzepotały skrzydłami i uciekały ze strachu. Orzeł jednak stał na swoim miejscu. Wicher wymusił, aby rozłożył swoje skrzydła i nagle zaczął się unosić i wzleciał w powietrze. Początkowo przestraszył się swoich umiejętności, bo nie sądził, że potrafi latać, w końcu był tylko kurczakiem. Po chwili jednak zaczął szybować i zdał sobie sprawę, że wcale nie był kurczakiem, ale naprawdę był dumnym orłem. Burza obudziła go i sprawiła, że odnalazł swoją prawdziwą tożsamość i stał się tym, kim naprawdę był!

Może wychowałeś się w rodzinie pełnej napięć czy nawet byłeś świadkiem przemocy w rodzinie. Być może twoi rodzice powiedzieli ci, że nie jesteś wystarczająco dobry i nigdy nic nie osiągniesz w życiu. Być może twój małżonek cię nie rozumie. Być może ludzie w twoim życiu próbują zmiażdżyć twoje marzenia i wizje i bardzo negatywnie podchodzą do życia. Chociaż mieszkasz z tymi ludźmi, nie musisz być taki jak oni. Wszystko co wiemy o tym jaki jest Bóg jest pozytywne i dobre. Przez Mękę i Zmartwychwstanie Jezusa możesz odkryć swoją prawdziwą tożsamość! Bóg będzie twoją siłą. Jesteś piękny w środku, a Bóg chce ci pomóc. Czekaj na Boga w zaufaniu i wierze. „Lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą”. (Iz 40, 31).

Interesujące jest to, że amerykański urząd pocztowy używa wizerunku orła jako logo. Wybrali symbol orła, ponieważ orły są majestatyczne i piękne w locie. Orły szybują. Orły poradzą sobie w każdej sytuacji. Jesteś nowym stworzeniem, orłem, a nie kurczakiem.

### **Ty jest Bożym Arcydziełem!**

Kolejna ilustracja może pomóc ci zrozumieć to co chcę Ci przekazać. Kiedy byłem w Rzymie, widziałem wiele dzieł sztuki Michała Anioła, wielkiego malarza i rzeźbiarza z XVI wieku. Tworzył on wspaniałe dzieła sztuki, rzeźby takie jak Mojżesz, Dawid czy Pieta. Ludzie podziwiają jego rzeźby do dziś. Są bardzo realistyczne i piękne.

Kiedys zapytano go, jak on to robi, że jego dzieła są takie piękne. Jak rzeźbi takie cudowne dzieła sztuki i tworzy takie arcydzieła? Michał

Anioł, człowiek wiary, odpowiedział na to pytanie w bardzo wyjątkowy sposób. Powiedział, że kiedy otrzymuje kawałek kamienia, z którego ma coś wyrzeźbić, w głębi serca widzi, co Bóg już umieścił w tym kamieniu. Widzi oczami serca doskonały obraz ukryty w tym kamieniu. Wszystko, co on robi, sprowadza się do tego, że po prostu za pomocą dłuta oczyszcza to co cudownego Bóg umieścił w środku, odkuwając niepotrzebne kawałki kamienia, które go przykrywają z zewnątrz!

Taka była także wizja Świętego Pawła. W oczach Boga jesteśmy nowym stworzeniem. Uwielbiam sposób, w jaki Biblia Jerozolimską tłumaczy Ef 2, 10: „Jesteśmy dziełem Boga, stworzonym w Chrystusie Jezusie, aby wieść dobre życie od samego początku, tak jak On nas zamierzył”. Jesteś dziełem Boga. Jesteś jego arcydziełem.

Bóg jest takim cudownym rzeźbiarzem w naszym życiu. Widzi już w nas potencjał, możliwości, doskonałość i piękno. Co więc robi Bóg? Bóg wyciąga swój święty młot i oczyszczające dłuto i odkuwa niepotrzebne kawałki. Może masz na ramieniu niepotrzebny kawałek kamienia, który zamazuje piękno, które Bóg w Tobie widzi, i z którego Bóg chce cię oczyścić. Być może jest to cyniczny duch, który należy odrzucić. Być może jest to grzech, nad którym Bóg będzie pracował. Bóg widzi, kim jesteśmy głęboko w środku i bierze odpowiedzialność, abyśmy się stali takimi jak on nas zaplanował!

W języku greckim słowo „dzieło sztuki” to „poiema”. Od tego słowa pochodzi słowo poemat. Pomyśl o wszystkich autorach i poetach, których czytałeś w swoim życiu. Dickenson, Whitman, Shakespeare, Emerson, Tagore, Thoreau, Maya Angelo i całe grono innych. Bóg jest największym poetą, a ty jesteś jego wyjątkowym, jedynym w swoim rodzaju poematem. Wiersze mają inspirować ludzi i pomagać im myśleć szerzej i widzieć więcej, widzieć sercem. Zostaliśmy stworzeni, aby być zachętą i inspiracją dla innych. Mamy nadzieję, że dzięki naszemu życiu świat nigdy nie będzie taki sam. Jesteś poezją, która może zainspirować do zmiany!

Pewnego razu w wywiadzie zapytano Williama Stafforda: „Kiedy zdecydowałeś się zostać poetą?” Odpowiedział, że to jest źle postawione pytanie. „Każdy rodzi się poetą, czyli osobą, która potrafi odkryć brzmienie i działanie słów, troszcząca się o słowa i czerpiąca z nich przyjemność. Odpowiadając na Twoje pytanie: ja po prostu kontynuowałem robienie tego,



co wszyscy ludzie potrafią. Natomiast poprawne pytanie powinno brzmieć: dlaczego inni przestali?

Ponadto w Ef 2, 10 czytamy, że Bóg już wcześniej przygotował dobre uczynki, które chce, abyśmy pełnili. Wierzę, że zanim świat się zaczął, Bóg miał konkretny plan, który został opracowany, abym został kapłanem Jezusa Chrystusa. Moim zadaniem było jedynie odkryć to i postępować zgodnie z Bożym planem dla mojego życia. Niewielu ludzi faktycznie zdaje sobie sprawę z tego, jak są piękni i niewielu postępuje według cudownego Bożego planu ich życia. Modlę się, abyś odkrył swoje wewnętrzne dobro i piękno oraz wiedział, że Bóg ma dla ciebie dobry plan!

Wiem, że przyjęcie siebie jako kompletnego, nowego i ukończonego przez Boga, któremu nic nie brakuje jest teraz radykalnym i nowym sposobem patrzenia na siebie. Bez względu na to, jak wyobrażacie sobie proces oczyszczenia, czy jak wypalanie złota, aby zobaczyć w sobie obraz Boga, czy jako kompletnych w Chrystusie, a wymagających tylko usunięcia odłamków, prawda jest taka, że wszyscy jesteśmy w procesie przekształcania i zmiany na obraz i podobieństwo Boga. Odbywa się to poprzez połączenie aktywnego Bożego działania i naszej dobrowolnej współpracy. Metamorfoza to cudowny i tajemniczy proces.

### **Wolny jak motyl**

Kiedyś słyszałem historię dwunastoletniego chłopca, który interesował się zrachowaniami owadów. Wiosną lubił chodzić na wycieczki do lasu i obserwować owady. Pewnego dnia spojrzął w górę na młode drzewo i zauważył coś ciekawego. Tam, gdzie gałąź stykała się z pniem drzewa, młody człowiek zobaczył kokon.

W cyklu rozrodczym motyla gąsienica zamienia się w kokon. Z czasem i po jakimś czasie kokon dojrzewa i twardnieje. W kokonie, w tajemnicy, zachodzi cudowna transformacja. Nikt tego nie widzi i nikt o tym nie wie. Dzięki geniuszowi działania Boga gąsienica staje się motylem.

Możliwe, że nie uświadamiasz sobie tego, ale głęboko w tobie ciągle zachodzą zmiany, zachodzą procesy życiowe. Kiedy skończysz czytać tę książkę będziesz już innym człowiekiem. Życie cię zmienia. Bóg cię zmienia. Nikt nie może tego zobaczyć. Nawet ty możesz tego nie widzieć. Stajesz się dojrzałym, i to w każdym momencie bardziej, niż ci się wydaje. Nie wiesz

wszystkiego o sobie. Jesteś tajemnicą nawet dla siebie. Bóg jest bliżej ciebie niż ty sam. Ufaj, że proces zmiany i transformacji działa w tobie ku dobremu, nawet jeśli go nie czujesz lub nie widzisz żadnej różnicy.

Wracając do naszej historii. Młody chłopak podniósł wzrok, ostrożnie złapał kokon, odłączył go od drzewa i zabrał ze sobą do domu. Położył go na biurku i obserwował co się wydarzy dalej. W pewnym momencie kolorowe żółto-czarne skrzydło zaczęło przedzierać się przez najmniejszy otwór w stwardniałej pokrywie. Kokon obracał się w przód i w tył. Skrzydło stawało się coraz bardziej widoczne.

W końcu po dwudziestu minutach skrzydło było w połowie wysunięte, ale mały chłopiec miał już dość, stracił cierpliwość i nie chciał dłużej czekać. W końcu, ile cierpliwości może mieć dwunastoletni chłopiec? Poszedł po zestaw do szycia swojej mamy i wziął nożyczki. Pomyślał sobie: „Pomogę motylowi wydostać się z kokonu”. Miał dobre intencje. Ostrożnie przeciął twardy kokon, aby motyl mógł bez problemu wyjść i zacząć latać.

Kiedy kokon został przecięty motyl z łatwością się z niego uwolnił. Potem kuśtykał nieporadnie po stole i próbował wzlecieć. Jednak wszystko, co był w stanie zrobić, to turlać się po stole. Nie mógł wzlecieć. Jego skrzydła były zniekształcone i po kilku minutach walki w końcu przestał próbować, położył się i umarł.

Jeśli wiesz coś o owadach, możesz wiedzieć, że dla prawidłowego rozwoju motyla, musi on z wysiłkiem uwolnić się z kokonu, aby wzmocnić swoje skrzydła. W tej walce krew jest pompowana do skrzydeł. Walka sprawia, że motyl staje się na tyle silny, aby móc latać i być tym, do czego został stworzony. Dzięki tej walce i wysiłkowi motyl potrafi latać!

Mały chłopiec, przecinając kokon, myślał, że pomaga motylowi. W rzeczywistości go zabił!

Czasami w naszej duchowej niedojrzałości modlimy się w taki sposób: „Panie, proszę rozetnij mój kokon: gdybym tylko nie miał tej choroby w swoim życiu, byłbym szczęśliwszy, gdybym tylko nie miał tego problemu w życiu, byłbym szczęśliwy, gdybym tylko nie miał takiego ciężkiego życia itd.” Bóg ma o wiele więcej mądrości i cierpliwości niż dwunastoletni chłopiec. Wie, że „nożyczki” użyte nawet w dobrych intencjach, ale nie w odpowiednim czasie, mogą zaszkodzić. Bóg wie, że potrzebujemy

zmagania, wysiłku, i walki z naszym „kokonem życiowym”, abyśmy mogli latać i stać tym, kim mamy się stać!

Uwielbiam oglądać motyle, niektóre są takie ładne i piękne. Ich skrzydła są takie kolorowe i cudownie wyglądają. Każdy jest inny. Ponadto latają tam, gdzie chcą. Latają i latają bez końca, a świat jest ich placem zabaw. Motyle są wolne! Cierpiały w kokonie i podczas uwalniania się z niego, ale stały się w końcu wolne i przemienione. Ponieważ, zmierzyły się z tym co było ich trudnym losem i „przeszły” swoją próbę zwycięsko, cieszą się, są spełnione i stały się tym kim naprawdę są.

Bóg jest głęboko zainteresowany naszą wewnętrzną transformacją i metamorfozą. Możliwe, że „kokon, w którym siedzisz” w tym momencie w życiu, jest dokładnie tym, czego potrzebujesz, abyś mógł latać duchowo i być tym, kim masz stać się w Chrystusie. Jesteśmy ciągle w procesie oczyszczania i nieustannej przemiany. Nasz egoizm umiera. Boga nie interesuje, abyś zawsze miał wygodne życie, ale interesuję go to, abyś stał się obrazem jego syna Jezusa Chrystusa.

Bardzo ważne jest, abyś zrozumiał, że stawanie się podobnymi do Chrystusa jest głównym celem Boga w twoim życiu. Wszystko, czego doświadczysz przez resztę życia, będzie ukierunkowane na to, abyś był kompletny, spełniony i święty w Chrystusie. Jedną z pierwszych spisanych i odnalezionych modlitw znajduje się w Nowym Testamencie i pochodzi z listu św. Pawła do Tesaloniczan i mówi o uświęceniu: „Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Ten, który was wzywa: On też tego dokona.” (1 Tes 5, 23-24). To była modlitwa apostoła Pawła za pierwszych chrześcijan w Tesalonice i jest aktualna teraz w twoim życiu.

### **Po prostu, zaakceptuj to!**

Jak wspominałem w części poświęconej współczuciu, Program Dwunastu Kroków jest skutecznym sposobem dla ludzi, którzy potrzebują pomocy, a później chcą pomagać innym. Ludzie będący częścią Programu Dwunastu Kroków zawsze odmawiają modlitwę, którą zdecydowanie polecam każdemu. Ta modlitwa, przypisywana Reinholdowi Niebuhr, przemawia do mnie od lat. Jeśli to co przeczytałeś do tej pory rozbudziło w

tobie pragnienie bliskości Boga, zachęcam cię, abyś również się nią teraz pomodlił.

### **Modlitwa o pogodę ducha**

Boże, użyż mi pogody ducha,  
 abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić,  
 odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić,  
 i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego.<sup>47</sup>

Wszyscy szukamy spokoju i pogody ducha w naszym życiu. Nie zawsze życie układa się tak jak chcemy, ale niektóre rzeczy po prostu musimy zaakceptować i przyjąć je takimi, jakimi są. Mieszkam z ośmioma osobami w mojej społeczności i każda z nich jest inna. Przekonałem się, że jeśli chcę spokoju, muszę przestać próbować zmienić ich na siłę. Musze raczej zaakceptować ich takimi jakimi są. Uczę się również akceptować siebie takim jakim jestem. To prowadzi do wewnętrznego spokoju.

Pewnego razu, kiedy głosiłem w Los Angeles, pewna kobieta podzieliła się ze mną swoją refleksją na temat akceptacji i poddania się woli Bożej, która była wynikiem „Modlitwy o pogodę ducha” właśnie. Przytaczam ją poniżej.

### **Akceptacja**

„Akceptacja jest odpowiedzią na wszystkie moje dzisiejsze problemy. Kiedy jest mi ciężko, często dzieje się tak dlatego, gdyż spotykam osobę, znajduję miejsce, rzecz lub sytuację - jakiś fakt z mojego życia, który jest dla mnie nie do przyjęcia. Nie mogę znaleźć spokoju, dopóki nie zaakceptuję tej osoby, miejsca, rzeczy lub sytuacji dokładnie takiej, jaka ona jest w danej chwili. Nic, absolutnie nic, nie dzieje się w świecie Boga przez przypadek. Dopóki nie zaakceptuję nieuniknionej strony życia całkowicie, na warunkach życia, nie jestem szczęśliwa. W tych chwilach potrzebuję skoncentrować się na tym, co powinnam w zmienić w sobie i swoich postawach.”

---

<sup>47</sup> Tłumaczenie wg [https://pl.wikipedia.org/wiki/Modlitwa\\_o\\_pogod%C4%99\\_ducha](https://pl.wikipedia.org/wiki/Modlitwa_o_pogod%C4%99_ducha)

Oprócz akceptacji i przyjęcia nieuniknionej strony życia takim jakie ono jest, „Modlitwa o pogodę ducha” mówi o odwadze do zmiany tego, na co mamy wpływ. Powszechnie uważa się, że niewiele możemy zmienić w naszym życiu. Uważam jednak, że niektóre sytuacje możemy i powinniśmy zmienić. Musimy pracować na rzecz pokoju i starać się wybaczać. To wymaga odwagi. Jestem kaznodzieją i kapłanem. Wierzę, że słowa, które wypowiadam, zmieniają ludzi; inaczej nie głosiłbym Ewangelii. Wierzę, że również słowa tej książki pomogą ci się zmienić.

Istnieją obszary nas samych, które możemy zmienić. Jesteśmy za to odpowiedzialni, ale są w nas duże obszary nas samych, które tylko Bóg może przemienić. Ponadto twoje postawy wywierają wpływ na twoje dzieci i małżonka. Potrzeba ogromnej odwagi i miłości, aby spróbować wprowadzić zmiany w sobie samym. Staram się wziąć odpowiedzialność za siebie i innych. Jesteśmy opiekunem naszego brata i siostry (Rdz 4, 9).

Musimy uczyć się na własnych błędach i naszych doświadczeniach. To jedna z cech mądrości. Jedną z definicji mądrości to „wyuczone doświadczenia, które prowadzą nas do pomyślności w przyszłości”. Pamiętam, kiedy po raz pierwszy przyszedłem do Chrystusa, trochę zbyt natarczywie dzieliłem się Ewangelią z ludźmi. Z czasem odkryłem, swój błąd, oraz to co mogę, a czego nie. Wyciągnąłem wnioski, dzięki swoim doświadczeniom. Teraz potrafię zaakceptować sytuacje i ludzi, których nie mogę zmienić. Jednak wciąż szukam odwagi, by zmienić sytuacje i ludzi, których mogę zmienić, w tym siebie w pierwszej kolejności. W tej książce dużo piszę o potrzebie ciągłego uczenia się. Niech życie cię uczy i będzie dla Ciebie wyrozumiałe! Modlę się, abyś uczył się mądrości, aby rozemnać rzeczy, na które masz wpływ, i odróżnić je od tych, których nie możesz zmienić w sobie i innych.

## Rozdział 20 Przyobleczcie się w Chrystusa

“Być całkowicie przyobleczonym najczystsza wiarą i miłością do Jezusa Chrystusa” (Św. Paweł od Krzyża)

### „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8)

Podczas modlitwy eucharystycznej, jedna jej część dotyka mnie za każdym razem, gdy się nią modlę. W części opowiadania o eucharystii i konsekracji, natychmiast po tym, jak mówię, aby Bóg uświęcił dary chleba i wina mocą Ducha Świętego, modlę się tymi słowami: „On to, gdy dobrowolnie wydał się na mękę.” Jezus poddał się woli Boga i przyjął swoją Mękę jako wole ojca. Odpowiedział w pozytywny sposób na swoje powołanie i dokonał słusznych wyborów. Flp 2, 5 mówi nam: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie.”

Jezus był człowiekiem o pięknym charakterze i przebywała w nim pełnia łaski. Odczuwał pokój w swoim posłuszeństwie. Jest szlachetnym i królewskim księciem pokoju. W cudowny sposób zaakceptował życie, a nawet własną śmierć. Bez względu na trudności i cierpienia nie odrzucił, ani nie uciekł przed swoim powołaniem. Stawił temu czoła i wszedł w swoje powołanie całym sobą. Jezus odważnie wypowiadał się przeciwko niesprawiedliwości. Zmieniał ludzi dzięki swojej postawie. Jezus uczył się od życia, wzrastał i rozwijał się w mądrości przed Bogiem i ludźmi. Cenił życie i żył pasjonująco.

Jezus uTORował nam drogę. W Hbr 12, 1-2 Paweł pisze, że „winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga.” Przewodnik to ten kto idzie pierwszy i ten, który zapuszcza się w nieznaną jako pierwszy. Jezus był przewodnikiem, pionierem, wytyczył nam szlak. Wiemy w jaki sposób powinniśmy podążać. On jest drogą do pasjonującego życia. Pomoże nam w tej drodze być bezinteresownymi i pomoże nam jednocześnie zachować pozytywne podejście. On już jest zwycięzcą, a my razem z nim.

Idea „doskonalenia” naszej wiary dotyczy stawania się bardziej spełnionymi i bardziej dojrzałymi. Aby osiągnąć Jego dojrzałość w życiu duchowym, musimy wpatrywać się w Jezusa. Nasze życie musi być skoncentrowane na Jezusie Chrystusie.

Piszę tę książkę w Roku Jubileuszowym (2000)<sup>48</sup> w naszym Kościele. Wiele kościołów ma zawieszony sztandar z logiem Jubileuszu. Logo to ma postać okręgu, a w okręgu są słowa „Chrystus, wczoraj, dziś i na wieki”. Słowa te pochodzą z Hbr 13, 8: „Jezus Chrystus jest taki sam wczoraj, dziś i na wieki”. Jezus się nie zmienia, nie blaknie ani nie umiera. Jest konsekwentny, pełny pokoju, cierpliwy i stały. Jest zawsze tak samo dobry i święty. Jezus jest kluczem do pasjonującego życia. Spójrz na Niego i buduj swoje życie na fundamencie, którym jest Chrystus.

Poniższe słowa przypisuje się św. Patrykowi i nazywa się Pancierzem św. Patryka. Uczyń je w życiu swoją modlitwą.

Chrystus ze mną,  
 Chrystus przede mną,  
 Chrystus za mną,  
 Chrystus we mnie,  
 Chrystus pode mną,  
 Chrystus nade mną,  
 Chrystus po mojej prawicy,  
 Chrystus po mojej lewicy,  
 Chrystus, gdy leżę,  
 Chrystus, gdy siedzę,  
 Chrystus, gdy wstaję.

### **„Oto ja, pošlij mnie!” (Iz 6:8)**

Kiedy w 1985 r. składałem śluby wstępując oficjalnie do Pasjonistów, zwyczajem było przyjmowanie przydomka, który odpowiada mojemu powołaniu. Scena z życia Jezusa w Ogrodzie Oliwnym Getsemane zawsze

---

<sup>48</sup> Była wydawana kilka razy, tutaj autor mówi o pierwszym wydaniu.

była mi bliska i budziła mój podziw. Zachwycała mnie pokora i bezinteresowna postawa Jezusa w tym momencie tuż przed ostatecznym podjęciem decyzji wypełnienia woli Ojca. Kiedy składałem śluby jako Pasjonista, przyjąłem imię Cedric od Jezusa Cierpiącego w Getsemani. Jednym z powodów, dla których przyjąłem to imię, było to, że chciałem, aby moje „tak” zjednoczyło się ze wspaniałym „tak” Jezusa w ogrodzie Getsemani. Jezus miał wolę jako człowiek mógł powiedzieć „nie”, uciec i ukryć się, ale pokornie poddał się woli Boga dla swojego życia i powiedział: „Tak, niech Twoja wola się stanie”.

Czasami, kiedy odmawiamy Ojczy nasz, możemy tak szybko automatycznie odmawiać tę modlitwę, że nawet nie myślimy o tym, co mówimy. Jednak tak naprawdę prosimy o wolę Bożą, a nie naszą. Ta modlitwa wymaga odwagi, aby ją odmawiać z prawdziwą pobożnością i intencją. Prośba o spełnienie woli Bożej w naszym życiu wymaga odwagi. Trzeba śmiałości, aby powiedzieć Bogu szczerze „Tak”.

### **„Tak, nasze „Amen” Bogu na chwałę!” (2 Kor 1, 20)**

Kiedy kilka lat temu głosiłem w San Antonio, młody człowiek podarował mi oprawiony plakat. Jest to piękny portret jednego dołka na polu golfowym z cudownym widokiem wschodzącego słońca. Pod obrazem wielkimi literami znajduje się słowo PASJA. Poniżej znajduje się cytat: „Jest wiele rzeczy w życiu, które przyciągają wzrok, ale tylko kilka, które przyciągają twoje serce, to za nimi pójdz.”

Wierzę, że Jezus zarzucił sieć na twoje serce. On wiódł niezwykle pasjonujące życie. Naszym przeznaczeniem jako Jego wyznawców jest właśnie pasjonujące życie.

Wielki plan Boga polega na tym, aby każdy z nas stawał się podobny do Chrystusa. Zostaliśmy zbawieni przez Jego Krzyż, teraz musimy się uświęcić, oczyścić i doprowadzić do dojrzałości. To proces, który będzie trwał resztę naszego życia. Jezus przeżył pasjonująco swoje życie i przyszedł, abyśmy także doszli do takiego pełnego pasjonującego życia, pełnego radości i szczęścia. Kiedy będziecie wpatrywać się w Jezusa i pozostaniecie w kontakcie z Nim jak gałęzie winnego krzewu, wierzę, że poznacie nową radość życia. Wasze życie zacznie się zmieniać i stawać bardziej pasjonujące. Modlę się, abyście wzrastali i codziennie, nieustannie



mówili Bogu „Tak” swoim życiem. Twoje ciągle „Tak” w każdych okolicznościach doprowadzi Cię do pasjonującego życia!

Powiedziałem Bogu „tak” wiele lat temu, w dniu, kiedy zostałem wyświęcony na kapłana w 1991 roku. Od tego czasu przechodziłem różne wzloty i upadki, cierpiełem, wzrastałem, doświadczyłem niesamowitych przygód w mojej życiowej podróży, o których nigdy bym nawet nie wymarzył! Szukałem sensu w moich cierpieniach. Kształtowałem swój charakter. Wielbiłem i szukałem Boga. Ciężko pracowałem, aby osiągnąć szczęście i wykorzystać swoje talenty i zrealizować swój potencjał. Żyję w nadziei każdego dnia, że Bóg uczyni coś wspaniałego we mnie i przeze mnie. Po obchodach 25-lecia Jubileuszu mojego kapłaństwa zastanawiałem się nad ludźmi, których spotkałem, miejscami, w których byłem i jak dojrzałem jako osoba. Bóg jest wierny i ciągle aktywny w moim życiu. Bóg pracuje nieprzerwanie w tobie i we mnie. Aby żyć pasjonującym życiem musimy codziennie rozeznawać, akceptować i zgadzać się na Boski plan naszego życia.

Dag Hammarskjöld, były sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, napisał modlitwę w swojej książce "Drogowskazy"<sup>49</sup>, która zawsze mnie dotykała. To modlitwa mojego życia i moja modlitwa za ciebie.

„Za wszystko, co było - Dziękuję.

Wszystkiemu, co będzie, mówię TAK!”

---

<sup>49</sup> Markings - Dag Hammarskjöld, tłum. W H Auden, L Fitzgerald Sjoberg, 2006, Random House USA Inc, New York, United States

## O AUTORZE

Ks. Cedric Pisegna, C.P. jest kapłanem Pasjonistą, który złożył śluby zakonne we wrześniu 1985 r. Urodził się w Springfield w stanie Massachusetts i ukończył University of Massachusetts w Amherst z licencjatem nauk społecznych i studiował również zarządzanie. Ponadto studiował filozofię na Southern Illinois University oraz retorykę i teatr na Northwestern University w Chicago. Ks. Cedric ukończył Katolicki Związek Teologiczny w Chicago w maju 1990 r., Uzyskując tytuł magistra ze specjalizacją biblijną. Świecenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1991 r.

Obecnie ks. Cedric głosi rekolekcje i misje w całych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, posługując w Domu Rekolekcyjny Pasjonistów w Houston w Teksasie. Przez 27 lat swojej posługi wygłosił ponad 425 misji. Ks. Cedric jest producentem programu dla telewizji i radia, pod tytułem „Live with Passion!”, który jest obecnie emitowany w kraju i za granicą w sieci Trinity Broadcasting Network (TBN) i innych sieciach. Ma wiele płyt CD i DVD na temat życia chrześcijańskiego i jest autorem ponad dwudziestu książek.

Jeśli chcesz skontaktować się z ks. Cedric, napisz lub wyślij email:

Fr. Cedric Pisegna, C.P. 430 Bunker Hill Rd

Houston TX 77024

Email: [frcedric@frcedric.org](mailto:frcedric@frcedric.org)

Strona: [www.frcedric.org](http://www.frcedric.org)

## WAŻNE!

Moją intencją jest udzielenie zgody na wykorzystanie materiałów chronionych prawem autorskim zawartych w tej książce. Jeśli taki zgoda została przypadkowo pominięta, proszę o kontakt pod adresem [frcedric@frcedric.org](mailto:frcedric@frcedric.org), aby kolejne wydruki zawierały odpowiednie zgody na publikacje.

**KSIĄŻKI OJCA CEDRICA**

- 1 Live Passionately! / Żyj pasjonująco!**
- 2 Glorious Holy Spirit
- 3 Thy Kingdom Come!
- 4 You Can Change
- 5 Death: The Final Surrender
- 6 Come Encounter Jesus
- 7 Golf & God
- 8 Eucharist: A Living Sacrifice
- 9 God's Not Boring!
- 10 A Retreat with Fr. Cedric
- 11 He Touched Me
- 12 You Can Be Happy: A Lifestyle of Well-Being
- 13 Kept in Christ
- 14 Seasons of Life
- 15 The Sacred Walk
- 16 Choose Life and Live!
- 17 Rise! Living the Risen Life
- 18 You Are Loved!
- 19 Challenges Make Champions
- 20 More Than Conquerors
- 21 Windows of Wisdom
22. The Sacred Quest

Dodatkowe inspirujące serie i nauczania:

Ks. Cedric wyprodukował setki płyt CD i DVD, które pogłębią twoje relacje z Bogiem i zainspirują Cię do życia z pasją!

Możesz złożyć zamówienie online lub uzyskać pełną listę książek księdza Cedrica, odwiedź [www.frcedric.org/bookstore](http://www.frcedric.org/bookstore) (ang.)

Skontaktuj się z nami, jeśli chcesz złożyć zamówienie drogą mailową:

Fr Cedric Ministries • 430 Bunker Hill Rd

Houston TX 77024 • 844-328-4372

Email: [orders@frcedric.org](mailto:orders@frcedric.org) • Website: [www.frcedric.org](http://www.frcedric.org)

## **ZAKON PASJONISTÓW**

Pasjoniści są wspólnotą religijną w Kościele Katolickim. Zakon został założony w 1741 roku we Włoszech. Założycielem pasjonistów był Paul Daneo (św. Paweł od Krzyża). Siedziba główna zakonu znajduje się w Rzymie we Włoszech. Bracia posługują w 60 krajach na całym świecie. Główną posługą kapłanów, braci i sióstr jest modlitwa i ewangelizacja.

Zakonnicy składają śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Dodatkowym ślubem złożonym i pierwszym powołaniem Pasjonisty jest pamiętanie o Męce Jezusa i kontemplowanie jej oraz głoszenie jej znaczenia. Znak, który pasjoniści noszą na habitach (Jesu XPI Passio), oznacza „Mękę Jezusa Chrystusa”. Znane powiedzenie pasjonistów brzmi: „Niech męka Jezusa Chrystusa będzie zawsze w naszych sercach”.

Aby uzyskać więcej informacji na temat pasjonistów lub jeśli jesteś zainteresowany powołaniem religijnym, skontaktuj się z:

Vocation Director

Passionist Community

773-631-6336

Websites: [www.passionist.org](http://www.passionist.org)

[www.frcedric.org](http://www.frcedric.org)